

PIOTR SZUKALSKI

**PRZEPŁYWY
MIĘDZYPOKOLENIOWE
I ICH KONTEKST
DEMOGRAFICZNY**



WYDAWNICTWO UNIwersYTETU ŁÓDZKIEGO • ŁÓDŹ 2002

RECENZENCI

Zofia Zarzycka

REDAKTOR WYDAWNICTWA UŁ

Joanna Balcerak

REDAKTOR TECHNICZNY

Teresa Guzek

KOREKTORZY

Bogusława Kwiatkowska

OKŁADKĘ PROJEKTOWAŁA

Barbara Grzejszczak

© Copyright by Piotr Szukalski, 2002

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
2002

Wydanie I. Nakład 160 + 40 egz. Ark. wyd. 13,3
Ark. druk. 14,625. Papier kl. III, 80 g, 70 × 100
Przyjęto do Wydawnictwa UŁ 27.07.2001 r.
Zam. 67/3358/2002. Cena zł 27,-

Drukarnia Uniwersytetu Łódzkiego
90-236 Łódź, ul. Pomorska 143

ISBN 83-7171-563-3

Spis treści

WSTĘP	5
ROZDZIAŁ 1. PRZEPŁYWY MIĘDZYPOKOLENIOWE – ISTOTA EKONOMICZNA	9
1.1. Wprowadzenie	9
1.2. Istota wewnątrzrodzinnych przepływów międzypokoleniowych	11
1.3. Formy i rodzaje przepływów międzypokoleniowych	15
1.4. Cechy transferów międzypokoleniowych	19
1.5. Motywacja do transferów międzypokoleniowych	20
1.5.1. Motywacja do gromadzenia i przekazywania spadków	20
1.5.2. Motywacja do transferów międzypokoleniowych w świetle badań nad naturą człowieka	30
1.6. Przepływy międzypokoleniowe – wymiana międzypokoleniowa czy solidarność intergeneracyjna?	39
1.7. Podstawowe aspekty analizy transferów międzypokoleniowych	42
1.7.1. Cykl życia jednostki	43
1.7.2. Zróżnicowanie według płci	46
1.7.3. Wybór strony opisującej transfery	49
1.7.4. Zobowiązania normatywne wobec rodziny	50
1.7.5. Przynależność klasowa	52
1.7.6. Zróżnicowanie kulturowo-etniczne	56
1.8. Ewolucja w czasie	58
1.9. Podsumowanie	62
ROZDZIAŁ 2. TRANSFERY MATERIALNE, NIEMATERIALNE I CZASU – PRZEGLĄD BADAŃ EMPIRYCZNYCH ...	65
2.1. Wprowadzenie	65
2.2. Ważność udzielania pomocy przez krewnych	66
2.3. Pomoc mieszkaniowa	67
2.3.1. Dary przestrzeni – ich znaczenie	68
2.3.2. Wspólne zamieszkiwanie	69
2.3.3. Pomoc przy pozyskaniu mieszkania	79
2.4. Przepływy czasu	84
2.4.1. Przepływy rodzice – dzieci	85
2.4.2. Pozostałe międzypokoleniowe przepływy czasu	93
2.4.3. Przepływy czasu w Polsce a zmiana społeczna	97
2.5. Transfery materialne	99
2.5.1. Model przepływów finansowych	100
2.5.2. Skala zjawiska	101
2.5.3. Częstość występowania	102
2.5.4. Przepływy materialne – dane empiryczne	105

2.6. Posag	113
2.7. Nakłady edukacyjne	114
2.8. Spadki	116
2.8.1. Dziedziczenie – kontekst ideologiczny	118
2.8.2. Dziedziczenie a nierówności społeczne	120
2.8.3. Dziedziczenie budynków i lokali mieszkalnych	124
2.8.4. Spadki w Polsce	126
2.8.5. Ekonomiczne znaczenie spadków	127
2.9. Przepływy międzypokoleniowe w świetle koncepcji cyklu życia jednostki	131
2.9.1. Częstość uczestniczenia w wewnątrzrodzinnych transferach	133
2.9.2. Dary czasu	137
2.9.3. Transfery finansowe	141
2.10. Podsumowanie	147

ROZDZIAŁ 3. PRZEMIANY DEMOGRAFICZNE I ICH KONSEK- WENCJE DLA PRZEPŁYWÓW MIĘDZYPOKOLE- NIOWYCH

3.1. Wprowadzenie	153
3.2. Ewolucja wielkości i struktury rodziny	154
3.2.1. Ewolucja wielkości sieci rodzinnej	154
3.3. Rodzina jako niekompletna instytucja – uwarunkowania demograficzne	166
3.3.1. Rodziny wielopokoleniowe	167
3.3.2. Rozwody i rodziny zrekonstruowane	169
3.3.3. Kohabitacja i urodzenia pozamałżeńskie	172
3.3.4. Sieć rodzinna – czym jest dzisiaj?	173
3.3.5. Homogenizacja kategorii generacji	175
3.4. Płodność	178
3.4.1. Bezdzielnosc	179
3.4.2. Rodziny malodzietne	181
3.4.3. Zmiany wieku zawierania malzenstwa i wydawania na swiat dzieci	184
3.4.4. Przemiany wzorców tworzenia się par	186
3.5. Umieralność i starzenie się	187
3.5.1. Pomoc osobom sędziwym	188
3.5.2. Dziadkowie i pradiadkowie	191
3.6. Rozwód i małżeństwa powtórne a przepływy międzypokoleniowe	201
3.6.1. Rozwody	202
3.6.2. Małżeństwa powtórne	206
3.7. Aktywność zawodowa	208
3.8. Podsumowanie	211

ZAKOŃCZENIE	215
LITERATURA	221

WSTĘP

Tematem pracy jest jedna z głównych kwestii, które kształtują obraz indywidualnego mikroświata – a mianowicie wsparcie otrzymywane przez jednostki należące do różnych generacji w ramach rodziny. We wszystkich gospodarkach, zwłaszcza tych w krajach mniej rozwiniętych, znaczna część wszystkich zasobów rozdysponowywana jest poza rynkiem, a mianowicie w ramach gospodarstwa domowego, bliższej i dalszej rodziny, grona przyjaciół, znajomych, sąsiadów. Dobrobyt poszczególnych jednostek uzależniony jest od zaistnienia, rodzaju i wolumenu tejże alokacji. Zdecydowana większość wspomnianych transferów dokonuje się w ramach rodziny, tak nuklearnej, jak i rozszerzonej. Waga tego problemu wzrasta, ponieważ rośnie odsetek ludzi starych i wydłuża się czas trwania życia oraz pobierania nauki przez młodzież.

Rodzina jako naturalny obszar wspomnianych relacji już dziś staje się w sposób oczywisty przedmiotem głębokiego zainteresowania badaczy. Rodzina stanowi bowiem naturalną grupę, w której sprzeczności interesów i nierówności zdają się sięgać szczytu, bowiem władza mężczyzn ściera się tam na co dzień z władzą kobiet, zaś pragnienia młodych z dążeniami starych. Wynikiem owych starć, wewnątrzrodzinnych przetargów i strategii, wreszcie owocem uczuć pulsujących w rodzinie są również konkretne decyzje dotyczące alokacji posiadanych zasobów.

Tradycyjnie, za W. Goode'em, socjologowie wyróżniają dwa podstawowe kierunki badań rodziny [Tysza 1979: 29]: analizę stosunków wewnątrzrodzinnych pomiędzy poszczególnymi członkami rodziny oraz analizę relacji zachodzących pomiędzy rodziną a społeczeństwem. Głębokie zmiany, które redefiniują współczesną rodzinę, wynikają zarówno z przemian zachodzących w sferze interakcji pomiędzy rodziną a społeczeństwem, jak i stosunków wewnątrzrodzinnych, a dokładniej mówiąc – w zakresie stosunków pomiędzy przedstawicielami różnych płci i pomiędzy poszczególnymi generacjami [Tysza, Wachowiak 1997: 21]. Zdecydowanie większe zainteresowanie mediów i świata nauki występowało w pierwszym z wymienionych obszarów¹

¹ Zastanawiające, iż np. w pracy *Badania nad rodziną a praktyka społeczna*, mającej aspiracje do wskazania „możliwości wykorzystania rezultatów badań nad rodziną w działalności praktycznej związanej z wieloma dziedzinami życia społecznego i jego instytucjami” [Tysza 1991: 3], brak jakichkolwiek wzmianek odnośnie do ekonomicznych relacji międzypokoleniowych. W rozdziale poświęconym badaniom ekonomicznym nad rodziną [Piasny, Woś 1991] ograniczono się jedynie do omówienia znaczenia badań dotyczących poziomu życia rodzin (a raczej gospodarstw domowych).

oraz pierwszym podobszarze drugiego. Dopiero kilkanaście ostatnich lat jest okresem wzmożonego zainteresowania relacjami międzypokoleniowymi. Znaczna w tym zasługa Organizacji Narodów Zjednoczonych, która na początku lat dziewięćdziesiątych dwukrotnie obwieściła rok poświęcony rodzinie oraz więzi międzypokoleniowej.

Wewnątrzrodzinne transfery międzypokoleniowe są jedynie częścią złożonych związków i przepływów – formalnych i nieformalnych – które łączą społeczeństwo poprzez serię wzajemnych zależności, nazywanych niekiedy związkami międzypokoleniowymi (*intergenerational linkage*) [Harootyan, Bengtson 1994]. Owe związki międzypokoleniowe przejawiają się bowiem na trzech poziomach: w ramach rodziny, społeczności lokalnej oraz kraju, społeczności obywateli danego państwa. Wszystkie trzy poziomy są ze sobą wzajemnie powiązane. Znaczenie poszczególnych poziomów zmienia się w czasie wraz z przemianami zadań stawianych przed rodziną, społecznością lokalną i państwem. Choć wszystkie trzy poziomy analizy zasługują na baczniejszą uwagę, w literaturze polskiej – tak demograficznej, jak i ekonomicznej – dotychczasowe opracowania skupiały się przede wszystkim na transferach dokonywanych za pośrednictwem instytucji publicznych i finansowanych za pomocą danin publicznych. Tym samym marginalizacji badawczej poddane zostały międzypokoleniowe relacje ekonomiczne, przejawiające się na pozostałych poziomach². Częściowo wynikało to z trudności w dotarciu do danych pozwalających na dokonanie niezbędnych szacunków na poziomie lokalnym oraz z braku wiarygodnych danych odnośnie do wewnątrzrodzinnych relacji ekonomicznych, a także z niedostatecznego przekonania o ważności problematyki transferów międzypokoleniowych na poziomie mikro.

Problematyka relacji międzypokoleniowych na poziomie mikro – w przeciwieństwie do skali makro – jest również od niedawna rozpatrywana przez demografów. Owo zainteresowanie wynika z faktu, iż obecny reżim demograficzny sprawia, iż praktycznie wszystkie żyjące jednostki posiadają żyjących krewnych. Tytułem ilustracji dodam, iż badania prowadzone w siedmiu rozwiniętych krajach (USA, Niemcy, Wielka Brytania, Austria, Australia, Włochy i Węgry) pod koniec lat osiemdziesiątych wykazały, iż mniej niż pół procenta (0,34%) ankietowanych osób w wieku 18 i więcej lat nie posiadało żadnych krewnych, zaś jedynie 7% (przede wszystkim bezdzietne, starsze osoby) nie miało żyjących krewnych z innej generacji [Hogan, Spencer 1993: 176].

Studia nad problematyką relacji międzypokoleniowych (mimo wyraźnie ekonomicznego kontekstu niniejszej pracy) wymagają podejścia interdyscy-

² W zasadzie jedynie dwa teksty znane piszącemu te słowa i napisane po polsku w pełni zasługują na uznanie ich za poświęcone problematyce przepływów międzypokoleniowych w ramach rodziny (zob. [Topińska 1980, 1999; Zieliński 1995]).

plinarne. Z jednej strony bowiem konieczny jest sprawdzian jakości interakcji jednostek i rodzin z instytucjami społecznymi i z procesami historycznymi, jakie je dotyczą; z drugiej zaś wymagane jest określenie relacji wewnątrz rodziny i wewnątrz szerszej grupy krewnych [Hareven 1997: IX]. Dlatego też problematyka poruszana w niniejszej pracy potraktowana została dość szeroko, co może być oceniane jako zaleta lub wada. W mojej opinii zastosowanie innego, bardziej ograniczonego, podejścia pociągnęłoby za sobą nadmierne uproszczenia i pozbawiłoby czytelnika bogactwa tła, bez którego sam problem wydaje się szary i mniej ważny. Stąd też niniejsza praca ma połączyć spojrzenia ekonomisty, socjologa i demografa na kwestię ekonomicznych relacji międzypokoleniowych w rodzinie.

Opinie dotyczące relacji wewnątrzrodzinnych, w tym i relacji ekonomicznych, kształtują się pod wpływem wyobrażeń dotyczących tychże relacji, dlatego też są tak często niezgodne ze stanem rzeczywistym. Celem niniejszej pracy jest – w jakimś stopniu – przybliżenie owego stanu rzeczywistego. Prezentacja zostanie dokonana w sposób pozwalający na weryfikację podstawowej hipotezy badawczej niniejszej pracy, mówiącej o ścisłym związku pomiędzy kierunkiem, wolumenem i rodzajem występujących w skali mikro przepływów międzypokoleniowych a strukturą demograficzną rodziny i etapem cyklu życia, na którym się ona znajduje.

Niestety, rozliczne trudności (głównie natury finansowej) uniemożliwiły przeprowadzenie badań własnych, pozwalających na całościową analizę przepływów międzypokoleniowych w Polsce. Dlatego też podjąłem próbę syntetycznej prezentacji, badań rozproszonych w literaturze przedmiotu, dotyczących krajów wysoko rozwiniętych, a mianowicie państw Europy Zachodniej i USA, sądząc, iż tym samym wyłoni się obraz zjawiska interesujący dla polskiego czytelnika. Korzystałem z metod wykorzystywanych również przez innych badaczy problematyki społecznej w tego typu pracach: logicznych i rzeczowych argumentów, analogii, odniesień do literatury przedmiotu, zwłaszcza zaś do uprzednio opublikowanych studiów empirycznych. Próbowałem jednocześnie, dokonując przeglądu prac empirycznych i tych o ambicjach teoretycznych, podkreślać te wątki rozważań i wnioski, które z wielu względów mogą spotkać się z zainteresowaniem polskiego czytelnika.

Układ pracy podporządkowany jest weryfikacji sformułowanej powyżej hipotezy badawczej. Rozprawa składa się z trzech rozdziałów. Rozdział pierwszy poświęcony jest prezentacji podstawowego pojęcia używanego w pracy – przepływu międzypokoleniowego. Zostały w nim kolejno przedstawione: istota, formy i cechy transferów międzypokoleniowych, czynniki motywujące ich występowanie, podstawowe płaszczyzny, które muszą być uwzględnione w analizie zjawiska oraz najważniejsze przemiany przepływów w procesie zmiany społecznej. Rozdział drugi zawiera przegląd badań

empirycznych prowadzonych głównie w krajach Europy Zachodniej i USA, odnoszących się do transferów międzypokoleniowych. Omawiane są kolejno: pomoc mieszkaniowa, przepływy czasu, transfery materialne, posagi, inwestycje w kapitał ludzki i spadki. Osobno poddano analizie przepływy intergeneracyjne w ramach koncepcji cyklu życia. Rozdział trzeci jest poświęcony określeniu interakcji zachodzących pomiędzy przemianami zachowań demograficznych a przemianami wzorców wsparcia międzypokoleniowego. Omówione zostały zagadnienia związane z przemianami instytucjonalno-demograficznymi rodziny oraz zmianami w sferze formowania i rozpadu związków małżeńskich, dzietności i dożywania wieku starczego. W podsumowaniu zostały sformułowane najważniejsze wnioski wraz z wynikającymi z nich wskazówkami aplikacyjnymi.

Praca niniejsza została przygotowana w Zakładzie Demografii Uniwersytetu Łódzkiego jako rozprawa doktorska, w ramach badań sponsorowanych przez Komitet Badań Naukowych (grant 1H02F 01018). Od pierwotnej wersji różni się brakiem rozdziału poświęconego przepływowi międzypokoleniowemu jako kategorii teoretycznej w demografii. Znaczna część tego materiału ukaże się drukiem w „Studiach Demograficznych”.

Pragnę złożyć gorące podziękowania Panu Profesorowi Jerzemu T. Kowaleskiemu za pomoc i cenne wskazówki, których nie szczędził jako opiekun naukowy, zaś moim kolegom z Zakładu Demografii za sprzyjającą powstawaniu niniejszej rozprawy atmosferę. Oczywiście, za wszelkie możliwe błędy, popełnione w niniejszym opracowaniu, odpowiada jedynie piszący te słowa.

Rozdział 1

PRZEPŁYWY MIĘDZYPOKOLENIOWE – ISTOTA EKONOMICZNA

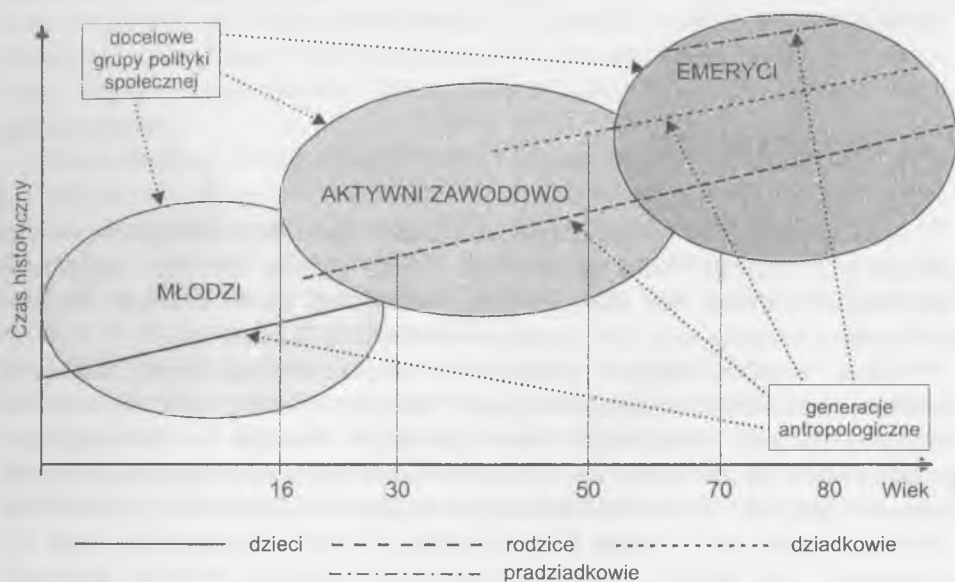
1.1. Wprowadzenie

Analiza relacji wewnątrzrodzinnych może być prowadzona na wiele sposobów i dotyczyć wielu płaszczyzn. Coraz częściej badacze zagadnień społecznych zajmują się ekonomiczną płaszczyzną życia rodziny, w tym problemami związanymi z tzw. przepływami międzypokoleniowymi.

Chcąc wyjaśnić pojęcie przepływów międzypokoleniowych, zwanych zamiennie transferami intergeneracyjnymi, stwierdzić należy, iż zważywszy na względną łatwość rozumienia słowa przepływ, transfer – określającego przekazywanie jakichś określonych zasobów przez jedną jednostkę (grupę) innej jednostce (grupie) – kluczową kwestią jest wyjaśnienie znaczenia przymiotnika „międzypokoleniowy”. Odnosi się on do relacji międzypokoleniowych, stąd też wyjaśnijmy, co pojęcie pokolenia (generacji) oznacza. Pojęcie generacji przybiera w naukach ekonomicznych różny kształt w zależności od tego, czy patrzymy z punktu widzenia redystrybucji zasobów publicznych, czy zasobów rodzinnych. Z punktu widzenia analizy makro ważne są wiek i aktywność zawodowa, zaś zdefiniowane na ich podstawie generacje nazwać możemy docelowymi grupami polityki społecznej (*policy age groups*), określanymi często jako pokolenia zależne i samowystarczalne [Kronebusch, Schlesinger 1994: 119]. Z kolei na poziomie mikro, w ramach rodziny, dla określenia przynależności do danej generacji ważne jest jedynie miejsce w sieci związków łączących członków rodziny. Te dwa pojęcia nie pokrywają się, rodzice i dzieci mogą bowiem być jednocześnie np. w wieku aktywności zawodowej lub wieku emerytalnym. Generacja również może być rozumiana w znaczeniu używanym w demografii lub w rachunkowości generacyjnej (*generational accounting*) – jako grupa osób urodzonych w tym samym roku kalendarzowym. W tym przypadku ekonomista stara się określić wpływ przynależności do danego „rocznika” na wzorzec, kalendarz i saldo transferów występujących w ramach redystrybucji zasobów – najczęściej na poziomie makro.

Jak zatem widzimy, transfery międzypokoleniowe mogą być rozumiane na trzy przynajmniej sposoby, w zależności od tego, jak rozumiemy pojęcie generacji¹. Owo odmienne spojrzenie na kategorię generacji zilustrowane jest rys. 1.1, prezentującym w graficznej postaci najważniejsze różnice pomiędzy powyższymi trzema znaczeniami pojęcia „pokolenie”.

Rys. 1.1. Generacje antropologiczne a docelowe grupy polityki społecznej



Źródło: Attias-Donfut, Arber 2000: 5.

W niniejszej pracy interesować mnie będą przepływy zasobów, jakie dokonują się w ramach rodziny pomiędzy bliskimi krewnymi, wchodzącymi w skład różnych generacji. Pokolenie rozumieć będę (w znaczeniu stosowanym w antropologii) jako grupę jednostek w tym samym stopniu spokrewnionych ze wspólnym przodkiem. Ten typ związków rodzinnych występuje pomiędzy jednostkami związanymi poprzez „czas biologiczny”, określający okres pojawiania się i zanikania kolejnych generacji rodziny, który jest ściśle związany z czasem historycznym [Harootyan, Bengtson 1994: 11]. Używać będę zatem

¹ Pomijam w tym miejscu znaczenie pojęcia „generacja”, rozpowszechnione w socjologii, a oznaczające grupę osób, które w swej młodości przeżyły wspólnie ważne zdarzenie, budujące pomiędzy nimi poczucie wspólnoty.

terminu „rodzina” w znaczeniu szerszym niż używane powszechnie w statystyce, np. przez GUS, dla którego rodzina to „zespół osób wyodrębniony w ramach gospodarstwa domowego na podstawie kryteriów biologicznych” (rozumienie to bazuje przede wszystkim na spisowej kategorii gospodarstwa domowego).

Wybór poziomu analizy narzuca automatycznie zbiór zasobów podlegających przekazywaniu. Tym samym transfery międzypokoleniowe to dla ekonomisty transfery prywatnych zasobów (środków finansowych, dóbr, czasu przeznaczonego na wykonanie usług, posiadanej powierzchni mieszkalnej itp.) występujące pomiędzy członkami różnych generacji tej samej rodziny. Są to zatem dające się wycenić przepływy występujące na poziomie mikro. Tak sformułowana definicja transferów intergeneracyjnych jest zawężona w stosunku do wszystkich różnorodnych form kapitału otrzymywanego przez jednostkę od rodziny biologicznej i społecznej – chcąc wymienić wszystkie jego rodzaje, należałoby wymienić, oprócz kapitału ekonomicznego, również kapitał genetyczny, uczuciowy, symboliczny, ideologiczny, kulturowy, społeczny i wreszcie ludzki [Masson, Gotman 1991].

W niniejszym rozdziale spróbuję kolejno: zastanowić się nad istotą i formami przepływów międzypokoleniowych, określić motywację skłaniającą do ich występowania, przedstawić czynniki powodujące zróżnicowanie wzorców pomocy międzypokoleniowej, określić długookresową ewolucję form transferu międzygeneracyjnego oraz wskazać perspektywę teoretyczną, w jakiej należy badać to zagadnienie.

1.2. Istota wewnątrzrodzinnych przepływów międzypokoleniowych

Przepływy międzypokoleniowe – zarówno na poziomie oczekiwań, jak i konkretnych zachowań – powinny być widziane jako część ciągłego procesu interakcji pomiędzy członkami poszczególnych generacji rodziny w trakcie ich całego życia na tle konkretnego czasu historycznego. Transferów międzypokoleniowych – podobnie jak całości relacji intergeneracyjnych – nie można badać w oderwaniu od kontekstu rodzinnego i społecznego, od sieci relacji, w które zaangażowane są poszczególne jednostki, z uwypukleniem jedynie wartości ekonomicznej przekazywanych zasobów [Harootyan, Vorek 1994: 78–79]. Dlatego też studia nad problematyką relacji międzypokoleniowych – w tym również relacji ekonomicznych, jak w niniejszej pracy – wymagają podejścia interdyscyplinarnego; zewnętrze konieczny jest sprawdzian jakości interakcji jednostek i rodzin z instytucjami społecznymi oraz z posiadającymi

doniosłe znaczenie procesami historycznymi, jakie je dotykają; wewnętrznie wymagane jest określenie relacji w obrębie rodziny i w ramach szerszej grupy krewnych [Hareven 1997: IX].

Na system pokrewieństwa składają się cztery rodzaje związków [Johnson 2000: 625]:

1) związki międzypokoleniowe, utworzone w ramach łańcucha genealogicznego;

2) związki równoległe, dotyczące rodzeństwa i innych krewnych w podobnym wieku;

3) związki wynikające z zawarcia małżeństwa, tj. związki międzypokoleniowe i równoległe w ramach rodziny współmałżonka;

4) związki *quasi*-rodzinne, wynikające z więzów przyjaźni, wspólnego wychowywania się lub też kumoterstwa.

Spośród nich w niniejszej pracy omówię jedynie przekazywanie wsparcia w ramach związków międzypokoleniowych, tj. w ramach łańcucha genealogicznego. Nie oznacza to jednakże, iż automatycznie przyjmuję bezwzględna hegemonię relacji międzypokoleniowych nad innymi relacjami wewnątrzrodzinnymi – oznacza to jedynie, iż ograniczam się jedynie do ekonomicznych związków pomiędzy jednostkami wchodzącymi w skład różnych generacji tej samej rodziny. Tym niemniej niejednokrotnie okaże się, iż chcąc wiernie przedstawić mechanizmy warunkujące dane zachowania, zmuszony będę do dokładniejszego wglądu w pozostałe, wymienione wyżej, rodzaje związków tworzących rodzinę.

Przyjrzyjmy się zatem bliżej podstawowym zasadom organizacji rodziny, u źródeł których leżą normy określające, kto zasługuje na tytuł krewnego i odpowiednie do tego statusu traktowanie. Wyróżnić można trzy rodzaje takich zasad [Johnson 2000]. Pierwsza z nich opiera się na podkreślaniu ważności bezpośrednich więzi międzypokoleniowych, związków pomiędzy rodzicami i dziećmi, niezależnie od wieku tych ostatnich. W tym przypadku większość kontaktów w ramach rodziny ma miejsce między przedstawicielami różnych generacji, zaś dzieci stanowią podstawowy zasób określający szansę uzyskania wsparcia w przypadku choroby, niepełnosprawności czy owdowienia (rozpowszechniony pogląd, iż w krajach cywilizacji zachodniej dominuje ten właśnie rodzaj związków jest zapewne główną przyczyną zaniedbania badań nad relacjami z innymi krewnymi²). Z kolei druga zasada organizacji rodziny bazuje na ważności relacji równoległych. Tym samym wzmacnia się ważność więzi z rodzeństwem i innymi krewnymi w tym samym wieku oraz ważność relacji

² Na przykład w przeciwieństwie do wielu prac o ambicjach monografii zajmujących się relacjami międzypokoleniowymi piszącemu niniejsze słowa znana jest jedynie jedna monografia poświęcona związkom między rodzeństwem (zob. Cicirelli 1995).

z krewnymi stanowiącymi ekwiwalent osób najbliższych (głównie dotyczy to potomstwa rodzeństwa). Najważniejszą zatem zasadą jest norma wspólnoty krwi. Dodatkowo wzrasta również waga krewnych fikcyjnych, a zatem osób niespokrewnionych. Zwróćmy przy okazji uwagę na fakt, iż ten typ organizacji rodziny jest relatywnie odporny na niedogodności wynikające z rozpowszechnienia się rozwodów i bezdzietności. Trzeci typ obejmuje sieć rodzinną skoncentrowaną na jednostce, a zatem „rodzinę z wyboru”. W tym przypadku krewnymi są te jednostki z grona własnej rodziny pochodzenia, rodziny (byłego) współmałżonka, przyjaciół, z którymi dana osoba ma ochotę utrzymywać kontakt – jednocześnie są to osoby, które chcą z daną jednostką utrzymywać jakieś związki. Ten model pokrewieństwa (używać będę tego terminu, choć odwołuje się on do związków krwi) upowszechnił się ostatnio w krajach zachodnioeuropejskich i w USA wskutek wzrostu częstości występowania rozwodów oraz homoseksualizmu, z poczuciem alienacji wielu osób poddanych tym zjawiskom, będącym konsekwencją dezaprobaty członków ich najbliższej rodziny. O ile w przypadku homoseksualizmu sytuacja jest poniekąd jasna (zob. np. Weston, 1991), o tyle zastanawiające jest, iż w USA ponad jedna trzecia osób rozwiedzionych, które powtórnie zawarły związek małżeński, preferuje taki właśnie system pokrewieństwa, obejmujący własnych krewnych oraz krewnych byłych i obecnych małżonków.

Rodzina składa się zatem z pewnej określonej liczby spokrewnionych i spowinowaconych jednostek. W trakcie swego życia każda jednostka musi rozdzielić posiadane zasoby na różne cele: na zaspokojenie własnych potrzeb, potrzeb partnera, potrzeb dzieci, innych krewnych, wreszcie na inwestycje w więzi kooperatywne w sferze publicznej. Alokacja taka posiada charakter dynamiczny – w różnych fazach cyklu życia jednostki różne są proporcje zasobów przeznaczane na poszczególne potrzeby [Giza-Poleszczuk 1996]. Jednostka zaspokaja potrzeby, bazując przede wszystkim na bieżących dochodach pochodzących z pracy. W przypadku ich niedostatecznej i nadmiernej wartości w danym momencie może się odwoływać do mechanizmu realokacji. W jej ramach wyodrębnia się trzy odmiany [Lee 1996]:

1) dekulację (akumulację) posiadanych zasobów, czyli kapitału (w tym przypadku jednostka zwiększa lub zmniejsza wartość nagromadzonego wcześniej mienia);

2) pożyczanie (zarówno od kogoś, jak i komuś – jednostka występuje tu zatem raz jako wierzyciel, raz jako dłużnik), czyli kredyt;

3) transfer zasobów, za którym nie idą żadne zobowiązania majątkowe, czyli dary.

W literaturze przedmiotu spotkać można niekiedy ogólną definicję przepływu międzypokoleniowego jako czegoś, co występuje, gdy pewna grupa wieku, bądź jakaś jednostka, konsumuje mniej lub więcej, niż wynosi wartość

jej dochodu z pracy [Ermisch 1989]. Pomijana jest w takim przypadku możliwość odwołania się do własnych oszczędności, co sprawia, iż propozycja Lee wydaje się bardziej precyzyjna.

W przypadku transferów w ramach rodziny znaleźć można różnorodne klasyfikacje przepływów międzypokoleniowych (do czego powrócimy w dalszej części rozdziału), najczęściej wchodzą one w skład ostatniej kategorii wymienionej przez Lee, albowiem ich otrzymanie nie pociąga za sobą żadnych zobowiązań majątkowych (z zastrzeżeniem, iż dzisiejsze prawo dopuszcza zasądzenie np. od dzieci alimentów na utrzymanie zniedołężniałych rodziców, motywując to spłatą zobowiązań, powstałych wskutek utrzymywania w dzieciństwie). Dodatkowo za zaliczeniem ich do darów przemawia fakt, iż pomimo wagi ekonomicznego komponentu transferu ważnym, a niekiedy najważniejszym, jego wyznacznikiem jest element niematerialny³ (symboliczny). Zaznaczmy jednak, iż w pewnych specyficznych warunkach przepływy intergeneracyjne zostaną wliczone w skład pozostałych punktów: pożyczki w ramach rodziny (najczęściej o nierynkowym charakterze, tj. nieoprocentowane) – drugiego, korzystanie z dziedzictwa przodków – pierwszego. Znaczenie komponentu symbolicznego przejawia się również w tym, iż transfery mogą odzwierciedlać intensywność relacji międzypokoleniowych, dbałość osób z jednej generacji o jednostki z innego pokolenia. Jednocześnie jednak one same oddziałują na naturę więzi międzypokoleniowych, tworząc zobowiązania i konieczność odwzajemniania się [Kronebusch, Schlesinger 1994: 113]. Przepływy międzypokoleniowe połączyć można również ze znanymi w literaturze socjologii rodziny funkcjami rodziny (zob. szerzej Tyszka, Wachowiak 1997: 46–54) – mogą być one bowiem utożsamione z realizacją funkcji opiekuńczo-zabezpieczającej, a jednocześnie są ściśle związane z funkcjami: legalizacyjno-kontrolną, stratyfikacyjną, kulturalną i socjalizacyjną.

Kolejna kwestia jest związana z koniecznością ustalenia, jaka jednostka podejmuje decyzje dotyczące transferów międzypokoleniowych: czy jest nią jednostka (indywidualna osoba), jednostka rodzinna (para małżeńska wraz z potomstwem), gospodarstwo domowe czy może „rodzina dynastyczna” (a zatem rodzina składająca się z wszystkich żyjących w danej chwili generacji, przy czym w procesie decyzyjnym uwzględniane są interesy nienarodzonych jeszcze członków rodziny). Opowiedzenie się za konkretnym rozwiązaniem jest automatycznie związane z wyborem ramy teoretycznej analizy i szczegółowych metod badawczych, mających ustalić fakt występowania transferów, ich

³ Jako przykład docenienia znaczenia tego wymiaru przepływów międzypokoleniowych przez badacza o przygotowaniu ekonomicznym przywołajmy opinię O. Starka [1999: 73], wedle którego niższe preferencje wobec pomocy zinstytucjonalizowanej w porównaniu do wsparcia w ramach rodziny są bezpośrednio związane z niemożnością pozyskania w pierwszym przypadku szacunku wspomagającego (czy właściwego rodzaju szacunku).

częstość i wolumen. Niestety, badania dotyczące tych zagadnień znajdują się na razie na etapie formułowania pytań [Masson 1995]. Podstawowy problem stanowi bowiem brak zgodności co do przebiegu samego procesu decyzyjnego, w tym zwłaszcza czynników motywujących (zob. punkt 1.5).

1.3. Formy i rodzaje przepływów międzypokoleniowych

Przechodząc do omówienia rodzajów transferów międzypokoleniowych, podkreślić należy występowanie nakładających się na siebie klasyfikacji. Oprócz wspomnianych wcześniej rodzajów transferów publicznych i prywatnych, wynikających z różnorodnego rozumienia kategorii generacji, wyróżnia się pomoc w postaci materialnej (rzeczowej i finansowej), w formie usług (zwaną przepływem czasu lub darem czasu) oraz użyczenia mieszkania (zwaną darem przestrzeni). Inna z nich wyodrębnia przepływy *inter vivos* (czyli pomiędzy osobami żyjącymi, nazywane niekiedy transferami *ante mortem*) oraz *post mortem* (a zatem zasoby przekazywane pośmiertnie). W tym przypadku zakłada się milcząco, iż motywacja, występująca w przypadku spadków, różni się od motywacji do wspierania żywych (można mówić o „dobrowolności” tych pierwszych i „nieuchronności” tych drugich).

Poniżej przedstawiam zaproponowaną przez badaczy francuskich klasyfikację, która – oprócz wspomnianego wyodrębnienia transferów publicznych i prywatnych oraz wyróżnienia ich rodzaju (materialne i pozostałe) – wprowadza jako kryterium kierunek przepływu, tj. informację o tym, kto jest korzystającym z danego transferu – generacje potomków czy generacje przodków (tab. 1.1).

Jako uzupełnienie powyższych klasyfikacji przepływów międzypokoleniowych chciałbym dodać, iż niektórzy badacze (np. Kronebusch i Schlesinger [1994]) rozróżniają dwa typy transferów publicznych: przepływy występujące na poziomie makro i na poziomie mezo. Pierwsze z nich to transfery dokonywane za pośrednictwem organów państwa, które, z jednej strony, zbierają w postaci podatków i *quasi*-podatków część zasobów należących do ludności zamieszkującej dany kraj (głównie od osób aktywnych zawodowo), z drugiej – wspierają zebranych zasobami jednostki uznane (wedle obowiązujących w danym społeczeństwie kryteriów) za godne pomocy (wspomniane na początku docelowe grupy polityki społecznej, przede wszystkim osoby nieaktywne zawodowo). Transfery w skali mezo to z kolei wszelkiego typu usługi i dobra przekazywane za pośrednictwem instytucji działających na poziomie lokalnym – są to zatem zarówno działania samorządów, finansowane z podatków, jak i działania instytucji *non profit*, fundacji, stowarzyszeń wyższej użyteczności,

prowadzone przez nieopłacanych wolontariuszy. Z kolei transfery prywatne to wszelkiego rodzaju zasoby przekazywane w skali mikro w ramach rodziny.

T a b e l a 1.1. Klasyfikacja przepływów międzypokoleniowych wg badaczy francuskich

Typ	Prywatne – w ramach rodziny		Publiczne – organizowane przez państwo lub inne instytucje publiczne	
Kierunek	Zstępni	Wstępni	Zstępni	Wstępni
Transfery materialne	<p>Spadki</p> <p>Dary – jednorazowe o dużej wartości</p> <p>Pomoc finansowa (przy zakupie mieszkania, stała pomoc „na życie”)</p> <p>Pożyczki</p> <p>Wydatki edukacyjne</p>	<p>Dary (rzadkość)</p> <p>Pomoc finansowa (stała pomoc, opłacanie usług opiekuńczych)</p>	<p>Dodatki rodzinne</p> <p>Zasiłki dla bezrobotnej młodzieży</p> <p>Wydatki edukacyjne</p>	<p>Przyrost długu publicznego</p> <p>„Emerytury pomostowe” i zasiłki dla osób starych</p> <p>System emerytalno-rentowy</p> <p>System opieki zdrowia</p>
Transfery „w naturze”	<p>Pomoc w naturze (udostępnianie mieszkań itp.)</p> <p>Usługi opiekuńczo-wychowawcze</p> <p>Opieka nad wnukami</p>	<p>Opieka nad osobami chorymi i niepełnosprawnymi</p>	<p>Przedszkola</p>	<p>Opieka zdrowotna</p> <p>Domy opieki społecznej i domy spokojnej starości</p>

Ź r ó d ł o: Kessler i in. 1991: 3.

Dwa przedstawione powyżej rodzaje transferów – publiczne (w skali makro i mezo) i prywatne (w skali mikro) – kierują się odmienną logiką. Celem transferów w skali mikro jest bowiem zrównanie poziomu życia z punktu widzenia mikroekonomicznego (w ramach rodziny), w długich okresach (przede wszystkim pomiędzy kolejnymi generacjami). Z kolei transfery dokonywane przez państwo i instytucje lokalne prowadzą do niwelowania różnic na poziomie makroekonomicznym (w całym społeczeństwie bądź jego podgrupie) i w krótkich okresach (punktem odniesienia jest zawsze poziom życia osób wspomaganych w chwili bieżącej).

Tak w przypadku transferów publicznych, jak i tych na poziomie mikro mamy do czynienia z dwoma nakładającymi się klasyfikacjami – jedna z nich wyróżnia kierunek przepływu (czy beneficjentem jest wstępny czy zstępny), druga zaś rodzaj rzeczowy transferu. Przypatrzmy się bliżej owym klasyfikacjom z perspektywy przepływów wewnątrzrodzinnych. W przypadku transferów międzypokoleniowych ważne jest określenie, kim jest dla osoby wspomagającej osoba wspomagana: czy należy ona do generacji przodków, czy potomków. Uprzedzając nieco tok wyводу dodajmy, iż w zależności od tego czy pomoc jest skierowana do wstępnych, czy zstępnych, różna jest jej postać, wartość i częstość występowania. Z kolei klasyfikacja rodzajowa wyróżnia, jak już wcześniej wspomniałem, trzy podstawowe rodzaje transferów – dary materialne (dary rzeczowe i finansowe), dary czasu (dostarczanie usług, które są nierozdzielnie związane z wydatkowaniem czasu darczyńcy) i dary przestrzeni (udostępnianie powierzchni mieszkalnej lub pomoc w jej opłaceniu, choć najczęściej jej wskaźnikiem jest wspólne zamieszkiwanie przez osoby z różnych generacji).

Choć powyższe klasyfikacje nakładają się na siebie, widoczne są pomiędzy nimi pewne różnice. Spadki nie zawierają w sobie usług (te z definicji związane są z wydatkowaniem przez usługodawcę czasu – zasobu, którym zmarli nie dysponują) oraz obejmują jedynie trwałe użyczenie powierzchni mieszkalnej (przekazanie spadkobiercy lokalu mieszkalnego). Inna różnica dotyczy zakresu swobody decyzji odnośnie do przekazania wsparcia – w przypadku większości przepływów *inter vivos* (zwłaszcza pomiędzy osobami dorosłymi) swoboda jest znaczna albo wręcz całkowita, w przypadku spadków obowiązujące przepisy prawa wprowadzają ograniczenia dotyczące podziału przynajmniej części majątku, limitując możliwość swobodnego pośmiertnego dysponowania posiadanym majątkiem [Szukalski 2000].

Jak wspomniałem wcześniej, w ramach przepływów międzypokoleniowych wyodrębnić można transfery dobrowolne i wymuszone⁴. Podkreślić jednakże należy, iż choć pojęcie dobrowolności zakłada brak przymusu prawnego, nie wyklucza ono innego rodzaju zachęt do wspomagania członków swej rodziny. Uchylenie się przez jednostkę od zwyczajowych w danej rodzinie form wsparcia może bowiem być korygowane przez innych członków rodziny z wykorzystaniem mechanizmów właściwych skutecznej egzekucji legalizacyjno-kontrolnej funkcji rodziny [Tysza 1979: 63–64]. Co więcej, niektórzy badacze uważają, iż wszelkie przepływy związane z utrzymywaniem i przekazywaniem zasobów dzieciom i zależnej młodzieży można traktować jako transfery wymuszone,

⁴ Wszystkie transfery w skali makro i te w skali mezo, dostarczane na mocy przepisów prawa, uznać należy za wymuszone. Transfery w ramach organizacji społecznych i fundacji, stowarzyszeń, w których członkostwo jest dobrowolne, trzeba traktować jako przepływy dobrowolne.

w przypadku których trudno jest jednoznacznie określić motywy do nich skłaniające. Dlatego też w literaturze przedmiotu często wprowadza się ograniczenie badań do relacji pomiędzy dorosłymi przedstawicielami różnych generacji. Wspomniane ograniczenie nie powinno dotyczyć relacji pomiędzy następującymi po sobie generacjami, które nie mają prawnego obowiązku wspomagania się.

Coraz częściej pojawiają się opinie, iż do przepływów międzypokoleniowych w ich ekonomicznym znaczeniu (przypomnijmy, iż w socjologii i psychologii występują podobne pojęcia – w terminologii polskiej to transmisja międzypokoleniowa – używane najczęściej dla oznaczenia przekazu wzorców zachowań, kultury w jej najszerszym znaczeniu⁵) zaliczyć należy inwestycje w kapitał ludzki [Masson 1995]. Wydatki poświęcane na edukację potomstwa, zwłaszcza te dotyczące szkolnictwa wyższego oraz dodatkowych zajęć, pomimo niemożności ich odseparowania od zwykłych wydatków dnia codziennego, w coraz większym stopniu określają szansę dziecka na sukces i jednocześnie są preferowane przez rodziców. Tym samym występuje powolna substytucja kapitału rzeczowego i finansowego kapitałem ludzkim i kulturowym – potomstwo zamiast otrzymywać na pewnym etapie życia jakąś część majątku rodzinnego, umożliwiającego samodzielne życie (co było typowe w dawnych czasach, choć jednocześnie nierozzerwalnie związane z panującym wówczas reżimem demograficznym, tj. wysoką i wczesną umieralnością), zostaje wyposażone w umiejętności i wiedzę, mające mu zapewnić uzyskiwanie godziwego wynagrodzenia przez resztę życia.

Z porównania powyższych klasyfikacji wynika, iż transfery w skali makro to przede wszystkim transfery jednokierunkowe, wymuszone środkami prawno-administracyjnymi (podatki) oraz, w mniejszym stopniu, strumień ekwiwalentnych przepływów (w przypadku instytucji fiskalnych o charakterze ubezpieczeniowym bądź przy podanej relacji nakład/efekt). Przepływy wewnątrzrodzinne z kolei możemy również skojarzyć z przedstawionymi wyżej rodzajami transferów, aczkolwiek zdecydowana ich większość (czy nawet całość) powinna być traktowana jako przepływy dobrowolne.

⁵ Na przykład w polskiej psychologii pojęcie to obejmuje „przekaz jaki dokonuje się między rodzicami a dziećmi w zakresie różnorodnych form zachowań, w tym także wymiarów osobowości przy współudziale zarówno środowiska biologicznego (dziedziczności), jak również środowiska społecznego” [Rostowska 1995: 7–8]. Podobnym terminem operują również socjologowie, choć rozumieją pod nim przede wszystkim mechanizm przekazu norm [Piekarski 1992].

1.4. Cechy transferów międzypokoleniowych

Na podstawie literatury przedmiotu można określić dwie ważne cechy związane z przekazywaniem pomocy członkom rodziny, a mianowicie komplementarność i przenośność [Masson 1995]. Pierwsza cecha oznacza, iż istnieje ścisły związek między otrzymaniem różnych, występujących w danej rodzinie, rodzajów pomocy. Osoby, które otrzymują pomoc za życia swych rodziców, mają np. jednocześnie większą szansę coś po nich odziedziczyć – mniemać można, iż w przypadku rodziców tychże osób dominuje altruizm rodzinny jako motyw przepływów intergeneracyjnych (choć alternatywne wyjaśnienie odwoływałoby się do faktu, iż jednostki, o których mowa, pochodzą z zamożniejszych rodzin). We Francji ok. 44% wszystkich udzielających pomocy międzypokoleniowej gospodarstw domowych czyni to w więcej niż jednej formie. Blisko 3 gospodarstwa na 10 wspomagają swych potomków na dwa różne sposoby, zaś jedno spośród ośmiu – na trzy sposoby. W szczególności 43% rodziców pomagających na różne sposoby łączy pomoc w opłacaniu mieszkania z pomocą pieniężną, 38% pomoc pieniężną z jednoczesnym udzielaniem poręczenia (przykład usługi finansowej), zaś 37% pomoc pieniężną z pożyczką. Jednocześnie połowa osób dokonujących znacznych wartościowo (rejestrowanych w urzędach skarbowych) darowizn pomaga swemu potomstwu w inny sposób [Arrondel, Wolff 1998]. Komplementarność nie oznacza oczywiście, iż pozytywny związek między ofiarowywaniem różnych dóbr i usług istnieje zawsze. Zależy to od konkretnych dóbr – np. czas i pieniądze oraz pieniądze i wspólne zamieszkiwanie zdają się bardziej substytucyjne niż komplementarne [Soldo, Hill 1993: 198]. Z kolei – jak przeczytamy dokładniej w rozdziale drugim – niewątpliwie istnieje ścisła komplementarność pomiędzy darem czasu a wspólnym zamieszkiwaniem.

Z kolei cecha przenośności oznacza, iż fakt otrzymania kiedyś przez jednostkę pomocy od jej rodziców wzmaga prawdopodobieństwo, iż udzieli ona pomocy swemu z kolei potomstwu – przenoszone są tym samym z jednego pokolenia na drugie wzorce zachowania się w określonej sytuacji (co z kolei sprzyja tworzeniu się swoistych dynastii, w ramach których kumulowany majątek przechodzi z jednego pokolenia na drugie). Co więcej, transmitowane są wzorce pomocy: osoby, którym rodzice pomagali w określony sposób, również najczęściej pomagają swemu potomstwu w taki sam sposób. Badania L. Arrondela i F.-Ch. Wolffa [1998] jednoznacznie wskazują, iż częściej udziela się pomocy w takiej samej formie, w jakiej w młodości samemu się pomoc otrzymywało. Skądinąd należy uznać taki wynik za potwierdzenie występowania „efektu demonstracji” (zob. szerzej 1.5.1.1).

Z uwag dotyczących cech i rodzajów transferów wynika, iż podstawową kwestią jest określenie czynników motywujących do wystąpienia danego przepływu. Przyjrzyjmy się zatem funkcjonującym w literaturze przedmiotu ujęciom, dotyczącym motywacji do transferów międzypokoleniowych.

1.5. Motywacja do transferów międzypokoleniowych

1.5.1. Motywacja do gromadzenia i przekazywania spadków⁶

Problematyka motywacji skłaniającej do przekazywania wsparcia innym spokrewnionym osobom nie jest w literaturze w pełni opisana. Spośród wszystkich transferów międzypokoleniowych jedynie motywacja do gromadzenia i przekazywania spadków doczekała się pełnego opracowania. Choć w opinii antropologów i socjologów rodziny to reguły rządzące dziedziczeniem uznawane są za podstawowe wyznaczniki określające ważność i hierarchię linii pokrewieństwa, rozwój teorii opisujących typy motywacji, determinujące częstość występowania spadków, dokonał się głównie dzięki pracom ekonomistów⁷. Jest to zjawisko nietypowe dla współczesnej ekonomii, zazwyczaj bowiem zwycięża wyjaśnianie danego wyboru zastanymi preferencjami, bez zagłębiania się w to, co je powoduje. Co więcej, w przypadku tematyki relacji międzypokoleniowych większość ekonomistów zgodziłaby się z poglądami sformułowanymi przed półtora wiekiem przez J. S. Milla, który w *Principles of Political Economy, with Some of Their Applications to Social Philosophy* stwierdził (cyt. za: Erreygers 1997: 33):

Obowiązki rodziców wobec swych dzieci są takimi, które są nierozzerwalnie związane z faktem spowodowania zaistnienia ludzkiej jednostki. Rodzic jest winny społeczeństwu usiłowanie uczynienia dziecka dobrym i wartościowym członkiem tegoż, oraz jest winny dzieciom dostarczyć, w stopniu zależnym od niego, taką edukację, i takie akcesoria i środki, które umożliwią im start życiowy ze znaczną szansą osiągnięcia własnym wysiłkiem udanego życia.

Owo nietypowe zainteresowanie motywami, skłaniającymi do tworzenia i przekazywania spadków wyjaśnić należy toczącą się w zasadzie od chwili narodzin ekonomii dyskusją nad znaczeniem otrzymywanego dziedzictwa dla

⁶ W niniejszym podpunkcie wykorzystano fragmenty artykułu opublikowanego w „Ruchu Prawniczym, Ekonomicznym i Socjologicznym” 2001, nr 1–2 [Szukalski 2001b].

⁷ Prace te dotyczą wysoko rozwiniętych krajów cywilizacji zachodniej, co tłumaczy prymat ekonomii na tym polu nad antropologią.

utrzymywania się nierówności społecznych z jednej strony, z drugiej zaś nad działaniem potencjalnego opodatkowania spadków jako antybodźca do oszczędzania i podejmowania działań przez przedsiębiorców-innowatorów [Erreygers 1997].

W niniejszym punkcie przedstawię stosowane we współczesnej ekonomii typy motywacji, stanowiące ramy analizy zachowań związanych z gromadzeniem majątku i jego przekazywaniem potomstwu w postaci spadku. Owe typy motywacji są ściśle powiązane z występującymi rodzajami spadków, co w opinii znawców zagadnienia upoważnia do wyodrębnienia kilku odmiennych modeli dziedziczenia [Masson, Pestieau 1991]. Zaznaczyć należy, iż podane poniżej rodzaje motywacji powinny być traktowane jako „typy idealne” – trudno bowiem, o ile jest to w ogóle możliwe, jednoznacznie zakwalifikować dane zachowanie jako jednoznacznie typowe dla danego rodzaju motywacji. Specyfika budowania modeli ekonomicznych – w tym także i tych dotyczących dziedziczenia zasobów – sprawia, iż zakłada się raczej, że jednostki zachowują się tak, jakby ich zachowanie wyznaczone było przez opisaną w założeniach modelu logikę racjonalnego wyboru. Tym samym model ma za zadanie potwierdzić statystyczną dominację jednej z wielu możliwych, „czystych” bądź „mieszanych” (świadomie bądź nieświadomie), motywacji do tworzenia spadków [Arrondel, Masson, Pestieau 1997: 93]. Co więcej, zachowanie charakterystyczne dla jednego typu motywacji wynikać może z zakłóceń w dostępie spadkodawców do informacji, np. odnośnie do wpływu obowiązującej polityki podatkowej na wartość zostawionego spadku bądź też niemożności (nieumiejętności) dokonania niezbędnych szacunków, nie zaś z rzeczywistej dominacji danego rodzaju motywacji [Schokkaert 1997].

1.5.1.1. Typy motywacji do przekazywania spadków

Chociaż spadkodawca nie zawsze jest świadomy motywacji skłaniającej go do gromadzenia i przekazywania innym osobom pośmiertnie swego majątku, wydaje się bezspeczne, iż takowa istnieje. W teoretycznych analizach ekonomicznych wyróżniane są trzy szerokie kategorie spadków, ściśle powiązane z typami motywacji kierującymi zachowaniami jednostki⁸:

1) przypadkowe (nieplanowane) spadki – wynikające nie z pragnienia przekazania potomstwu swego majątku, lecz z chęci zapewnienia sobie środków do życia w okresie ostatnich lat życia (tj. w okresie, gdy nie uzyskuje się już dochodów z pracy);

⁸ Prezentując rodzaje spadków i odpowiadające im typy motywacji kierować się będą głównie pracami wybitnych znawców przedmiotu, Francuza André Massona i Belga Pierre'a Pestieau [1991; 1997].

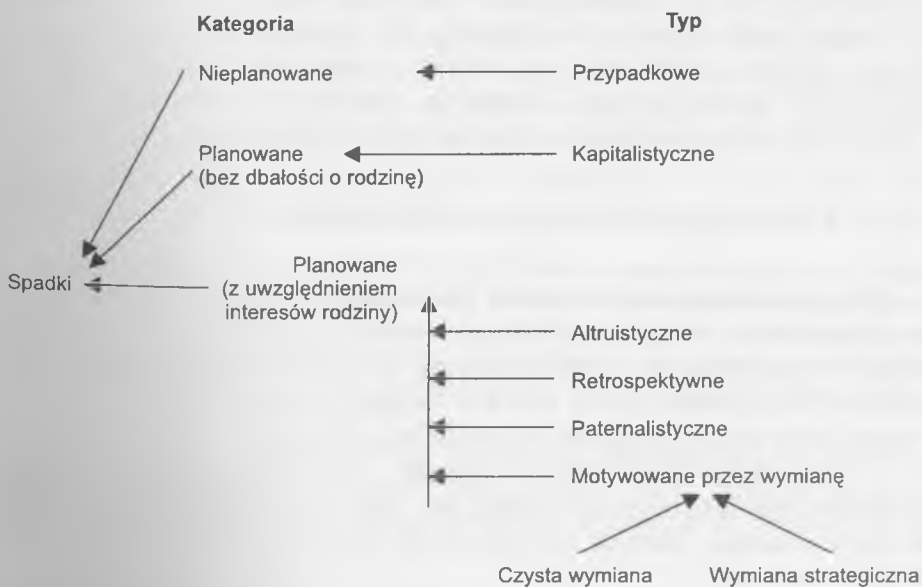
2) kapitalistyczne spadki – będące ubocznym efektem gromadzenia zasobów „dla samych siebie”;

3) świadome (planowane) spadki – w tym przypadku wyróżnić można kilka rodzajów spadków, które łączy fakt świadomego gromadzenia zasobów w celu ich przekazania innym osobom.

W ramach wyodrębnionej grupy świadomych darów *post mortem* wyróżnia się dodatkowo kilka typów spadków (a mianowicie altruistyczne, retrospektywne, paternalistyczne i oparte na wymianie – zob. rys. 1.2).

Powyższa klasyfikacja jest oparta na dwóch kryteriach: horyzontu czasowego decydeny oraz jego dbałości o interesy rodziny [Masson, Pestieau 1997: 57]. Jeśli idzie o horyzont czasowy, jedynie spadki przypadkowe są wynikiem kalkulacji ograniczonych do przewidywanego dalszego trwania życia przyszłego spadkodawcy. W pozostałych przypadkach horyzont czasowy decydeny przekracza jego przewidywane trwanie życia – w przypadku spadków świadomych brany jest pod uwagę fakt, iż po śmierci danej jednostki zgromadzone środki służyć będą innym członkom rodziny, zaś przy spadkach kapitalistycznych ważna jest chęć uwiecznienia posiadanych zasobów. Drugie kryterium – dbałość o interesy rodziny – jest spełnione jedynie w przypadku spadków planowanych.

Rys. 1.2. Typy motywacji do gromadzenia i przekazywania spadków



Zaznaczyć należy, iż mówiąc o motywacji będącej zespołem czynników uruchamiających celowe działanie, zawsze będziemy mieć na myśli motywację do gromadzenia mienia (występuje ona jako warunek *sine qua non* w każdej z powyższych sytuacji), a jedynie w przypadku spadków świadomych również do pośmiertnego przekazywania posiadanego majątku innym osobom.

Spadki nieplanowane występują w sytuacji, gdy jedyną motywacją rodzica do gromadzenia zasobów jest obawa przed niedostatkiem na stare lata. Wówczas w okresie aktywności zawodowej jednostka oszczędza pozyskiwane zasoby, a poczynione oszczędności poświęca na sfinansowanie tych lat życia, kiedy nie będzie w stanie uzyskać żadnych dochodów z pracy. W takim przypadku podstawowymi czynnikami określającymi występowanie tego typu spadków są trzy czynniki: niepewność co do czasu trwania własnego życia⁹, nakazująca zapewnienie środków na sfinansowanie długiego okresu; niedoskonałość rynków kapitałowych odnośnie do możliwości zapewnienia poprawnie (tj. zgodnie z zasadą neutralności aktuarności) oszacowanej renty dożywotniej; niemożności pozostawienia ujemnego spadku (tj. netto długu – te ostatnie zgodnie z prawem nie wchodzi do puli spadkowej). Spadki przypadkowe są zatem efektem niezgodności pomiędzy oczekiwanym a rzeczywistym trwaniem życia spadkodawcy, wynikają z wcześniejszego w stosunku do oczekiwań zgonu, co prowadzi do nieskonsumowania całości zgromadzonych na stare lata zasobów. Wartość tych ostatnich wzrasta proporcjonalnie do awersji wobec ryzyka związanego ze starością, a także wobec wartości dochodów jednostki. Uwzględniając ten punkt widzenia, stwierdzić należy, iż maksymalna wartość spadku nieplanowanego pojawi się, gdy osoba gromadząca spadek umrze pod koniec swego życia zawodowego (oszczędzając do ostatniej chwili życia, lecz jednocześnie nie rozpoczynając dekulacji zasobów). Przyznać jednak trzeba, iż uznanie przezorności za podstawowy motyw gromadzenia majątku sprawia, iż spadki stają się czymś przypadkowym, wynikającym głównie z długości trwania życia rodziców i stopnia wyczerpania się zgromadzonych przez nich zasobów. Tym niemniej badania empiryczne zdają się świadczyć o tym, iż w przypadku osób najuboższych, o najniższym dochodzie i najmniejszej wartości majątku, spadki są istotnie czymś o charakterze incydentalnym i mogą być tłumaczone tym właśnie rodzajem motywacji [Masson 1995]. Takiemu podejściu przeczy z kolei występująca wśród osób starych w krajach rozwiniętych dodatnia stopa

⁹ Badania empiryczne wskazują wprawdzie, iż zakłada się zazwyczaj, iż będzie ono dłuższe o ok. 2–3 lata niż trwanie życia własnych rodziców [Ahlburg 1998], lecz większość osób aktywnych zawodowo w krajach rozwiniętych posiada żyjących rodziców, stąd też trudno na tej podstawie dokonać odpowiednich szacunków.

oszczędności oznaczająca, iż osoby stare, nieaktywne zawodowo nie „przejadają” posiadanych zasobów [Miles 1999]¹⁰.

Spadki kapitalistyczne. Innym motywem gromadzenia spadków jest chęć uwiecznienia posiadanego majątku bądź też stworzenia swoistej dynastii na bazie posiadanych zasobów. W tym przypadku ważne są nie osoby, lecz przede wszystkim składniki i wolumen majątku. Prototypem tego rodzaju spadków były majątki na tyle znaczne, iż nie można było skonsumować ich w trakcie życia pojedynczej osoby (czy pojedynczej generacji – co w rzeczywistości występuje jedynie w przypadku ok. 1% najbogatszych rodzin posiadających w większości państw mniej więcej jedną czwartą wszystkich krajowych zasobów). Tym samym majątek uzyskiwał życie *per se*, w pewnym stopniu uwalniając się spod kontroli swego nominalnego właściciela, zaś posiadanie spadkobiercy (zazwyczaj jest nim potomstwo) stawało się jedynie niezbędnym narzędziem uwiecznienia fortuny.

O prawdziwości występowania niniejszej motywacji mogą świadczyć prowadzone ostatnio badania [Arrondel, Laferrere 1998], które jednoznacznie wskazują, iż pomiędzy osobami bogatymi a bardzo bogatymi widoczna jest różnica w zakresie bodźców skłaniających do akumulacji majątku. Osoby zamożne są silnie motywowane do gromadzenia majątku faktem posiadania potomstwa i jego liczbą (oba czynniki oddziałują pozytywnie na wysokość spadku). Wśród osób bardzo bogatych pobudki te mają inny charakter; to czynniki fiskalne, wielkość otrzymanego od innych dziedzictwa, pragnienie uwiecznienia fortuny, satysfakcja z bycia bogatym zdają się odgrywać większą rolę. Sytuacja rodzinna schodzi na drugi plan. Tym samym autorzy cytowanego badania formułują hipotezę o występowaniu wśród osób bogatych dwóch zbiorów motywów przekazywania sukcesji: rodzinnego (nastawienie na osobę dziedziczącą) i kapitalistycznego (nastawienie na wartość przekazywanego majątku).

Spadki planowane to spadki, w trakcie gromadzenia których brane były pod uwagę zarówno horyzont czasowy przekraczający trwanie życia jednostki, jak i interesy poszczególnych członków rodziny (co jednakże nie oznacza, iż spadkodawca kieruje się tylko ich korzyścią¹¹). Jeśli idzie o ten drugi aspekt,

¹⁰ Swoistą próbę pogodzenia tychże dwóch przeciwstawnych stwierdzeń znaleźć można w jednej z prac Axela Boersch-Supana (cyt. za: Rein 1994: 8–9), który analizując zachowania konsumpcyjne w populacji osób poddanych dezaktywacji zawodowej w Niemczech, stwierdził, iż pojawiająca się kilka lat po przejściu na emeryturę ponowna dodatnia akumulacja majątku spowodowana jest pogarszającym się stanem zdrowia, uniemożliwiającym – pomimo chęci – korzystanie z posiadanych zasobów.

¹¹ Pamiętać musimy, iż nawet pojęcie „altruizmu” posiada w ekonomii neoklasycznej odmienne od powszedniego znaczenie. W naszym przypadku oznacza ono, iż rodzice dokonując

zaznaczyć należy, iż w przeciwieństwie do dwóch poprzednich typów spadki świadome zakładają istnienie potomstwa, którego egzystencja wpływa na kształtowanie się wielkości przekazywanego majątku. Przywołajmy istniejące w literaturze przedmiotu podejścia, wyjaśniające ramy uwzględniania w decyzjach spadkowych innych spokrewnionych osób. Pierwsze z owych podejść odwołuje się do pojęcia altruizmu międzypokoleniowego, drugie z nich zaś do egoizmu międzypokoleniowego [Arrondel, Laferrere 1992].

Kategoria altruizmu międzypokoleniowego opiera się na uznaniu, iż spadkodawcy dokonując podziału swego majątku pragną zniwelować nierówności międzypokoleniowe (pomiędzy rodzicami a dziećmi) w poziomie życia oraz intrapokoleniowe (skorygowanie różnic wynikających z różnych dochodów poszczególnych potencjalnych dziedziców bądź też wyrównanie salda dotychczas udzielonej pomocy; np. dziecku X zapisuję mniej, gdyż pomogłem mu w spłacie kredytu mieszkaniowego, podczas gdy pozostałym dzieciom nie pomagałem znacząco). Odnosnie do tej ostatniej nierówności domniemywać można, iż dzieci bardziej uzdolnione otrzymują przypadającą na nie część zasobów rodziców w postaci inwestycji w kapitał ludzki (w okresie swej młodości), pozostałe otrzymują rekompensatę w formie przepływów materialnych, w tym i w postaci spadku.

Drugie pojęcie – egoizm międzypokoleniowy – zasadza się na przekonaniu, iż podział majątku jest skutecznym i stosowanym środkiem wprowadzania w szeregi potomstwa konkurencji o dziedziczony majątek, której owocem dla spadkodawcy jest troskliwe zaspokajanie jego potrzeb na stare lata. W zależności od rodzaju pożądanej przez przyszłego spadkodawcę formy opieki wygrywają w „przetargu” o jego względy raz zamożniejsi, raz biedniejsi potencjalni spadkobiercy. W przypadku, gdy potrzeby rodzica wymagają nabycia dóbr i usług na rynku, a tym samym wykorzystania przez dzieci środków finansowych, uprzywilejowane jest potomstwo zamożniejsze. W przypadku natomiast, gdy chodzi o potrzeby, które można zaspokoić we własnym zakresie (w formie samodzielnie wykonywanych usług, np. opieka nad chorym), faworyzowane jest potomstwo uboższe, dla którego alternatywna wartość czasu jest niższa. Przyjrzyjmy się zatem rodzajom motywacji do gromadzenia i przekazywania spadków planowanych uszeregowanym według malejącego znaczenia zasady altruizmu międzypokoleniowego, wzrastającego zaś egoizmu międzypokoleniowego.

Czysty altruizm. Jego podstawowym celem jest niwelowanie różnic w poziomie życia w ramach rodziny. Różnice występują zarówno między

wydatkowania posiadanych zasobów, mającego zapewnić maksymalizację korzyści, włączając w zakres funkcji użyteczności użyteczność swych dzieci. Tym samym rodzice nadal mogą dokonywać racjonalnych, opartych na ekonomicznych kalkulacjach, wyborów.

poszczególnymi generacjami (rodzice – dzieci), jak i wewnątrz danej generacji (różnice pomiędzy poziomem życia np. rodzeństwa). Rodzice spełniają ów cel w trakcie swego życia w dwojaki sposób: inwestując w kapitał ludzki ucieleśniony w swych dzieciach bądź też przekazując potomstwu wszelkiego rodzaju dary łatwo wyrażalne w pieniądzu (oprócz pomocy materialnej zaliczymy do nich również świadczone dzieciom usługi). Spadek ma za zadanie zniwelować różnice pomiędzy dochodami (bądź posiadanymi zasobami) dzieci, istniejące w chwili śmierci rodzica, wykorzystując do tego celu zasoby rodzicowi już na nic niepotrzebne (znikają bowiem wówczas automatycznie różnice międzypokoleniowe). Za modelem opartym na czystym altruizmie przemawia fakt, iż zdecydowana większość testamentów postanawia, aby podzielić masę spadkową równo pomiędzy wszystkie dzieci (np. w USA 70% zapisów ostatniej woli nakazuje dokonanie równego podziału masy spadkowej [Arrondel, Laferrere 1992]). Podkreślić przy tym należy, iż jeśli transfery materialne byłyby motywowane jedynie altruistyczną chęcią pomocy własnemu potomstwu we właściwym czasie (tj. przede wszystkim w okresie usamodzielniania się), to winny pojawiać się wcześniej i posiadać postać nie spadku, lecz daru¹². To rozwiązanie bowiem jest z punktu widzenia opodatkowania przepływów międzypokoleniowych mechanizmem znacznie tańszym, zwłaszcza jeśli dar jest rozłożony w czasie [Parsons 1984]. Podejrzewać zatem należy, iż w przypadku, gdy rodzic kieruje się czystym altruizmem, transfer międzypokoleniowy pojawi się wcześniej w innej formie – przede wszystkim w postaci inwestycji w kapitał ludzki potomstwa (wybór formy zależeć będzie od subiektywnej oceny jej zyskowności dla dziecka).

Spadki retrospektywne. Naczelna zasada leżąca u źródeł występowania motywacji do gromadzenia i przekazania spadku brzmi: „Czyń dla swego dziecka to, co dla ciebie czynili twoi rodzice”. Zakorzeniona jest ona w pojęciu odroczonej wzajemności, albowiem spadek jest tak traktowany, jak gdyby był odwzajemnieniem się za pomoc otrzymaną od własnych rodziców. Odmienna wersja motywacji prowadzącej do spadków retrospektywnych sformułowana została w połowie lat dziewięćdziesiątych przez amerykańskich badaczy D. Coxa i O. Starka [Stark 1999]. Bazuje ona na „efekcie demonstracji”, czyli swoistym mechanizmie transmisji wzorców zachowań. Pierwotną formą przepływów jest w tym przypadku transfer na korzyść rodziców dokonywany przez ich dorosłe dzieci, natomiast podstawową przesłanką, skłaniającą je do poświęcania posiadanych zasobów (środki materialne, czas itp.) jest chęć utrwalenia w świadomości posiadanych dzieci konieczności wywiązywania się z obowiązku opieki nad rodzicami na stare lata. W przypadku spadków ów

¹² Zob. dane dotyczące wieku przekazywania spadków – podpunkt 2.8.5.

wzorzec wzmocnienia prorodzinne zachowania potomstwa wobec progenitury. Tym samym konstruowana jest mikrospołeczna świadomość obowiązków wobec kolejnych generacji rodziny, mająca również wzmocnić prawdopodobieństwo uzyskania od własnych dzieci pomocy na starość. Pośrednim potwierdzeniem występowania tego rodzaju motywacji jest również omówiona wcześniej cecha przenośności (zob. punkt 1.4).

Spadki paternalistyczne są ściśle związane ze spadkami altruistycznymi, gdyż rodzice gromadzą oszczędności z myślą o przekazaniu ich w całości swemu potomstwu. Różnica polega na tym, iż wolumen i struktura przekazywanych zasobów nie odzwierciedla potrzeb czy preferencji dziecka, lecz opinie rodzica odnośnie do tego, co dla jego potomka jest dobre. Tym samym najważniejsze są nie potencjalne korzyści, jakie ze spadku może czerpać dziecko, lecz przyjemność dawania, odczuwana przez rodzica. W efekcie spadki paternalistyczne składają się z zasobów, które nie zawsze są dziedzicom potrzebne (np. z kosztownych w utrzymaniu rodzinnych gniazd i posiadłości), nie uwzględniających sytuacji ekonomicznej potomka. Jak się wydaje, rola tego typu motywacji jest ważna przede wszystkim w społeczeństwach o silnym poczuciu tradycji i przywiązaniu do symboliki. Domniemywać należy, iż w znacznym stopniu dobór elementów składowych spadku jest zależny od składu spadku otrzymanego w przeszłości od rodziców dzisiejszego testatora. Związane jest to ze stwierdzoną przez badaczy zagadnienia niższą możliwością swobodnego dysponowania odziedziczonym od przodków majątkiem, co wynika z jego dualnego charakteru; oprócz komponentu materialnego zawiera on bowiem również ważny komponent afektywny, stanowi symbol ciągłości rodziny i więzi pomiędzy jej poszczególnymi generacjami [Masson, Gotman 1991].

Spadki motywowane przez wymianę. W społeczeństwach tradycyjnych po dziś dzień stosowana jest instrumentalna wymiana międzypokoleniowa. Ma ona na celu zabezpieczenie interesów dwóch dorosłych generacji (typ tej wymiany obowiązywał bowiem przede wszystkim w czasach, gdy długość ludzkiego życia była relatywnie krótka, stąd też do rzadkości należały przypadki jednoczesnej koegzystencji więcej niż dwóch dorosłych pokoleń). Rodzice bowiem zobowiązywali się do przekazania dzieciom w spadku całego posiadanego majątku – najczęściej w społeczeństwach agrarnych zawierającego warsztat i narzędzia pracy, dzieci natomiast – do opieki nad starymi, zniedołężniałymi rodzicami. W ramach wymiany wewnątrzrodzinnej spadek funkcjonuje zatem jako forma stosowanej przez rodziców zachęty dla potomstwa, aby dostarczyło ono bezpłatnych usług i świadczeń swym rodzicielom na starość. Spadek pełni zatem funkcję jednocześnie kija (groźba wydziedziczenia) i marchewki, o ile oczywiście rodzice mają możliwość względnie swobodnego dysponowania

pośmiertnie swym majątkiem (zazwyczaj bowiem prawo dopuszcza swobodne dysponowanie jedynie częścią posiadanego majątku). Ten typ motywacji do przekazania daru *post mortem*, w przeciwieństwie do modelu czystego altruizmu, prowadzić może do antykompensacji nierówności intrageneracyjnych – dzieci zamożniejsze stać bowiem na oferowanie swym rodzicom lepszych warunków wymiany.

W ramach modelu spadków motywowanych przez wymianę wyróżnić można dwa podtypy: w pierwszym przypadku mamy do czynienia z czystą wymianą, w drugim zaś wybór posiada charakter strategiczny. W ramach pierwszego z nich zostaje zawarta umowa pomiędzy rodzicami a konkretnym dzieckiem (dziećmi), w drugim zaś przypadku rodzice zmuszają swe dzieci do swoistego przetargu o spadek, mającego zapewnić im maksymalnie korzystne *terms of trade*.

W obrębie modelu **czystej wymiany** mamy do czynienia z zawarciem umowy określającej warunki wymiany: rodzice jednoznacznie definiują zakres przyszłego spadku, dzieci z kolei zobowiązują się do wykonywania konkretnych usług i dostarczania swym rodzicom dóbr o ustalonej wartości. Sytuacja taka może rodzić wśród dzieci posiadających po zawarciu umowy prawo do spadku, pokusę nieściśłego wywiązania się ze swych zobowiązań. Ponieważ niniejszy model dziedziczenia najwyraźniej posiada charakter ubezpieczeniowy, osobnej odpowiedzi wymaga pytanie, dlaczego w tym przypadku rodzice odwołują się do rodziny, nie zaś do rynku. Prawdopodobnie podstawową przyczyną są wyższe koszty transakcyjne związane z korzystaniem z rozwiązań dostępnych na rynku. Rodzina nad tym ostatnim posiada bowiem zdecydowaną przewagę (informacje o stanie zdrowia), pomijane są oprócz tego wszelkie koszty administracyjne i pośrednie. Poza tym ten rodzaj wymiany jest wspomagany przez zwyczaje oraz, w przypadku społeczeństw tradycyjnych, brak mobilności przestrzennej (jednostka bardziej jest wtedy podatna na presję otoczenia). Zwróćmy przy tym uwagę na fakt, iż w społeczeństwie agrarnym USA w XIX w. powierzenie majątku w postaci spadku było równoznaczne z wyznaczeniem danemu dziecku roli opiekuna na starość. Z reguły był to syn, który zamieszkiwał wspólnie ze swymi rodzicami, podczas gdy inne dzieci opuszczały dom rodzinny [Hareven 1996].

Nie zawsze potomstwo, pewne tego, iż otrzyma spadek, poczuwa się do obowiązku wypełnienia wszystkich obiecanych umową wymiany warunków. Stąd też rodzice starają się niekiedy maksymalnie wzmocnić swą pozycję w wymianie, korzystając z modelu opartego na **wymianie strategicznej**. Jest on środkiem umożliwiającym wzmocnienie wymiany wewnątrz rodziny wówczas, gdy pomiędzy momentem otrzymywania pomocy ze strony potomstwa i momentem ustalenia praw do spadku istnieje opóźnienie i gdy równocześnie nie można odwołać się do sądu ani innej instytucji rozjemczej.

Najprościej rozpatrywać wymianę strategiczną w kategoriach teorii gier. Rodzice rozpoczynają okres dezaktywacji zawodowej wówczas, gdy ich dzieci pracują zawodowo. Rodzice posiadają pewne zasoby, które mogą całkowicie wydać na swe utrzymanie po przejściu na emeryturę, bądź też w jakiejś części przekazać w postaci spadku swemu potomstwu. Każdy potomek pragnie otrzymać jak największą część spadku, lecz jest to związane z pewnymi kosztami – zapewnieniem rodzicom utrzymania, opieki itp. Gra ta rozpoczyna się z chwilą ogłoszenia przez rodziców wartości zasobów tworzących przyszły spadek (aby propozycja rodziców traktowana była poważnie, zobowiązanie to musi być wiążące) oraz warunków, w oparciu o które dokonany zostanie jego podział między posiadane potomstwo (proporcjonalnie do stopnia starań ze strony dziecka). Chcąc otrzymać maksymalnie dużą część spadku, dzieci zaczynają konkurować między sobą (stąd też ten model dziedziczenia możliwy jest jedynie w sytuacji posiadania co najmniej dwojga dzieci), dostarczając zasobów (materialnych, czasowych) w wysokości uznanej przez siebie za optymalną. W efekcie rodzice otrzymują od swego potomstwa maksymalnie dużo – potencjalnie nawet więcej, niż wynosi rzeczywista wartość spadku.

1.5.1.2. Ograniczenia modeli dziedziczenia

Przedstawione powyżej typy motywacji i odpowiadające im rodzaje spadków sugerowałyby, iż każde konkretne zachowanie jednostki w sferze gromadzenia zasobów i pośmiertnego dysponowania nimi można jednoznacznie zakwalifikować. Tym niemniej należy postawić pytanie odnośnie do prawdziwości, tkwiącego *implicite* u podstaw przedstawionego rozumowania, założenia o „czystości” intencji osób gromadzących spadki. Poprzez „czystość” rozumiem poddanie się tylko jednemu typowi motywacji. Zarówno z teoretycznego, jak i z praktycznego punktu widzenia możliwe jest bowiem występowanie dwóch bądź więcej, modeli dziedziczenia jednocześnie¹³.

Trzymając się prezentowanych wcześniej ujęć modelowych motywacji do gromadzenia i przekazywania spadków, należy również wspomnieć o ich wewnętrznych ograniczeniach. Znaczący zagadnienia uważają, iż przynajmniej

¹³ Na przykład w przypadku zasobów stanowiących identyfikowalną własność rodziny – motywacja paternalistyczna, zaś w przypadku dóbr samodzielnie pozyskanych jakkolwiek inna (zwróćmy uwagę na fakt, iż wiele dóbr dziedziczonych z pokolenia na pokolenie – zwłaszcza nieruchomości i posiadane niewielkie przedsiębiorstwa – jest niepodzielna, nie można zatem stosować czystego altruizmu, zakładającego mniej lub bardziej równy podział majątku). W warunkach mobilności przestrzennej pamiętać należy również o przypadkach potomstwa mieszkającego w dużej odległości od swych rodziców, które tym samym w ograniczonym stopniu uczestniczy w wymianie, a które zazwyczaj nie jest wydziedziczane.

dwa mają kluczowe, z praktycznego punktu widzenia, znaczenie [Masson, Pestieau 1997: 72]. Po pierwsze, osoby zamężne/żonate posiadają dwie pary rodziców, co automatycznie komplikuje np. wyrównywanie poziomu życia osób wchodzących w skład poszczególnych generacji (wyrównywać wartość transferów kierowanych do własnych dzieci, czy zrównywać poziom życia ich gospodarstw domowych) wobec niepełnej znajomości preferencji spadkodawców ze strony współmałżonków dzieci. Po drugie, w omówionych wcześniej modelach nie jest brany pod uwagę przypadek obustronnego altruizmu, gdy i dzieci opiekują się swymi rodzicami całkowicie bezinteresownie.

Do powyższych krytycznych uwag należy dołączyć fakt częstego pomijania w ekonomicznych eksplanacjach dziedziczenia aktywnej roli, jaką potencjalnie odgrywać mogą przyszli spadkobiercy. Takie podejście – bliskie socjologii, głównie temu jej nurtowi, który zajmuje się reprodukcją nierówności społecznych – pozwoliłoby na bardziej realistyczny opis zachowań aktorów modeli. Źródeł krytyki doszukiwać się również należy w nieuwzględnieniu obowiązującego prawa, które przynajmniej w krajach europejskich nakłada na spadkodawcę obowiązek obdarzenia przynajmniej znaczną częścią swego mienia członków bliskiej rodziny (żyjący współmałżonek, dzieci). Tym samym zmniejsza się możliwość swobodnego dysponowania majątkiem, co implikuje zmniejszanie się ważności motywacji do tworzenia świadomych, planowanych spadków o charakterze wymiany.

1.5.2. Motywacja do transferów międzypokoleniowych w świetle badań nad naturą człowieka

Wśród naukowców po dziś dzień trwa spór, czy to czynniki biologiczne, czy społeczne decydują o zachowaniach jednostek. Przyjęcie pierwszego założenia w skrajnej sytuacji oznaczałoby, iż nasze zachowania zostały zakodowane w genach, zaś nasz wybór ogranicza się w rzeczywistości jedynie do poddania się władającym nami instynktom. Przyjęcie drugiego założenia w ekstremalnym przypadku pociągałoby za sobą założenie, iż nasze zachowanie jest całkowicie zdeterminowane przez wartości i normy stanowiące trzon kultury społeczności, w której żyjemy. Dziś zdecydowana większość badaczy problemu uznaje, że zachowania ludzkie wynikają z wzajemnego oddziaływania czynników społecznych i biologicznych.

Podjmując próbę wyjaśnienia przyczyn leżących u źródeł gotowości ludzi do podejmowania trudów i wydatków związanych z wychowywaniem potomstwa i pomocą innym bliskim krewnym, w pierwszym rzędzie należy stwierdzić, że decydujący wpływ na ostateczne rezultaty będzie mieć przyjęcie

założenia odnośnie do „natury ludzkiej”. To pewien rodzaj uogólniających założeń, ułatwiających znajdowanie i rozumienie przesłanek decydujących o aktywności podejmowanej przez człowieka. Poniżej omówię kilka z nich [Bielicki 1997; Domachowski 1998: 19–28], starając się jednocześnie opisać implikacje, jakie dla wyjaśniania przyczyn przepływów międzypokoleniowych miałyby przyjęcie danej koncepcji.

1.5.2.1. Koncepcja hedonistyczna

Za pierwszą, chronologicznie najstarszą, wersję uogólnień związanych z naturą człowieka, należy uznać hedonizm, który opiera się na założeniu, że człowiek dąży do maksymalizowania przyjemności, a minimalizowania przykrości. Rozpowszechnioną we współczesnej nauce wersją tej koncepcji jest zasada *homo oeconomicus*, człowieka maksymalizującego użyteczność. W klasycznym już dziś wydaniu tego podejścia zakłada się, że jednostki „maksymalizują swoją użyteczność na podstawie stałego układu swych preferencji i gromadzą optymalny zasób informacji oraz innych nakładów występujących na rozmaitych rynkach” [Becker 1990: 38].

W przypadku transferów międzypokoleniowych koncepcja ta niesie ze sobą odmienne konsekwencje w zależności od rodzaju hedonizmu¹⁴ [Domachowski 1998: 19–21]. W ramach hedonizmu teraźniejszości, dla którego punktem odniesienia jest „tu i teraz”, zakłada się, że potomstwo jest jedynie produktem ubocznym przyjemności płynącej z pożycia seksualnego, kosztem zaspokojenia żądz cielesnych, co pociąga za sobą minimalizowanie nakładów ponoszonych na utrzymanie dzieci. Hedonizm przyszłości opiera się na przekonaniu, iż to, co przyjemne zdarzy się dopiero w przyszłości. W tym przypadku, który znajduje najpełniejsze rozwinięcie w koncepcji *homo oeconomicus*, potomstwo traktowane jest jako inwestycja, produktywny zasób, mogący w przyszłości przynieść korzyści swemu „wytwórcy”, stąd też pewne inwestycje są nieodzownym warunkiem pojawienia się w późniejszym terminie przepływów od dzieci do rodziców (a zatem, w języku ekonomii, zwrotu poniesionych

¹⁴ W niniejszym punkcie proponuję odmienne podejście od stosowanego w naukach ekonomicznych. B. J. Soldo i M. S. Hill [1993: 193–196] w swym przeglądzie teorii ekonomicznych odnośnie do przepływów międzypokoleniowych wyróżnili trzy podstawowe grupy modeli ekonomicznych: 1) wykorzystujący kategorię altruizmu, w którym przesłanką do alokacji zasobów jest troska o osobę potrzebującą, 2) model wymiany, w którym transfer międzypokoleniowy jest jedynie środkiem uzyskiwania od darbiorky późniejszych usług; 3) model bazujący na koncepcji cyklu życia, zakładający bezpośrednie związki pomiędzy pojawieniem się transferu międzypokoleniowego a zachowaniami ekonomicznymi (konsumpcja, oszczędności, aktywność zawodowa) obdarowanego. Różnica wynika z przyjęcia bardziej ogólnych ram analizy.

nakładów). W tym przypadku, w zależności od siły przetargowej rodziców i dzieci, różne będą wzorce transferu międzypokoleniowego. Wówczas, gdy istniejące i zachowywane zwyczaje nakazują potomstwu opiekować się rodzicami, opłaca się tym ostatnim inwestować w kapitał ludzki ucieleśniony w potomku (innym koniecznym warunkiem jest prawdopodobieństwo dożycia przez dziecko starości rodziców). W sytuacji, gdy brak jest pewności co do przyszłej opieki, trzon transferów przybiera postać spadku, przekazywanego tym potomkom, którzy okazują pomoc na starość [Stark 1984] – zgodnie z przedstawionymi wcześniej rozważaniami dotyczącymi świadomych spadków. Ostatni wariant, hedonizm przeszłości, jest oparty na wzorcach zachowania z przeszłości, które przyniosło nam przyjemność (lub przynosiło widoczną przyjemność innym). W tym ostatnim przypadku jednostka decydująca o wydaniu na świat kolejnego potomka będzie mieć na względzie zadowolenie z posiadania potomstwa odczuwane przez swych rodziców lub inne osoby znaczące, bądź też dostosowanie się do występujących, osadzonych w tradycji, wzorców zachowań prokreacyjnych zapewniających zgodność z przyjętymi w danej społeczności normami w zakresie rozrodczości.

Innym założeniem o naturze człowieka, związanym z koncepcją hedonistyczną, jest koncepcja człowieka tymotejskiego, nastawionego na poszukiwanie w oczach innych uznania dla swej aktywności [Fukuyama 1997]. W tym przypadku posiadanie potomstwa może być odczytywane jako osiągnięcie w pewnej sferze życia. Dotyczyć to będzie przede wszystkim osób posiadających niższy status społeczny, dla których posiadanie dzieci związane będzie z wyższymi korzyściami i z niższymi kosztami alternatywnymi. W tym przypadku dziecko traktowane jest jako świadectwo udanego życia, dowód owocności życiowych starań. Za niniejszą eksplanacją przemawia choćby „dzieciocentryzm” wielu dzisiejszych społeczeństw (przejawiający się niechęcią do ograniczania wydatków na wychowanie dzieci w okresach kryzysu – zjawisko to widoczne jest choćby w byłych krajach socjalistycznych [Dobrodzicka 1998]). Badania empiryczne prowadzone w krajach wysoko rozwiniętych w przypadku powyższej hipotezy dostarczają jednakże sprzecznych danych albowiem o ile badania w skali mikro, prowadzone metodami jakościowymi, zdają się potwierdzać istnienie zakładanej zależności, o tyle statystyczne badania prowadzone w dużej populacji nie wykazują pozytywnego związku pomiędzy skłonnością do posiadania potomstwa a poziomem samooceny [Oates 1997].

Jeszcze inną odmianą omawianej koncepcji jest propozycja R. Weissa (cyt. za: Rein 1994: 9–10), wedle którego transfery międzypokoleniowe są jedynie pochodną dążenia przez osoby starsze do utrzymania zajmowanej dotąd w rodzinie pozycji głównie kosztem przekazywania potomkom posiadanych zasobów. W tym przypadku transfery potomków skierowane do przodków są

jedynie świadectwem uznania wyższej pozycji w strukturze rodzinnej rodziców, choć jednocześnie mogą być analizowane w kontekście wymiany społecznej.

Kończąc omawianie hedonistycznej koncepcji natury człowieka stwierdzić trzeba, iż również w jej ramach możliwe jest występowanie altruizmu. W takim przypadku – mówiąc językiem Beckerowskiej ekonomii – osoba A jest altruistyczna wobec osoby B, gdy wzrost użyteczności osoby B pociąga za sobą wzrost użyteczności osoby A. Altruizm przejawiać się zatem może w przypadku transferów międzypokoleniowych inwestycjami w kapitał ludzki potomka, co pociąga za sobą wzrost zadowolenia (użyteczności) rodzica. Pamiętać jednak musimy, iż jednoznaczny wybór hedonistycznej (ekonomicznej) wizji natury człowieka w badaniach demograficznych prowadzi do pojawiania się wielu nieudowodnionych i sprzeczności (czego liczne przykłady odnaleźć można w ekonomicznych teoriach płodności [Robinson 1997]).

1.5.2.2. Koncepcja mechanistyczna

Drugim zbiorem założeń są przypuszczenia ujmujące człowieka jako swoistą maszynę, reagującą na występujące w otoczeniu bodźce, uczącą się na podstawie swych wcześniejszych doświadczeń. Słabością tego ujęcia jest niewystarczająco jasne sprecyzowanie celu ludzkiej działalności, tym niemniej można spróbować określić decyzje prokreacyjne jako zachowania narzucone, będące jedynie wynikiem lepszego dostosowania się do otoczenia, stanowiące właściwe reakcje na bodźce pochodzące ze środowiska fizycznego, biologicznego czy społecznego. Model ten dość dobrze tłumaczy płodność naturalną, która w opinii wielu demografów była jedynie odpowiedzią na niskie prawdopodobieństwo dożycia przez noworodka wieku reprodukcyjnego, a zatem stanowiła jedynie reakcję na niekorzystne dla przedstawicieli gatunku *homo sapiens* warunki egzystencjalne. Jednocześnie model ten nie dostarcza żadnych teoretycznych wskazówek odnośnie do uwarunkowań wielkości i kierunku transferów międzypokoleniowych.

1.5.2.3. Koncepcja biologiczna

Kolejnym ujęciem jest patrzenie na człowieka przez pryzmat jego natury biologicznej. W tym przypadku zachowania człowieka są jedynie efektem działania czynników biologicznych, fizjologicznych czy neurologicznych. Kluczowe pojęcie dla tego paradygmatu stanowi kategoria instynktu jako wrodzonego wzorca zachowania, uruchamianego bezwiednie, kiedy tylko pojawia się właściwy bodziec środowiskowy. Decyzja o posiadaniu lub

nieposiadaniu potomstwa oraz o przepływach międzypokoleniowych nie jest w zasadzie decyzją, albowiem brak jej elementu wolicjonalnego; jest ona przymusem biologicznym zależnym jedynie od instynktu przetrwania gatunku, a jej urzeczywistnienie się zależy od walki o byt (dostępności środków do życia) oraz naturalnej selekcji (naturalnego porządku wymierania). Polega zatem na optymalizowaniu dwóch funkcji: maksymalnego wykorzystania dostępnych, najczęściej odnawialnych, zasobów oraz maksymalnego zwiększania prawdopodobieństwa dożycia potomstwa do wieku reprodukcyjnego. Warto w tym miejscu zaznaczyć, iż nie można utożsamiać tej koncepcji jednoznacznie z pragnieniem wychowywania jak największej liczby dzieci, bowiem istnieją mechanizmy fizjologiczne, np. poronienia w warunkach stresu bądź niedoboru żywności, zaprzestanie owulacji pod wpływem karmienia piersią itp., które zaprzeczają takiemu podejściu. Domniemywać można, iż z punktu widzenia interesu reprodukcyjnego, tak jednostki, jak i gatunku ważna jest nie tyle liczba urodzonych potomków, ile liczba tych, którzy dożyją do wieku prokreacji. Co więcej, oczekiwać można, iż zgodnie z koncepcją biologicznej natury człowieka podwyższanie się oczekiwań formułowanych co do warunków, jakie spełniać musi potencjalny partner, owocować będzie zmniejszaniem liczby wydawanych na świat potomków po to, by dzieciom już narodzonym umożliwić łatwiejsze osiągnięcie sukcesu reprodukcyjnego [Turke 1989].

Biologiczny model natury ludzkiej jest oparty na założeniu, że podstawowym celem jednostki jest maksymalne dopasowanie do świata zewnętrznego, co pozwoli na zwiększenie w kolejnym pokoleniu liczby osobników noszących kopie genów danej jednostki. Patrząc z tego punktu widzenia, każde działanie, kooperacja i konkurencja, napad i obrona, ma za zadanie zwiększenie szansy powodzenia potomstwa danej jednostki, a w efekcie propagację jej genów. Bazując na modelu biologicznym spodziewać się należy, iż chętniej pomagać będziemy osobom spokrewnionym niż obcym, raczej bliżej spokrewnionym, młodszym, które reprodukcję mają jeszcze przed sobą, a nie starszym, znajdującym się już w wieku poreprodukcyjnym. Co więcej, spodziewać się powinniśmy, że osoby starsze sytuację taką uznają za naturalną, gdyż po zakończeniu okresu rozrodczego z punktu widzenia jednostki nawet ofiara życia nie byłaby sprzeczna z jej interesami, o ile zwiększałyby prawdopodobieństwo osiągnięcia sukcesu przez jej potomków [Bieliński 1997]. Natomiast całkowicie sprzeczne z biologiczną teorią natury człowieka są transfery kierowane do ludności starej. Zgodnie z opisywanym ujęciem należy bowiem zakładać całkowity brak przepływów w kierunku osób starszych, niezdolnych już do reprodukcji oraz uprzywilejowanie młodych osób w wieku prokreacyjnym, zgodnie z występującym, w opinii E. Rosseta [1983: 226–227], w społeczeństwach prymitywnych porządkiem nakazującym dbać przede wszystkim o osoby zdolne do zapewnienia ciągłości gatunku.

Występujące przepływy międzypokoleniowe w kierunku zstępnych wyjaśniać można również chęcią udzielania pomocy dzieciom, czy – ogólniej – osobom młodym, czyli tzw. schematem dziecięcości. Badania psychologów i socjologów wykazały bowiem, że zarówno u ludzi, jak i u zwierząt pojawia się pozytywna reakcja wobec istot charakteryzujących się następującymi szczegółami budowy ciała: duża głowa, duże oczy, zaokrąglenie ciała i jego miękkość (puszystość). Powyższymi cechami odznaczają się zarówno małe dzieci, jak i młode psy, koty i inne zwierzęta. Schemat dziecięcości wyzwała u wszystkich gatunków „instynkt opiekuńczy”, skłonność do zbliżenia się i zaopiekowania. U zwierząt ów schemat jest czynnikiem hamującym agresywność, wyzwalającym gotowość do ochrony przed atakiem innych zwierząt i – co z naszego punktu widzenia najistotniejsze – uwrażliwiającym na zachowania wskazujące na głód osobnika charakteryzującego się zgodnością ze schematem. Wrażliwość na sygnał dziecięcości jest większa u kobiet niż u mężczyzn i pojawia się już u bardzo małych dzieci, co wskazuje, iż jest to prawdopodobnie cecha wrodzona [Reykowski 1992: 51].

Jednocześnie podejście biologiczne pozwala na wyjaśnienie występujących w rzeczywistości odmiennych podejść do kwestii przepływów międzypokoleniowych kobiet i mężczyzn. Różnorodność strategii inwestycyjnych rodziców wyjaśniać można poprzez odwołanie się do pojęcia strategii reprodukcyjnej, tj. sposobu postępowania mającego na celu maksymalne upowszechnienie posiadanego materiału genetycznego [Bielicki 1997; Wilson 1998]. W trakcie swojego życia organizm kobiety może wyprodukować ok. czterystu jaj, z czego maksymalnie ok. 20 może przekształcić w zdrowe potomstwo. Koszty donoszenia dziecka, a następnie opieki nad nim są bardzo wysokie, z drugiej jednak strony matka wie, iż dane dziecko jest nosicielem jej genów, jej DNA, stąd też najlepszą strategią reprodukcyjną jest inwestowanie w opiekę nad własnym potomstwem. W przypadku mężczyzny, produkującego w ciągu swego życia miliardy plemników, możliwe są natomiast dwie strategie reprodukcyjne bądź ich kombinacja [Gaulin, Schlegel 1991]. Pierwsza z nich to inwestowanie w nielicznych konkretnych potomków, druga zaś to zapładnianie jak największej liczby kobiet połączone z ograniczonymi nakładami – bądź ich brakiem – na rzecz pojedynczych potomków (przy założeniu, iż nakłady ze strony matki pozwalają przynajmniej części dzieci dożyć do wieku prokreacyjnego). Pierwsza z wymienionych strategii jest racjonalna (mówiąc językiem ekonomii efektywna) wtedy, gdy jednostka ma pewność co do swego ojcostwa, co do możliwości przekazania swych genów, druga z kolei – gdy nie można jednoznacznie określić pokrewieństwa genetycznego.

Niektórzy badacze, wychodząc z pozycji socjobiologicznych, twierdzą nawet, iż z punktu widzenia przewidywań formułowanych przez wspomnianą subdyscyplinę spodziewać się należy, że w zależności od panujących w danym

społeczeństwie norm obyczajowych różny będzie zwyczajowy skład osób, którym „samiec” pomaga [Gaulin, Schlegel 1991]. Chcąc maksymalizować liczbę żyjących jednostek jak najbardziej zbliżonych do niego genetycznie, mężczyzna będzie, w przypadku wysokiej pewności ojcostwa, inwestować w potomstwo swej partnerki. W innym przypadku (obecność norm dopuszczających pozamałżeńskie stosunki żon, zwyczaj dzielenia się żoną z innymi osobami itp.) najodpowiedniejszym odbiorcą nakładów inwestycyjnych jest potomstwo siostry danego mężczyzny (dzieci brata nie dają bowiem również gwarancji posiadania wspólnych genów). Tym samym „inwestor” posiada pewność, iż dziecko, któremu pomaga, posiadać będzie przynajmniej jedną czwartą jego genów (połowa genów matki, która z kolei mogła mieć innego ojca niż jej brat). Ten rodzaj motywacji nazywany jest w literaturze socjobiologicznej altruizmem krewniaczym.

Empiryczna weryfikacja powyższej tezy – przebadanie 135 społeczeństw opisanych przez antropologów – jedynie częściowo ją potwierdza. O ile w przypadku dziedziczenia nieruchomości obowiązujące zasady były zgodne z przewidywaniami, o tyle w pozostałych przypadkach występowały liczne niezgodności, które autorzy badania składają na karb szybkiej transformacji dzisiejszych społeczeństw, pociągającej za sobą nienadążanie za przemianami w różnych sferach życia [Gaulin, Schlegel 1991]. W efekcie, odmiennosc potencjalnych strategii reprodukcyjnych kobiet i mężczyzn powinna prowadzić do wyższej gotowości dostarczania nakładów na potomstwo przez matki [Wilson 1998]. Pośrednim potwierdzeniem tak sformułowanego oczekiwania są badania przeprowadzone w USA, dotyczące wpływu stopnia pokrewieństwa na wydatki związane z wychowywaniem dzieci i odczuwanej siły zobowiązań wobec różnych krewnych (zob. punkt 1.7.4).

Natura ludzka, zgodna z modelem biologicznym, ukształtowała się w warunkach całkowicie odmiennych od obecnych, została dopasowana do świata całkiem innego niż ten, w którym dziś żyjemy. Oznacza to, że zawiera w sobie sporo reliktyw, które – aczkolwiek kiedyś posiadały pewną wartość zwiększając prawdopodobieństwo przystosowania się do wymagań otoczenia – dziś są anachronizmami, czy wręcz stały się dysfunkcjonalne.

1.5.2.4. Koncepcja humanistyczna

Czwarty model bazuje na uznaniu człowieczeństwa człowieka, tj. typowych tylko dla gatunku *homo sapiens* właściwości: stosowania symboli, zorientowania na przyszłość, więzi z innymi ludźmi. Model ten nazwać można modelem

humanistycznym bądź zamiennie transgresyjnym¹⁵ [Kozielecki 1997]. O ile nazwa „model humanistyczny” podkreśla specyficzność natury ludzkiej wśród innych tworów Natury, o tyle nazwa „model transgresyjny” odwołuje się do orientacji na przyszłość, orientacji na wykraczanie poza swe dotychczasowe osiągnięcia. W tym przypadku, pozostawiając po sobie dzieci, „człowiek sięga po nieśmiertelność i daje bogu nowe sługi na swe miejsce” – posłużmy się słowami Platona zawartymi w *Prawach* (cyt. za: Pavlik 1982: 56). W tym modelu można również próbować analizować skłonność do wydawania na świat potomstwa w kategoriach mechanizmu obronnego przed nieuchronnym zakończeniem swej własnej egzystencji. W potomkach widzi się kogoś „na obraz i podobieństwo” siebie, środek przedłużenia swej obecności na świecie. Jednocześnie opieka zarówno nad potomkami, jak i przodkami jawi się jako cecha czysto ludzka. Żaden bowiem gatunek zwierzęcy nie dba o swe potomstwo po usamodzielnieniu się przez nie (po części wynika to z niskiego prawdopodobieństwa dożycia do typowego dla danego gatunku wieku starości), żaden również nie troszczy się o swych przodków (przyczyny takiego postępowania wyjaśnione były w prezentowanej wcześniej części dotyczącej motywacji biologicznej).

Inne wyjaśnienie występowania przepływów międzypokoleniowych sformułowane zostało przez amerykańskich badaczy, D. Coxa i O. Starka [Stark 1999]. Bazuje ono na wspomnianym w punkcie 1.5.1.1 „efekcie demonstracji”. Ową propozycję teoretyczną włączyłem do koncepcji humanistycznej, gdyż – choć przejawia się w rzeczywistości swoistą wymianą (od własnych dzieci otrzymujemy pomoc okazywaną naszym rodzicom) w czasach ich młodości – w rzeczywistości zasadza się ona na wierze w zdolność potomków do przyjmowania wzorców pożądanego zachowania się, a zatem na wierze w skuteczną internalizację akceptowanych przez rodziców norm, w skuteczność wyuczenia potomstwa pożądaných zachowań. Owo wyuczenie może być skuteczne tylko wtedy, gdy transfery skierowane przez ich rodziców do swych rodziców są widoczne (tzn. łatwo zauważalne, co pomniejsza wagę przepływów pieniężnych), powtarzalne i dokonywane w bezpośredniej obecności najmłodszego pokolenia [Stark 1999: 53]. Tym samym odwołanie się do efektu demonstracji implikuje kilka oczekiwań odnośnie do przepływów międzypokoleniowych. Posiadanie potomstwa powinno wzmacniać, a nie, jak głosi potoczne przekonanie, osłabiać, pomoc kierowaną przez generacje rodziców do generacji dziadków. Zważywszy na konieczność powtarzalności przepływów, preferowana będzie pomoc częsta, lecz o relatywnie niedużej jednorazowej

¹⁵ Sam Kozielecki [1997] wprawdzie w swej pracy potraktował oddzielnie koncepcję transgresyjną i humanistyczną, jak się jednak wydaje posiadają one wiele wspólnego, co upoważnia do łącznego ich rozpatrywania.

wartości – a zatem obecność potomstwa i jego wiek wpływać będą na rozkład wsparcia udzielanego generacji dziadków. Cecha widoczności z kolei oddziaływać będzie na skład pomocy – preferowane będą usługi i dary rzeczowe kosztem wsparcia finansowego. Im wyższa jest wartość parametru dalszego trwania życia (a tym samym potencjalny okres zależności od pomocy własnego dziecka), tym rodzice są bardziej skłonni do wspomaganie własnych rodziców. Obecność dużej liczby dzieci – przy założeniu niezależności udzielania pomocy przez dzieci swym starym rodzicom od innych niż efekt demonstracji czynników – powinna redukować skłonność do korzystania ze wspomnianego efektu, zwiększa się bowiem szansa, iż rodzice od któregoś ze swych potomków otrzymają wsparcie, bez konieczności uczenia go odpowiedniego zachowania.

W ramach koncepcji humanistycznej powinno znaleźć swe miejsce również podejście uznające za główne źródło wsparcia okazywanego osobom najbliższym poczucie obowiązku wobec nich. Zdaniem niektórych badaczy (np. Jarrett 1985), pojawiające się – wskutek nacisku kładzionego współcześnie na uczuciowe więzi spajające rodzinę – przekonanie wielu jednostek o niemożności właściwego wspierania członków rodziny bez jednoczesnego uczucia miłości do nich, może – choćby w celach terapeutycznych – być zastąpione przez poczucie obowiązku, zwłaszcza dobrze spełnionego. Skądinąd, w opinii cytowanego autora, obowiązek jako źródło transferów międzypokoleniowych, kierowanych do rodziców w podeszłym wieku, został niesłusznie zmarginalizowany przez zbyt silny akcent położony na uczucia wobec najbliższych we współczesnych eksplanacjach motywów skłaniających do przekazów.

* *

*

Wątpić należy w możliwość wyjaśnienia występowania transferów międzypokoleniowych poprzez odwołanie się tylko do jednego konkretnego typu motywacji. Rzeczywiste postępowanie jednostek jest rezultatem łącznego oddziaływania wielu różnych czynników, wielu konkurujących ze sobą lub uzupełniających się motywów, których siła jest zależna od czasu, przestrzeni, fazy cyklu życia, pozycji społecznej itp. Choć najbardziej rozwinięte (najbardziej popularne) są modele eksplikatywne, bazujące na koncepcji hedonistycznej (zwłaszcza w jej „zekonomizowanej” wersji), coraz częściej wykorzystywane również przez socjologów i psychologów do wyjaśniania ludzkich zachowań, w tym i w zakresie relacji międzypokoleniowych, powątpiewać należy, czy są one w stanie całkowicie wyjaśnić interesujące nas transfery. Niektórzy badacze (np. Rossi 1993) słusznie podkreślają, iż nieuwzględnianie emocji, norm i czynnika biologicznego – seksualności – redukuje możliwość wyjaśniania ludzkich zachowań w dziedzinie inwestycji

w członków sieci krewniaczej, a zwłaszcza członków najbliższej rodziny¹⁶. Dlatego też dopiero modele uwzględniające jednocześnie czynniki instrumentalne (zorientowane na osiągnięcie celu – w tym i biologicznego) i afektywne (miłość, która widziana jest jako główny sposób organizacji działania jednostek) będą relatywnie poprawnie opisywać rzeczywistość.

1.6. Przepływy międzypokoleniowe – wymiana międzypokoleniowa czy solidarność intergeneracyjna?

Jak już wspomniałem, istnieją dwie ogólne perspektywy, w ramach których transfery intergeneracyjne można analizować. Są to perspektywy wymiany i solidarności międzypokoleniowej, związane odpowiednio z motywacją hedonistyczną i humanistyczną. Występuje między nimi duża różnica, zarówno w sferze teorii, jak i metodologii badań, nade wszystko zaś wybór jednej z nich świadczy o bliskiej danemu badaczowi ideologii¹⁷.

W ekonomii znana jest klasyfikacja systemów gospodarczych (a zatem również transferów zasobów materialnych), zgodnie z którą wyróżnia się oparte na przemocy, na zasadzie wymiany oraz na zasadzie integracji społecznej. Pierwsze to systemy jednokierunkowych wymuszonych transferów, drugie bazują na dwukierunkowych i ekwiwalentnych przepływach, ostatni zaś rodzaj to systemy dobrowolnych przepływów jednokierunkowych [Stacewicz 1996]. Przepływy oparte na zasadzie przemocy to system jednokierunkowych transferów wymuszonych przez dominującą pozycję i władzę jednej ze stron (najczęściej beneficjanta). Przepływy oparte na zasadzie wymiany zakładają występowanie dwukierunkowych, ekwiwalentnych transferów i zakładają równość stron uczestniczących w wymianie. Wreszcie przepływy oparte na zasadzie integracji społecznej to transfery jednokierunkowe, podobnie jak w przypadku zasady przymusu, lecz wynikające z dobrowolnych, pozbawionych przymusu decyzji darczyńców.

¹⁶ Zwłaszcza silnie krytykowane jest założenie mówiące, iż w dzisiejszych rodzinach rodzice oczekują pełnego zwrotu z inwestycji związanych z wychowaniem potomstwa. Uważa się, iż bardziej odpowiednia perspektywa powinna uwzględniać priorytet okazywany dożyciu dziecka w zdrowiu do dorosłości, a następnie inwestowaniu przez nie we własne potomstwo [Rossi 1993: 194]. Wiele krytycznych opinii odnośnie do zgodności z zachowaniami prokreacyjnymi ekonomicznych teorii płodności formułuje również W. C. Robinson [1997].

¹⁷ Za perspektywą solidarności międzypokoleniowej optują badacze francuscy, natomiast za wymianą – głównie badacze północnoamerykańscy.

Oczekiwać należy, iż wpisanie wewnątrzrodzinnych transferów międzypokoleniowych w kontekst jednego z trzech przywołanych rodzajów systemów ekonomicznych zależy od specyfiki sytuacji, szczególnie od siły środków kontrolnych i „przetargowych”, znajdujących się w dyspozycji poszczególnych generacji. W przypadku silnej pozycji rodziców oczekiwać należy znaczących przepływów opartych na zasadzie przemocy ku wstępnym, a zatem od dzieci do rodziców oraz od dzieci i rodziców do dziadków (rodzice bowiem mogą nakazywać swym dzieciom, by wywiązały się z części ich zobowiązań wobec starszego pokolenia). Przepływy w kierunku młodszych pokoleń oparte będą jedynie na dobrej woli – bądź interesie – pokoleń starszych. W przypadku występowania równoważnej siły poszczególnych generacji oczekiwać należy równoważenia kosztów i korzyści w długim okresie (a zatem wymiany ekwiwalentnej). Należy jednak podkreślić, iż w takim razie w lepszej sytuacji znajdują się pokolenia dzieci, albowiem nakłady na ich wychowanie ponoszone są w oparciu o dwa założenia:

1) rodzice dożyją wieku, w którym będą potrzebować zwrotu „zainwestowanych” w dzieci zasobów;

2) dzieci będą chciały uczestniczyć w równoważnej wymianie, co nie zawsze musi być prawdą, choć mogą też istnieć skuteczne narzędzia kontrolne zmuszające do wywiązania się z nałożonych na potomstwo obowiązków.

Z oczywistych względów pierwsze założenie nie zawsze musi być zgodne z rzeczywistością. Uwaga ta dotyczy również i drugiego warunku. Dzieci zrywające kontakty z rodzicami byłyby w takim przypadku odpowiednikami, znanych w ekonomicznej teorii wyboru publicznego, *free riders*, tj. osób pragnących korzystać z dostępnych udogodnień bez ponoszenia kosztów związanych z ich „wyprodukowaniem”.

Wreszcie w przypadku niemożności bądź braku chęci kontrolowania jednostek wchodzących w skład innej generacji, należy opisywać występujące przepływy w kontekście odpowiednika na poziomie mikro integracji społecznej – a zatem z wykorzystaniem kategorii miłości rodzicielskiej i dziecięcej, altruizmu, solidarności i kapitału społecznego w rodzinie, daru itp. Ponieważ analizie przepływów w kategoriach wymiany poświęcona jest znaczna część punktu dotyczącego motywacji do transferów, tutaj skupię się tylko na pojęciu solidarności międzypokoleniowej.

Solidarność międzypokoleniowa w rodzinie może być wyjaśniana dzięki odwołaniu się do 6 różnych kategorii [Cremer i in. 1992]:

- 1) związku (kontekst, rodzaj i częstość wspólnej aktywności);
- 2) przywiązania uczuciowego (uczucia, ich siła i wzajemność);
- 3) zgodności (pomiędzy jednostkami o odmiennych poglądach, reprezentujących różne wartości);
- 4) funkcji (częstość i rodzaje wymiany międzypokoleniowej);

5) familializmu (skupianie się na rodzinie, uznanie jej za wartość);

6) solidarności strukturalnej (struktura rodziny, jej liczebność, zdrowie jej członków, ich skłonność do zamieszkiwania wspólnie).

Trzeba stwierdzić, że uczucie, związek i zgodność (punkty 1, 2, 3) okazują się, w świetle badań, silnie współzależne. Z kolei solidarność strukturalna zawiera subiektywne i obiektywne aspekty wymiany międzypokoleniowej zasobów. Obiektywne odnoszą się do ilości, typu i jakości zasobu, subiektywne zaś są dlatego, że pierwiastek subiektywizmu zawiera „waluta” transakcji. Przedstawione wymiary solidarności rodzinnej nie muszą wszystkie naraz przybierać podobnej wartości – w pewnych wymiarach możemy mieć do czynienia z wysokim, zaś w innych z niskim poziomem częściowych solidarności.

Inni badacze amerykańscy [Lawton i in. 1994: 20–21] uważają, iż podstawowymi aspektami solidarności rodzinnej są następujące wymiary: 1) strukturalny (zamieszkiwanie w tym samym gospodarstwie domowym bądź w pobliżu); 2) asocjacyjny (kontakt pomiędzy członkami rodziny); 3) uczuciowy (uczucie emocjonalnej bliskości); 4) zgodności (podzielania opinii); 5) funkcjonalny (wzajemna pomoc w codziennych zajęciach); 6) normatywny (uczucie odpowiedzialności za inne generacje). Jak widać, różnice pomiędzy tymi dwoma klasyfikacjami nie są znaczne. Co więcej, przeprowadzona analiza czynnikowa [Silverstein i in. 1994] wskazuje, iż spośród wymienionych wcześniej sześciu aspektów wyszczególnić można trzy jako względnie niezależne od siebie, a mianowicie: sposobność (wymiar strukturalny – odległość zamieszkiwania, częstość kontaktowania się), bliskość emocjonalną (wymiar uczuciowy – w tym również postrzegane podobieństwo opinii i osądów) oraz czynne wsparcie (wymiar funkcjonalny – częstość udzielania i otrzymywania pomocy materialnej). Wspomniane trzy aspekty pozwoliły przywołanym badaczom na wyodrębnienie 10 typów relacji rodzinnych w przekroju międzypokoleniowym (dwa ustalone na bazie arbitralnych kryteriów poziomy – wysoki i niski – każdego z trzech wymiarów oraz dwa specjalne typy w przypadku, gdy dorosłe dzieci i ich rodzice wspólnie zamieszkują).

Obydwie wspomniane perspektywy – wymiany i solidarności międzypokoleniowej – funkcjonują w badaniach empirycznych i w pracach o ambicjach teoretycznych. Trudno je jednoznacznie interpretować jako ujęcia komplementarne lub konkurujące, albowiem za każdą z powyższych ocen przemawiają pewne racjonalne przesłanki. Jako próbę pogodzenia obu podejść potraktować należy odwołanie się do prac antropologów, którzy badając systemy gospodarcze społeczeństw prymitywnych stwierdzają, iż są one nie mniej racjonalne niż nasze, mimo odmiennego podejścia do więzi międzyludzkich, tj. uznania, iż są one ważniejsze od materialnych rezultatów działań. Tyle tylko, że zamiast racjonalności „gospodarczej”, nastawionej na osiągnięcie na każdym

poziomie analizy jak największych korzyści materialnych, akcentują one racjonalność „kulturową”, nakazującą postępowanie zgodne ze społecznie wypracowanymi zasadami służącymi optymalizacji osiągnięcia założonego zespołu celów [Romaniszyn 1994: 41–42]. Jednym z takich, opłacalnych ekonomicznie w dłuższej perspektywie czasu, imponderabiliów kulturowych jest zasada solidarności rodzinnej, w ujęciu inter- oraz intrageneracyjnym, wzmacniająca siłę przetargową jednostki, nie w ramach rodziny, lecz w ramach „świata pozarodzinnego”.

W niniejszej pracy opowiadam się za perspektywą, dzięki której uznaje się transfery międzypokoleniowe za wyraz solidaryzmu rodzinnego. Stosownie do tej oceny, przedstawiając dalej obraz ekonomicznych relacji międzypokoleniowych, wyłaniający się z badań empirycznych prowadzonych w krajach wysoko rozwiniętych, będę się starał dokonywać opisu z pominięciem żargonu typowego dla podejścia „zekonomizowanego”. Ów żargon prowadzi bowiem do prozaicyzacji języka, jakim posługują się badacze problemu. Miłość rodzinna zastępowana jest pojęciem altruizmu, dbałość o dobro potomków (własnych dzieci i ich następców) – terminem „proces dynastyczny”, zaś w ramach wszelkich „modeli relacji międzypokoleniowych” funkcjonują równania matematyczne mające udowodnić, iż w pewnych ściśle określonych warunkach następuje maksymalizacja użyteczności spadkodawcy. Czy w takim świecie chcielibyśmy żyć?

1.7. Podstawowe aspekty analizy transferów międzypokoleniowych

Analizując przepływy międzypokoleniowe, zaznaczyć musimy, iż wyodrębnić można kilka płaszczyzn umożliwiających pełniejszy ogląd i opis zajmujących nas transferów. Przyjęcie owych aspektów powoduje koncentrację na [Rossi 1993: 196–197]:

1) cyklu życia jednostki – co pomaga określić, jak poczucie obowiązku wobec innych i relacje międzypokoleniowe w rodzinie (w tym i relacje ekonomiczne) ulegają zmianie wraz z osiąganiem przez poszczególne jednostki coraz bardziej zaawansowanego wieku i graniem określonych rodzinnych ról społecznych;

2) wpływie płci – zważywszy na zakładane różnice pomiędzy częstością, formą i wartością transferów pomiędzy mężczyznami i kobietami;

3) wyborze strony opisującej interakcje – podejrzewać należy, iż te same relacje międzypokoleniowe będą odmiennie opisywane przez osoby z poszcze-

gólnych generacji (zgodnie ze starym powiedzeniem, iż każde małżeństwo to w rzeczywistości dwa małżeństwa – to jej i to jego);

4) zobowiązań normatywnych w ramach rodziny – w tym przypadku podstawą wyodrębnienia tej perspektywy jest oczekiwana różnica pomiędzy relacjami rodziców i dzieci a relacjami z pozostałymi krewnymi, zgodnie z przewidywaniami bazującymi na koncepcji altruizmu krewniaczego;

5) biografii osobistej – w zależności od zdobytych we wcześniejszych okresach życia doświadczeń relacje międzypokoleniowe będą się w różny sposób układać.

Do powyższej listy dodajmy jeszcze dwa ważne wymiary prowadzące do powstawania różnicowania w zakresie wzorców transferów międzypokoleniowych:

6) przynależność do klasy społecznej, określająca w znacznym stopniu zarówno możliwości udzielania pomocy, jak i kształtująca normy i oczekiwania w tym względzie;

7) przynależność etniczna, określająca normy kulturowe, jakim podporządkowana jest dana jednostka.

Przedstawimy teraz najważniejsze ustalenia, występujące w literaturze przedmiotu, dotyczące przedstawionych kwestii – z wyłączeniem punktu piątego. W tym bowiem przypadku bardziej szczegółowa analiza zależności pomiędzy biografią osobistą (z zastrzeżeniem, iż biografia ograniczona jest jedynie do zdarzeń demograficznych) a wolumenem, kierunkiem i częstością występowania transferów intergeneracyjnych przedstawiona zostanie w rozdziale trzecim.

1.7.1. Cykl życia jednostki

W literaturze prezentującej analizę historii zdarzeń przez cykl życia jednostki rozumie się proces, jakiego doświadcza jednostka, składający się z wielu karier (np. rodzicielskiej, małżeńskiej, zawodowej itp.), z których każda jest identyfikowana dzięki pewnym zdarzeniom (zob. szerzej: Frątczak 1999: 45–48). W niniejszym opracowaniu interesować nas będą nie tyle określone kariery – te bowiem utożsamiamy z biografią osobistą – ile pewne cechy, ściśle związane z typowymi zmianami biologicznymi i społecznymi, występującymi wraz ze starzeniem się jednostki.

Przez cały okres swojego życia jednostka jest związana z zasobami posiadanymi przez rodzinę. Podział posiadanych zasobów i częstość zwracania się o wsparcie do innych członków rodziny mają charakter dynamiczny – w różnych fazach cyklu życia jednostki odmienne są proporcje zasobów

przeznaczanych na zaspokajanie poszczególnych potrzeb. Podstawowe cechy solidarności międzypokoleniowej podlegają zmianom wraz ze zmianą wieku poszczególnych osób, przede wszystkim wskutek procesu dorastania i uczenia się, a także wskutek przemian wpływających z pełnienia ról społecznych i związanych z nimi obowiązków.

W literaturze przedmiotu istnieją dwa ogólne modele określające związek pomiędzy wiekiem jednostki a jej zaangażowaniem się w wymianę międzypokoleniową [Cheal 1983]. Pierwszy z nich – nazywany modelem związku liniowego – mówi o tym, iż jednostka w trakcie całego dorosłego życia przekazuje zasoby swym potomkom i że ten wzorzec przekazywany jest z pokolenia na pokolenie. Natomiast wedle drugiego modelu – związku krzywoliniowego – podstawową zasadą rządzącą przepływami intergeneracyjnymi jest zasada wzajemności. Typowa droga życia prowadzi w tym przypadku od etapu, gdy jednostka jest całkowicie zależna od sposobu alokacji zasobów przez innych, przez etap, gdy dana osoba jest w stanie samodzielnie pozyskiwać środki niezbędne do życia, do – ponownie – fazy charakteryzującej się zależnością od dostępu do posiadanych przez rodzinę zasobów. Owe etapy są oczywiście silnie splecione z cyklem gromadzenia zasobów przez jednostkę. W okresie, gdy dana jednostka jest całkowicie samodzielna, gra jednocześnie rolę polegającą na wspieraniu spokrewnionych osób z rodziny. Ponieważ w dzisiejszych warunkach demograficznych z reguły żyją – obok potomstwa jednostki – także jej rodzice, zmuszona jest do równoczesnej opieki nad niektórymi przynajmniej wstępnymi i zstępnymi.

Zdecydowana większość badań potwierdza prawdziwość związku krzywoliniowego. Jak wynika z tego modelu, solidarność rodzinna jest niezbędna przede wszystkim na etapie rozpoczynania dorosłego życia i na starość. Pozycja każdej generacji w cyklu życia jednostki i rodziny plasuje ją na odmiennych pozycjach (uwarunkowanych własną historią życia, koniunkturą gospodarczą, prawem, zwyczajem), co pociąga za sobą asymetryczność wymiany w danej chwili.

Poniżej przedstawimy teorię rozwoju psychologicznego jednostki, której twórcą jest Erik Erikson. Pozwoli ona lepiej zrozumieć zmieniającą się wraz z wiekiem jednostki ocenę jej praw i obowiązków względem innych członków rodziny. W opinii wspomnianego autora, kluczowym dla zrozumienia cyklu życia jednostki pojęciem jest poczucie tożsamości, tj. pewne trwałe przekonania dotyczące siebie, spostrzeżenie, że jest się tą samą osobą w różnych sytuacjach. Na owo poczucie składa się określanie pewnych elementów unikatowych, specyficznych dla danej jednostki oraz elementów wspólnych z innymi. Według Eriksona, w przeciwieństwie do teorii opartych na freudyzmie, to nie wewnętrzne konflikty, lecz wpływ rodziny i kultury stanowią źródło osobowości. Co więcej, osobowość nie jest niezmienna; podlega zmianom związanym z etapami życia każdej jednostki. Przejście z jednego etapu do

drugiego jest związane z występowaniem kryzysów tożsamości, wpływających z odmiennych wymagań, jakie nakłada społeczeństwo na ludzi zmieniających fazę cyklu życia. Stawiając czoła pojawiającym się wyzwaniom, znajdując nowe rozwiązania, ludzie rozwijają się (kontekst społeczny i osobowościowy).

Pomijając przejścia w fazach związanych z dzieciństwem jednostki, zatrzymajmy się nad kryzysami typowymi dla dorosłego życia. Około 20. roku życia pojawia się kryzys tożsamości, próba odpowiedzenia na pytanie, jaką rolę mam do odegrania w swym życiu. Następnie przychodzi kryzys intymności, stan w którym jednostka próbuje sprostać wyzwaniom związanym z formowaniem długookresowych związków uczuciowych. Na wiek średni przypada kryzys produktywności, spowodowany koniecznością odpowiedzi na pytanie, jak ustalić swe relacje z otoczeniem społecznym. Wreszcie w starszym wieku następuje kryzys integralności, kiedy trzeba ocenić, czy dana jednostka dobrze spełniła swe cele życiowe.

Możliwe są dwa sposoby rozwiązania kryzysu: pozytywny i negatywny. Rezultaty rozwiązywania poszczególnych typów kryzysu są przedstawione w tab. 1.2.

T a b e l a 1.2. Kryzysy życiowe osób dorosłych według E. Eriksona

Kryzys życiowy	Rezultat pozytywny	Rezultat negatywny
Kryzys tożsamości	stałość, zdolność do postrzegania siebie jako wyjątkowej i zintegrowanej jednostki oraz do zachowania lojalności	zażenowanie z powodu tego, kim jestem, zagubienie w kwestii własnej tożsamości
Kryzys intymności	miłość, zdolność do angażowania się na rzecz innej osoby	unikanie zobowiązań i miłości, dystansowanie się od innych
Kryzys produktywności	opiekuńczość, zwiększanie się troski o dzieci, pracę, idee	samozainteresowanie, nuda, zubożenie interpersonalne
Kryzys integralności	mądrość, uznanie wartości i godności życia, akceptacja własnej śmierci	wstręt do życia, rozpacz na myśl o śmierci

Źródło: Birch, Malim 1998: 132.

W zależności od tego, czy rozwiązania kryzysu będą pozytywne czy negatywne, zmieniać się będą również i przekonania jednostki. Z punktu widzenia przepływów międzypokoleniowych najważniejsze są kryzysy wieku dojrzałego: intymności – prowadzący do powstawania trwałych związków z osobą płci odmienniej; produktywności – zwiększający zaangażowanie w zapewnienie właściwych warunków życia osobom najbliższym: potomstwu,

wnukom, rodzicom, innym krewnym i przyjaciołom; wreszcie kryzys integralności warunkujący „bezbolesne” przejście z etapu życia, w którym jest się jednostką aktywną do etapu, naznaczonego starością i coraz bardziej widocznym uzależnieniem od innych. Tym samym oczekiwać należy, iż wraz z upływem lat kalendarzowych jednostka będzie intensyfikować różnorodne kontakty – w tej liczbie również i relacje ekonomiczne – z innymi członkami swej rodziny.

Wbrew przedstawionemu stanowisku Eriksona, badania dotyczące odczuwanego poziomu zobowiązań wobec krewnych wskazują, iż wraz z wiekiem poczucie obowiązków wobec krewnych maleje. Co więcej, zmniejsza się nie tylko odczucie konieczności udzielania innym wsparcia, lecz również poczucie obowiązków posiadanych przez innych krewnych wobec danej jednostki [Rossi 1993]. Trudno jednakże bezwzględnie ocenić, czy odnotowane we wspomnianym badaniu wyniki nie są jedynie spowodowane oddziaływaniem efektu generacji, nie zaś efektu wieku.

1.7.2. Zróżnicowanie według płci

W niniejszym podpunkcie skoncentrujemy się na różnicach wzorców pomocy występujących pomiędzy płciami (rozumianymi jako termin społeczny, nie zaś biologiczny – tym, co w języku angielskim nosi nazwę *gender*).

Przeptywy międzypokoleniowe są wyraźnie zróżnicowane, jeśli idzie o płeć darczyńcy. Jest to związane z odmiennymi wzorcami traktowania rodziny. Kobiety zdecydowanie częściej i aktywniej kontaktują się z członkami swych biologicznych rodzin i rodzin swych współmałżonków. Kontakty są planowane, aranżowane, organizowane, podtrzymywane i omawiane przez kobiety, stąd też to właśnie one są uznawane za osoby, wokół których tworzy się rodzina i gospodarstwo domowe. Nie dziwi zatem, iż kobiety deklarują posiadanie większej liczby krewnych [Hogan, Spencer 1993: 176], bowiem odczuwają w stosunku do nich większą bliskość emocjonalną. Wkład mężczyzn jest pasywny¹⁸ – zdecydowanie ważniejszą rolę w ich życiu odgrywa świat kolegów z pracy. Tym niemniej wraz ze starzeniem się widoczny jest wzrost zainteresowania rodziną ze strony mężczyzn [Susułowska 1989]. Wyjaśniane jest to przekształcaniem typowych dla osób rozpoczynających dorosłe życie

¹⁸ R. Zussman twierdzi wręcz, iż mężczyźni „przekazują pełne uczestnictwo w emocjonalnym życiu swych rodzin w ręce swych żon” (cyt. za: Roschelle 1997: 185), co pociąga za sobą przekazanie im „ekspresywnego przywództwa” w rodzinie, mającego łagodzić napięcia i harmonizować role rodzinne [Tyszka 1979: 157].

zainteresowań materialną stroną życia w zainteresowania problemami egzystencjalnymi (Gaunt 1997 i rozważania w poprzednim podpunkcie).

Większe zainteresowanie kobiet, okazywane inwestycjom w sieć krewniaczą (zwłaszcza rodzice, rodzeństwo i potomstwo), w tym i podtrzymywanie kontaktów z rodziną, można wyjaśnić, odwołując się również do zjawisk demograficznych, kształtujących oblicze współczesnych społeczeństw [Rossi 1993]. Wymienić wystarczy kilka takich zjawisk: więcej kobiet niż mężczyzn pozostaje w stanie wolnym, kobiety wychowują często samotnie dzieci pozamałżeńskie, relatywnie nieliczne kobiety zawierają powtórny związek małżeński po rozwodzie, kobiety częściej doświadczają wdowieństwa. W konsekwencji, w trakcie całego dorosłego życia, „słaba płeć” charakteryzuje się wyższym prawdopodobieństwem potrzeby pomocy, tak instrumentalnej, jak i emocjonalnej, niż mężczyźni. Być może kobiety, będąc świadome wyższego poziomu uzależnienia od innych lub antycypując je, odpowiednio się przygotowują, naśladując „udane” strategie swych matek, siostr, ciotek czy kuzynek, zabezpieczające je przed niekorzystnymi zdarzeniami (rozwozem, zgonem małżonka itp.). Prowadzone badania wskazują, iż bardziej liczą na pomoc „na co dzień” (pomoc w prowadzeniu domu) i wsparcie finansowe (efekt niższej aktywności zawodowej i niższych zarobków i świadczeń), podczas gdy mężczyźni najczęściej liczą jedynie na pomoc rodziny w przypadku choroby [Hogan, Spencer 1993].

W ścisłym związku z powyższym znajduje się fakt, iż mężczyźni oferują pomoc sporadyczną, kobiety natomiast formy wsparcia „na co dzień”, co jest zgodne z tradycyjnym podziałem ról przypisywanych reprezentantom obu płci i co automatycznie określa wyższą częstotliwość udzielania pomocy przez kobiety. Co więcej, liczne formy przepływów ze strony mężczyzn (np. zabawa z małymi dziećmi, pomoc w naprawach sprzętu domowego itp.) mogą być traktowane jako swoiste formy wypoczynku [Roschelle 1997: 128–132]. Niektórzy badacze podkreślają odmiennosć zajęć wykonywanych w rodzinie przez kobiety i mężczyzn, odwołując się do stopnia kontroli nad daną pracą: kobiety wykonują zatem prace o niskim stopniu kontroli, tj. prace, które trudno przełożyć na później (np. przygotowywanie posiłków) i zaplanować dogodny czas ich wykonania (np. opieka nad chorym dzieckiem), podczas gdy mężczyźni wykonują zajęcia w znacznie większym stopniu poddające się kontroli [Kurz 1997: 96].

Kobiety dokonują jednocześnie przekazu posiadanych zasobów w postaci prawdopodobnie mniej efektywnej, trudno natomiast jednoznacznie określić, czy również charakteryzującej się relatywnie niską oceną w oczach innych. Pamiętać bowiem musimy o różnicy pomiędzy wartością ekonomiczną a wartością użytkową, np. według polskich badań oceny beneficjentów pomocy rodzinnej, wsparciu w formie usług przypisane zostało największe znaczenie spośród

wszystkich form pomocy [Daszyńska 1998]. Często jednakże ta codzienna pomoc idzie w zapomnienie u beneficjentów, co prowadzi do występowania rozbieżności deklarowanej częstości udzielania i przyjmowania pomocy w ramach rodziny.

Wspomniane różnicowanie jest typowe również dla postaci transferu [Pitrou 1977]. O ile kobiety preferują wsparcie w postaci wszelkich usług oraz „daru miejsca”, o tyle mężczyźni wołają pomoc finansową. Po części jest to wynik możliwości związanych z wyższym w przypadku mężczyzn prawdopodobieństwem osiągnięcia dochodów z pracy. W USA widać bowiem, w przypadku aktywnych zawodowo kobiet, upodabnianie się wzorców udzielanej pomocy do tych „męskich”.

Kolejna różnica dotyczy częstości występowania pomocy udzielanej przez mężczyzn i kobiety. Jako ilustrację odmiennych wzorców pomocy w tym względzie podajmy, iż w USA pod koniec lat osiemdziesiątych 60% ojców i 46% matek z populacji osób posiadających dorosłe dzieci i żyjących rodziców nie angażowało się w wymianę, natomiast 10% ojców i 19% matek uwikłanych było w intensywną wymianę. Znacznie wyższa różnica występowała w przypadku pomocy uzyskiwanej od generacji dziadków – np. zdecydowanie częściej pomaga samotnie zamieszkująca babka niż dziadek. Prawdopodobieństwo uzyskania wsparcia jest w takim przypadku o 86% wyższe, zaś dziewiętnastokrotnie (sic!) wyższa jest szansa zostania zakwalifikowanym do grupy o wysokim poziomie wymiany [Hogan i in. 1993].

Obecność kobiety wpływa korzystnie na występowanie przepływów międzypokoleniowych również i pośrednio. Żonaci mężczyźni, podobnie jak i mężczyźni zamieszkali z dorosłą kobietą, są częściej skłonni do pomagania innym członkom swej rodziny. Działa tu najprawdopodobniej swoisty przymus, wywierany przez partnerkę, skłaniający do angażowania się w bardziej intensywne kontakty z innymi [Roschelle 1997: 165]. Co więcej, uprzywilejowana pozycja kontaktów między spokrewnionymi kobietami sprawia, iż synowie są bardziej przywiązane do swych rodziców, podczas gdy zięciowie – ze względu na bliższe więzi swych małżonek ze swymi rodzicami – do swych teściów [Barbagli 1997]. Odmienny jest również sposób wywiązywania się z obowiązków wobec dzieci wychowywanych po rozwodzie przez byłego partnera. Dane amerykańskie wskazują, iż kobiety znacznie rzadziej uchylają się od płacenia przyznanych na utrzymanie dziecka alimentów niż mężczyźni, co więcej, okazują w takich sytuacjach większe zainteresowanie losem dziecka [Szukalski 2000].

Jak widzimy na podstawie tych kilku przykładów, kobiety i mężczyźni charakteryzują się innym podejściem do kwestii wspierania swych bliskich, potrzebujących pomocy. Dlatego też np. w przypadku posiadania przez wymagającą opieki osobę starą lub sędziwą niewielkiej liczby dzieci, kluczową kwestią staje się – zważywszy na odmienną rolę męskiego i żeńskiego wzorca udzielania pomocy – ich płeć i stan małżeński. Mężczyźni nie posiadający siostr są mocniej

uwikłani w opiekę nad swymi matkami, obecność siostry/siostr znacznie redukuje ich skłonność do niej, podczas gdy obecność dwóch siostr działa kumulująco, zwalniając od tego obowiązku braci. Z kolei stan cywilny ważny jest zwłaszcza w przypadku mężczyzn, albowiem znaczna część udzielanej przez nich pomocy w rzeczywistości dostarczana jest przez ich małżonki [Wolf, Soldo, Freedman 1997]. Zastanawiające jest przy tym, iż synowie odczuwają zarówno mniej stresów w trakcie opieki nad swymi zaawansowanymi wiekowo rodzicami, jak i niższy poziom winy w przypadku zaniedbywania tego rodzaju aktywności.

Choć do tej pory wspominałem głównie o różnicach związanych z udzielaniem pomocy, występują one również i wtedy, gdy spojrzymy na przepływy międzypokoleniowe z perspektywy osoby pomaganej. Generalnie, dorosłe córki w większym stopniu korzystają z pomocy swych rodziców w postaci „darów czasu”. Okres wychowywania dzieci to naturalny okres utrwalania i wzmacniania więzi między córkami a ich rodzicami, zwłaszcza matkami. Córki bowiem kierują się po radę i wsparcie do swych matek [Barbagli 1996]. W przypadku transferów materialnych brak jest większego zróżnicowania – poza spadkami, lecz ten ostatni przypadek wyjaśniany jest najczęściej poprzez odwołanie się do faktu, iż córki częściej zamieszkują wspólnie ze swymi sędziwymi rodzicami (dane francuskie wskazują, iż trzy czwarte wszystkich przypadków powtórnego zamieszkiwania rodziców w podeszłym wieku z jednym ze swych dzieci dotyczy właśnie córek), sam zaś spadek stanowić ma swoiste podziękowanie za opiekę na starość (powyższe kwestie szerzej omówione zostaną w rozdziale drugim, punkt 2.8). Różnice płciowe odnośnie do wzorców dawania i otrzymywania występują nie tylko w interesującej nas dziedzinie. Amerykańska badaczka A. Roschelle [1997: 99] stwierdziła na podstawie prowadzonych badań, iż mężczyźni są bardziej skłonni do uczestniczenia w transferach występujących w sferze publicznej, podczas gdy kobiety zdecydowanie preferują wsparcie wewnątrzrodzinne. Podział taki odpowiada tradycyjnemu podziałowi obowiązków i uczestnictwa w działalności publicznej i prywatnej. Według panującej niegdyś opinii, mężczyźni odznaczają się lepszymi predyspozycjami psychicznymi i fizycznymi do zajmowania się sprawami ogólnospołecznymi i działaniami instrumentalnymi m. in. dlatego, iż uczuciowo nie wiążą się z osobami tak mocno, jak kobiety [Dyczewski 1994: 17].

1.7.3. Wybór strony opisującej transfery

W zależności od wyboru strony opisującej częstość występowania, wartość i ważność przepływów międzypokoleniowych otrzymuje się odmienne dane, charakteryzujące wewnątrzrodzinne relacje międzypokoleniowe, w tym i relacje

ekonomiczne. Badania bowiem dotyczą zawsze transferów, które wystąpiły w pewnym, z reguły długim, okresie, poprzedzającym kontakt z respondentem. Stąd też badany przywoływać musi wiele informacji z pamięci, ta zaś często bywa zawodna bądź selektywna. Ta ostatnia cecha oznacza, iż nie wszystkie wydarzenia się pamięta, zaś w przypadku zdarzeń pamiętanych nie zawsze wszystkie ważne szczegóły zostały utrwalone. Ludzka psychika jest tak zbudowana, iż znacznie częściej zapomina się o pomocy otrzymanej od innych niż o tej innym ofiarowanej, co więcej, częściej marginalizuje się znaczenie i wartość tej pierwszej, podkreślając wagę tej drugiej. Mechanizm prowadzący do takich procesów kognitywnych tłumaczony jest selektywnością i „odtwórczością” pamięci bądź pragnieniem zachowania dobrej samooceny i atrakcyjności [Aronson 1994]. Tym samym uzyskiwane od respondentów dane będą niedokładne. Selektywność ludzkiej pamięci i fakt, iż niektórzy respondenci, chcąc w oczach ankietera uchodzić za bardziej niezależnych i atrakcyjnych, świadomie pomijają otrzymywaną pomoc, sprawiając, że niektórzy badacze sugerują, aby prowadzone badania dotyczące przepływów międzypokoleniowych bazowały na materiale nadającym się do weryfikacji uzyskanych danych. C. Attias-Donfut i F.-Ch. Wolff [2000: 24] twierdzą, iż większość badań relacji międzypokoleniowych przeprowadzanych jest na generacjach wyodrębnionych na podstawie przesłanek prawnych bądź ekonomicznych, w skali makro, podczas gdy zdecydowanie lepszym rozwiązaniem byłoby badanie kolejnych generacji konkretnych rodzin (rozwiązanie to było stosowane w badaniu przeprowadzonym we Francji na początku lat dziewięćdziesiątych, w którym uczestniczyli wspomniani wyżej autorzy). Tym samym otrzymuje się dane, które można porównać i zweryfikować, poprawiając jakość uzyskanych wniosków. Owa weryfikacja polega na porównaniu oświadczeń darczyńców i darbiorców odnośnie do faktu udzielania i otrzymywania pomocy, jej formy i wartości.

1.7.4. Zobowiązania normatywne wobec rodziny

Kluczowe znaczenie dla występowania przepływów międzypokoleniowych posiada gotowość jednostki do dzielenia się z innymi członkami swej rodziny posiadanymi zasobami. Ową gotowość – pomijając przedstawione wcześniej czynniki motywujące – w niniejszym punkcie wiążać będziemy z odczuwanymi wobec rodziny zobowiązaniami normatywnymi.

Badania Alice i Petera Rossich [Rossi 1993], prowadzone w Bostonie pod koniec lat osiemdziesiątych, wykazują, iż struktura normatywna zobowiązań wobec krewnych jest względnie stała, niezależna ani od analizowanej

zmiennej¹⁹, ani od formy proponowanej pomocy (skądinąd badania potwierdzają przypuszczenie, iż ludzie są bardziej skłonni do pomocy w postaci dodawania otuchy w przypadku szerszego kręgu osób, pomoc finansową ograniczając do węższego kręgu krewnych i przyjaciół). Ogólnie rzecz biorąc, postrzegane zobowiązania wobec rodziny słabną wraz ze wzrostem liczby stopni pokrewieństwa i powinowactwa. A zatem pierwszoplanowa więź pomiędzy rodzicami i dziećmi (brak w tym przypadku ogniów pośredniczących w łańcuchu genealogicznym) wyceniona została w skali od 0 do 10 na 8.3. Z kolei siła związków, w których występowało jedno ogniwo pośredniczące – a zatem relacje pomiędzy badanym a jego dziadkami, wnukami i rodzeństwem – wyceniane były w podobny sposób i oscylowały wokół wartości 6. Związki jednostek, pomiędzy którymi były dwa ogniwa pośredniczące (bratankowie, siostrzeńcy, wujkowie, ciotki), wykazywały średnią wartość 4, zaś gdy pojawiały się trzy ogniwa (tak, jak to jest w przypadku kuzynów) – wartość oscylowała wokół 3. Na marginesie dodajmy, iż siła zobowiązań wobec byłego męża, utraconego wskutek rozwodu, wyceniona została na 2. O względnie stałym poczuciu zobowiązań wobec poszczególnych członków rodziny świadczyć może fakt, iż ten sam poziom oceny siły związków normatywnych był wybierany niezależnie od rzeczywistego stanu rodzinnego, a zatem siła związków np. z wnukami oceniania była podobnie przez osoby posiadające już wnuki, jak i przez tych, którzy jeszcze nie zostali dziadkami. Można zatem uznać te rezultaty za potwierdzenie formułowanych przez biologów i socjologów oczekiwań odnośnie do większej ważności relacji z osobami bliskimi genetycznie (zob. podpunkt 1.5.2.3).

Jako uzupełnienie rozważań dotyczących wpływu płci na relacje pomiędzy członkami rodziny dodajmy, iż płeć odgrywała znaczącą rolę – we wszystkich przypadkach krewni płci żeńskiej byli postrzegani jako osoby zasługujące na wyższy poziom zobowiązań. Jednocześnie kobiety były respondentami deklarującymi wyższy poziom zobowiązań w stosunku do innych członków rodziny. Z powyższym stwierdzeniem współgra fakt, iż badani pytani o krewnych, do których byli szczególnie przywiązani w swym dzieciństwie, najczęściej wymieniali babkę „po kądzieli” i ciotki z tej samej strony rodziny (a zatem siostry matki).

Nie podlegający dyskusji wpływ na gotowość dorosłych dzieci do opieki nad swymi starymi rodzicami ma jakość relacji pomiędzy generacjami w okresie

¹⁹ Badani wybierali na 11-stopniowej skali (począwszy od odpowiedzi „brak jakiegokolwiek poczucia zobowiązania” aż po „bardzo silne poczucie zobowiązania”) odpowiedź mającą określić ich odczucie konieczności okazania pomocy określonym członkom rodziny (np. matka, ojciec, dziadek ze strony ojca, kuzyn), przyjacielom, sąsiadom, znajomym, wreszcie osobom obcym w sytuacjach kryzysowych (brak pracy, poważna operacja chirurgiczna, pożar, problemy osobiste) lub w innych sytuacjach (dzień urodzin, zdobycie nagrody, zmiana miejsca zamieszkiwania).

sprzed kilku dziesięcioleci. Dzieci, które doświadczyły bliższych codziennych kontaktów ze swymi rodzicami w dzieciństwie, są bardziej skłonne niż ich rodzeństwo, które nie doświadczyło tak silnej więzi, wziąć odpowiedzialność za opiekę nad nimi w okresie późniejszym (o ile wcześniej nie nastąpiło zdarzenie rozrywające zadzierzgnięte w dzieciństwie serdeczne relacje, np. migracja, niepełnosprawność czy konflikty rodzinne) [Hareven, Adams 1996].

Przypuszczać można, iż wraz z procesem modernizacji zmniejsza się siła zobowiązań odczuwanych wobec innych członków rodziny. Badania prowadzone w USA, w których determinantą określającą poziom indywidualizacji był poziom urbanizacji (przyjęto w tym przypadku założenie o negatywnych dla rodziny konsekwencjach zamieszkiwania w mieście), wskazują, iż wprawdzie w miastach osłabieniu ulegają kontakty z dalszą rodziną, tym niemniej kontrolując odległość pomiędzy daną jednostką a jej rodzicami, potomstwem i rodzeństwem brak jest przesłanek do stwierdzenia mniejszej intensywności kontaktów z członkami najbliższej rodziny (jeśli zaś idzie o kontakt za pośrednictwem mediów – telefonów i korespondencji – można nawet mówić o pozytywnym oddziaływaniu) [Wilson 1993]. W tym przypadku socjalizacja z dala od innych członków rozszerzonej rodziny i względna rzadkość kontaktów z nimi prowadzi do swoistej „racjonalizacji” relacji z nimi [Gaunt 1997]. Kontakty są spłycające do granic możliwości, zaś tematyka rozmów ogranicza się do kwestii obojętnych, nie mogących wywołać żadnych żywszych uczuć. Dalecy krewni traktowani są raczej jako potencjalni rozmówcy, osoby dostarczające informacji o sobie i innych krewnych niż jako potencjalni przyjaciele – osoby znaczące w życiu jednostki.

1.7.5. Przynależność klasowa

Mówiąc o wpływie przynależności do danej klasy społecznej na preferowany wzorzec transferów międzypokoleniowych, spróbujemy wyjaśnić występujące zróżnicowanie poprzez odwołanie się do pojęcia strategii adaptacyjnej rodziny. Pojęcie to rozumiane jest na dwa sposoby [Moen, Wethington 1992]:

- 1) rodzinne, racjonalne kalkulacje, mające na celu ekonomiczne i społeczne decyzje, które oddziałują na rodzinę jako na całość,
- 2) zestaw nie zawsze świadomych reguł decyzyjnych stosowanych przez członków rodziny przy rozwiązywaniu problemów dnia codziennego.

Strategie takie mogą być krótkookresowe – w zasadzie należałoby nazwać je wówczas taktykami – bądź też długookresowe; wyraźna jest różnica pomiędzy planowaniem z perspektywą kilkudniową i z perspektywą odnoszącą się do

przyszłych pokoleń. Tym niemniej to pojęcie zawsze musi zawierać informacje o celach i środkach. W efekcie różnorodne formy kapitału społecznego, ludzkiego i ekonomicznego, znajdujące się w posiadaniu członków sieci rodzinnej, stają się strategicznymi zasobami rodziny, które mogą być podtrzymywane, przenoszone i rozwijane. Aby uczestniczyć w wymianie, należy mieć zasoby, stąd też w sieci społecznej lepszą pozycję wyjściową posiadają klasy wyższe²⁰. W efekcie zamożniejsze jednostki są bardziej uwikłane w sieć wzajemnej pomocy, tak w sieci rodzinnej, jak i w sieci przyjaciół i rodziny – choć inny, przeciwny rodzaj uwarunkowań skłania do uczestniczenia we wspomnianych powyżej sieciach. W przypadku rodziny zdecydowanie bardziej liczą się zasoby, zaś jeśli idzie o uczestniczenie w sieciach pozarodzinnych, dominującą rolę odgrywają potrzeby (a zatem brak zasobów) [Roschelle 1997].

W niniejszym punkcie skoncentrujemy się na długookresowych strategiach dotyczących form wsparcia międzypokoleniowego, rozwijanych przez przedstawicieli poszczególnych klas społecznych. Nie mogąc, tak naprawdę, ocenić ważności i skuteczności poszczególnych strategii należy przyjąć, iż najlepsza jest ta, która jest najczęściej wybierana. Stanowi ona jednocześnie swoisty „typ idealny” odzwierciedlający zwyczaje odnośnie do pomocy międzypokoleniowej poszczególnych grup. Takie opowiedzenie się pociąga za sobą uznanie, iż strategia, która w jednym wypadku jest funkcjonalna, w innym będzie dysfunkcjonalna. Co więcej, nie musi ona oznaczać maksymalizowania dobrostanu wszystkich członków rodziny – w pewnych warunkach polegać będzie na maksymalizacji dobrostanu jedynie wybranych członków rodziny (np. zasada primogenitury).

Struktury społeczne mają wpływ nie tylko na określenie dopuszczalnych strategii (poprzez określanie, co jest zabronione), lecz również poprzez określenie, które rodziny oraz które osoby w ramach rodziny mają odnieść największe korzyści z danej strategii. Ów rozkład korzyści wynika z występujących w każdym społeczeństwie [Moen, Wethington 1992]:

- 1) stratyfikacji: względem płci, statusu społecznego, poziomu wykształcenia;
- 2) hierarchii względem wieku i generacji;
- 3) prawidłowości rządzących awansem.

Większość obecnie prowadzonych badań w sferze społecznego zróżnicowania przepływów międzypokoleniowych koncentruje się na kwestii wyboru

²⁰ Przynależność klasowa sprawia, iż paradoksalnie samotne matki otrzymują zgodnie z badaniami prowadzonymi w USA mniejszą pomoc od rodziny niż matki zamężne – skład społeczny tej grupy jest bowiem zdecydowanie mniej korzystny, pochodzą częściej z uboższych rodzin [Roschelle 1997: 147].

strategii inwestycji w kapitał ludzki potomstwa. Przedstawmy zatem ustalenia jednej z pionierek badań w tym zakresie, A. Pitrou [1977], która analizując związki pomiędzy przepływami międzypokoleniowymi a przynależnością do różnych warstw społecznych wyodrębniła dwie syntetyczne motywacje. Ich efektem jest pomoc mająca na celu promocję społeczną oraz utrzymanie osiągniętego poziomu życia. Pomoc ukierunkowana na promocję społeczną ma na celu podniesienie statusu potomków i przybiera różnorodne formy. Przejawiana jest przede wszystkim przez rodziców należących do klasy średniej, lecz również przez tych z klas niższych, posiadających aspiracje. Ponieważ z reguły rodzice ani nie mają możliwości widocznego poprawienia statusu ekonomicznego swych dzieci (które osiągają obecnie z reguły status zbliżony do statusu swych rodziców), ani wpływu – poprzez znajomości – na przyspieszenie ich kariery zawodowej, przeto pierwszoplanową formą pomocy jest dostarczanie użytecznych usług, przede wszystkim opieki nad wnukami, co pozwala „uwolnić” czas dorosłych dzieci. Ów wygospodarowany czas może być przeznaczany bądź na odpowiedni wypoczynek po trudach pracy, bądź wykorzystany dla podtrzymywania zgodnych z pożądanym statusem form życia towarzyskiego. Strategia ta jest zatem realizowana sensownie tylko w przypadku stałego udzielania pomocy.

Z kolei drugi typ strategii to pomoc ukierunkowana na utrzymanie osiągniętego poziomu życia. W tym przypadku pomoc rodziców ma na celu eliminację drobnych zagrożeń pojawiających się na drodze dzieci. Pomoc, jaka jest świadczona, bardziej wiąże się z wystąpieniem konkretnych zdarzeń: choroby, wypadku, droższych nabytków itd. Jest to rodzaj występującej incydentalnie solidarności ubogich (czy raczej uboższych).

Przedstawione powyżej uwagi odnoszące się do związku pomiędzy przynależnością do klasy społecznej a strategią pomocy progeniturze znajdują potwierdzenie również i we współczesnych badaniach, tak w przypadku, gdy badania te bezpośrednio nawiązują do koncepcji A. Pitrou [Attias-Donfut, Wolff 2000], jak i wówczas, gdy prowadzący badania nie znają prac francuskiej specjalistki w dziedzinie socjologii [Roschelle 1997]. Różnica odnośnie do odmiennego wzorca pomocy występuje również w przypadku transferów, których beneficjentami są rodzice. C. Attias-Donfut [1995b: 22] stwierdziła na podstawie prowadzonych badań, iż w takim przypadku można wyróżnić trzy typy pomocy międzypokoleniowej. Po pierwsze, jeśli zarówno dzieci, jak i rodzice są osobami zamożnymi, o znacznych zasobach, brak jest finansowej pomocy dla generacji rodziców, zaś pozostałe rodzaje pomocy również nie posiadają w takiej diadzie większego znaczenia²¹. Po drugie, w przypadku, gdy posiadane zasoby są nierówne, wówczas uprzywilejowani rodzice pomagają

²¹ Z kolei w takim przypadku rodzice pomagają jedynie przekazując pomoc finansową.

swym dzieciom na różne sposoby, uprzywilejowane dzieci zaś – przede wszystkim poprzez „dar przestrzeni”, tj. wspólne zamieszkiwanie. Po trzecie, jeśli zarówno dorosłym dzieciom, jak i ich rodzicom brak jest zasobów, pomoc skierowana do rodziców przybiera postać sporadyczną, mającą na celu eliminację konkretnych zagrożeń. Jak zatem widzimy, istnieją liczne analogie pomiędzy wzorcami pomocy rodziców dzieciom oraz dzieci rodzicom.

Przedstawione różnice w zakresie rodzaju preferowanych strategii związanych z przepływami międzypokoleniowymi należy powiązać z odmiennym źródłem motywacji – ukierunkowaniem na „mieć” i „być”. W świetle badań G. Hammarstroema [1993], grupy społeczne o wyższym miejscu w hierarchii charakteryzują się niższym poziomem zorientowania na natychmiastową gratyfikację zachowania, bardziej są natomiast skłonne do gratyfikacji odłożonej w czasie. Z powyższą opinią współbrzmia wyniki badań prowadzonych w USA, cytowane przez Tarkowską [1991], według których osoby z grup o wyższym statusie społecznym operują dłuższym horyzontem czasowym, w którym mieszczą się wszelkie kalkulacje odnośnie do efektów bieżących zachowań. Ów brak skłonności do odroczonej gratyfikacji wśród warstw niższych zauważony został również w badaniu A. Roschelle [1997], która wyjaśnia go długoterminowym, ekonomicznym niedostatkiem.

Jak już wspomniałem, w różnych warstwach społecznych istnieją różne wzorce pomagania, np. robotnicy i rolnicy są bardziej (prawie dwukrotnie) skłonni niż inteligencja do udzielania pomocy starym rodzicom. Z kolei inteligencja bardziej pomaga młodszemu pokoleniu, „inwestując” w ich kapitał ludzki. Generalnie, grupy mniej zamożne są bardziej uwikłane w „pomoc wzajemną” w rodzinie, wymieniając zarówno na płaszczyźnie wertykalnej, jak i horyzontalnej niezliczone „przysługi”, przede wszystkim w postaci nie wymagających znacznych zasobów materialnych usług. Osoby bardziej zamożne koncentrują się na kilku „strategicznych” rodzajach pomocy, mających umożliwić ich potomkom szybszy i łatwiejszy awans społeczny (pomoc w pokryciu kosztów nauki, opieka nad wnukami itp.). Powyższa różnica wynika głównie z postrzegania awansu społecznego dzieci jako „znajdującego się na wyciągnięcie ręki”, pomoc zaś ma na celu ułatwienie realizacji tego celu [Pitrou 1977].

Choć powszechne jest założenie, iż przedstawiciele klasy średniej – w przeciwieństwie do klasy niższej – preferują model rodziny nuklearnej i stronią od dalszych krewnych, trudno jest jednoznacznie, empirycznie potwierdzić takie stwierdzenie wskutek trudności z wyodrębnieniem wpływu wykształcenia, wykonywanego zawodu i większej mobilności przestrzennej klasy średniej. Być może częściowym wyjaśnieniem jest przypisywana poszczególnym klasom różnica odnośnie do funkcji wypełnianych przez rodzinę. Dla klas niższych krewni są źródłem wsparcia w razie potrzeby, dla

klas wyższych podstawowa racja służąca podtrzymywaniu kontaktu z dalszą rodziną zasadza się na podtrzymywaniu ciągłości rodziny i wzmacnianiu jej symbolicznej ważności, co owocuje podniesieniem jakości życia klas wyższych [Johnson 2000]. Tym niemniej jednak badania prowadzone we Francji wskazują, iż grupy uprzywilejowane społecznie (o wyższym poziomie wykształcenia) częściej wymieniają swych rodziców jako osoby bliskie uczuciowo niż jednostki z warstw uboższych, nawet pomimo zdecydowanie większego oddalenia przestrzennego pomiędzy przedstawicielami poszczególnych generacji. W przypadku jednostek z warstw o niższym statusie społecznym uwidacznia się silniejszy związek między bliskością przestrzenną a częstością kontaktowania się i „bliskością uczuciową” [Bonvalet i in. 1999: 42]. Jednocześnie zauważalny (np. w USA) ujemny związek pomiędzy poziomem wykształcenia a poziomem dostarczania i otrzymywania wsparcia w rodzinie jest przede wszystkim konsekwencją wyższego prawdopodobieństwa posiadania rodziny mieszkającej daleko [Roschelle 1997: 166].

1.7.6. Zróżnicowanie kulturowo-etniczne

Zważywszy na relatywnie niewielką wartość poznawczą zróżnicowania etniczno-kulturowego dla czytelnika, zamieszkującego w kraju tak homogenicznym pod tym względem jak Polska, przywołam jedynie kilka przykładów. Wcześniej zaznaczyć jednak należy, iż omawiane zróżnicowanie wynika z nakładania się kilku grup czynników. Najważniejsze są czynniki kulturowe, zbiór reguł określających ważność danej linii przodków, postać i wartość przekazywanych zasobów, moment wspierania swych potomków i przodków. Ważną rolę odgrywają jednakże również czynniki społeczno-ekonomiczne – poszczególne grupy etniczne mieszkańcy poszczególnych krajów różnią się pomiędzy sobą poziomem zamożności, określającym obiektywne możliwości występowania przepływów materialnych, a zwłaszcza finansowych, oraz poziomem wykształcenia. Do tej grupy czynników zaliczymy różnice w poziomie aktywności zawodowej, które – szczególnie w populacji kobiet – wyznaczają wartość „darów czasu”. Ostatnia grupa obejmuje czynniki demograficzne (poziom umieralności i dzietności, częstość migracji, wiek zawierania małżeństwa, wiek macierzyństwa), których szczegółowej analizie poświęcona jest ostatnia część niniejszej pracy (we współczesnym świecie są niekiedy bardzo zróżnicowane)²². Dokonując z kolei analiz porównawczych

²² Tytułem ilustracji podam, iż wskutek różnej częstości występowania poszczególnych zdarzeń demograficznych np. odsetek dorosłych osób nie posiadających żyjących krewnych z innych generacji różni się w krajach cywilizacji zachodniej znacząco: od 6% w Australii do 9%

wolumenu transferów intergeneracyjnych pomiędzy poszczególnymi krajami, trzeba również brać pod uwagę różnice w sferze uwarunkowań prawnych, określających ustawowe obowiązki i prawa członków rodziny wobec siebie i zaszłości determinujące struktury demograficzne (np. wojny). Przywołajmy przykłady, ilustrujące powyższe uwagi.

Odmienne od prezentowanej w punkcie 1.7.2 jest znaczenie relacji pomiędzy kobietami w państwach cywilizacji Wschodu. W krajach azjatyckich podstawowe znaczenie mają przepływy w męskiej linii [Uhlenberg 1997; Kishida 1995]. Tradycyjne, zakorzenione w kulturze danego kraju przekonania sprawiają, iż to fakt posiadania syna traktowany jest jako najlepszy wyraz powodzenia życiowego i najpewniejsze zabezpieczenie na starość. Gospodarstwo domowe (najstarszego zazwyczaj) syna i jego żony stanowi dla osób starych w Azji tradycyjne miejsce życia na starość, stąd też nie powinno dziwić, iż posiadane przez rodziców zasoby przekazywane są w nierówny sposób – faworyzowany jest syn, który zgodnie ze zwyczajem ma się zaopiekować rodzicami.

Wspomniane zróżnicowanie widoczne jest również w ramach ras i grup etnicznych zamieszkujących kraje naszego kręgu kulturowego, np. Stany Zjednoczone. Prowadzone w tym kraju badania jednoznacznie wskazują na występowanie istotnych statystycznie różnic pomiędzy częstością, wartością i formami transferów międzypokoleniowych pomiędzy poszczególnymi populacjami. W znacznym stopniu jest to związane z poziomem osiąganych dochodów, choć różnica ta jest widoczna również po wyeliminowaniu wpływu tego czynnika. Intrygujące wydaje się natomiast to, iż choć w trakcie ostatnich trzech dekad XX w. wszystkie badania wykazywały różnice pomiędzy białymi i Murzynami, badania prowadzone wcześniej wskazywały na wyższy poziom transferów w populacji Afroamerykanów, podczas gdy nowsze badania wskazują na wyższy poziom zaangażowania w pomoc międzypokoleniową białych (zob. szerzej Roschelle 1997).

Wspomniane różnice istnieją również pomiędzy jednorodnymi – jak się wydaje – krajami cywilizacji zachodniej. Różne podejście do praw i obowiązków członków rodziny wobec siebie najpełniej widać, gdy porównuje się sytuację panującą w krajach anglosaskich (Wielka Brytania; WASP – *White, Anglo-Saxon, Protestant* – w USA) i krajach europejskich. Badacze zagadnienia [Hogan, Spencer 1993], dokonując porównań pomiędzy siedmioma krajami, doszli do wniosku, iż aczkolwiek znaczna część różnic wynika z odmiennej wielkości i struktury sieci rodzinnej, to jednak po wyeliminowaniu wpływu tych czynników np. Amerykanie zdecydowanie rzadziej traktują swych krewnych jako źródło pomocy – za wyjątkiem pomocy finansowej. W pozostałych

na Węgrzech, zaś odsetek osób posiadających przynajmniej 6 takich krewnych od 4% w RFN do 13% w USA [Hogan, Spencer 1993: 177].

państwach (zwłaszcza we Włoszech, w Austrii i na Węgrzech) badani częściej deklarowali, iż w przypadku konieczności uzyskania pomocy, tak instrumentalnej, jak i emocjonalnej, zwracają się do członków swych rodzin z innych generacji.

Omawiane różnice najbardziej były widoczne w przypadku osób niezamężnych i o niższym poziomie wykształcenia, najprawdopodobniej odzwierciedlając występujące w badanych państwach zróżnicowanie częstości zamieszkiwania z najbliższą rodziną w młodości, przede wszystkim przed zawarciem związku małżeńskiego [Hogan, Spencer 1993: 183].

1.8. Ewolucja w czasie

Chcąc dokonać analizy przemian w zakresie stosunków międzypokoleniowych na przestrzeni czasu, należy podkreślić, iż w ciągu tylko dwóch ostatnich stuleci głębokim przemianom uległy: kontekst demograficzny, kontekst produkcyjny, mentalność i rola państwa. W niniejszym punkcie skoncentrujemy się na trzech ostatnich płaszczyznach przemian, gdyż kontekstowi demograficznemu przemian w zakresie relacji międzypokoleniowych oraz kierunku i wolumenu transferów intergeneracyjnych poświęcony jest rozdział trzeci niniejszej pracy.

Zadania i funkcje rodziny nigdy nie są statyczne. Rodzina w dawnych czasach przekazywała nie tylko własność, lecz także wiedzę i technologię, niezbędne do właściwego prowadzenia „przedsiębiorstwa”, jakim dla zdecydowanej większości Europejczyków było gospodarstwo rolne. Dziś te dwa elementy są zawłaszczane przez szkolnictwo. Jest to naturalna poniekąd konsekwencja faktu, iż technologia w warunkach, gdy ludzie nie wykonują zawodów swych rodziców, nie może być skutecznie przekazywana w rodzinie.

Rozwój ekonomiczno-społeczny utożsamiany najczęściej z modernizacją i industrializacją w większym stopniu oddziaływał na relacje w rodzinie pomiędzy mężczyznami. Dawniej, w czasach, gdy ojciec i syn wykonywali tę samą pracę, silna więź była konieczna, aby syn mógł opanować niezbędne do wykonywania zawodu ojca wiedzę i umiejętności (a zatem tzw. role instrumentalne). Przekazanie procesu kształcenia wyspecjalizowanym instytucjom publicznym oraz mobilność zawodowa pomniejszyły wagę tego typu związku. Kobiety natomiast nadal kontynuują wykonywanie prac domowych, w związku z tym matka pozostaje niezawodną nauczycielką wprowadzającą w niezbędne dorosłym kobietom tajniki prowadzenia gospodarstwa domowego [Barbagli 1997]. W efekcie równocześnie wzrasta znaczenie pokrewieństwa „po kądzieli”,

gdyż modernizacja stworzyła społeczeństwo, „w którym krewni są rzadko kiedy użyteczni mężczyznom w ich zajęciach, podczas gdy krewny może okazać się niezwykle pomocny kobiecie w jej zajęciach” [Barbagli 1997: 150]. A zatem przemiany społeczno-ekonomiczne ostatnich dwóch stuleci pociągnęły za sobą przejście od wzorca nadającego prymat krewnym ze strony ojca do wzorca nadającego przywileje krewnym matki.

Poszczególne generacje różnią się między sobą również stosunkiem do pomocy oferowanej przez instytucje publiczne. Tamara Hareven [Hareven, Adams 1996] w prowadzonych przez siebie badaniach wyodrębniła generacje rodziców (urodzonych w pierwszych dwóch dekadach XX w.) oraz generacje ich dorosłych obecnie dzieci, wychowanych bądź w okresie kryzysu gospodarczego lat trzydziestych, bądź w późniejszym okresie *prosperity*. Pokolenie rodziców podzielało wiarę w samowystarczalność rodziny, co prowadziło do odrzucania przez nich działań instytucji publicznych. Te bowiem cytowane były jako ostatnie w rankingu najbardziej pożądanych form pomocy – najwyższy priorytet posiadały własne dzieci, następnie inni członkowie bliższej i dalszej rodziny. Marzenia tych osób o opiece na starość, uzyskanej w ramach rodziny, w większości przypadków zostały spełnione przez ich dzieci. Te ostatnie jednak – w zależności od własnych doświadczeń oraz możliwości w trakcie kariery zawodowej – preferowały odmienne wzorce opieki na stare lata, tak dla siebie, jak i dla swych rodziców. Dzieci, które doświadczyły trudności okresu wielkiego kryzysu, bardziej ceniły rodzinę – również jako potencjalne zaplecze ułatwiające przetrwanie ciężkich czasów. Z reguły zapewniały zatem swym rodzicom opiekę, jakiej pożąдали, aczkolwiek same już w inny sposób przygotowywały się do ostatnich lat życia – poprzez plany emerytalne, oszczędności, własność zamieszkiwanych lokali; co więcej, miały nadzieję skorzystać zarówno z publicznych systemów emerytalnych, jak i, w razie konieczności, z domów zapewniających opiekę (*nursing house*). Od swego potomstwa oczekiwały głównie wsparcia emocjonalnego oraz odwiedzin.

Odmienne wyglądały zachowania osób, które nie doświadczyły okresu kryzysu lat trzydziestych. Aczkolwiek osoby te posiadały z reguły młodszych rodziców, którzy w chwili badania nie osiągnęli jeszcze wieku wymagającego opieki, tym niemniej deklaracje dzieci były jednoznaczne: plany dotyczące opieki na starość nad swymi rodzicami, a także ich własne plany na starość były podobne i świadczyły o powszechnym już uznaniu współodpowiedzialności sektora publicznego za zapewnienie wsparcia na starość.

Rozwój programów społecznych państwa prowadzi do tego, iż zmniejsza się odpowiedzialność mężczyzn, tak za dzieci po rozwodzie (w najgorszym wypadku wspomaga je państwo), jak i za własnych rodziców. W tym przypadku ważne są różne wzorce udzielania pomocy przez mężczyzn i kobiety – mężczyźni preferują pomoc finansową, podczas gdy kobiety – wsparcie

w postaci usług; tym samym wzrost programów emerytalnych zapewniających relatywnie wysokie dochody przyczynia się do zmniejszenia wagi pomocy mężczyzn, gdy jednocześnie pomoc kobiet nie maleje, lecz w wyniku wydłużania się trwania życia w starości rośnie.

Z punktu widzenia analizy interakcji pomiędzy transferami międzypokoleniowymi prywatnymi (w ramach rodziny) i publicznymi (na poziomie makro i mezo) intrygujące są ustalenia francuskich badaczy [Attias-Donfut, Wolff 2000], którzy – analizując wsparcie przekazywane w rodzinie na początku lat dziewięćdziesiątych – stwierdzili, iż nie można mówić o substytucyjności pomiędzy wspomnianymi rodzajami transferów. Okazuje się bowiem, iż najwyższą częstotliwością, a zarazem najwyższą wartością transferów publicznych odznaczają się te jednostki, które jednocześnie w najwyższym stopniu korzystają z pomocy ofiarowanej przez członków rodziny. Być może wyjaśnieniem tej dziwnej na pierwszy rzut oka konstatacji byłoby odwołanie się do teorii wyboru publicznego, a dokładniej – koncepcji dóbr politycznych, dóbr i usług finansowanych przez wszystkich podatników, których odbiorcami są silne politycznie, łatwo identyfikowalne grupy, jak np. klasa średnia. W takim przypadku wzmożona częstotliwość otrzymywania transferów ze strony państwa współistniałaby z przedstawioną wcześniej preferowaną w tej grupie społecznej, strategią dotyczącą transferu międzypokoleniowego. Odmierna interpretacja może się odwoływać do złej sytuacji ekonomicznej i zdrowotnej wspomaganych osób. Oznaczałoby to, iż ocena ich sytuacji działa jako bodziec podtrzymujący chęć pomagania im przez krewnych pomimo pomocy ze strony instytucji publicznych.

Z kolei wydłużający się okres zależności ekonomicznej od rodziców posiada swe demograficzne, a jednocześnie ekonomiczne konsekwencje, a mianowicie: odleknięcie opuszczenia domu rodzinnego, formowania własnej rodziny oraz rozpoczynania fazy reprodukcyjnej [Gesano 1999]. Opóźnianie kariery reprodukcyjnej, z kolei poprzez skracanie okresu reprodukcyjnego, wpływa na liczbę posiadanego potomstwa. Według badań Farkasa i Hogana [Johnson 2000: 626], jednostki, które ograniczają wielkość swojej rodziny nuklearnej, jednocześnie więcej inwestują w nieliczne dzieci oraz mniej inwestują w dalszych krewnych.

Przemiany mentalności są pośrednio związane z przemianami demograficznymi – wysokie prawdopodobieństwo dożycia przez dziecko dorosłości zwiększają skłonność rodziców do inwestycji w nie – przede wszystkim w postaci kapitału ludzkiego. O rosnącej „wartości” dzieci świadczą zarówno prace historyków rodziny [Aries 1980, 1995; Flandrin 1998; Badinter 1998], jak i choćby praktyka sądowa „wyceniania” wartości życia dzieci²³.

²³ A. Cherlin i F. Furstenberg [1992: 42–43] podają następujący – rodem z USA – przykład wzrostu „wartości” życia dzieci: W roku 1896 rodzice, którzy żądali od jednej z kompanii

W konsekwencji opisanych powyżej przemian zmianom ulegają również podstawowe charakterystyki wzorca międzypokoleniowej pomocy. Na podstawie przeglądu literatury i samodzielnych przemyśleń wyodrębnić można kilka najważniejszych cech współcześnie występujących transferów intergeneracyjnych, odróżniających je od występujących w przeszłości. Są to mianowicie:

1) odmienny rozkład w czasie; niegdyś były one zdecydowanie bardziej skoncentrowane na niektórych etapach życia (dzieciństwo), zaś ich najważniejsza część – majątek rodzinny – najczęściej była przekazywana jednorazowo, w postaci spadku po śmierci rodziców (ojca) bądź po uprzednim zawarciu kontraktu gwarantującego rodzicom tzw. dożywocie;

2) wzrost ich wartości oraz monetaryzacja; w przeszłości np. wartość spadków była relatywnie wyższa (w stosunku do PKB na poziomie makro²⁴ [Masson 1995], co wynikało głównie z niższej produktywności zasobów i na poziomie mikro w stosunku do dochodu osiągniętego w czasie trwania całego życia zawodowego); ich wartość bezwzględna po uwzględnieniu inflacji rośnie bardzo szybko; zmieniają się również formy pomocy – migracje (częstokroć czasowe, związane z pobieraniem nauki), niezależność mieszkaniowa, wzrost poziomu dochodów oraz dostępność wielu nieosiągalnych wcześniej na rynku dóbr i usług pociągają za sobą wzrost znaczenia przepływów finansowych [Soldo, Hill 1993];

3) powszechność występowania wynikająca z przesłanek demograficznych (przede wszystkim obniżania się poziomu umieralności, a co za tym idzie wzrastającej wertykalnej złożoności rodzin) oraz ekonomicznych (upowszechnienie się publicznych systemów ubezpieczeń społecznych skutecznie eliminujących ubóstwo wśród ludzi starych, trudna sytuacja ludzi młodych na rynku pracy wtórnie wydłużająca okres niesamodzielności finansowej);

4) o ile cel transferów pozostał taki sam (zapewnienie następnym generacjom rodziny pozycji społecznej nie gorszej od tej posiadanej), o tyle zmienił się sposób jego realizacji: od starania o zgromadzenie jak największego majątku i o przekazanie go w całości wybranemu spadkobiercy (choćby kosztem pozostałego potomstwa) – do inwestycji w kapitał ludzki (umiejętności, zasób wiedzy, stan zdrowia) progenitury bez świadomego upośledzania niektórych z dzieci;

kolejowych odszkodowania za spowodowanie zgonu swego dwuletniego dziecka, motywując to faktem utraty usług świadczonych przez swego potomka, otrzymali wyrokiem sądu jedynie zwrot kosztów pogrzebu – koronnym argumentem sądu była niemożność wykonywania przez tak małe dziecko jakiegokolwiek pracy zarobkowej. W roku 1979 rodzice trzyletniego dziecka zmarłego w jednej z klinik wskutek błędnego dawkowania leku otrzymali decyzją Sądu Najwyższego 750 000 \$ odszkodowania.

²⁴ Zob. szerzej punkt 2.7.

5) znaczna część wspomnianych powyżej przemian wynikała ze wzrastającego rozpraszania się rodzin, tzn. procesu prowadzącego do oddzielnego zamieszkiwania poszczególnych rodzin nuklearnych, choć bowiem badania historyków ludności wskazują, iż i w przeszłości gospodarstwa dwupokoleniowe stanowiły w Europie Zachodniej dominującą formę, inny był ich kontekst demograficzny i ekonomiczny;

6) podział obowiązków kobiet w dobie powszechnej, w niektórych przynajmniej krajach, aktywizacji zawodowej na płatne i niepłatne prowadzi do obniżania się wartości przypisywanej pracom domowym (w kontekście relacji międzypokoleniowych chodzi tu zwłaszcza o opiekę nad dziećmi oraz sędziwymi i niepełnosprawnymi rodzicami/teściami). Chęć wykonywania tych prac jest kluczowym czynnikiem zapewniającym długoterminowe, bezkonfliktowe przetrwanie społeczeństwa (co w najbardziej oczywisty sposób dotyczy przetrwania biologicznego). Tymczasem wycofywanie się kobiet z tradycyjnych obowiązków na rzecz płatnej pracy zawodowej owocuje – paradoksalnie – zwiększonym zapotrzebowaniem rynku na pracę kobiet (przedszkoleń, pielęgniarek, pracownic socjalnych itp.), wykonujących dokładnie tę samą, mającą na celu zapewnienie opieki potrzebującym członkom rodzin, pracę, lecz przy znacznie wyższym koszcie. „Emancypacja” zawodowa kobiet prowadzi zatem do eskalacji kosztów utrzymania państw dobrobytu, a w następnej kolejności, być może, do eskalacji konfliktów międzypokoleniowych. Sytuacja kobiet na rynku pracy (niższa aktywność zawodowa, konieczność okresowego wycofywania się na czas wychowywania dzieci, wyższe prawdopodobieństwo bezrobocia) przyczynia się jednocześnie do większego uzależnienia kobiet od pomocy w ramach rodziny po przejściu na emeryturę. Upowszechnianie się kapitałowych systemów emerytalnych może jedynie pogorszyć sytuację kobiet w tym względzie, ściślej wiążąc wysokość świadczeń z przebiegiem kariery zawodowej [Attias-Donfut, Arber 2000].

1.9. Podsumowanie

Transfery międzypokoleniowe mogą być analizowane dzięki odwołaniu się do trzech rodzajów instytucji organizujących obieg dóbr i usług: rodziny, rynku i państwa. Tradycyjnie rynek jako instytucja, która z definicji zapewnia ekwiwalentną wymianę pomiędzy wszystkimi jednostkami na nim funkcjonującymi (także tymi należącymi do różnych generacji), a co za tym idzie równe prawa i obowiązki tychże jednostek, znajduje się poza zainteresowaniem badaczy relacji międzypokoleniowych. Przemiany demograficzne i postępująca

złożoność życia społecznego sprawiły, iż w centrum zainteresowania znalazły się dwie pozostałe instytucje – państwo i rodzina.

W niniejszym rozdziale przedstawiłem najważniejsze płaszczyzny analizy transferów międzypokoleniowych w ramach rodziny. Omówione zostały rodzaje przepływów, motywacja do ich występowania, a następnie dwa dominujące podejścia do analizy wewnątrzrodzinnych przepływów międzypokoleniowych. Rozdział ten zakończyłem prezentacją podstawowych aspektów, które muszą być uwzględnione w badaniach transferów i przeglądem najważniejszych, z punktu widzenia długiego okresu przemian wzorca pomocy międzygeneracyjnej.

Solidarność rodzinna jest niezbędna przede wszystkim na pewnych etapach życia: rozpoczynania życia dorosłego i na starość. Zmiany występujące w trakcie ostatnich dekad doprowadziły do tego, iż obecnie można mówić zarówno o większej pewności, jak i niepewności doświadczanej w życiu jednostki. Wyższa pewność dotyczy zwłaszcza osiągnięcia wieku starczego: zwiększa się prawdopodobieństwo dożycia do trzeciego i czwartego wieku, szansa posiadania wówczas relatywnie dobrego zdrowia oraz pewność dysponowania odpowiednimi dochodami. Automatycznie podnosi się również szansa osiągnięcia wieku, w którym niezbędna jest stała opieka ze strony innych członków rodziny bądź innych instytucji. Zmniejsza się z kolei pewność związana z osiąganiem poszczególnych faz cyklu życia jednostki. Wysoki poziom bezrobocia i jego długotrwałość działają bowiem w tym względzie destrukcyjnie, zwłaszcza na osoby rozpoczynające swe kariery zawodowe, wydłużając okres ich zależności od pomocy finansowej ze strony rodziców oraz państwa. W efekcie wraz ze zwiększaniem się, wskutek coraz bardziej tolerancyjnego podejścia do nietradycyjnych zachowań, pola wyboru rozszerza się pluralizm odnośnie do indywidualnych ścieżek życia i w konsekwencji typowych biografii jednostek z kolejnych generacji [Kuijsten 1999]. Na płaszczyźnie ekonomicznej owocuje to zwiększaniem się odsetka osób, dla których otrzymywanie pomocy od swych bliskich staje się kwestią „być albo nie być”.

Choć interesującym nas w niniejszej pracy problemem są transfery międzypokoleniowe na poziomie mikro, musimy jednakże spojrzeć na tę kwestię z punktu widzenia analizy w skali makro. Pomiędzy solidarnością rodzinną a polityką społeczną istnieją bowiem związki szczególnego rodzaju. Te dwa pojęcia uzupełniają się. Czy można zatem traktować politykę społeczną i pomoc udzielaną w ramach rodziny jako swoiste naczynia połączone? Czy w rzeczywistości rozwój jednej ze wspomnianych form pomocy prowadzi do obniżania się poziomu drugiej formy?

Badania prowadzone we Francji [Attias-Donfut, Wolff 2000] wskazują jednoznacznie, iż nie można bez zastrzeżeń potwierdzić tezy o substytucyjności

transferów w skali mikro i makro. Wręcz przeciwnie, istnieją przesłanki, aby stwierdzić, iż przepływy jednego rodzaju podnoszą prawdopodobieństwo wystąpienia transferów drugiego typu. Zważywszy na znaczną stabilność odnośnie do statusu poszczególnych jednostek w danych rodzinach, należy się spodziewać mniejszych wartościowo przepływów międzypokoleniowych w rodzinach uboższych. Odpowiadać temu będzie niższy poziom inwestycji w kapitał ludzki dzieci mieszkających w takich rodzinach oraz gorsze zaspokojenie potrzeb opiekuńczych ludzi starych. Czy zatem zadaniem państwa jest niwelowanie różnic w poziomie przepływów międzypokoleniowych w ramach rodziny? Odpowiedź na to pytanie jest niezwykle skomplikowana. Pamiętajmy bowiem, iż prywatne transfery międzypokoleniowe są skierowane w przeciwnym kierunku niż transfery publiczne, pochodzące głównie z systemu emerytalno-rentowego [Lee 1996]. Powyższa prawidłowość jest potwierdzona przez dary idące od generacji najstarszej do pokolenia dzieci, a następnie, po zaspokojeniu ich niezbędnych potrzeb, ku wchodzących w dorosły świat wnukom. Dzieje się tak mimo tego, że dochody osób starszych są w wielu krajach w wartościach bezwzględnych najniższe, choć z kolei w przeliczeniu na osobę – z uwagi na niewielką liczbę jednostek wchodzących w skład gospodarstwa domowego – dochody te plasują się na przeciętnym poziomie. Podkreślić należy, iż środki zakumulowane przez starców i tak kiedyś wzbogacą pokolenie dzieci i wnuków w postaci spadków.

Rozdział 2

TRANSFERY MATERIALNE, NIEMATERIALNE I CZASU – PRZEGLĄD BADAŃ EMPIRYCZNYCH

2.1. Wprowadzenie

W rozdziale pierwszym dokonaliśmy przeglądu teoretycznych uwarunkowań występowania przepływów międzypokoleniowych. Rozdział drugi ma za zadanie dostarczyć empirycznych ilustracji znaczenia, wolumenu i kierunku transferów intergeneracyjnych, mających miejsce tak *inter vivos*, jak i w postaci spadków. Zanim zaprezentujemy dane, należy stwierdzić, iż w znacznym stopniu opierają się one na badaniach ankietowych, a zatem odzwierciedlać mogą nie tyle rzeczywiste zachowania w sferze przepływów międzypokoleniowych, ile przekonania odnośnie do „idealnego” obrazu relacji między poszczególnymi generacjami [Jarrett 1985]. W takim przypadku byłyby opisane nie zachowania, lecz normy, co odzwierciedlałoby przede wszystkim ograniczenia stosowanych metod gromadzenia danych. Drugie zastrzeżenie dotyczy tego, iż w wielu z cytowanych badań milczeniem pominięta jest kwestia przepływów międzypokoleniowych wewnątrz gospodarstwa domowego, tym samym wartość wsparcia okazywanego innym generacjom jest najprawdopodobniej zaniżona. Wreszcie zastrzeżenie trzecie jest związane z doбором prezentowanych mierników, mających świadczyć o transferze międzypokoleniowym. O ile w przypadku transferów pieniężnych czy pomocy mieszkaniowej można mieć jedynie niewielkie wątpliwości odnośnie do wartości poznawczej wybranego miernika, o tyle w innych przypadkach wątpliwości są znaczne. Podejrzewać należy, iż dobór mierników-reprezentantów przepływów w największy sposób zniekształca informacje dotyczące częstości występowania wsparcia uzyskiwanego od osób z innej generacji (pomijane będą bowiem niektóre rzeczywiste transfery).

2.2. Ważność udzielania pomocy przez krewnych

Przyjrzyjmy się najpierw znaczeniu pomocy udzielanej sobie nawzajem przez członków różnych generacji rodziny w porównaniu z pomocą – otrzymywaną od innych i udzielaną – pozostałym członkom rodziny, przyjaciołom i znajomym.

T a b e l a 2.1. Znaczenie pomocy różnych grup krewnych w opinii Szwajcarów (1993)

Rodzaj pomocy	Udział pomocy (w % pomocy ogółem)	
	otrzymywanej	ofiarowywanej
Dary finansowe		
Rodzice	90	34
Rodzeństwo	3	18
Dzieci mieszkające oddzielnie	0	47
Pozostałe osoby	7	1
Pomoc domowa (usługi)		
Rodzice	76	78
Rodzeństwo	7	8
Dzieci mieszkające oddzielnie	10	6
Pozostałe osoby	7	7
Opieka nad dziećmi		
Rodzice	89	0
Rodzeństwo	10	55
Dzieci mieszkające oddzielnie	0	42
Pozostałe osoby	10	3
Dar przestrzeni		
Rodzice	81	45
Rodzeństwo	13	34
Dzieci mieszkające oddzielnie	1	13
Pozostałe osoby	5	8
Podtrzymywanie emocjonalne		
Rodzice	39	49
Rodzeństwo	44	32
Dzieci mieszkające oddzielnie	12	10
Pozostałe osoby	5	9

Ź r ó d ł o: Kellerhals i in. 1995: 140.

Powyższe dane pochodzą z badania przeprowadzonego w Szwajcarii na początku lat dziewięćdziesiątych XX w. wśród 816 losowo dobranych par małżeńskich, z głową rodziny w wieku 50–57 lat. Badane były pary o przeciętnym stażu małżeńskim 25 lat należące do tzw. generacji-rdzenia (*generation-pivot*), a zatem takie, które najczęściej charakteryzują się już fazą „pustego gniazda”. Ich zadaniem było określenie ważności pomocy udzielanej przez nie innym członkom ich szeroko rozumianej rodziny oraz pomocy otrzymywanej od owej rodziny. Ważność oznaczana była przez badanych jako procent ogółu pomocy danego rodzaju.

Za wyjątkiem pomocy mieszkaniowej udzielanej rodzeństwu, mniej lub bardziej zdecydowana większość pomocy udzielanej i otrzymywanej została umieszczona przez respondentów w układzie wertykalnym, tj. jako zjawisko odnoszące się do ich rodziców i dzieci. Zastrzegając możliwość zniekształcenia wyników, spowodowanego zwykłym brakiem właściwej oceny ważności pomocy pochodzącej z różnych źródeł i pomocy udzielonej różnym osobom, można powiedzieć, iż to głównie w ramach rodzinnych relacji międzypokoleniowych dokonywała się „wymiana” pomocy. Przejdźmy zatem do prezentacji wyników badań empirycznych wskazujących na częstość występowania, wartość i znaczenie poszczególnych rodzajów transferów międzypokoleniowych we współczesnych rodzinach w krajach zachodnioeuropejskich i w USA. Zaczniemy od przedstawienia transferów odnoszących się do pomocy mieszkaniowej, gdyż – jak wiemy z rozdziału pierwszego – przestrzena bliskość, a tym bardziej wspólne zamieszkiwanie członków rodziny, pochodzących z różnych generacji, jest czynnikiem pobudzającym wsparcie międzypokoleniowe.

2.3. Pomoc mieszkaniowa

Pomoc mieszkaniowa jako forma transferu intergeneracyjnego przyjmuje różnorodną postać, począwszy od wspólnego zamieszkiwania przedstawicieli różnych generacji, poprzez udostępnianie posiadanych, nie zamieszkiwanych lokali, pomoc w zakupie czy wynajęciu mieszkania, aż do przekazywania posiadanej powierzchni mieszkalnej krewnym – głównie potomkom.

Zaznaczyć należy, iż mieszkania stanowią – z punktu widzenia relacji międzypokoleniowych – nie tylko obiekt wymiany czy instrument negocjacji pomiędzy rodzicami a dziećmi (czy dziadkami i wnukami), lecz również naturalną przestrzeń ich wzajemnych stosunków. Co więcej, wzajemna pomoc i relacje międzypokoleniowe mogą być ciepłe i ożywione w przypadku, gdy rodzice i dzieci nie mieszkają razem oraz chłodne w przypadku wspólnego

zamieszkiwania (zamiennie używać tu będę słowa kohabitacja w odmiennym od potocznego znaczeniu, określającym jeden z rodzajów związków nieformalnych).

2.3.1. Dary przestrzeni – ich znaczenie

Kategoria miejsca zamieszkiwania posiada dwa aspekty: miejsce (rozumiane jako scena, na której rozgrywa się życie codzienne – ang. *site*) i umiejscowienie (*situation*). Miejsce związane jest z takimi charakterystykami miejsca zamieszkiwania jak: wielkość, układ, jakość itp., czyli zbiór cech opisujących fizyczne i społeczne „zaplecze” zajmowanego lokalu (tj. mieszkanie „samo w sobie”). Umiejscowienie opisuje pozycję w stosunku do innych ważnych w życiu jednostki miejsc – zazwyczaj poprzez podanie liczby jednostek odległości bądź czasu do miejsca pracy, pobierania nauki, robienia zakupów, rekreacji czy domostwa osób wchodzących w skład rodziny. W trakcie całego dorosłego życia jednostka stara się dobierać tak miejsce zamieszkiwania, aby optymalizować zarówno miejsce, jak i umiejscowienie swego domostwa. Decyzje odnośnie do jego wyboru są prostsze w przypadku osób zamieszkujących samotnie, nie posiadających rodzin i bardziej skomplikowane dla par, które muszą brać pod uwagę potrzeby obojga partnerów i swoich dzieci oraz dalszej rodziny [Mulder, Hooimeijer 1999].

Naturalnym dążeniem każdej dorosłej jednostki jest chęć osiągnięcia samodzielności – w tym również zajmowania samodzielnego mieszkania¹. Tym niemniej decyzje związane z opuszczeniem i późniejszym powrotem do rodzinnego gniazda wymagają uprzedniego spełnienia kilku warunków. Po pierwsze, zaistnieć musi chęć czy też zobowiązanie do dokonania takiego kroku. Po drugie, muszą być dostępne możliwości zaspokojenia takich potrzeb – myślę tu o możliwościach obiektywnych, niezależnych od jednostki, takich jak choćby dostępność na rynku lokali do wynajęcia. Po trzecie wreszcie, jednostka musi dysponować wystarczającymi zasobami, pozwalającymi na wynajęcie czy zakup mieszkania lub domu, zaciągnięcie kredytu [Mulder, Hooimeijer 1999].

O ile dwa ostatnie warunki są oczywiste (przy czym, naturalnie, zasoby determinują wykorzystanie dostępnych możliwości), o tyle pierwszy wymaga kilku wyjaśnień. Wspomniana wyżej chęć czy zobowiązanie wynika najczęściej z wystąpienia w życiu danej jednostki zdarzeń zmieniających jej status.

¹ Jako przykład tej dążności podajmy, iż 70% młodych Polaków deklaruje, iż w przypadku wejścia w posiadanie dużej kwoty pieniędzy (spadek, wygrana itp.) nabyłoby w pierwszym rzędzie mieszkanie, samochód – dobro zajmujące drugą pozycję – wymieniany jest jedynie przez 8%. zaś inwestycje w kapitał ludzki – 6% [Dominowski 1997].

Związane są one przede wszystkim z rozwojem kariery edukacyjnej, zawodowej, małżeńskiej itp., a co za tym idzie, z zaspokajaniem zmieniających się wraz ze zmianą etapu życia potrzeb jednostki. Jednocześnie wspomniane przykładowe kariery jako kategorie psychospołeczne osadzone są w obowiązujących w danej społeczności normach i wartościach, określających, czy – i po spełnieniu jakich warunków – można przenieść się do samodzielnego mieszkania², ale również ustalających zwyczajowe formy i wolumen rodzinnej pomocy okazywanej sobie przez przedstawicieli różnych generacji. W efekcie domniemywać można, iż w zmieniającym się obecnie – zarówno pod względem ekonomicznym, jak i instytucjonalnym – otoczeniu będziemy świadkami zmiany tradycyjnego wzorca pomocy międzypokoleniowej w zakresie umożliwiania dostępu do mieszkania. Wydłużające się trwanie życia pociągać będzie za sobą spadek znaczenia dziedziczenia lokali. Wzrost bezrobocia wśród osób młodych będzie opóźniać moment opuszczania na stałe rodzinnego gniazda, choć rozwój szkolnictwa wyższego działać będzie – przynajmniej w przypadku jednostek mieszkających poza ośrodkami akademickimi – w przeciwnym kierunku. Wzrost indywidualizacji w mniejszym stopniu wiązać będzie decyzje o wynajęciu własnego mieszkania z decyzją o utworzeniu stałego związku, w większym natomiast z dostępnością zasobów. Wspomniane trudności ekonomiczne, doświadczane przez młodzież, będą zwiększać wagę pomocy mieszkaniowej rodziny. Dodatkowo wzrost znaczenia kariery zawodowej w populacji kobiet będzie pociągać za sobą wzrost wagi umiejscowienia kosztem położenia lokalu.

Sprawdźmy zatem, jak w rzeczywistości przedstawiają się przepływy międzypokoleniowe w zakresie pomocy mieszkaniowej. Niestety, ograniczeniem przywoływanych badań jest to, iż stanowią one swoiste „zdjęcie migawkowe”, informujące o formach darów przestrzeni jedynie „tu i teraz”, co ewidentnie utrudnia ujawnienie (czy tylko przybliżoną rekonstrukcję) ewolucji zjawiska.

2.3.2. Wspólne zamieszkiwanie

Odróżnić należy wspólne, bez żadnej przerwy, zamieszkiwanie dorosłych dzieci z rodzicami w mieszkaniu tych ostatnich (*cohabitation*) od ponownego

² Przykładowo wyróżnić można cztery klasy norm określających, gdzie po ślubie mieszkać będzie młoda para. Owe wzorce to [Turner 1998: 135]: wzorzec patrylokalny – nowe stadło mieszka z rodziną męża lub w jej pobliżu; matrylokalny – nowe małżeństwo mieszka z rodziną matki; awunkulokalny – małżonkowie zamieszkują z bratem żony; wreszcie neolokalny, najbardziej współcześnie rozpowszechniony – zgodnie z nim małżeństwo wybiera sobie swobodnie miejsce zamieszkania.

zamieszkiwania razem (*recohabitation*)³. To ostatnie pojęcie odnosić się może z kolei do dwóch różnych sytuacji [Attias-Donfut 1995a: 14–15]:

1) rodzic/rodzice (najczęściej owdowiała matka) przenosi się do jednego z dzieci (najczęściej córki), które zamieszkuje mieszkanie nabyte zazwyczaj przy finansowej pomocy rodziców;

2) jedno z dzieci powraca po okresie zamieszkiwania poza rodzinnym gniazdem do domu rodziców.

Poniżej przyjrzymy się problematyce wspólnego zamieszkiwania przedstawicieli różnych dorosłych generacji z dwóch perspektyw: z perspektywy osób młodych, rozpoczynających dorosłe życie oraz z perspektywy osób sędziwych – w obydwu przypadkach pokoleniem, z którym dzieli się mieszkania są głównie osoby z generacji w średnim wieku, stanowiącej, z punktu widzenia problematyki międzypokoleniowej, rdzeń powiązań rodzinnych. Zaznaczmy, iż w pierwszym przypadku stanowią one pokolenie rodziców, w drugim zaś dzieci.

2.3.2.1. Wspólne zamieszkiwanie z perspektywy ludzi młodych

W pierwszym rzędzie przyjrzymy się zmianom częstości wspólnego zamieszkiwania (tj. kohabitacji i rekohabitacji) wśród osób młodych. Stałe zamieszkiwanie z dziećmi praktykowane jest zwłaszcza wśród klas niższych – przede wszystkim rolników (wspólne prowadzenie gospodarstwa) i robotników, rekohabitacja częściej pojawia się natomiast w miastach (występuje zwłaszcza w klasie średniej). W pierwszym przypadku osoby starsze nigdy nie mieszkały bez dzieci, w drugim zaś pomiędzy okresami wspólnego zamieszkiwania istnieją przerwy.

Wspólne zamieszkiwanie z rodzicami jest więc silnie zróżnicowane ze względu na grupę społeczną, do której należy dziecko. Wśród tych zamieszkujących od dziecka z rodzicami we Francji dominują robotnicy przemysłowi (30,9%) i rolnicy (29,9%), w znacznie mniejszym stopniu „białe kołnierzyki” (17,5%) oraz jedynie nieliczne osoby uprawiające wolne zawody. Praktycznie nikt z kadry specjalistów nie wchodzi w skład tej grupy. Z kolei, jeśli idzie

³ W ramy niniejszej klasyfikacji wpisać można zaproponowany przez Z. Tyszkę [1979: 176–177] podział odnoszący się do typowych konfiguracji zamieszkujących wspólnie rodzin wielopokoleniowych w Polsce, a wyróżniający cztery sytuacje: 1) osoby młode zamieszkujące bezpośrednio po ślubie z rodzicami jednego ze współmałżonków z powodu braków mieszkaniowych; 2) małżeństwo na stałe mieszkające z rodzicami ze względu na opiekę nad nimi bądź wspólnie prowadzone gospodarstwo; 3) dziadkowie zamieszkujący okresowo z dziećmi, aby się opiekować wnukami; 4) oboje bądź jedno z dziadków ponownie zamieszkują ze swymi dziećmi, gdyż z powodu wieku wymagają stałej opieki.

o osoby rekonhabitujące, najczęściej są to „białe kołnierzyki” (30,5%), zaś znacznie rzadziej robotnicy (20,7%) i jedynie nieliczni specjaliści (3,7%) [Attias-Donfut 1997: 172].

Pomiędzy decyzją o usamodzielnieniu się a wiekiem istnieje ścisły związek. Przykładowo w USA w 1990 r. 74% osiemnasto- i dziewiętnastolatków mieszkało z rodzicami w porównaniu z 40% osób w wieku 20–24 lat i 16% tych w wieku 25–29 lat [White 1994]. Podobny związek między wiekiem a proporcją osób młodych mieszkających z rodzicami – aczkolwiek przy wyższych udziałach – odnajdziemy w krajach Europy Zachodniej i w Polsce.

Pierwsze „samodzielne” mieszkanie w warunkach amerykańskich związane jest najczęściej z faktem pobierania nauki i koniecznością zamieszkiwania w ośrodku akademickim. W socjologii amerykańskiej używa się w takim przypadku pojęcia semiautonomii (na określenie swobody decydowania, pozyskiwanej przez młodych ludzi), gdyż zazwyczaj w ośrodku takim – choć brak kontroli rodziców – istnieje nadzór innych instytucji [White 1994]. W warunkach zachodnioeuropejskich równorzędną przyczyną warunkującą opuszczenie domu rodzinnego jest chęć usamodzielnienia się, często wsparta wcześniejszym sformowaniem związku [Hooimeijer, Mulder 1999].

Ponad połowa młodych ludzi w USA opuszcza rodzinę więcej niż jeden raz, powracając do rodzinnego domu na pewien czas po pierwszej wyprowadzce. W Australii zdarza się to 51% mężczyzn i 40% kobiet, nieco rzadziej natomiast zjawisko to występuje w Wielkiej Brytanii, gdzie dotyczy jedynie ok. jednej trzeciej młodych ludzi [White 1994]. Podejrzewać należy, iż jest to spowodowane kilkoma odrębnymi czynnikami: zaprzestaniem pobierania nauki w oddalonym ośrodku akademickim, posiadaniem niewystarczających zasobów, brakiem chęci i konieczności samodzielnego zamieszkiwania – co dotyczy zwłaszcza mężczyzn w przypadku rozpadu związku, w który byli zaangażowani. Obniżanie się skłonności do zawierania małżeństw (przybierające postać obniżania się odsetka osób zamężnych/żonatych w danej grupie wieku) również wpływa na wzrost częstości zamieszkiwania wspólnie z rodzicami. W odwrotnym kierunku działa rozwód rodzica⁴.

Jako ciekawostkę chciałbym przytoczyć – na marginesie dyskursu dotyczącego przepływów międzypokoleniowych – uwagę poczynioną przez Goldscheidera i White’a [White 1994: 98], iż samodzielność mieszkaniowa daje młodym kobietom poczucie swobody, zmniejszające prawdopodobieństwo zawarcia przez nie związku małżeńskiego, natomiast w przypadku mężczyzn zwiększa ich skłonność do tego kroku. Swą tezę przywołani autorzy argu-

⁴ Jak wynika z wielu badań, dzieci pochodzące z rozbitych poprzez rozwód rodzin, nawet w przypadku wystąpienia rekonstrukcji rodziny, wcześniej usamodzielniają się, podejmując pracę zawodową i wyprowadzając się z domostwa rodzica (rodziców) [Furstenberg 1993].

mentują tradycyjnie większym nadzorem nad zachowaniem i większymi obowiązkami dziewcząt i kobiet w domu rodzinnym, a w związku z tym większą swobodą mężczyzn oraz koniecznością (po usamodzielnieniu się mężczyzny) wykonywania dziesiątków „niewidzialnych” na co dzień, a jednocześnie uciążliwych, czynności związanych z prowadzeniem domu, co podnosi wartość partnera akceptującego „tradycyjny” podział ról. Stąd zapewne widoczna większa skłonność dziewcząt do szybszego usamodzielniania się. Dlatego też w późniejszym wieku opuszczają dom rodziców mężczyźni (co skądinąd wynika również z różnicy wieku, występującej zazwyczaj między partnerami tworzącymi związek), oni też charakteryzują się wyższą częstością powrotu (przynajmniej czasowego) do stanu zamieszkiwania z rodzicami.

Obecnie rośnie waga wspólnego zamieszkiwania młodych ludzi u ich rodziców. W krajach Europy Zachodniej widoczne jest, począwszy od końca lat siedemdziesiątych, tendencja do podwyższania się wieku opuszczania domu rodzinnego [Olier 1998]. Jest to związane z wydłużaniem się okresu pobierania nauki, opóźnianiem momentu zakładania własnych rodzin oraz z sytuacją na rynku pracy. W efekcie brak powodów, aby opuszczać dom. Nie powinno nas dziwić, iż w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych trudności na rynku pracy spowodowały podwyższenie się proporcji młodych ludzi zamieszkujących ze swoimi rodzicami, zważywszy na fakt, iż np. w USA (w przypadku wspólnego zamieszkiwania rodziców z dorosłym dzieckiem) ci pierwsi wykonują około trzech czwartych wszystkich prac domowych i dostarczają ok. 80% dochodów gospodarstwa domowego [White 1994].

Choć korzyści są widoczne, zwłaszcza wśród młodzieży mającej problemy z ekonomicznym usamodzielnieniem się, wspólne zamieszkiwanie z rodzicami stało się również popularniejsze wśród pracującej młodzieży (np. we Francji w połowie lat dziewięćdziesiątych 30% osób pracujących w wieku 18–29 lat wciąż mieszkało ze swymi rodzicami). Zamieszkiwanie w domostwie rodziców jest popularne zwłaszcza wśród tych młodych pracujących, którzy są zatrudnieni na szczególnych zasadach, takich jak umowa na czas określony, niepełny wymiar godzinowy, staż zawodowy itp. Powyższe cechy sprawiają, iż Ch. Chambaz i N. Herpin [1995] mówią wręcz o tym, iż wspólne zamieszkiwanie pełnoletnich dzieci z rodzicami jest rodzajem wspierania kariery zawodowej potomstwa.

W przypadku warstw upośledzonych materialnie, mieszkaniowe usamodzielnienie się oznacza najczęściej utrudnienie w dostępie do pomocy rodziny (przypomnijmy, iż rodziny mniej zamożne preferują pomoc w postaci usług, które, z definicji, mogą być świadczone jedynie w obecności darczyńcy i darbiorky). Natomiast w warstwach uprzywilejowanych wspólne zamieszkiwanie nie musi stanowić warunku dostępu do zasobów rodziców, samodzielności

mieszkaniowej towarzyszy bowiem nadal przepływ środków finansowych na rzecz potomstwa [White 1994].

Opisywanym przemianom wzorca opuszczania domu rodzinnego towarzyszy znaczne skrócenie okresu, w którym dzieci opuszczają rodzinne gniazdo. O ile niegdyś przyczyną opuszczenia domu rodzinnego było zawarcie związku małżeńskiego, co miało miejsce pomiędzy dwudziestym a trzydziestym rokiem życia, o tyle dziś w niektórych krajach wysoko rozwiniętych (np. w USA) wspólne zamieszkiwanie kończy się dość nagle w wieku 18–21 lat, głównie wskutek usamodzielniania się młodzieży podejmującej studia. Co więcej, badania wskazują, iż jest to zgodne z oczekiwaniami zarówno młodzieży, jak i jej rodziców, zaś główną przeszkodę stanowią kwestie finansowe [White 1994]. W krajach europejskich jednakże ów proces przebiega znacznie mniej gwałtownie, głównie wskutek innej sytuacji na rynku pracy i odmiennego, odwzorowanego w świadomości, przekonania o obowiązkach rodziców wobec młodego pokolenia.

Proces opuszczania rodzinnego gniazda przez młodych ludzi przybiera na sile wraz ze starzeniem się rodziców i dzieci. Jest zdecydowanie bardziej skoncentrowany w przypadku potomstwa niż rodziców. Przykładowo w Holandii, w przypadku dzieci, proces ten przebiega najszybciej pomiędzy 18. a 27. rokiem życia. W przypadku rodziców natomiast w wieku 50 lat połowa z nich mieszka jeszcze wspólnie z którymś ze swych dzieci, w wieku 63 lat – 25%, dopiero w okolicach siedemdziesiątki wielkość ta dochodzi do 10%, utrzymuje się na tak niskim poziomie do 83. roku życia, po czym wzrasta [Hooimeijer, Mulder 1999]. Mniejsza koncentracja wiekowa w populacji rodziców wynika przede wszystkim z faktu posiadania zazwyczaj większej liczby potomstwa oraz występujących pomiędzy nim odstępów urodzeniowych. Jednocześnie w efekcie wydłużania przeciętnego trwania życia dłuższa jest faza „pustego gniazda”, etapu życia po opuszczeniu przez dorosłe dzieci rodzinnego domu. Badania holenderskie wskazują, iż w kraju tym: od roku 1850 długość wspomnianej fazy prawie się podwoiła i wciąż rośnie [van Solinge 1993].

Wraz ze wzrostem wieku rodziców zwiększa się waga rekonwalescencji. O ile zdecydowaną większość (2/3) osób mieszkających we Francji jako osoby stanu wolnego (tj. jako kawalerowie i panny) od urodzenia z rodzicami stanowią synowie, o tyle 3/4 rekonwalescencji dotyczy córek. Dzieci od urodzenia mieszkające z rodzicami to w zdecydowanej większości (73%) osoby stanu wolnego. Natomiast ponad 3/5 rekonwalescencji dotyczy dzieci w związkach małżeńskich (aczkolwiek w znacznej części małżeństwo ich już się rozpadło). Tytułem ilustracji uzupełnijmy, iż we Francji dzieci, które nigdy nie opuściły domu swych rodziców, są z reguły osobami samotnymi (70,4%) i są to częściej mężczyźni niż kobiety. Z kolei rekonwalescencja jest bardziej zróżnicowana: osoby samotne występują rzadko (6,1%), większość stanowią osoby zamężne/żonate

(62,2%), znaczną część rozwiedzione (23,2%) i owdowiałe (8,5%) [Attias-Donfut 1997: 172].

Rekohabitacja jest częstsza w przypadku dzieci, które w późnym wieku opuściły dom rodzinny. Te osoby charakteryzują się również wyższą intensywnością kontaktów z rodzicami. Ponieważ największą miłością rodzicielską otacza się zazwyczaj najmłodszą latorośl, stąd też nie powinno dziwić, iż spośród potomstwa zarówno kohabitacja, jak i rekohabitacja dotyczą najczęściej najmłodszych wśród rodzeństwa dzieci.

Podsumowując dotychczasowe wywody stwierdzimy, że o ile w przypadku młodych ludzi do 25. roku życia wspólne zamieszkiwanie z rodzicami jest traktowane jako pomocna w normalnym życiu „baza”, o tyle wśród starszych świadczy raczej o niepowodzeniach życiowych – jest to prawdą zwłaszcza w przypadku rekohabitacji⁵. Nie można w tym miejscu zapomnieć o tym, iż np. w USA ok. 8–9% młodych ludzi po 25. roku życia, którzy zamieszkują wspólnie z rodzicami, ma poważne problemy zdrowotne, wymagające stałej pomocy w wykonywaniu codziennych czynności [White 1994].

Kończąc wątek pomocy międzypokoleniowej względem generacji dzieci w postaci wspólnego zamieszkiwania, chciałbym przywołać dwa przykłady kosztów, które są ponoszone przez rodziców w bezpośrednim związku z „darem przestrzeni”, a które jednocześnie z reguły są pomijane we wszelkiego typu opracowaniach. Po pierwsze, przypomnę uwagę O. Ekert-Jaffe [1998], która słusznie zaznacza, iż koszty związane z zapewnieniem dzieciom właściwych warunków mieszkaniowych w dzieciństwie i w okresie młodości są ponoszone przez rodziców przez wiele lat po opuszczeniu ich „gniazda” przez ostatniego z potomków, w postaci opłat związanych z utrzymaniem nazbyt dużego – jak na potrzeby dwojga osób – mieszkania czy domu. Po drugie, jakąś formą „daru przestrzeni” jest branie pod uwagę przy podejmowaniu decyzji odnośnie do miejsca zamieszkiwania i decyzji migracyjnych dobra dziecka uczęszczającego jeszcze do szkoły. Rodzice takich dzieci z reguły bowiem charakteryzują się mniejszą ruchliwością, prócz tego w wyższym stopniu starają się optymalizować miejsce zamieszkiwania kosztem umiejscowienia [Mulder, Hooimeijer 1999]. W tym przypadku koszty ponoszone przez rodziców nie dotyczą cech zajmowanego lokalu, lecz jego pozycji w relacji do innych ważnych miejsc z punktu widzenia poszczególnych karier jednostki (zawodowej, towarzyskiej itp.).

⁵ Badania Warda i współpracowników (cyt. za: Grundy 2000: 195) wskazują, iż np. wśród osób w wieku 30–39 lat 1/4 osób powracających do domu swych rodziców wymieniała jako główną przyczynę kłopoty finansowe, 1/3 zerwanie związku, w którym żyło dotychczas, zaś jedynie 5% – konieczność pomocy potrzebującym tego, starym rodzicom.

2.3.2.2. Wspólne zamieszkiwanie z perspektywy osób sędziwych

Pomimo preferowanego obecnie wzorca oddzielnego zamieszkiwania osób z różnych generacji, wciąż popularne jest zajmowanie wspólnego mieszkania ze swymi starymi rodzicami. Na przykład w USA ok. 13–15% rodziców mających 65 i więcej lat zamieszkuje wspólnie ze swymi dziećmi, co oznacza, iż choć wspólne zamieszkiwanie zmniejsza częstość swego występowania wraz ze wzrostem wieku dziecka, to nawet w krajach wysoko rozwiniętych pozostaje znaczącym zjawiskiem (odsetek osób starych mieszkających ze swym potomstwem w krajach takich jak Hiszpania, Włochy czy Japonia jest znacznie wyższy). Jako kluczowe przyczyny tendencji do zmniejszania się odsetka osób starych zamieszkujących ze swymi dziećmi podawane są najczęściej: zmiany ekonomiczne możliwości utrzymania samodzielnego mieszkania przez osoby stare (efekt relatywnie wysokich świadczeń społecznych), zmniejszanie się wielkości sieci krewniaczej, a zatem liczby osób, z którymi potencjalnie można wspólnie zamieszkiwać (efekt ograniczania dzietności) oraz zmiany ról społecznych przypisywanych jednostkom w danym wieku i danej płci [Grundy 2000].

Wspólne zamieszkiwanie było niegdyś częstsze wskutek tak innych wówczas warunków mieszkaniowych i obowiązujących wzorców pomocy międzypokoleniowej, zgodnie z którymi zamieszkiwanie z potomstwem stanowiło podstawowy środek zabezpieczenia na starość środków do życia. Pierwszy czynnik jest bezpośrednią przyczyną dużej częstości wspólnego zamieszkiwania przedstawicieli kilku pokoleń w Polsce. Zamieszkiwanie wspólnie z dorosłymi dziećmi jest preferowane zwłaszcza wówczas, gdy osoba stara nie jest już w stanie żyć samodzielnie. Stąd też – paradoksalnie – stan zdrowia osób starych jest gorszy wśród tych mieszkających ponownie z dziećmi, co jest jedynie statystycznym potwierdzeniem wspólnego zamieszkiwania bardziej z przymusu niż z chęci. Należy tym niemniej podkreślić, iż np. w Holandii coraz częściej wybieranym rozwiązaniem jest instytucjonalizacja niepełnosprawności (np. domy spokojnej starości) [van Solinge 1993].

Wybór jest w znacznym stopniu uzależniony od wcześniejszych zdarzeń demograficznych, jakie miały miejsce w życiu jednostki, zwłaszcza od decyzji o założeniu rodziny, bowiem najważniejszym czynnikiem dla określenia miejsca zamieszkiwania na starość jest dostępność sieci krewniaczej, zwłaszcza posiadanie własnego potomstwa. Koszty kariery małżeńskiej i rodzicielskiej we wcześniejszych etapach życia spłacają się tym samym na starość – dotyczy to pomocy udzielanej przez współmałżonka, a przede wszystkim przez dzieci. Jest to widoczne np. przy badaniach zagadnienia samotnego zamieszkiwania na starość, które jest najczęstsze wśród osób, nigdy wcześniej nie posiadających

własnej rodziny. Stąd też ważnym czynnikiem jest liczba posiadanych przez osoby sędziwe dzieci, określająca dostęp do sieci udzielającej wsparcia. Z punktu widzenia rodziców posiadanie większej liczby dzieci pociąga za sobą wzrost prawdopodobieństwa wspólnego zamieszkiwania z którymś z potomków, choć z kolei dla osoby dorosłej posiadanie liczego rodzeństwa obniża szansę zamieszkiwania ze starym rodzicem (rodzicami). Różnice w wielkości liczebnej kolejnych generacji (tj. rodziców i dzieci) uwidaczniają się również w odmiennej frakcji osób sędziwych i osób dorosłych, zamieszkujących z przedstawicielami innej generacji. Tym samym widoczny w wielu krajach spadek odsetka osób starych, zamieszkujących wspólnie ze swymi dorosłymi dziećmi, odzwierciedla, w pewnym stopniu, ograniczanie płodności przez generacje osób tworzących obecnie pokolenie „dziadków” [Grundy 2000].

Prawdopodobieństwo wspólnego zamieszkiwania z rodzicami⁶ w zaawansowanym wieku jest znacząco zróżnicowane w zależności od stanu cywilnego potomstwa (wspominaliśmy już o tym wcześniej, mówiąc o kohabitacji osób młodych ze swymi rodzicami). W Wielkiej Brytanii najczęściej kohabitują ze swymi matkami (lub teściami) w wieku 65 i więcej lat panny i kawalerowie, następnie osoby rozwiedzione i owdowiałe, najrzadziej natomiast jednostki żyjące w związku małżeńskim [Grundy 2000]. W pewnym stopniu przedstawiona kolejność odzwierciedla potrzeby pokolenia młodszego, nie zaś starszego. Powyższa uwaga dotyczy zwłaszcza osób, które nigdy nie zawarły małżeństwa i nie posiadają własnego potomstwa – w ich przypadku ważne są zarówno oszczędności, wynikające z korzyści skali, jak i pomijany często fakt, iż barierą o pierwszorzędym znaczeniu, uniemożliwiającą zawarcie małżeństwa jest zły stan zdrowia potencjalnego małżonka.

Cechy demograficzne rodziców zamieszkujących wspólnie ze swym potomstwem zmieniają się wraz z wiekiem jednostek z młodszej generacji (tab. 2.2). Wraz z przechodzeniem do starszych grup wieku zmniejsza się średnia liczba osób z pokolenia rodziców/teściów wśród zamieszkujących wspólnie z nimi osób w wieku 55–64 lat, niewiele przekraczając jeden. Jest to konsekwencją niewielkiego prawdopodobieństwa, iż oboje rodzice jednego z małżonków w tym wieku będą jeszcze żyć. Młodzi mężczyźni zamieszkują z przeciętnie nieco większą liczbą rodziców i teściów niż kobiety, co wynika z częstszego zamieszkiwania rodziców z parą małżeńską (jak wcześniej ustaliliśmy – omawiając kohabitację wśród osób młodych – samotne kobiety częściej decydują się na mieszkaniową niezależność). Z kolei kobiety w najstarszej grupie zamieszkują średnio z nieco większą liczbą osób starszych niż

⁶ Uwaga ta oczywiście dotyczy również zamieszkiwania wraz z teściami – w tym przypadku warunkiem wstępnym występowania takiej możliwości jest uprzednie zawarcie małżeństwa z córką/synem teściów.

mężczyźni. Podstawowymi czynnikami określającymi takie przemiany są: większa więź, łącząca małżonków z rodziną żony (przybierająca postać choćby częstszych kontaktów i częstszego udzielania pomocy) oraz zwyczajowa różnica wieku między małżonkami (kobiety wychodzą za mężczyzn starszych z reguły o 2–3 lata), zwiększająca prawdopodobieństwo, iż rodzice żony będą jeszcze żyć (są oni bowiem średnio o 2–3 lata młodszy od rodziców męża). W rezultacie wśród kobiet proporcja rodzice/teściowie pozostaje na stałym poziomie, wśród mężczyzn zaś wzrasta wraz z wiekiem ważność teściów jako osób, z którymi się wspólnie zamieszkuje.

T a b e l a 2.2. Liczba i najważniejsze cechy demograficzne rodziców i teściów w wieku 65+ lat zamieszkujących wspólnie ze swymi dziećmi* – Wielka Brytania, 1991 (wg wieku i płci dziecka)

Płeć i wiek dziecka	Przeciętna liczba		Średni wiek	Odsetek kobiet	Odsetek osób owdowiałych	Odsetek osób z długoterminową chorobą
	rodziców	teściów				
Mężczyźni						
35–44	1,2	0,1	72,3	54,6	53,8	38,2
45–54	0,9	0,3	77,9	73,1	77,3	47,8
55–64	0,6	0,4	84,2	80,0	89,4	68,1
Kobiety						
35–44	1,0	0,2	73,0	59,1	63,2	42,2
45–54	0,9	0,2	79,4	74,5	84,9	55,3
55–64	0,9	0,2	85,7	80,2	91,4	68,9

* Jeśli zamieszkuje więcej jak jeden rodzic/teść, informacje odnośnie do wieku, płci, stanu cywilnego i stanu zdrowia odnoszą się do osoby najstarszej.

Źródło: Grundy 2000: 198.

Wspomniana wcześniej wyższa częstość zamieszkiwania ze starymi rodzicami przez mężczyzn, uwarunkowana głównie potrzebami młodszego pokolenia, prowadzi do pojawiania się różnicy zarówno w wieku, jak i w odsetku osób starych, cierpiących na długotrwałą chorobę – mężczyźni zamieszkują z osobami młodszymi i o nieco lepszym stanie zdrowia (co, być może, świadczy o mniejszym znaczeniu interesów rodziców przy podejmowaniu decyzji o wspólnym zamieszkiwaniu).

Najczęściej przyjmowanymi do rekoabitacji osobami są wdowy, co wynika w znacznym stopniu z czynników demograficznych: wpływu dłuższego trwania życia kobiet oraz zwyczaju, nakazującego kobietom poślubić starszych o kilka lat od siebie mężczyzn, co sprawia, iż dzieci dłużej koegzystują ze swymi matkami (zaznaczmy jednakże, iż w Wielkiej Brytanii pomiędzy rokiem 1981

a 1991 zmniejszył się udział owdowiałych osób starych, korezydujących ze swymi dziećmi zarówno wskutek zmniejszania się poziomu umieralności, jak i dochodzenia do wieku starczego generacji, które doświadczyły relatywnie często rozvodu) [Grundy 2000]. Uznać można, iż jest to długookresowa prawidłowość, sytuacja taka była bowiem odnotowywana np. w USA na początku XX w. – aczkolwiek na znacznie wyższym poziomie [Elman, Uhlenberg 1995].

Osobną kwestią, wartą uwagi, jest występująca duża rozbieżność pomiędzy proporcją bardzo starych rodziców, zamieszkujących wspólnie ze swymi dziećmi a proporcją osób z pokolenia ich dzieci, mieszkających ze swymi rodzicami. Wspomniana różnica wynika przede wszystkim z wysokiej dzietności osób urodzonych w pierwszych dekadach XX w. – każda osoba, która dochowała się potomstwa, z reguły mieszka jedynie u jednego z dwojga-trojga żyjących nadal dzieci.

Osoby stare, posiadające zajmowany lokal, zdecydowanie rzadziej – pomimo warunków ku temu istniejących – zamieszkują wspólnie ze swymi potomkami. Jest to zapewne związane z ich lepszą sytuacją finansową (zwróćmy przy okazji uwagę na nieuwzględnianie w konwencjonalnych miernikach poziomu życia faktu posiadania lub nie posiadania zajmowanego lokalu, mimo znacznego wpływu tego faktu na wysokość wydatków mieszkaniowych) i zapewne lepszym położeniem materialnym ich dzieci [Speare, Avery 1993]. Z kolei fakt posiadania bądź dzierżawienia przez potomstwo domostwa lub mieszkania w znacznym stopniu określa motywację skłaniającą do wspólnego zamieszkiwania z rodzicem/rodzicami: dane brytyjskie [Grundy 2000] wskazują bowiem, iż dzieci wynajmujące lokal mieszkalny decydują się na korezydencję z rodzicami głównie w imię swych interesów (składnąć częściej są to osoby samotne), natomiast dla potomków posiadających własne lokum częściej argumentem przemawiającym za przyjęciem do swego domostwa rodziców są potrzeby i stan zdrowia tych ostatnich.

Jak pamiętamy, osoby młode były głównymi beneficjentami kohabitacji/rekohabitacji z generacją starszą. Natomiast badania amerykańskie sugerują, iż prowadzenie wspólnego gospodarstwa domowego wraz z zaawansowanymi wiekowo rodzicami (rodzicem) jest generalnie korzystne netto dla osób posiadających rodziców nie starszych niż w wieku 75 lat (wśród rodziców starszych tylko w przypadku par małżeńskich). Możliwość łatwego dostępu do zasobów rodziców (środków finansowych, czasu) jest traktowana jako główny czynnik sprawiający, iż korezydencja występuje. Badania prowadzone w USA wskazują jednoznacznie, iż częściej pojawia się ten rodzaj pomocy w rodzinach uboższych, przy czym owe korzyści posiadają zdecydowanie większe znaczenie dla dzieci stanu wolnego niż dla tych posiadających współmałżonka [Speare, Avery 1993].

Dodajmy, iż Stany Zjednoczone są specyficznym przykładem – bowiem w państwach bezpieczeństwa socjalnego, gdzie osoby znajdujące się w złej kondycji materialnej mogą liczyć na znaczną pomoc ze strony instytucji publicznych, korzyści związane z zamieszkiwaniem ze starymi rodzicami są mniejsze, co prowadzi generalnie do wyższej proporcji osób dorosłych kierujących się potrzebami pokolenia swych rodziców wśród decydujących się na kohabitację lub rekohabitację [Grundy 2000].

Korzyści ekonomiczne, wynikające z kohabitacji, nie są jednakże ograniczone jedynie do pokolenia dorosłych dzieci. We Francji pod koniec lat osiemdziesiątych ok. 1,5 mln gospodarstw domowych osób starszych (ok. 2 mln osób) dzieliło swe mieszkanie ze swymi potomkami lub innymi bliskimi osobami. Korzyści skali (w tym również rozłożenie kosztów czynszu na większą liczbę osób posiadających dochód) powodowały, iż, według szacunków, poziom życia tychże osób starszych był o ok. 17% wyższy od tego, jaki miałyby, mieszkając samotnie [Marpsat 1991]. Zauważmy przy okazji, iż, jak wskazują polskie doświadczenia, mieszkania zajmowane przez rodziny wielopokoleniowe mają wyższy od średniego standard (aczkolwiek mniejszą przeciętną powierzchnię). Zamieszkujące je rodziny są relatywnie, w przeliczeniu na osobę, gorzej zaopatrzone w sprzęt AGD, co wynika przede wszystkim z używania jednego sprzętu przez dwie rodziny („starszą” i „młodszą”) [Świątlik 1999].

2.3.3. Pomoc przy pozyskaniu mieszkania

Znaczenie pomocy rodziny przy zakupie mieszkania wciąż jest duże, jednak zależy od tego, do jakiej generacji jednostka należy. W badaniu francuskim [Attias-Donfut 1995b] 43% osób z pokolenia dziadków stwierdziło, iż dzięki pomocy rodziny nabyło nieruchomości (80% tych, którzy są właścicielami mieszkania czy domostwa, w którym zamieszkują). Z kolei w generacji najmłodszej 76% osób, posiadających mieszkanie czy dom, skorzystało z pomocy ofiarowanej przez rodzinę. Pokolenie środkowe otrzymało znacznie mniejszą pomoc niż obie generacje ekstremalne i inwestowało w zakup nieruchomości głównie na swój rachunek (pomoc otrzymało jedynie 50% właścicieli). Rozwój własności dokonywał się m. in. dzięki ułatwieniom związanym z kredytem, inflacją (często na początku lat siedemdziesiątych ujemną realną stopą procentową) i zachęcającymi bodźcami ze strony państwa (np. odpisy podatkowe).

Rodzice przygotowują się do zapewnienia swym dzieciom samodzielnego mieszkania uważając, iż w jakimś stopniu jest to ich obowiązek. Przypomnijmy, że np. w Polsce 30% rodzin posiadających niezamężne/nieżonate dzieci w wieku 18–29 lat gromadzi środki na mieszkanie. Podkreślić przy tym należy (w świetle

polskich badań), iż istnieje związek pomiędzy poziomem wykształcenia ojców a prawdopodobieństwem posiadania książeczki mieszkaniowej – na korzyść osób pochodzących z rodzin o wyższym statusie – wskazujące na wyższą determinację udzielania pomocy w warstwach uprzywilejowanych (podstawowym wyznacznikiem przynależności jest tu wykształcenie). Widoczny jest również wyraźny związek pomiędzy wielkością miejscowości a zainteresowaniem rodziców problemami mieszkaniowymi posiadanych dzieci [Dominowski 1997].

W efekcie pomiędzy właścicielami nieruchomości wspomagany przez rodziców nadreprezentowane jest potomstwo warstw wyższych, co wynika zarówno z większej częstości uzyskiwania pomocy, jak i z większej jej wartości. Owo większe zaangażowanie rodziców z warstw uprzywilejowanych jest traktowane jako kolejne świadectwo, mające udowodnić istnienie mechanizmu reprodukcji statusu, tj. dążenia rodziców do tego, by potomstwo posiadało status nie niższy niż ich własny [Pitrou 1977]. Pomoc rodziny – przede wszystkim rodziców danej jednostki – przybiera formę nie tylko bezpośredniego wsparcia finansowego (darów), lecz również pożyczek (najczęściej nie oprocentowanych i długookresowych) oraz usług finansowych, takich jak np. poręczenie kredytu zaciąganego na warunkach rynkowych.

Osobnym rodzajem wsparcia w pozyskaniu samodzielnego mieszkania jest pomoc rodziców w opłacaniu jego czynszu. Specyficznym przypadkiem tego rodzaju pomocy jest udostępnianie posiadanego, niezamieszkanego lokalu, lecz z oczywistych przyczyn forma ta dotyczy jedynie niewielkiej liczby młodych ludzi. Częściej występuje pomoc w spłacie czynszu wynajmowanego mieszkania. Jest ona zrozumiała w przypadku dzieci nadal uczących się, mających ograniczone możliwości zarobkowania. Tym niemniej dekada lat dziewięćdziesiątych, osłabiając ochronę socjalną młodych pracowników (obniżenie płac minimalnych, rozwój nietradycyjnych form zatrudniania – na zlecenia, w niepełnym wymiarze godzin itd.) zwiększyła wagę środków otrzymywanych od rodziców, umożliwiających funkcjonowanie gospodarstwa domowego usamodzielniającego się dziecka [Hooimeijer, Mulder 1999]. Na przykład we Francji połowy lat dziewięćdziesiątych łącznie 44% osób w wieku 20–30 lat, mieszkających poza domem, korzystało z pomocy rodziców przy uzyskaniu dostępu do mieszkania [Chambaz, Herpin 1995]. Czynnikiem sprzyjającym zwiększeniu się zaangażowania rodziców w pomoc mieszkaniową dla swego potomstwa było przyznanie we Francji od roku 1991 dodatków mieszkaniowych dla osób uczących się. Tym samym znaczna część młodzieży nie potrzebuje już pomocy finansowej, niezbędnej do pokrycia całości kosztów wynajęcia mieszkania, zwiększając automatycznie prawdopodobieństwo uzyskania pomocy od rodziców [Villeneuve-Gokalp 2000].

Innym sposobem pozyskania przez młodych ludzi własnego lokum jest pomoc rodziny w wybudowaniu własnego domu. W opinii polskich respondentów, budowa własnego domu uchodzi za najtańszy sposób pozyskania lokalu, głównie dzięki pomocy rodziny, finansowej i w formie usług budowlano-pomocniczych [Dominowski 1997].

* *

*

Jak podkreśla wielu badaczy, fakt wspólnego zamieszkiwania dorosłych jednostek z różnych generacji nie determinuje automatycznie poziomu solidarności międzypokoleniowej. Nie można zatem zakładać, iż obserwowane w trakcie kilkudziesięciu ostatnich lat zmniejszanie się odsetka gospodarstw domowych skupiających dorosłe osoby z różnych generacji pociąga za sobą osłabienie więzi rodzinnych⁷. Można przecież spotkać głosy przeciwnie, twierdzące, iż zanik – wskutek zwiększenia się samodzielności ekonomicznej indywidualnych osób – więzi instrumentalnych, przejawiający się m.in. spadkiem znaczenia kilkupokoleniowych gospodarstw domowych, prowadzi do wzmocnienia się więzi uczuciowych [Cherlin, Furstenberg 1992]. Tym niemniej liczne badania empiryczne wskazują, iż fizyczna odległość pomiędzy jednostkami należącymi do różnych generacji może być traktowana jako dobre przybliżenie ceny kontaktu i wsparcia [Stark 1999: 73].

Stopień rozpowszechnienia się wspólnego zamieszkiwania i pozostałych rodzajów darów przestrzeni – podobnie jak i inne formy transferów międzypokoleniowych – jest zależny od kilku grup czynników, podlegających w trakcie

⁷ Nawet po wyprowadzeniu się potomków z rodzinnego domostwa rodzice i dzieci zazwyczaj żyją w sąsiedztwie. Według badań prowadzonych we Francji dotyczy to w większym stopniu generacji obecnych dziadków i rodziców. Jeśli idzie o nich właśnie (a zatem w rzeczywistości o pokolenia rodziców i dzieci), 49% dziadków posiada potomka mieszkającego w odległości do 1 km, zaś 90% w odległości do 50 km ma przynajmniej jedną latorośl. Ogółem 63% potomków mieszka do 50 km. W kolejnej diadzie rodzice–dzieci odsetki są znacznie niższe – 69% rodziców posiada potomka mieszkającego do 50 km, zaś 56% dzieci mieszka do 50 km. Trzy generacje mieszkają w jednej gminie w 14% przypadków, w tym samym departamencie w co drugim przypadku, co zdaje się świadczyć o relatywnie niskiej mobilności na długie odległości oraz o przywiązaniu do wzorca nakazującego utrzymywać żywe kontakty z rodziną. Podobnie w Austrii 2/3 osób sędziwych posiadających dzieci zamieszkuje w okręgu wyznaczonym przez półgodzinny czas dojścia/dojazdu do domu przynajmniej jednego z dzieci [Attias-Donfut 1995b: 49]. W przywołanym badaniu kobiety charakteryzowały się znacząco wyższymi preferencjami odnośnie do zamieszkiwania w przestrzennej bliskości rodziców i teściów, a przede wszystkim swych dzieci. Tym samym podejrzewać, iż nawet zmniejszenie się częstości wspólnego zamieszkiwania pod jednym dachem nie zmienia diametralnie wzorców pomocy międzypokoleniowej w innych formach niż dary przestrzeni, choć niewątpliwie ogranicza częstość występowania niektórych przynajmniej transferów (zwłaszcza w postaci usług).

ostatnich dekad znacznym przeobrażeniom: kontekstu demograficznego, mentalności i roli państwa. Podejrzewać należy, iż również w przyszłości wspomniane czynniki będą określać częstość występowania, wartość i rodzaj transferów międzypokoleniowych w postaci pomocy mieszkaniowej. Pozostawiając na boku dwie ostatnie determinanty przeobrażeń, zatrzymajmy się dłużej na zmianie kontekstu demograficznego i jego wpływie na występowanie w przyszłości darów przestrzeni. Z punktu widzenia zmieniającego się demograficznego kontekstu przepływów międzypokoleniowych ważne są nie tyle zmiany ludnościowe w skali makro, ile przede wszystkim na poziomie mikro, w ramach rodziny [Szukalski 2000a].

Demograficzne przesłanki wskazują, iż w przyszłości kwestia międzypokoleniowej pomocy mieszkaniowej – zwłaszcza wspólnego zamieszkiwania przedstawicieli dwóch dorosłych generacji – zyska na ważności. Z jednej strony bowiem wszystkie kraje wysoko rozwinięte doświadczą efektów tzw. podwójnego starzenia się ludności (tj. wzrostu odsetka populacji osób bardzo starych w rozrastającej się populacji osób starych). Wzrastać będzie zatem liczba osób sędziwych [Szukalski 2000c], które odznaczają się wyższym prawdopodobieństwem zamieszkiwania ze swymi dziećmi w wyniku wymuszonej stanem zdrowia nestora rodziny rekoabitacji. Z drugiej strony, wydłużający się okres zależności finansowej młodego pokolenia – efekt wysokiego bezrobocia wśród osób młodych i wymuszonego stąd dłuższego okresu skolaryzacji – zwiększyć może odsetek młodzieży, żyjącej wspólnie ze swymi rodzicami⁸ (pierwsze oznaki takiej zmiany są już widoczne np. we Francji [Olier 1998] oraz w Belgii [Cliquet 1991: 25]). Proces ten jest pogłębiony przez malejące w znacznej frakcji społeczeństw zachodnich płace realne, zmniejszające możliwości rodziców co do pomocy w usamodzielnieniu się progenitury pomimo jej zwiększonych potrzeb. Jednocześnie ujemny przyrost naturalny, który najprawdopodobniej utrzyma się w niektórych krajach europejskich, będzie zwiększać szanse otrzymania wartościowego spadku – nieruchomości lub mieszkania [Chesnais 1997], które z kolei będą przeznaczane na realizację mieszkaniowych aspiracji rozpoczynających dorosłe życie członków rodziny. Jak zatem widzimy, wzorce określające występujące w danej społeczności formy darów przestrzeni mają poważne implikacje dla gospodarki mieszkaniowej, podobnie jak dla innych usług, związanych bezpośrednio z liczbą i strukturą gospodarstw domowych.

W rezultacie oczekiwać można dalszego utrzymywania się dużego znaczenia intergeneracyjnej pomocy mieszkaniowej, aczkolwiek w nieco zmienionej postaci. O wadze zagadnienia w naszych krajowych warunkach świadczy zaś

⁸ Również rozwój szkolnictwa wyższego *on-line* promować będzie zapewne wydłużanie się okresu kohabitacji.

fakt, iż 1/5 młodych Polaków, pytanych o przyszłe miejsce zamieszkiwania, wymienia dom/mieszkanie odziedziczone po rodzicach/dziadkach lub zamieszkiwanie z rodzicami swymi bądź ewentualnego współmałżonka, zaś 1,5% liczy na zakup mieszkania przez rodziców. Rodzice z kolei najczęściej zapowiadają pomoc przy zakupie mieszkania (ok. 1/4), 5% proponuje dzieciom wspólne zamieszkiwanie, zaś 2–3% liczy na mieszkanie odziedziczone po swych rodzicach (tj. dziadkach potomstwa) [Dominkowski 1997].

Odmienne natomiast przedstawiają się perspektywy odnośnie do wspólnego zamieszkiwania osób starych i bardzo starych ze swymi potomkami. Choć z punktu widzenia ogólnospołecznego sytuacja taka oznaczałaby zapewne niższe wydatki niezbędne na zapewnienie osobom sędziwym godziwych warunków życia i jednocześnie umożliwiłaby korzystanie z relatywnie tanich⁹ metod zaspokajania potrzeb zdrowotnych, przesłanki demograficzne przemawiają za ograniczeniem w przyszłości częstości wspólnego zamieszkiwania w takim przypadku (z wyjątkiem populacji sędziwych starców, których wiek i stan zdrowia predestynować będą nadal do stałej opieki rodzinnej). Podstawową przyczyną, skłaniającą do takich przypuszczeń, jest zmniejszająca się dzietność, ograniczająca liczbę potencjalnych współmieszkańców z młodszego pokolenia¹⁰. Tym samym ewentualna migracja, zgon bądź niechęć do kohabitacji jednego z potomków (a coraz częściej jedynego) zmniejszają prawdopodobieństwo wspólnego zamieszkiwania.

Choć wymienione czynniki demograficzne będą pełnić ważną rolę, odnotowane w rzeczywistości częstotliwości, kierunek i wartość transferów intergeneracyjnych kształtować się będą pod wpływem znacznie większej liczby zmiennych. Niezależnie jednakże od okoliczności, międzypokoleniowe dary przestrzeni nadal będą determinować w znacznym stopniu poziom i jakość życia większości jednostek zamieszkujących kraje wysoko rozwinięte.

⁹ Znaczenie opieki zdrowotnej udzielanej przez rodzinę zaczyna wzrastać w krajach wysoko rozwiniętych wraz z upowszechnianiem się – dzięki postępowi technologicznemu – domowej opieki medycznej (*home health care*). Aczkolwiek nadal wymaga ona uczestniczenia fachowców (lekarzy, pielęgniarek itp.), to również pozwala ona na większe włączenie w pomoc choremu osób z jego najbliższego otoczenia – rodziny i sąsiadów, co pozwala w wielu przypadkach obniżyć koszty leczenia o 40–60% [Freeman 1995].

¹⁰ Jednym z jej przejawów jest wzrost odsetka osób dobrowolnie bezdzietnych, automatycznie wykluczający możliwość otrzymania daru przestrzeni od potomków (zob. punkt 2.3.1).

2.4. Przepływy czasu¹¹

Przystępując do analizy niematerialnego zasobu, jakim jest czas, podkreślić należy, iż nawet w ramach prowadzonych badań nad budżetami czasu nie zawsze można wyodrębnić interesujące nas pozycje, bowiem często traktowane są one łącznie (np. przygotowanie posiłków i sprzątanie zawiera w sobie również częściowo obowiązki związane z opieką nad dziećmi). Pośrednim potwierdzeniem wspomnianej uwagi jest nieproporcjonalnie duża różnica w ilości czasu poświęcanego na robienie porządków i przygotowywanie posiłków, występująca pomiędzy kobietami zamężnymi i stanu wolnego [Kurzynowski 1976]. Dodać należy, iż niemożność oddzielenia w niektórych przynajmniej badaniach czynności wykonywanych w tym samym czasie utrudnia również znacznie późniejszą wycenę wartości czasu poświęcanego na pomoc innym członkom rodziny. Nawet w przypadku uwzględniania czynności drugorzędnych (tj. wykonywanych w trakcie czynności głównej – np. opieka nad dzieckiem w trakcie przygotowywania posiłku) pomijany jest czas rodziców, dostępny dla dzieci – i od nich uzależniony – o ile nie występują w nim jakiejkolwiek czynności opiekuńcze [Gustafsson, Kjulin 1994].

Wszelkie transfery międzypokoleniowe pociągają za sobą jakieś koszty, określone z punktu widzenia jednostki, rodziny nuklearnej czy gospodarstwa domowego. Są one związane z ubytkiem znajdujących się w dyspozycji rodziny zasobów, wśród których ważne miejsce zajmuje czas. Ważność (i równocześnie wartość) tego zasobu wzrasta zarówno w okresie prosperity, któremu towarzyszy dostatek dostępnych finansowo dóbr i usług czasochłonnych, tj. takich dóbr i usług, z których czerpanie pożytku łączy się nierozzerwalnie z koniecznością poświęcenia im czasu (cóż z tego bowiem, iż posiadamy np. domek letniskowy, bądź nas na niego stać, jeśli brak nam czasu na korzystanie z niego), jak i w okresie kryzysu (w tym przypadku, chcąc chronić poziom życia, skłonni jesteśmy do pracy w wydłużonym czasie).

Przepływy czasu pomiędzy generacjami zwiększają zasoby osób obdarowanych na trzy sposoby. Po pierwsze, stanowią substytut usług, nabywanych na rynku, a zatem pozwalają na zmniejszenie wydatków. Po drugie, umożliwiają otrzymanie usług, na które w innym przypadku danego gospodarstwa domowego nie byłoby stać. Po trzecie, w swej najczystszej formie, pozwalają obdarowanym na odmienne wykorzystanie ich własnego czasu, „uwalniając” go, stąd też możliwa jest wycena rynkowej wartości tego typu transferów

¹¹ Niniejszy punkt to zmodyfikowana i rozszerzona wersja artykułu opublikowanego w nr 4/1999 „Polityki Społecznej” [Szukalski 1999a].

intergeneracyjnych¹². Wielkość zasobów czasu przekazywanych innym generacjom oraz wybór pokolenia, które otrzymuje ten dar, zależą od fazy cyklu życia, w jakiej dana jednostka się znajduje. O podjętej decyzji alokacyjnej decydują nie tylko możliwości, lecz także potrzeby potencjalnych beneficjentów. Z fazą tą bowiem zazwyczaj ściśle są powiązane fazy cyklu życia generacji przodków (rodziców, dziadków) oraz potomków (dzieci, wnuków) danej jednostki, a co za tym idzie – specyficzne potrzeby tychże osób. Jedną z form ich zaspokajania są przepływy czasu.

Przepływy czasu mają większe znaczenie wśród osób uboższych, pochodzących z niższych warstw społecznych, w warstwach wyższych bowiem większą rolę odgrywają transfery pieniężne. Wynika to również w dużym stopniu z faktu, iż osoby o mniej korzystnej pozycji społecznej w wyższym stopniu uczestniczą w życiu swej rodziny oraz częściej zamieszkują bliżej swych krewnych, aczkolwiek nie można pomijać chęci pomocy bliskim krewnym pomimo niemożności wspierania finansowego [van den Heuvel, Turkenburg 1997].

2.4.1. Przepływy rodzice – dzieci

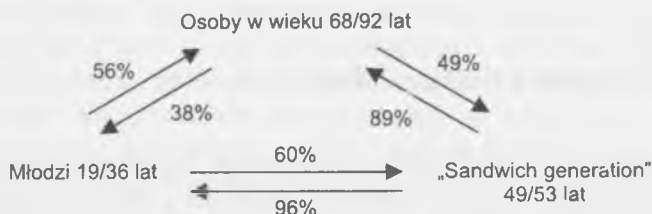
Dziecko jako *quasi*-dobro ekonomiczne często jest utożsamiane z dobrem czasochłonnym. Wszelkie korzyści odnoszone z faktu posiadania potomstwa są bowiem obecnie (wobec ustawodawstwa zakazującego pracy nieletnich i niewielkiej pomocy państwa) ograniczone do sfery psychicznej i czerpane są zazwyczaj – z wyłączeniem potomstwa o skłonnościach niechętnie widzianych przez społeczeństwo i rodzinę – w czasie całego życia rodzica po urodzeniu się potomka. Mówiąc o potomstwie jako dobru czasochłonnym, spróbujemy przytoczyć wyniki badań, wskazujące na wolumen czasu (jego zasób), przeznaczany przez jednostki posiadające potomstwo na opiekę nad nimi. Jest on znaczny, skoro wartość prac domowych wykonywanych we Francji w roku 1998 na rzecz dzieci była szacowana na 410 mld FF (przy założeniu, iż czas – przede wszystkim matek – byłby opłacany wg stawek obowiązujących dla

¹² Wyróżnić można dwie jej podstawowe metody: 1) bazująca na *opportunity costs*, wynikająca z przyjęcia średniej stawki godzinowej zatrudnionych i pomnożenia tej wielkości przez liczbę godzin poświęcanych na opiekę nad krewnymi z innej generacji (wadą takiego podejścia jest fakt, iż większość prac opiekuńczych wykonywana jest przez osoby znajdujące się poza rynkiem pracy, co uniemożliwia adekwatną wycenę wartości ich czasu); 2) bazująca na rynkowej wartości świadczonych usług, tj. na ustaleniu cen dostępnych na rynku i zbliżonych jakościowo usług (niedostatkiem tego podejścia jest z kolei fakt nabywania usług rynkowych najczęściej w „blokach”, nie zaś – jak w przypadku usług świadczonych przez rodzinę – w „kawałkach”) [Gustafsson, Kjulin 1994].

ustalenia płacy minimalnej) [Marcilhacy 1999: 13]. Z kolei w Szwecji końca lat osiemdziesiątych oceniano wartość tychże usług na ekwiwalent 1,4–2,7% PKB, w zależności od przyjętej metody wyceny [Gustafsson, Kjulin 1994].

Świadczenie usług stanowi najbardziej rozpowszechniony sposób wspomagania krewnych, ponieważ jest relatywnie tanie. W większości przypadków jednocześnie z udzielaniem pomocy również i darczyńca zaspokaja swe potrzeby (np. opieka nad wnukami redukująca poczucie samotności dziadków). Zanim przejdziemy do prezentacji danych informujących, ile czasu jest poświęcane w ramach tego rodzaju transferu, zapoznajmy się z danymi mówiącymi o częstotliwości świadczenia usług pomiędzy trzema pokoleniami dorosłych członków rodziny we Francji (najczęściej uznaje się bowiem, iż np. opieka nad dziećmi jest transferem mającym na celu polepszenie sytuacji ich rodziców).

Rys. 2.1. Częstość świadczenia usług członkom rodziny (Francja 1993)



Źródło: Marcilhacy 1999: 13.

Pomoc w formie usług jest powszechna nawet w takim kraju jak Francja, gdzie sektor usług rynkowych i publicznych jest rozbudowany. Prawie wszyscy przedstawiciele pokolenia w średnim wieku deklarują świadczenie usług dzieciom, tylko nieco rzadziej świadczone są usługi rodzicom. Powyższe dane świadczą o wzajemnym uzależnieniu od siebie kolejnych generacji i o powszechności występowania – wbrew oczekiwaniom wielu – modelu rodziny wspomagającej się w swych działaniach.

Przejdźmy z kolei do prezentacji danych mówiących o liczbie godzin wydatkowanych na przepływy międzypokoleniowe. Wybitny francuski demograf, A. Sauvy, podał w jednej ze swych prac wyniki badania przeprowadzonego jeszcze w latach pięćdziesiątych we Francji przez INED, informującego o zmianach liczby godzin poświęcanych tygodniowo na zajęcia i prace domowe w zależności od liczby posiadanego potomstwa. Rezultaty zostały zamieszczone w tab. 2.3.

Tabela 2.3. Liczba godzin poświęcanych tygodniowo na prace domowe we Francji w latach pięćdziesiątych w zależności od liczby posiadanych dzieci

Liczba dzieci	Wieś	Miasto
Bez dzieci	48,1	42,5
1 dziecko	63,1	65,7
2 dzieci	71,7	77,7
3 lub więcej dzieci	79,8	83,2

Źródło: Sauvy 1974: 245.

Świadczą one o wzroście czasu poświęcanego przez kobiety na prowadzenie gospodarstwa domowego i o spadku przyrostów czasu wraz ze zwiększaniem się liczby posiadanych dzieci. Pierwsze dziecko wymaga bowiem dodatkowych 13,3–15 godz., drugie 8,6–11,9 godz. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na różnicę, jaka występuje pomiędzy terenami wiejskimi a zurbanizowanymi odnośnie do czasu poświęcanego potomstwu. W obszarach miejskich każde kolejne dziecko pociąga za sobą względnie i bezwzględnie większy wydatek czasowy niż na wsi. Przyczyn występowania takiej prawidłowości jest kilka. Po pierwsze, tradycyjna obyczajowość wiejska wymusza znacznie szybciej samodzielność w zakresie wykonywania podstawowych, życiowych czynności. Po drugie fakt, że większość rodzin zamieszkających na wsi zamieszkuje w domostwach posiadających ogrodzone podwórze w połączeniu z mniejszym ruchem na wiejskich drogach pozwala rodzicom na mniejsze baczenie na swe potomstwo. Po trzecie wreszcie, starsze dzieci wykonują część prac domowych w większym stopniu niż w miastach, co oszczędza czas ich rodzicom.

Spójrzmy z kolei na wyniki badań, przeprowadzonych w Polsce pod koniec lat osiemdziesiątych, aby uzyskać informację, w jaki sposób i w jakim zakresie pojawiają się marginalne przyrosty czasu, poświęcane na wychowanie dzieci. Badania prowadzono w dwóch subpopulacjach kobiet: pracujących oraz biernych zawodowo. W tab. 2.4 przedstawiono średni czas dziennie poświęcany przez kobiety z obu podzbiorowości w zależności od liczby posiadanych dzieci oraz średni czas w przeliczeniu na dziecko (przy założeniu, że średnia liczba dzieci w grupie 4 i więcej dzieci wynosiła 4,2 lub że dokładnie 4 – wartość w nawiasie). Widoczne jest zmniejszanie się średniej liczby godzin poświęcanych na opiekę nad potomstwem wraz ze zwiększaniem się liczby posiadanych dzieci. Oznacza to, że alternatywny koszt każdego kolejnego dziecka jest niższy, na co składają się efekt skali i wzrost doświadczenia osobistego matki w rozwiązywaniu problemów opiekuńczo-wychowawczych (a zatem forma *know-how*). Należy jednak zaznaczyć, iż wraz ze wzrostem liczby dzieci rośnie również prawdopodobieństwo, że w ich grupie znajdują się

jednostki starsze, bardziej samodzielne. W oczywisty sposób zmniejsza to wielkość krańcową, pomniejszając wartość wskaźników informujących o *quantum* czasu poświęcanego na opiekę nad potomstwem. Występuje bowiem wyraźny negatywny związek pomiędzy czasem poświęcanym na opiekę nad dzieckiem a jego wiekiem [Gustafsson, Kjulin 1994]. Związek ów przejawia się m. in. w tym, iż, wg badań prowadzonych w Polsce jeszcze w latach siedemdziesiątych, wzrost liczby dzieci do lat siedmiu o jedno wiązał się ze wzrostem czasu przeznaczanego przez matkę na prowadzenie gospodarstwa domowego o 87 min. dziennie, dziecka w wieku 7–18 lat już tylko o 36 min, podczas gdy każda osoba dorosła zmniejszała czas poświęcany na prace domowe [Zarzycka 1982: 204–205].

T a b e l a 2.4. Liczba godzin poświęcanych przez kobiety na opiekę nad dziećmi

Liczba dzieci	Rodzaj podzbiorowości			
	kobiety pracujące		kobiety niepracujące	
	czas łączny	czas średni	czas łączny	czas średni
1	2,33	2,33	3,13	3,13
2	2,59	1,29	4,20	2,10
3	3,02	1,01	5,14	1,71
4 i więcej	4,01	0,57 (1,00)	5,07	1,12 (1,17)

Źródło: Szuman 1995: 174.

Mówiąc o kosztach, związanych z posiadaniem dziecka, ponoszonych przez kobiety, wspomnieć należy, iż w przypadku stosowania metody *opportunity costs* należy wyróżnić koszty bezpośrednie i pośrednie. O ile te pierwsze są niczym innym, tylko kwotą, jaką w przypadku braku potomka zarobiłaby matka w czasie poświęcanym na jego wychowanie, o tyle koszty pośrednie obejmują utratę dochodów wynikającą z niższych inwestycji w kapitał ludzki matki. Wynikają one przede wszystkim z faktu, iż okresowe wycofanie się z rynku pracy pociąga za sobą zmniejszenie się doświadczenia zawodowego w porównaniu z kobietami, które nie zaniechały pracy. Badania prowadzone w Holandii [Dankmeyer 1996] wskazują, iż wyższe (zarówno bezwzględne, jak i względne) koszty wychowania dziecka występują w przypadku kobiet najniżej wykwalifikowanych¹³, przede wszystkim dlatego, iż w ich przypadku zaniechanie pracy

¹³ Z danych przytoczonych przez Dankmeyera [1996: 360] wynika, iż koszty utraconych możliwości stanowią 90% potencjalnych dochodów kobiet o niskim poziomie wykształcenia, 30%

związane z wydaniem na świat dziecka okazuje się trwałe. Natomiast kobiety wykształcone mają większe możliwości zastępowania swego czasu czasem innych i preferują zdecydowanie krótsze okresy wycofania się z rynku pracy, wymuszone macierzyństwem.

Kolejne badanie, którego wyniki (tab. 2.5) przedstawię, zostało przeprowadzone w latach siedemdziesiątych na terenie Stanów Zjednoczonych i dotyczy przeciętnego kosztu dodatkowego dziecka, ponoszonego przez obydwójce rodziców (koszt wyrażony w tysiącach godzin dotyczących pierwszych 18 lat życia dziecka). Decyzja o wydaniu na świat dodatkowego dziecka zmniejszała czas wolny matki średnio o 1130 godz., zaś czas wolny ojca przeciętnie o 2050 godz. [van Dalen 1992: 20–21]. Ta zadziwiająca na pierwszy rzut oka konstatacja – spodziewalibyśmy się raczej większych strat czasu ze strony matek – wypływa z faktu, iż w przypadku kobiet decyzja o urodzeniu dziecka, a tym bardziej kolejnego dziecka, jest związana z czasową bądź stałą rezygnacją z aktywności zawodowej. Natomiast dla mężczyzny dodatkowe dziecko to konieczność uzyskiwania dodatkowych środków na utrzymanie rodziny, zwłaszcza jeśli owa rodzina pragnie utrzymać dotychczasowy poziom życia. Zwróćmy bowiem uwagę, iż o ile w przypadku kobiet zwiększone nakłady czasu poświęcanego wychowywaniu potomstwa częściowo rekompensowane były zmniejszeniem liczby godzin spędzanych w płatnej pracy, o tyle spowodowany tym spadek dochodów w niewielkim stopniu był rekompensowany przez pomoc pochodzącą z innych źródeł (zasiłki rodzinne, wychowawcze), co w połączeniu ze wzrostem wydatków zmuszało ojca rodziny do podejmowania dodatkowej pracy (przy założeniu niemożności szybkiego znalezienia lepiej płatnej pracy). Jednocześnie wyraźnie skraca się czas wolny oraz czas poświęcany na odpoczynek. Występowanie powyższych zależności potwierdza się również w przypadku Holandii, choć należy zwrócić uwagę na fakt, iż wzrost wykształcenia matek oraz upowszechnianie się pracy w niepełnym wymiarze czasowym są czynnikami zmniejszającymi wpływ pojawienia się potomka na zmianę wzorców wykorzystywania czasu przez jego rodziców [van den Heuvel, Turkenburg 1997].

Tabela 2.5. Średnia zmiana liczby godzin poświęcanych na wykonywanie pracy domowej i zarobkowej w związku ze wzrostem liczby potomstwa o jedno

Wyszczególnienie	Zmiana dotycząca prac domowych	Zmiana dotycząca pracy zarobkowej
Matka	+5.680	-4.450
Ojciec	+640	+1.410

Źródło: van Dalen 1992: 20.

— wśród kobiet o średnim poziomie, 14% – wysokim oraz 13% w grupie legitymującej się stopniem uniwersyteckim.

Jako kolejne potwierdzenie znanego w teorii ekonomii efektu skali dodać w tym miejscu należy, iż podczas gdy pojawienie się pierwszego dziecka spowodowało, według cytowanych badań przeprowadzonych w USA, wzrost czasu poświęcanego na prace domowe średnio o ok. 9000 godzin, to pojawienie się drugiego i trzeciego dziecka powoduje wzrost jedynie o 4500 godzin [van Dalen 1992: 20–21]. W Szwecji efekt skali widoczny jest jeszcze wyraźniej [Gustafsson, Kjulin 1994]: samotne dziecko w wieku 0–2 lat potrzebuje tygodniowo 11 godz. aktywnej opieki ze strony rodziców, jego brat/siostra w tym samym wieku wymaga wzrostu obciążeń rodziców jedynie o 5 godz., podobnie w zbiorowości dzieci starszych (2–7 lat) – odpowiednio 8,5 oraz 2 godz.

Wpływ na to, kto i ile czasu poświęca na opiekę nad dziećmi ma oczywiście wielkość i struktura rodzin kobiet posiadających małoletnie potomstwo. W 1975 r. 16% amerykańskich matek z dziećmi do lat 6 nie miało współmałżonka, w 1993 r. odsetek ten wzrósł do 26%. Wzrastająca aktywność zawodowa kobiet (pomiędzy 1973 a 1993 frakcja pracujących matek dzieci do lat 6 podniosła się z 33% do 53%) – wywołana w jakimś stopniu zapewne chęcią posiadania zabezpieczenia w przypadku rozpadu związku – której towarzyszył relatywnie wysoki poziom aktywności pokolenia babek i ciotek małych dzieci, potencjalnych opiekunek, pociągnęła za sobą upowszechnienie się opieki zinstytucjonalizowanej (odpowiedniki naszych przedszkoli) [Goodman 1995]. W efekcie głębokiej zmiany uległa struktura osób opiekujących się małymi dziećmi, posiadanymi przez pracujące kobiety (tab. 2.6).

T a b e l a 2.6. Struktura osób i instytucji opiekujących się małymi dziećmi pracujących matek w USA w latach 1977–1991 (w %)

Dzieckiem opiekuje się:	1977	1985	1990	1991
ojciec	14	16	17	20
krewny inny niż rodzic	31	24	23	24
niespokrewniony opiekun w domu dziecka	7	6	5	5
niespokrewniony opiekun w innym miejscu	22	22	20	18
przedszkola	13	23	28	23
żłobki i przedszkola organizowane przez pracodawców matki	11	8	6	9

Źródło: Goodman, 1995: 5.

Wraz z upowszechnianiem się samotnego wychowywania potomstwa i wzrostem aktywności zawodowej widoczna była zmiana preferencji odnośnie do potencjalnych opiekunów dzieci: wzrastało znaczenie opieki ze strony

przedszkoli i ojców. Podejrzewać należy, iż przedszkola były preferowane przez kobiety samotnie wychowujące potomstwo, o nie najwyższych dochodach, podczas gdy zaangażowanie ze strony ojców wzrastało głównie w rodzinach, gdzie wynagrodzenie kobiety było wyższe bądź zbliżone do zarobków jej męża.

Przejdźmy obecnie do omówienia opublikowanych danych, pochodzących z przeprowadzonego przez Główny Urząd Statystyczny pilotażowego badania budżetów czasu Polaków z roku 1996 [GUS, 1998]. Zgodnie z zawartymi tam informacjami odnoszącymi się do osób mających ukończone 10 lat, częstotliwość i trwanie opieki nad dziećmi w ciągu dnia dla małżeństw z dziećmi na utrzymaniu przedstawiały się, jak następuje (tab. 2.7).

T a b e l a 2.7. Częstotliwość i trwanie opieki nad dziećmi w Polsce w 1996 r. w rodzinach o danej liczbie potomstwa

Z 1 dzieckiem	Z 2 dziećmi	Z 3 i więcej dziećmi
Częstotliwość (udział osób opiekujących się w %)		
38,9	37,2	41,3
Czas trwania (w godzinach i minutach) na 1 osobę opiekującą się dziećmi		
1,34	1,33	1,40

Źródło: GUS 1998: 110–111.

Widoczny w pierwszej części tabeli niewielki spadek, a następnie wzrost częstotliwości opieki nad dziećmi wynika zapewne z faktu, że dopiero w grupie małżeństw z co najmniej trojgiem dzieci najstarszy potomek jest w wieku, w którym może udzielać pomocy rodzicom i opieki rodzeństwu. W przedziale wieku 10–17 lat bowiem, na podstawie danych pochodzących z omawianego badania, co siódma osoba zajęta była opieką nad dziećmi. Zastanawiający jest natomiast fakt, że praktycznie bez zmian pozostaje czas poświęcany na opiekę nad dziećmi niezależnie od ich liczby.

Dziwi to, gdyż w Szwecji dziecko w wieku 0–2 lat wymaga 9,2 godz. tygodniowo opieki, przy czym 7,6 godz. to opieka aktywna (mycie, ubieranie, zabawa itp.). W przypadku dzieci starszych (3–7 lat) opieka aktywna zajmuje 3,7 godz., zaś opieka pasywna 4,6 godz., zmniejsza się zatem czas poświęcany dziecku w „najczystszej” postaci. Oprócz pozycji w badaniach czasu, bezpośrednio związanych z opieką nad potomstwem, czas dla progenitury ukryty jest w pozycji „prace domowe”, zwiększa się bowiem czas poświęcany na wykonywanie codziennych obowiązków domowych (przygotowywanie posiłków, sprzątanie, pranie itd.). Dzieci bardzo małe zwiększają ten czas

o 12,6 godz. tygodniowo, starsze w wieku przedszkolnym o 9,2 godz. [Gustafsson, Kjulín 1994].

W niekorzystny sposób na ilość czasu poświęcanego dzieciom wpływa rozwód. Według J. Robinson, dzieci wychowywane w amerykańskich rodzinach prowadzonych przez jednego rodzica otrzymują tygodniowo o 4–6 godz. mniej rodzicielskiej opieki niż dzieci wychowywane przez pary małżeńskie [Boutilier 1993: 26]. Samotni rodzice, zmuszeni do podjęcia pracy zawodowej, po odjęciu czasu niezbędnego na wykonanie wszystkich koniecznych czynności po prostu nie dysponują taką ilością czasu, jak średnio osoby żyjące w związkach małżeńskich. Powyższe twierdzenie uzyskało potwierdzenie w przedstawianych już wynikach polskich budżetów czasu. W rodzinach kierowanych przez jednego rodzica niższe były częstotliwość (o ok. 1/3) i czas wykonywania tej czynności (średni czas niższy o ok. 40–45%).

Kończąc ten wątek chciałbym wspomnieć o wpływie zmian w poziomie aktywności zawodowej kobiet oraz zmian świadomościowych na podział obowiązków domowych, w tym opiekę nad dziećmi (niestety, nie dysponuję danymi odnoszącymi się do „czystych” przepływów międzypokoleniowych). Pomiędzy rokiem 1975 a 1990 w Holandii nastąpił wzrost czasu, jaki rodzice małych dzieci (do 5 lat) poświęcają na wypełnianie obowiązków domowych – matki o 2 godz., ojcowie o 4,5 godz. tygodniowo. Matki większych dzieci poświęcają natomiast na zajęcia domowe o 3,9 godz. tygodniowo mniej (dzieci w wieku 5–14 lat) lub 3,0 godz. (ponad 14 lat). *Quantum* czasu ojców tychże dzieci pozostało bez zmian. Badacze analizujący i komentujący owo zagadnienie twierdzą, iż zrównanie praw i obowiązków obu płci prowadzi do powolnego poprawiania się niekorzystnego dla kobiet (w porównaniu z mężczyznami) salda czasu przeznaczanego na wykonywanie obowiązków domowych i opiekę nad dziećmi, a jednocześnie – do coraz wyraźniejszego przejmowania przez mężczyzn części obowiązków związanych z wychowywaniem potomstwa [van der Vinne, Brink 1997]. Warto również zaznaczyć, iż brak dowodów świadczących o substytucji czasu rodziców przez publiczne usługi opiekuńcze. Rodzice dzieci uczęszczających do żłobków i przedszkoli poświęcają bowiem niewiele mniej czasu na aktywną opiekę nad potomstwem, niż ci nie korzystający z usług instytucji publicznych [Gustafsson, Kjulín 1994]. Im wyższą płacę posiada bowiem matka, tym więcej czasu poświęca przeciętnie na opiekę nad dzieckiem. Pośrednio dowodzi to, iż trudno jest w przypadku małych dzieci dokonywać substytucji czasu własnego czasem zakupowanym na rynku. Potwierdza to wysoką elastyczność dochodową popytu na dzieci. Co więcej, im matka więcej czasu poświęca na opiekę i zabawę z dzieckiem, tym dzieci mają wyższe osiągnięcia w szkole, a później – wyższe wynagrodzenie [Juster, Stattford 1991]. W tym kontekście chciałbym również wspomnieć o badaniach potwierdzających generalnie pozytywną zależność pomiędzy poziomem

wykształcenia kobiety a jej umiejętnością gospodarowania czasem [Kurzynowski 1976]. Jest to zapewne kolejny dowód potwierdzający, że wykształcenie pozwala na przyswojenie sobie swoistego *know-how*, również w sferze gospodarowania czasem.

Przepływy czasu na rzecz dzieci niekiedy mogą przybrać formy szczególne. W opinii niektórych badaczy [Prouteau 1998: 65], część działalności wolontariuszy to zakamuflowana forma transferów intergeneracyjnych, z dobrowolnej, nieopłacanej aktywności rodziców w sferze kulturalnej, sportowej czy edukacyjnej nie korzystają bowiem w rzeczywistości wyłącznie „osoby trzecie”, lecz również potomstwo wolontariuszy.

2.4.2. Pozostałe międzypokoleniowe przepływy czasu

Przepływy międzypokoleniowe czasu obejmują nie tylko czas poświęcany przez rodziców na zaspokajanie potrzeb ich dzieci. W skład tego pojęcia wchodzi również przepływy czasu od potomstwa do rodziców. Najczęściej występującym przepływem jest czas poświęcany przez dzieci na pomoc rodzicom w zakupach oraz w zajęciach i pracach domowych. Według wspomnianych wcześniej badań budżetów czasu GUS, 34,5% polskich nastolatków (tj. osób w wieku 10–17 lat) zajmowało się obróbką żywności, zaś 52% pracami związanymi z utrzymaniem porządku. Osoba wykonująca powyższe czynności poświęcała na nie średnio odpowiednio 39 min i 47 min dziennie. Czynności z grup „zakupy” i „korzystanie z usług” wykonywało 15,6%, poświęcając na nie 41 min. Osobną grupą są nastolatki zajmujące się ogrodnictwem i opieką nad zwierzętami domowymi. Czynności takie wykonywała co piąta osoba w wieku 10–17 lat, przeznaczając na nie średnio prawie godzinę – sądzić można, że duża część tych nastolatków to osoby zamieszkujące wieś. Jak zatem widzimy, część dzieci wykonując pewne czynności powodowała oszczędność czasu swych opiekunów, co pozwalało tym ostatnim na przeznaczanie zaoszczędzonego czasu na inne formy aktywności.

O ile w wieku 3–11 lat występują jeszcze nikłe różnice pomiędzy budżetami czasu dzieci różnych płci, o tyle w wieku 12–17 lat są one już widoczne: chłopcy dwukrotnie częściej podejmują się aktywności zarobkowej, zaś dziewczęta ponad dwukrotnie częściej prace pomocnicze w domu.

Przyjrzyjmy się budżetom czasu dzieci i młodzieży, aby sprawdzić, jak z wiekiem zwiększa się zaangażowanie w obowiązki domowe (tab. 2.8). Badania prowadzone w USA wskazują, iż prace domowe dzieci są nieco mniej zgodne z tradycyjnym podziałem obowiązków niż w przypadku osób dorosłych. Tym niemniej dziewczęta częściej uczestniczą w tego typu pracach niż chłopcy

i wydatkują na nie więcej czasu. Różnica dotyczy również wpływu wieku na skłonność potomstwa do pomocy w pracach domowych: o ile dziewczęta w miarę dorastania częściej i więcej pomagają, o tyle w przypadku chłopców brak jakichkolwiek istotnych zmian [Shelton, John 1996: 311]. Istnieje przy tym wyraźny pozytywny związek pomiędzy czasem matki poświęcanym na pracę zarobkową a udziałem dzieci w pracach domowych.

Tabela 2.8. Częstość wykonywania pracy zarobkowej i prac domowych przez amerykańskich i japońskich nastolatków (w %)

Wykonywane zajęcia	USA – 1981/1982			Japonia – 1986			
	szkoła podstawowa	gimnazjum	liceum	szkoła podstawowa	gimnazjum	liceum	szkoła wyższa
Praca domowa	2,7	4,6	4,8	3,0	3,3	4,1	5,8
Praca zarobkowa	1,2	2,1	3,9	0,1	0,2	2,4	10,3
Nauka:	27,0	31,9	30,0	46,5	62,8	60,4	41,2
w szkole	25,2	28,7	26,2	38,2	46,6	41,5	32,4
samodzielnie	1,8	3,2	3,8	8,3	16,2	18,9	8,8

Źródło: Juster, Stafford 1991: 480.

Zgodnie z brytyjskimi badaniami, przeprowadzonymi w 1990 r., 15% ludności w wieku 16 i więcej lat deklaroowało zaangażowanie w opiekę nad kimś dorosłym – w połowie nad rodzicami i dziadkami. Jedna piąta osób udzielających pomocy poświęcała na nią co najmniej 20 godz. tygodniowo. Frakcja ta była znacznie wyższa wśród osób udzielających pomocy komuś zamieszkującemu to samo gospodarstwo domowe, co świadczy o tym, iż byli to przede wszystkim członkowie bliskiej rodziny osób chorych i znieдоłężniałych [Cragg 1998: 150]. O powszechności udzielania pomocy rodzicom na starość przez członków ich rodzin mogą również świadczyć dane pochodzące z USA, gdzie 95% nie znajdujących się w specjalistycznych instytucjach opiekuńczych osób starszych, cierpiących na jakąkolwiek formę znieдоłężnienia otrzymuje opiekę ze strony członków swej rodziny. Ocenia się, że ok. 7 mln gospodarstw domowych uwikłanych jest w permanentne udzielanie pomocy osobom starszym. Typowym opiekunem jest zatrudniona zawodowo czterdziestoletnia kobieta (75% opiekunów to panie). Wspomniany fakt pracy zawodowej powoduje zmiany sposobu dostarczania opieki. Tradycyjne, preferowane przez kobiety formy pomocy, polegające na przepływach własnego czasu, takie jak gotowanie, sprzątanie czy robienie zakupów, wraz z podnoszeniem się

wskaźników aktywności zawodowej w coraz większym stopniu przypominają w krajach rozwiniętych formy kultywowane przez mężczyzn – substytucję swego czasu przez środki finansowe, za które nabywa się usługi opiekuńcze, udzielane przez inne osoby [Mergenhausen 1995: 102–104]. Wiek podeszły (tj. 80 i więcej lat) jest jedynym okresem życia, w którym posiadanie potomstwa w wymiarze przepływów czasu związane jest jedynie z uzyskiwaniem korzyści, osoby w tym wieku nie mają już zazwyczaj sił do pomagania swym potomkom (zob. punkt 2.9). Brak potomstwa prowadzi w tym wieku do znacznych trudności w sprawnym funkcjonowaniu. W efekcie w dzisiejszej Francji 23% osób mających 80 i więcej lat, które nie posiadają dzieci, doświadcza poważnej izolacji społecznej [Marcilhacy 1999]. Do tej pory wspominaliśmy jedynie o przepływach pomiędzy rodzicami a dziećmi. Tymczasem, mówiąc o transferach intergeneracyjnych, nie można pomijać przepływów, jakie mają miejsce pomiędzy pokoleniem dziadków a pokoleniem wnuków. W świetle danych polskiego badania budżetów czasu z roku 1996, 14,5% osób w wieku 55–64 lata i 10,3% w wieku 65 i więcej lat opiekowało się dziećmi, poświęcając na wykonywanie tej czynności odpowiednio 1 godz. 20 min i 1 godz. 41 min dziennie. Zważywszy na fakt, iż udział osób w wieku 55 i więcej lat posiadających potomstwo w wieku wymagającym opieki jest bardzo niski, założyć można, że powyższe wartości informują o przepływach pomiędzy pokoleniem dziadków a pokoleniem wnuków. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że wspomniany przed chwilą rodzaj przepływów w rzeczywistości dość trudno zakwalifikować, albowiem słusznie można zrobić zastrzeżenie, iż w dużej części były to nie przepływy czasu od dziadków do wnuków, lecz od dziadków do rodziców wnuków. Niejednokrotnie bowiem wystąpienie gotowości dziadków – a w zasadzie babć – do opieki nad wnukami umożliwia rodzicom tychże dzieci podjęcie pracy zawodowej. W warunkach francuskich opieka dziadków nad wnukami najczęściej występuje w miastach dużej i średniej wielkości, albowiem dostarczenie i odebranie dziecka do lokum samodzielnie mieszkających dziadków czy też dojazd tych ostatnich do domostwa ich dzieci jest możliwy jedynie w przypadku względnie bliskiego zamieszkiwania oraz dobrych możliwości komunikacyjnych [Pitrou 1977].

Przyjrzyjmy się również wpływowi ważnych determinant, takich jak liczba wnuków oraz wiek ich rodziców (a co za tym idzie – faza cyklu życia rodziny). W świetle badań prowadzonych we Francji stwierdzić należy, iż dziadkowie najczęściej wspomagają rodziców, którzy posiadają jedynie jedno dziecko, zaś częstość występowania pomocy wyraźnie maleje wraz ze wzrostem liczby wnuków (27% pierwszych wnuków, 16% drugich i 11% wnucząt trzeciej rangi korzystało z opieki dziadków). Tym samym wspomagani są przede wszystkim bardzo młodzi małżonkowie, co wynika prawdopodobnie z faktu, iż potencjalni opiekunowie stają się coraz starsi i mają coraz mniej sił (i zapewne ochoty) do

udzielania pomocy [Pitrou 1977]. Pamiętać jednak musimy, iż sami rodzice mają odmienne preferencje odnośnie do źródła opieki nad swymi dziećmi w zależności od wieku tych ostatnich. Badania amerykańskie wskazują, iż rodzice preferują w coraz większym stopniu pozarodziną opiekę w miarę dorastania swego potomstwa [Glass, Estes 1997: 268].

Rozmiar pomocy udzielanej przez pokolenie wnuków swym dziadkom jest niewątpliwie mniejszy. Według badania GUS, jedynie 1,3% osób w wieku 10–17 lat oraz 1,6% w wieku 18–24 udzielało opieki osobie dorosłej. Czynność ta zabierała odpowiednio 43 min i 1 godz. 3 min dziennie. Pewna część omawianych przepływów czasu dotyczyła zapewne opieki nad rodzicami, tym niemniej, zważywszy na kilkukrotnie wyższe prawdopodobieństwo bycia obłożnie chorym, pojawiające się u osób starszych niż u osób poniżej 65 lat, sądzić można, że większość transferów czasu skierowana była w stronę dziadków.

Podsumowując dotychczasowe rozważania dotyczące przepływów czasu, przytoczmy wyniki badania przeprowadzonego w Stanach Zjednoczonych na początku lat dziewięćdziesiątych, ilustrujące wpływ wieku na częstość i wolumen pomocy międzypokoleniowej w rodzinie (tab. 2.9). Międzypokoleniowe przepływy czasu są efektami decyzji alokacyjnych, związanych z wydatkowaniem czasu danej jednostki w sposób zapewniający jej maksymalizację użyteczności i satysfakcji w ramach posiadanych zasobów czasu. Wartość tego zasobu zmienia się w odczuciu jednostki zależnie od jej wieku i, co za tym idzie, fazy cyklu życia. W największym stopniu transfery czasu uwidaczniają się – tak jak i w przypadku innych rodzajów transferów międzypokoleniowych – wśród jednostek tworzących *sandwich generation*, tj. osób w wieku średnim, które jednocześnie czują się zobowiązane do wspomagania swych dorastających czy rozpoczynających dorosłe życie dzieci i wchodzących w wiek zniedołężnienia rodziców i dziadków. Wówczas to jednocześnie występuje duża częstość świadczenia usług i relatywnie wysoka liczba godzin. Wcześniej, choć odsetek wspomagających jest wyższy, niższe jest średnie *quantum* czasu poświęcanego na pomoc międzypokoleniową. Z kolei wśród najstarszych przeciętna liczba godzin jest najwyższa, lecz relatywnie niski odsetek świadczy swym bliskim tego rodzaju wsparcie (co należy wyjaśniać, z jednej strony, faktem dezaktywacji zawodowej, a zatem posiadaniem zasobu wolnego czasu, z drugiej zaś pogarszającym się stanem zdrowia oraz „wyrastaniem” z wieku wzmoczonego zapotrzebowania na usługi opiekuńcze wnuków). Wzorce wspierania są zróżnicowane również ze względu na płeć darczyńcy. Zdecydowanie częściej pomagają kobiety, co więcej, ich pomoc z reguły jest większa w ujęciu absolutnym (tj. w przeliczeniu na osobę wspomagającą).

Tabela 2.9. Częstość i wolumen wspierania członków rodziny za pomocą „darów czasu” wg wieku i płci (USA, 1990)

Płeć	Wiek			
	18-34	35-44	45-64	65+
Odsetek udzielających wsparcia				
Wszyscy	65	55	57	41
Mężczyźni	65	48	50	39
Kobiety	65	62	64	43
Średnia liczba godzin wsparcia miesięcznie				
Wszyscy	14	10	17	23
Mężczyźni	13	6	9	28
Kobiety	14	13	23	19

Źródło: Harootyan, Vorek 1994: 100.

2.4.3. Przepływy czasu w Polsce a zmiana społeczna

Wydawać by się mogło, że rola przepływów czasu wraz z postępującą tercjalizacją gospodarki (tj. z możliwością wynajmowania osób, które fachowo, lecz odpłatnie, wykonują daną usługę) będzie się zmniejszać. Tym niemniej istnieją powody, dla których można przypuszczać, że ich waga nie będzie maleć, lecz zacznie zwiększać się. Przyspieszenie tempa procesu starzenia się ludności, zwiększające grupę osób wymagających stałej opieki, uwypukli w przyszłości ten problem. Można domniemywać, że wzrost aktywności zawodowej kobiet, poprzez zmniejszenie czasu, jaki będą poświęcać swemu potomstwu, wpłynie na ograniczanie liczby posiadanych dzieci. Tej tendencji może przeciwdziałać pomoc innych członków rodziny, tzn. gotowość innych krewnych do dokonywania transferów czasu, bądź nabywanie czasu innych, niespokrewnionych osób. Ta ostatnia możliwość przypomina udane próby władz państw socjalistycznych w celu podniesienia aktywności zawodowej kobiet poprzez dostarczanie im usług opiekuńczych, aczkolwiek (zważywszy na relatywnie niskie płace realne, jakie mogły być oferowane potencjalnym chętnym) dla zwiększenia atrakcyjności tej możliwości wspomniane usługi były subwencjonowane. Jednocześnie zwiększa się wkład dzieci do budżetu czasu ich rodzin. W krajach rozwiniętych nastolatki coraz częściej są obciążone obowiązkiem zrobienia zakupów, co stanowi substytucję czasu matki przez czas jej potomstwa.

Istnieją również przesłanki do snucia przypuszczeń, że przekształcenia ekonomiczne, jakie miały miejsce w naszym kraju na początku lat dziewięćdziesiątych, zwiększyły rolę intergeneracyjnych transferów czasu. Jedną z dwóch głównych strategii dostosowawczych gospodarstw domowych, „strategia na jeża”, polega na utrzymywaniu pożądanego poziomu życia dzięki prosumpcji, tj. samodzielnemu wykonywaniu wszystkich możliwych usług, które wcześniej były nabywane na rynku [Beskid, Milic-Czerniak, Sufin 1995: 80]. Domniemywać można, iż w ramach owej „mikroekonomicznej autarkii” gospodarstwa domowe korzystają z możliwości związanych np. ze znacznym zwiększeniem się liczby emerytów i rencistów, tj. kategorii osób dysponujących znacznymi zasobami czasu wolnego, a jednocześnie gotowymi do udzielania pomocy generacjom swych dzieci i wnuków. Według badań przeprowadzonych w roku 1997 [Daszyńska 1998: 104–114], 6,6% ogółu polskich gospodarstw domowych deklaroowało fakt otrzymywania w ostatnim okresie pomocy w formie usług, takich jak opieka nad osobami niepełnosprawnymi czy nad dziećmi (w tym 8,4% gospodarstw emerytów i rencistów). Najczęściej wymienianym źródłem pomocy była rodzina (aż 80% wspomaganych gospodarstw). Spośród gospodarstw deklaruujących korzystanie z pomocy rodziny prawie 23% wymieniło opiekę nad dzieckiem, co piąte pomoc w prowadzeniu domu (sprzątanie, zakupy), zaś blisko 8% pielęgnację osoby chorej lub niepełnosprawnej. Potwierdzenie faktu, że przepływy – w tym i czasu – idą w kierunku osób młodszych, można znaleźć w danych dotyczących kwestii świadczenia pomocy. Gospodarstwa emerytów i rencistów (obok najzamożniejszych, należących do osób pracujących na własny rachunek) najczęściej deklarowały wspieranie innych. O znaczeniu przepływów czasu, w ocenie beneficjentów, świadczy fakt, że pomocy w formie usług zostało przypisane największe znaczenie spośród wszystkich form wsparcia.

Jednocześnie wzrost kosztów związanych z oddawaniem potomstwa do przedszkoli i żłobków oraz ograniczanie liczby wspomnianych instytucji sprawiły, iż zdecydowana większość polskich dzieci jest wychowywana wyłącznie przez rodzinę. W roku 1995 prawie 96% dzieci w wieku do 3 lat oraz 77% dzieci mających 3–6 lat przebywało wyłącznie w domu, nie zaś pod zinstytucjonalizowaną opieką. W przypadku zdecydowanej większości dzieci występowały przepływy czasu, aczkolwiek pomiędzy różnymi generacjami (od rodziców do dzieci, od dziadków do dzieci, od dziadków do pokolenia rodziców). W porównaniu z innymi krajami Europy Środkowej, progenitura polskich rodzin znacznie rzadziej była oddawana pod opiekę instytucjom wychowawczym, a zatem domniemywać można, iż pozostałe kraje regionu charakteryzowały się mniejszymi przepływami czasu w tym przynajmniej wycinku. Powyższy stan może świadczyć o tym, iż w krajach i rodzinach uboższych znaczenie przepływów niematerialnych jest większe – poza tym

w warunkach występowania powszechnego odczucia niedoboru środków finansowych prawdopodobieństwo otrzymania pomocy w tej właśnie formie jest znaczne [Dobrodzińska 1998]. Opieka nad wnukami jest bardziej rozpowszechniona w niższych warstwach społecznych, co wynika zapewne z mniejszych możliwości wspomagania dzieci w inny sposób.

Powyższe dane, po uprzednim porównaniu z rezultatami badania przeprowadzonego dekadę wcześniej [Frątczak 1989: 36–38, 112–119], mogłyby świadczyć o zmniejszającej się roli przepływów czasu dla współczesnych polskich rodzin. W roku 1988 bowiem wśród osób w wieku 45 i więcej lat ponad 20% kobiet i blisko 9% mężczyzn deklaroowało pomoc swym dzieciom w formie prowadzenia bądź pomocy w prowadzeniu gospodarstwa domowego, zaś co piąty mężczyzna i co trzecia kobieta twierdzili, że opiekują się wnukiem (wnukami). Jednocześnie 20% badanych otrzymywało pomoc od swych dzieci w formie prowadzenia lub pomocy w prowadzeniu gospodarstwa domowego, zaś 12% mężczyzn i 17% kobiet w formie czynności opiekuńczych i pielęgnacyjnych. Należy jednak zachować ostrożność przy formułowaniu tego typu stwierdzeń, albowiem przemiany gospodarcze ostatnich lat wyeliminowały jedną z podstawowych form przepływów czasu, a mianowicie pomoc w dokonywaniu zakupów innym członkom rodziny. Przypomnijmy bowiem, że średni czas poświęcany na zakupy zmalał pomiędzy rokiem 1984 a 1996 o połowę, przy czym zmiana w największym stopniu dotyczyła osób starszych [GUS, 1998: 147]. Równocześnie liczba urodzeń zmniejszyła się w ciągu ostatniego dziesięciolecia o ponad jedną trzecią, co pociąga za sobą mniejszy „popyt” na opiekę dziadków nad wnukami. Pomiedzy porównywanymi badaniami występowały również znaczące różnice metodologiczne.

2.5. Transfery materialne

Do transferów materialnych pomiędzy żywymi należy zaliczyć różnorodne formy pomocy materialnej, takie jak: dary pieniężne, dary rzeczowe, lecz również te mniej oczywiste – pożyczki (najczęściej nieoprocentowane), poręczenia bankowe itp. Zostaną tutaj pominięte specyficzne przepływy międzypokoleniowe, jakimi są posagi (omówione dokładniej w punkcie 2.6). W niniejszym podrozdziale będę mówić głównie o przepływach finansowych, wiele bowiem drobnych подарunków rzeczowych nie jest traktowanych jako znacząca forma wsparcia bliskich, stąd też jest łatwo zapominana.

Podstawowym źródłem danych będą publikowane wyniki badań prowadzonych w krajach wysoko rozwiniętych (głównie we Francji), zaś naszym

celem będzie określenie częstości występowania i wagi tychże przepływów oraz ich zróżnicowania w zależności od charakterystyk demograficznych i społecznych dawców i biorców. Większość badań empirycznych dotyczy relacji pomiędzy dorosłymi reprezentantami różnych pokoleń, stąd też i my skoncentrujemy się na transferach występujących pomiędzy dorosłymi jednostkami, wspominając jedynie kilkakrotnie o darach przekazywanych niepełnoletnim dzieciom.

2.5.1. Model przepływów finansowych

Zanim przejdę do prezentacji danych empirycznych, obrazujących częstość i skalę pomocy materialnej w rodzinie, chciałbym poczynić kilka ogólniejszych uwag, by przedstawić opracowany przez francuskich znawców zagadnienia, L. Arrondela i A. Massona (bazujący na badaniach prowadzonych na początku lat dziewięćdziesiątych), model obrazujący występowanie przepływów finansowych. W przywołanym modelu, którego schemat graficzny znajduje się na rys. 2.2, uczestniczą trzy dorosłe pokolenia: to skupiające osoby odniesienia (osoby w wieku 49–53 lat, posiadające żyjących rodziców oraz dorosłe dzieci) oraz generacje ich rodziców i dzieci. Generacje te będą dalej nazywane odpowiednio rodzicami, dziadkami i dziećmi pomimo tego, iż niektóre z dzieci posiadają już własne potomstwo, co pociąga za sobą zmianę używanej na co dzień w rodzinie nomenklatury. Choć należałoby oczekiwać, że finansowe przepływy międzypokoleniowe będą występować pomiędzy wszystkimi wymienionymi generacjami, okazuje się, iż rzeczywista sytuacja jest znacznie mniej skomplikowana. Zamiast bowiem spodziewanych sześciu diad biorca-dawca w rodzinach francuskich występują jedynie cztery takie diady¹⁴. Brak jest bowiem praktycznie pomocy finansowej przekazywanej przez generację dzieci ich rodzicom i dziadkom. Tym samym potwierdza się opinia R. Lee [1996], który uważa, iż choć we współczesnych krajach rozwiniętych międzypokoleniowe przepływy finansowe na poziomie makro zdecydowanie faworyzują osoby stare kosztem młodych, to logika przepływów na poziomie mikro kieruje się przesłankami ułatwienia życia młodszymi generacjom bez oczekiwania finansowej gratyfikacji (nie można tego powiedzieć o innych jej postaciach).

¹⁴ W przypadku pokolenia rodziców, kiedy zapytano badanych do kogo zwróciliby się o pomoc (z wyłączeniem współmałżonków), to w przypadku pomocy uczuciowej lub usług odpowiadają, że do dzieci, jeśli idzie o pomoc finansową – do swych żyjących rodziców. W takich przypadkach dzieci wymieniają swych rodziców oraz przyjaciół, natomiast dziadkowie – pokolenie rodziców, czyli swe potomstwo [Attias-Donfut 1995b: 52].

Jedynie pokolenie rodziców jednocześnie korzysta z pomocy finansowej dziadków i udziela generacji tych ostatnich znacznego wsparcia pieniężnego, które jest uzależnione od konkretnej sytuacji materialnej i konkretnych potrzeb wstępnych, od skali występujących potrzeb i od położenia finansowego darczyńców, tj. od obiektywnych możliwości.

Rys. 2.2. Schemat transferów finansowych pomiędzy trzema generacjami osób dorosłych



Źródło: Arrondel, Masson 1999: 34.

2.5.2. Skala zjawiska

Analizując pomoc materialną w ramach rodziny, należy podkreślić, iż to właśnie rodzina jest jedynym miejscem, w którym omawiany rodzaj pomocy występuje na masową skalę. Z badań prowadzonych w Stanach Zjednoczonych wynika, że 99% środków finansowych, które krążą w formie darów pomiędzy gospodarstwami domowymi otrzymują osoby spokrewnione [Aldous 1994]. Pośrednim potwierdzeniem powyższej zależności są badania przeprowadzone w Polsce, na podstawie których wnioskujemy, iż prawdopodobieństwo otrzymania pomocy (zarówno w postaci materialnej, jak i usług) od krewnych jest ponad trzyipółkrotnie większe od szansy otrzymania pomocy od obcych (jako takie sklasyfikowano wszystkie niespokrewnione jednostki, w tym przyjaciół i sąsiadów) [Sikorska 1998].

Choć finansowe międzypokoleniowe transfery wewnątrzrodzinne są zjawiskiem występującym na masową skalę, szacunki dowodzą, iż w porównaniu do transferów materialnych dokonywanych przez państwo mają nikłą wartość. Jeśli bowiem odwołamy się do przykładu Francji [Arrondel, Masson 1999], okazuje się, iż 13% PKB tego kraju jest przekazywane poprzez system emerytalny, 1,5% jako dodatki rodzinne, 3% przeznaczane jest na dopłaty do

minimalnych płac i na zasiłki dla bezrobotnych, wreszcie znaczna część obsługi długu publicznego wędruje jako odsetki od zainwestowanego kapitału do kieszeni jego prywatnych posiadaczy (najczęściej osób starych). Tymczasem prywatne transfery finansowe (z wyłączeniem spadków) wynoszą ok. 1,5% PKB. Ogółem we Francji spośród 110 mld franków, przekazywanych co roku jako pomoc materialna jednej generacji dla drugiej, 52% stanowi okazjonalna pomoc finansowa, 22% regularna pomoc finansowa, pozostała część to pomoc rzeczowa. Głównymi beneficjentami są gospodarstwa domowe osób młodych. Wspomniany transfer, wedle szacunków, przyczynia się do podniesienia poziomu życia osób mających mniej niż 30 lat o 7%, co redukuje o ok. połowę liczbę „młodych” gospodarstw domowych żyjących w ubóstwie [Marcilhacy 1999: 14].

2.5.3. Częstość występowania

Bazując na przedstawionym wcześniej schemacie transferów materialnych występujących w rodzinie składającej się z trzech generacji osób dorosłych (zob. rys. 2.2), autorzy francuskiego badania z 1992 r. stwierdzili następujące częstości występowania możliwych typów transferów (tab. 2.10). Blisko 30% badanych (a były nimi, przypomnijmy, triady składające się z żyjących przedstawicieli trzech dorosłych generacji) deklaroowało brak uczestnictwa

T a b e l a 2.10. Rodzaje i częstość występowania materialnych transferów międzypokoleniowych w rodzinach (Francja, 1992)

Brak transferów		28,0%
Transfery skierowane ku przodkom (typ 0)		10,8%
– występujące wraz z przepływami dla potomków (transfery dokonywane przez „sandwich generation”)		6,4%
– wyłącznie ku przodkom		1,7%
– inne		2,7
Transfery skierowane wyłącznie ku potomkom (typ 1, 2, 3)		61,2%
1 oraz 3: 5,4%	1: 15,2%	2 oraz 3: 2,3%
1 oraz 2: 10,8%	2: 16,3%	
1 oraz 2 oraz 3: 9,7%	3: 1,6%	

Ź r ó d ł o: Arrondel, Masson 1999: 34.

w transferach materialnych. Podkreślić należy, iż jedynie co dziesiąty zespół deklarował, że dziecko wspomaga finansowo rodziców bądź dziadków, przy czym jedynie niecałe 2% stwierdzało, iż dzieje się tak bez jednoczesnej pomocy kierowanej ku potomkom. Zdecydowana większość respondentów przyznawała, iż wspiera jedynie osoby z generacji potomków. Ogółem 67,6% rodzin deklarowało pomoc finansową udzielaną dzieciom lub wnukom. Zwracają uwagę znaczne udziały rodzin, w których występował więcej niż jeden schemat transferów. Ogółem 54% rodzin deklarujących finansowe przepływy międzypokoleniowe twierdziło, iż przepływy takie obejmowały więcej niż jedną uporządkowaną diadę.

Przyjrzyjmy się bliżej danym dotyczącym częstości występowania poszczególnych rodzajów transferów w zależności od generacji wspomagającej i wspomaganej (tab. 2.11). W zależności od wieku oraz pozycji dawców i biorców w rodzinie różna jest waga poszczególnych rodzajów transferów finansowych. Rodzice kilkakrotnie częściej niż w przypadku pozostałych diad dawca–biorca udzielają pomocy swym dorosłym dzieciom, finansując bądź współfinansując, zaspokajanie ich potrzeb mieszkaniowych. Dziadkowie z kolei znacznie częściej niż w pozostałych relacjach dawca–biorca ofiarowują generacji rodziców dary pieniężne, choć z kolei znacznie rzadziej dokonują opłacenia nabywanych przez rodziców dóbr i usług. Generacja dziadków relatywnie często wspomaga, dostarczając różnorakich „usług bankowych” swe dzieci przy zakupie własnościowego lokum. W tym przypadku różnicę pomiędzy tą diadą a pozostałymi pogłębia fakt, iż kohorta rodziców w znacznej części nabywała mieszkania czy domostwa, gromadząc najpierw dzięki oszczędnościom choć część potrzebnych środków. Jest to zatem kolejny typowy przykład efektu wieku.

T a b e l a 2.11. Rodzaj transferów finansowych przekazywanych potomkom (Francja, 1992)

Częstość występowania wśród generacji korzystających z pomocy (w %)		Częstość występowania różnych rodzajów transferów finansowych pomiędzy korzystającymi z nich (w % – możliwe różne rodzaje transferów w przypadku tej samej kategorii przepływu dawca–biorca*)			
		dary	mieszkanie (pomoc w spłacie czynszu bądź bezpłatne udostępnienie)	zapłata za zakupy	pożyczki, poręczenia i pomoc na zakup mieszkania
Rodzice do dzieci	47,7	11,9	16,6	79,7	21,2
Dziadkowie do wnuków	21,9	19,3	3,4	78,3	10,0
Dziadkowie do rodziców	45,4	66,8	3,7	25,0	38,3

* suma udziałów w wierszu nie sumuje się do 100 wskutek możliwości podawania więcej niż jednej odpowiedzi.

Ź r ó d ł o: Arrondel, Masson 1999: 36.

Dodatkowo – wiedząc o wadze relacji ekonomicznych pomiędzy rodzicami a dziećmi – przyjrzyjmy się częstości występowania poszczególnych form pomocy finansowej, ofiarowywanej przez rodziców ich dzieciom. W tym przypadku będziemy zainteresowani jedynie wsparciem kierowanym ku dorosłym dzieciom mieszkającym poza domem rodziców, a zatem w jakiejś przynajmniej mierze samodzielny (tab. 2.12).

T a b e l a 2.12. Częstość i forma pomocy finansowej świadczonej przez rodziców dzieciom mieszkającym poza domem rodzinnym (Francja, 1992)

Poziom pomocy	Rodzaj pomocy	Częstość występowania (w %)
1 rodzaj pomoc	gotówka	23,5
	poręczenie	13,4
	pożyczki	11,2
	mieszkanie	8,2
	ogółem	56,3
2 rodzaje pomoce	mieszkanie + gotówka	8,9
	gotówka + pożyczka	6,9
	gotówka + poręczenie	6,0
	pożyczka + poręczenie	3,0
	mieszkanie + pożyczka	2,5
	mieszkanie + poręczenie	1,9
	ogółem	29,2
3 rodzaje pomocy	mieszkanie + gotówka + poręczenie	4,4
	gotówka + pożyczka + poręczenie	4,1
	mieszkanie + gotówka + poręczenie	3,0
	mieszkanie + pożyczka + poręczenie	0,6
	ogółem	12,1
4 rodzaje pomocy	mieszkanie + gotówka + poręczenie + pożyczka	2,2

Objaśnienie: użyte w powyższej tab. pojęcia oznaczają: mieszkanie – pożyczka na zakup mieszkania bądź opłacanie czynszu; gotówka – dar pieniężny bądź pomoc finansowa przy zakupie dóbr trwałych; pożyczka – pożyczka pieniężna; poręczenie – poręczenie pożyczki w instytucji finansowej

Źródło: Arrondel, Wolff 1998: 18.

Zdecydowana większość rodziców ogranicza się do udzielania wsparcia finansowego w jednej tylko postaci, przy czym najbardziej popularna jest pomoc w postaci gotówki. Nie powinno to dziwić, albowiem ta forma wsparcia jest najprawdopodobniej najbardziej praktyczna, a także najbardziej pożądana przez

wspomaganych. Ponad dwukrotnie rzadziej rodzice udzielają swemu potomstwu pożyczek, co świadczy o tym, że większość przepływów finansowych przybiera postać daru, nie zaś postać quasi-rynkową (*quasi*, gdyż w przypadku pożyczek rodzice nigdy nie żądają zabezpieczenia, często oprocentowania, niekiedy przynajmniej częściowo umarzają pożyczkę). Jedynie niecałe 30% wspomagających łączy dwa rodzaje wsparcia finansowego, co ósma osoba trzy, zaś co czterdziesta piąta wszystkie cztery wymienione. Po części tę względną rzadkość łączenia różnych form wsparcia finansowego można wyjaśnić, wskazując na brak wystarczających zasobów w posiadaniu rodziców jako podstawową przyczynę ograniczania wielopostaciowych transferów. We wszystkich przedstawionych w tab. 2.12 kombinacjach rodzajów pomocy na czołowym miejscu znajdują się dary pieniężne, co podkreśla ważność tego rodzaju przepływu. Nie zapominajmy jednakże o tym, iż pozostałe rodzaje pomocy są związane z posiadaniem znacznie większych zasobów przez generację rodziców.

Przyjrzyjmy się z kolei bliżej danym pochodzącym z badań empirycznych odnośnie do wartości materialnych przepływów międzypokoleniowych w krajach wysoko rozwiniętych.

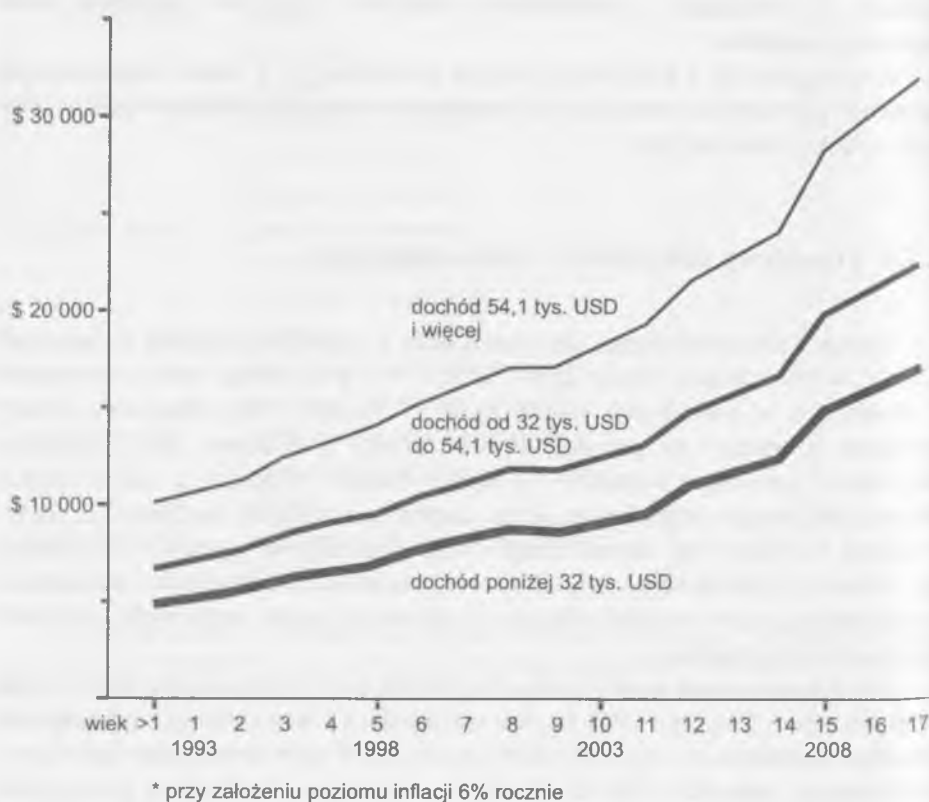
2.5.4. Przepływy materialne – dane empiryczne

Dzieci i młodzież różnią się wysokością i rodzajem kosztów związanych z ich wychowaniem [Ekert-Jaffe 1998]. W przypadku tych pierwszych – zwłaszcza w pierwszych latach życia – znaczną rolę odgrywają koszty związane z opieką, co pociąga za sobą koszty dodatkowe, bądź ogranicza aktywność zawodową rodziców (z reguły matki). Młodzież z kolei posiada własne preferencje wydatkowe, które często pozostają w konflikcie z preferencjami rodziców (np. modne stroje i inne „kult(ur)owe” gadżety). Zmieniają się również preferencje rodziców: wspomniane już wydatki opiekuńcze przekształcają się w wydatki związane z rekreacją (zakup samochodu, podróże) oraz kształceniem dzieci.

Utrzymanie nawet małego dziecka jest kwestią wielce kosztowną. Wedle amerykańskich danych z 1993 r., para małżeńska z klasy średniej z przeciętnym rocznym dochodem równym 42 600 \$ wydawała w pierwszym roku życia nowo narodzonego potomka 6 900 \$. Rodzice z wyższymi dochodami (przeciętnie 79 400 \$) wydawali 10 200 \$, zaś ci najubożsi (przeciętny dochód 20 000 \$) 5 000 \$. Wydatki niezbędne do utrzymania dziecka przez pierwsze trzy lata życia wynosiły wśród osób najzamożniejszych 32 000 \$, zaś wśród najuboższych mniej niż połowę powyższej kwoty, albowiem jedynie 15 800 \$

(zob. rys. 2.3). W ramach powyższych kosztów związanych z wychowaniem dziecka przez pierwsze trzy lata jego życia 37% miało na celu zapewnienie odpowiednich warunków mieszkaniowych (remont czy przebudowa), 16% transport (pojawienie się dziecka jest niekiedy pretekstem do zakupu specjalnie przystosowanego samochodu), 13% wyżywienie, 12% przeznaczono na opiekę nad dzieckiem i edukację rodziców z tym związaną, 7% na odzież, 6% na opiekę zdrowotną, pozostałe 10% na inne cele [Mergenhagen 1995: 63–65]. Same koszty związane z zapewnieniem dziecku w wieku do 4 lat opieki były szacowane w roku 1993 na 79 \$ tygodniowo. Badania wskazują, iż opieka nad dzieckiem w tym wieku pochłania 9–11% dochodów gospodarstw domowych [Glass, Estes 1997: 275].

Rys. 2.3. Szacowany koszt wychowania dziecka przez rodziców (USA, 1993*)



Źródło: Mergenhagen 1995: 64.

Ogółem szacunki dokonane przez Grupę ds. Badań nad Ekonomiką Rodziny Departamentu Rolnictwa USA mówią, iż do chwili osiągnięcia przez dziecko prawnej dojrzałości (18 lat) koszt poniesiony przez rodziców na wychowanie potomka wyniesie (w cenach bieżących przy założeniu 6% stopy inflacji) od 170 900 \$ dla osób o najniższych dochodach, przez 231 100 \$ dla klas średnich, do 334 600 \$ w przypadku rodziców najzamożniejszych [Mergenhausen 1995: 65]. Choć, jak widzimy z powyższych danych, wzrost dochodów rodziców przekłada się na wzrost wydatków ponoszonych na dziecko, dane francuskie wskazują, iż powyżej pewnej granicy dochodów wydatki (jako wielkość absolutna) na utrzymanie i wychowanie dzieci stabilizują się [Ekert-Jaffe 1998].

Po dziś dzień trwają spory co do odpowiedniej skali ekwiwalentności, umożliwiającej właściwą ocenę kosztów wychowywania dziecka. Badania wskazują najczęściej, iż kolejne dziecko pociąga za sobą, w zależności od rangi urodzenia, 20–40% wzrost wydatków, jakie ponosiłaby podobna, bezdzietna para [Ekert-Jaffe 1998]. Relatywny koszt utrzymania dziecka jest większy w przypadku rodziców młodych, co wynika przede wszystkim z braku odpowiednich, zgromadzonych wcześniej zasobów (choćby w postaci odpowiedniego wyposażenia mieszkania i kuchni). Względny koszt posiadania dziecka jest wyższy od przeciętnego o 23% dla par z głową rodziny w wieku niższym niż 25 lat i o 9% dla tych w wieku 25–30 lat w stosunku do grupy odniesienia (tj. rodziców w wieku ponad 30 lat) [Ekert-Jaffe 1998]. Podwyższanie się wieku, w którym rodzi się pierwsze dziecko, sprawia, iż jego rodzice znajdują się w korzystniejszej, bardziej stabilnej sytuacji materialnej, co pociąga za sobą mniejszą dbałość o ograniczanie kosztów związanych z wychowywaniem dzieci [Boutilier 1993: 56].

Wydatki finansowe, związane z posiadaniem potomstwa, nie kończą się jednak wraz z zakończeniem się okresu dzieciństwa. Oczywista jest pomoc materialna, zarówno finansowa, jak i rzeczowa, udzielana osobom młodym i bardzo młodym, nie uzyskującym jeszcze dochodów z powodu swego wieku, braku kwalifikacji czy sił. Sytuacja ta zmienia się wraz z uzyskaniem przez młodego człowieka niezależności finansowej. Zwróćmy bowiem uwagę na fakt, iż brak pomocy finansowej otrzymywanej od rodziny wymieniany jest, obok zatrudnienia, uzyskania praw socjalnych, samodzielnego mieszkania oraz założenia własnej rodziny, jako główna oznaka niezależności. Poniżej spróbuję określić, jaką rolę dla młodych osób w krajach wysoko rozwiniętych odgrywa pomoc materialna rodziny. Pomijam w tym miejscu pomoc związaną z dostępem do samodzielnego mieszkania, choć wiąże się ona najczęściej z wydatkowaniem przez rodziców młodego najemcy znacznych kwot (w postaci „dopłat” do czynszu, kaucji, pomocy przy remontach, pomocy przy zakupie mieszkania czy też poręczenie pożyczek – zob. szerzej punkt 2.3).

Niezwykle trudno określić jednoznacznie granicę rozdzielającą zależność finansową od niezależności. Można jednakże relatywnie łatwo rozróżnić dwa znajdujące się po przeciwnych stronach pewnego *continuum* stany:

1) pobieranie nauki związane z pełnym pokryciem kosztów edukacji, zamieszkiwania i utrzymania przez inwestujących w kapitał ludzki swego potomka rodziców;

2) rozpoczęcie kariery zawodowej z uzyskaniem praw socjalnych, samodzielne zamieszkiwanie, rozpoczęcie kariery małżeńskiej i rodzicielskiej.

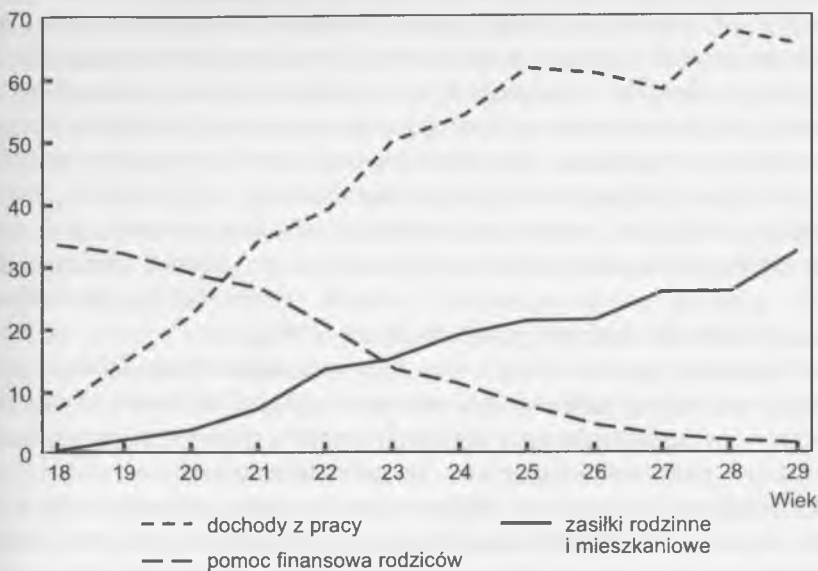
Prawdopodobieństwo przynależności do któregoś z wymienionych ekstremalnych stanów jest zależne przede wszystkim od wieku (we Francji początku lat dziewięćdziesiątych 85% osiemnastolatków zamieszkiwało u swych rodziców, zaś jedynie 7% otrzymywało dochód z pracy zawodowej, wobec 11% niesamodzielnie mieszkających i ponad 2/3 zarobkujących w wieku 25–29 lat [Caussat 1995]).

Zacznijmy od zbadania źródeł przychodów osób młodych (tj. w wieku od 18 do 29 lat). Oprzemy się na badaniach przeprowadzonych we Francji na początku lat dziewięćdziesiątych. Zaznaczyć jednak należy, iż dostarczają one informacji odnośnie do obecności danego źródła dochodów, nie pozwalają natomiast na rozeznanie szczegółowej struktury dochodów (rys. 2.4). Domniemywać można, iż wśród osób bardzo młodych deklaracje dotyczące źródeł dochodów nie były dokładne, jeśli bowiem zliczymy wymieniane przez osiemnastolatków źródła, okazuje się, iż połowa badanych nie miała żadnego. Ważną rolę odgrywa w tym przypadku, wzmiankowana przez badaczy problemów ekonomicznych relacji międzypokoleniowych, niechęć do przedstawiania swej osoby jako zależnej od pomocy finansowej innych, a co za tym idzie, jako mniej samodzielnej i atrakcyjnej.

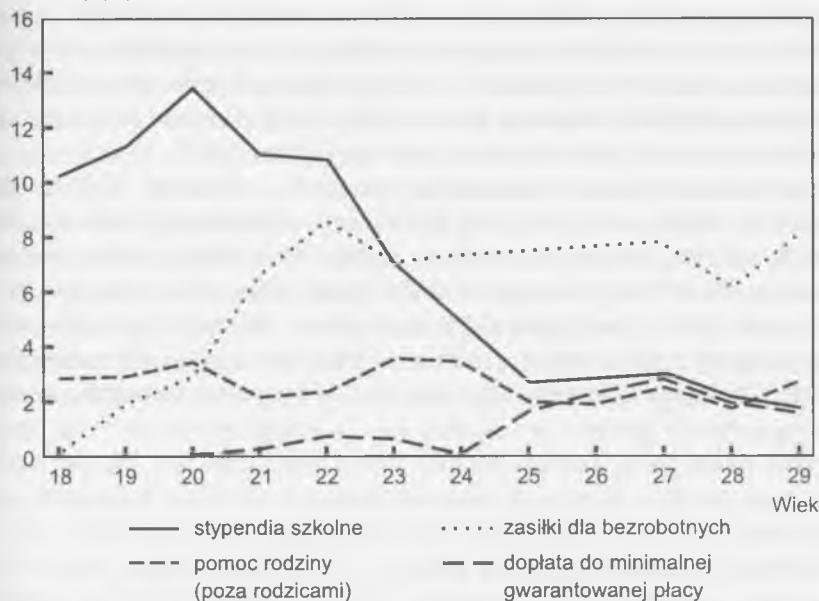
Jak można się było spodziewać, wraz z podnoszeniem się wieku badanych zmniejsza się prawdopodobieństwo uzyskania stałej pomocy finansowej od rodziców – począwszy od prawie 35% wśród najmłodszych do jedynie 3–4% wśród najstarszych z badanych. Znacznie mniejszą labilnością odznacza się pomoc finansowa udzielana przez innych członków rodziny (w skład tej zbiorowości wchodzi przede wszystkim dziadkowie, z których 1/3 przyznaje się do sporadycznej pomocy finansowej udzielanej wnukom) – utrzymuje się ona na poziomie 3–4%. 46% studentów oraz 52% osób sklasyfikowanych jako ubogie deklaruje otrzymywanie regularnej pomocy, przede wszystkim ze strony rodziców. Co więcej, 1/4 ubogiej młodzieży korzysta z pomocy „w naturze”, głównie zakupu odzieży oraz produktów żywnościowych, przy czym dzieci rolników są proporcjonalnie częściej wspomagane w ten sposób [Chambaz, Herpin 1995]. Pomoc rodziny jest niewielka zwłaszcza wśród osób, które już rozpoczęły karierę zawodową. Francuska młodzież, która już podjęła pracę, aż w 71% nie posiada

2.4. Źródła dochodów młodzieży w wieku 18–29 lat (Francja, 1992)

Dochody (%)



Dochody (%)



Źródło: Caussat 1995: 128.

innych źródeł dochodów. W grupie mających dodatkowe źródła co siódmy wspomina o pomocy finansowej rodziców, zaś co piętnasty o pomocy innych członków rodziny. Ogółem pomoc rodziny wymieniana jest blisko trzykrotnie rzadziej niż wypłacanie przez gminy dodatków mieszkaniowych i zasiłków wychowawczych. Zgodnie z oczekiwaniami, dzieci zamożniejszych rodziców otrzymują więcej niż pozostali. Tym niemniej pomimo występujących różnic w zakresie wartości bezwzględnej przekazywanych transferów finansowych ich wartość w stosunku do dochodów rodziców jest relatywnie stała: 4,4% wśród najzamożniejszych i 4,3% dochodów wśród najuboższych. Prowadzone badania dostarczają przesłanek pozwalających przypuszczać, iż w rodzinach wielodzietnych rodzice i dziadkowie zmuszeni są „głębiej zaglądać do sakiewek”, a zatem istnieje pozytywny związek między liczbą potomków a wartością transferów finansowych [Marcilhacy 1999].

Generalnie, gotowość rodziców do wspomagania materialnego potomstwa jest wyższa w przypadku dzieci młodszych, lepiej wykształconych, mających problemy ze znalezieniem stałego miejsca pracy, doświadczających bezrobocia, a także tych mieszkających samodzielnie, samotnie bądź samotnie wychowujących potomstwo. Wbrew oczekiwaniom, posiadanie przez młodych ludzi dzieci, o ile tylko zamieszkują oni wspólnie we własnym mieszkaniu, redukuje szansę otrzymania wsparcia rodziców. Rodzice bowiem wydają się znacznie bardziej skłonni do pomocy materialnej młodym, rozpoczynającym wspólne życie parom niż parom z jakimś wspólnym dorobkiem materialnym. Ofiarowywane prezenty najczęściej obejmują (w przypadku Francji) mniej kosztowne sprzęty i urządzenia, w przypadku zakupów droższych dominuje pożyczka udzielana dzieciom oraz większe zaangażowanie w pomoc w postaci darów rzeczowych rodziców ze strony żony [Pitrou 1977].

O ważności pomocy materialnej rodziców, zwłaszcza dla młodych osób wspólnie z nimi zamieszkujących, świadczą poniższe dane. Trudności finansowe były, wedle deklaracji, odczuwane w trakcie życia przez co piątą badaną osobę w wieku 26–29 lat. W przypadku 2% braki finansowe występowały jedynie w okresie dzieciństwa, kolejne 2% stwierdzało, iż problemy materialne wystąpiły w ich życiu dwukrotnie: zarówno w dzieciństwie, jak i po usamodzielnieniu się. 16% badanych deklaroowało natomiast, iż trudności finansowe towarzyszyły ich egzystencji jedynie w okresie po „wyemancypowaniu” się spod stałej kurateli rodziców [Chambaz, Herpin 1995]. Wskazuje to – jak się wydaje – na pozytywny wpływ wspólnego zamieszkiwania z rodzicami i dzielenia się z nimi kosztami życia na poziom życia rozpoczynających dorosłe życie dzieci. Początkowo uniezależniają się jedynie osoby zamożniejsze, stąd też badania francuskie wskazują, iż w populacji osób w wieku 20–25 lat ubóstwo jest częstsze wśród młodzieży zamieszkującej wraz z rodzicami (16%) niż tej mieszkającej samodzielnie (12%) [Chambaz, Herpin 1995: 111]. Dopiero

w zbiorowości osób starszych proporcja ubogich jest wyższa wśród samodzielnie mieszkających, co w pewnym stopniu stanowi artefakt statystyczny, wynikający choćby ze zmniejszenia się korzyści skali oraz stosowanych skal ekwiwalentności.

Pomoc finansowa okazywana dorosłym dzieciom przybiera maksymalną wartość w okresie, kiedy studiują oraz rozpoczynają samodzielne życie. Z punktu widzenia rodziców okres ten występuje na przełomie piątej i szóstej dekady ich życia. Następnie wartość wsparcia maleje. Ponowny wzrost wartości obserwowany jest dopiero wśród osób mających co najmniej 70 lat, np. podarunki przekazywane potomkom pochłaniają średnio ok. 12% dochodów osiemdziesięciolatków. Za występowanie tego zjawiska odpowiadają trzy czynniki [Marcifacy 1999: 14]:

1) wysoki poziom dzisiejszych emerytur, który sprawia, iż poziom życia gospodarstw domowych emerytów jest *per capita* w dzisiejszej Francji przeciętnie wyższy o ok. 10% od poziomu życia gospodarstw osób pracujących;

2) zmniejszanie się wraz z wiekiem potrzeb konsumpcyjnych;

3) wzrost wartości majątku stanowiącego własność osób starych – w 1990 r. wartość majątku znajdującego się w posiadaniu emerytów wynosiła 90% wartości zasobów gospodarstw osób pracujących, w 1998 już 124%.

O ważności przepływów w późniejszym wieku może świadczyć fakt, iż ponad połowa amerykańskich dziadków przyznaje się do zakupu jakiegoś prezentu w ciągu ostatniego miesiąca dla przynajmniej jednego ze swych wnuków¹⁵. Zaznaczyć wypada, iż połowa dokonujących zakupów w poprzednim roku przeznacza na ten cel przynajmniej 320 \$. Wraz ze zwiększaniem się liczby dziadków oraz podnoszeniem się ich poziomu życia zwiększają się realnie kwoty przeznaczane przez nich na zakup prezentów dla wnuków (w USA pomiędzy 1988 a 1992 aż o 11%). Nawet bowiem dziadkowie niezamożni wydają znaczne kwoty z medianą równą 210 \$ rocznie. W przypadku niektórych specyficznych dóbr dziadkowie wydają sumy większe niż rodzice dzieci: w przypadku dzieciennych mebli gospodarstwa kierowane przez osobę w wieku 55–64 lata nabywają je prawie równie często jak te z głową rodziny w wieku 25–34, natomiast różnią się, jeśli idzie o wartość zakupów. Starsi przeznaczają średnio prawie 900 \$, młodszy z kolei mniej niż 800 \$ [Mergenhausen 1995: 70].

* *
*

¹⁵ Respondenci w USA pytani o kontakty ekonomiczne z małoletnimi wnukami w trakcie ostatnich 12 miesięcy odpowiadali, iż 78% z nich nabyło dla nich jakiś prezent, zaś 82% wspomniało o ofiarowaniu pieniędzy [Cherlin, Furstenberg 1986: 102].

Przedstawione powyżej dane wskazują na powszechność i ważność między-pokoleniowej pomocy materialnej. Jednocześnie zdecydowanie potwierdzają formułowane przez niektórych badaczy hipotezy odnośnie do faworyzowania w ramach transferów intergeneracyjnych na poziomie mikro generacji zstępných. To właśnie potomkowie, zwłaszcza ci rozpoczynający dorosłe, samodzielne życie i doświadczający w związku z tym braków środków, są beneficjentami tego rodzaju pomocy. Osoby starsze, z generacji dziadków, występują najczęściej jako dawcy, głównie wskutek współwystępowania relatywnie wysokich dochodów uzyskiwanych dzięki powszechnym systemom ubezpieczeń społecznych i obniżonym potrzebom konsumpcyjnym (o tych ostatnich niektóre szacunki mówią, iż po siedemdziesiątym piątym roku życia potrzeby finansowe zmniejszają się o jeden procent rocznie, sugerując niekiedy wprowadzenie mechanizmu automatycznego zmniejszania świadczeń).

Zwraca uwagę różnorodność pomocy materialnej. Choć w potocznym rozumieniu kojarzy się ją jedynie z darami gotówkowymi i rzeczowymi, w warunkach gospodarki rynkowej obejmuje ona również różnorodne usługi parabankowe, takie jak udzielanie pożyczek, poręczanie kredytów. Usługi tego rodzaju świadczone są praktycznie tylko generacjom zstępných, wymagają bowiem posiadania jakiegoś mienia, co z kolei ściśle się wiąże z pozycją w cyklu życia jednostki i gospodarstwa domowego. Pomoc finansowa w dużym stopniu jest uzależniona – podobnie jak inne formy wsparcia, zwłaszcza usługi – od bliskości przestrzennej obydwu generacji, pomimo tego, iż (w przeciwieństwie do pozostałych form pomocy) pieniądź sam w sobie jest bezosobowy i nadaje się do przekazywania na duże odległości. Występuje ona częściej w wielkich miastach (wyższe potrzeby młodszego pokolenia, a jednocześnie większe możliwości generacji wspomagających) i jest negatywnie skorelowana z rzadkimi kontaktami bądź ich brakiem [Pitrou 1977: 62]. W warunkach francuskich widoczna jest również różnica, jeśli idzie o pomoc finansową, pomiędzy wzorcem wspierania występującym w rodzinach rolników i robotników oraz warstw wyższych. Ci pierwsi bardziej wspierają swych rodziców, ci drudzy koncentrują się na potomstwie. Najprawdopodobniej te odmienne wzorce pomocy wynikają w głównej mierze z relatywnie niskich świadczeń społecznych, otrzymywanych przez przedstawicieli niższych warstw społecznych [Marcilhacy 1999], choć jednocześnie stanowią przykład wspomnianych w rozdziale pierwszym różnic klasowych.

Kończąc niniejsze rozważania, chciałbym podkreślić, iż wszelkie dane dotyczące transferów materialnych, a zwłaszcza finansowych, są w najwyższym stopniu podatne na zniekształcenia związane ze świadomym bądź nieświadomym, niedokładnym podawaniem faktu wystąpienia i wartości transferu¹⁶.

¹⁶ Do takich wniosków prowadzą cytowane wcześniej badania prowadzone we Francji i te pochodzące ze Stanów Zjednoczonych [Kronebusch, Schlesinger 1994].

2.6. Posag

Jedną z form materialnych przepływów międzypokoleniowych jest przekazywanie przez rodziców swym dzieciom (przede wszystkim córkom), zakładającym samodzielne rodziny, posagu. Niegdyś posagi były czymś rozpowszechnionym i oczywistym, będąc w opinii ówczesnych „tym dla majątku mężczyzny, czym procent dla kapitału” [Burguiere, Lebrun 1996a: 89] i zapewniając jednocześnie homogamię, tj. zawieranie małżeństw w ramach jednej klasy czy grupy społecznej, wobec konieczności zgromadzenia posagu odpowiedniego do majątku męża. Stanowiły jednocześnie zachętę do zawierania związków małżeńskich i barierę na tej drodze: zachętę, gdyż przyszłemu małżonkowi przynosiły znaczne niekiedy zasoby, barierę, gdyż stanowiły „cenę” zamałżpójścia, która czasem skutecznie uniemożliwiała biedniejszym pannom znalezienie odpowiedniego konkurenta do ręki. Jednocześnie stanowiły pierwszoplanowy środek kontroli i wymuszania posłuszeństwa na potomstwie, zwłaszcza na dziewczętach.

Obecnie posagi występują znacznie rzadziej. W świetle badań przeprowadzonych pod koniec lat siedemdziesiątych w Polsce, na obszarach wiejskich Warmii i Mazur [Augustyniak 1989: 78–79], częstotliwość przekazywania dzieciom posagu była silnie zróżnicowana w badanej społeczności w zależności od grupy etnicznej (miejscowi, repatrianci z różnych stron II RP), z której dana rodzina pochodziła. Tym niemniej można wskazać kilka ogólnych zależności: większość dzieci nie otrzymywała posagu, częściej otrzymywały go dziewczęta, lecz jednocześnie ich posag składał się najczęściej z mebli, odzieży i przedmiotów gospodarstwa domowego. Mężczyźni, aczkolwiek rzadziej otrzymywali posag, to w przypadku otrzymania go dostawali pieniądze oraz budynki mieszkalne i gospodarcze wraz z ziemią uprawną. Powyższe zależności świadczą o utrzymywaniu się wśród ludności polskiej przekonania, że przekazywanie najcenniejszych zasobów rodziny powinno przebiegać w linii męskiej, co pozwala na związanie danej własności z rodziną noszącą stałe nazwisko.

Jak już wspomniano, znaczenie posagów w krajach rozwiniętych zmalało. W opinii niektórych badaczy zagadnienia [Aymard 1995], zostały zastąpione inwestycjami w kapitał ludzki, który w czasach powszechnej aktywności zawodowej kobiet stanowi pierwszorzędną substytut wiana. Tymczasem – jak się wydaje – należałoby raczej stwierdzić, iż w przypadku, gdy potomek przed zawarciem związku małżeńskiego wyprowadza się z rodzicielskiego domu do samodzielnego mieszkania bądź do swego partnera, posag jest „wyplacany” w zawołowanej postaci: wyposażenia mieszkania, naczyń kuchennych itd., tj. przedmiotów, które są najczęściej przekazywane w darze usamodzielniającemu się potomstwu.

2.7. Nakłady edukacyjne

Zdecydowana większość transferów pieniężnych oraz znaczna część pomocy w dostępie do mieszkania kierowane ku zstępnym powinna być zakwalifikowana jako inwestycje w „kapitał ludzki”, w zapewnienie potomstwu zdolności do samodzielnego zdobywania środków do życia w trakcie dorosłego życia (przytoczmy tu jedynie najbardziej przyziemną motywację). Przypomnijmy obecną wśród badaczy francuskich od ćwierćwiecza opinię, iż pomoc międzypokoleniowa w rodzinie to przede wszystkim narzędzie prowadzące do awansu społecznego potomstwa. Tym niemniej tylko pewna część wszystkich transferów międzypokoleniowych – w tym przypadku jedynie tych skierowanych ku zstępnym w wieku uczęszczania do szkół różnego szczebla – może być uznana za bezpośrednie nakłady edukacyjne.

Niezwykle trudno znaleźć informacje dotyczące wyceny wartości transferów międzypokoleniowych związanych bezpośrednio ze wzrostem nakładów edukacyjnych, czyli inwestycjami w „kapitał ludzki”. Jako wskazówkę dotyczącą kierunku i skali zmian przywołam dane obrazujące przemiany przeciętnego wieku zakończenia pobierania nauki. W przypadku Francji podniósł się on z 18 lat (na początku lat siedemdziesiątych) do 20,7 (w 1990) i 21,4 (w 1994), przy czym największe zmiany wystąpiły pomiędzy 1987 a 1992 [Poulet 1996: 76]. Przypomnijmy dla uprzytomnienia czytelnikom ogromu zmian w tym zakresie, iż w generacji osób urodzonych w 1910 r. średni wiek zakończenia nauki – po którym w przypadku mężczyzn natychmiast następowało rozpoczęcie pracy – wynosił 14 lat, przy czym 72,5% mężczyzn i 83,5% kobiet zakończyło swą edukację przed ukończeniem wspomnianego przeciętnego wieku. W generacji dzieci powyższych osób 39% mężczyzn i 36% kobiet kontynuowało naukę do osiągnięcia co najmniej 18 lat – w generacji ich rodziców była to prawda w przypadku jedynie 15,2% mężczyzn i 5,5% kobiet [Attias-Donfut 1995: 66; 1997: 166]. Podobną skalę przemian można zaobserwować dzięki badaniom prowadzonym w Holandii (tab. 2.13). Również w tym kraju pomiędzy osobami urodzonymi przed rokiem 1920 a generacjami urodzonymi pół wieku później istnieje znaczna różnica odnośnie do przeciętnego trwania okresu pobierania nauki, odpowiadająca ponad jednemu poziomowi wykształcenia (w rzeczywistości jest ona zapewne większa, gdyż osoby o wyższym statusie społecznym z powodu niższej umieralności są nadreprezentowane w populacji osób urodzonych przed 1920 r.).

Tabela 2.13. Liczba lat formalnego wykształcenia* w zależności od generacji i płci (Holandia, 1995)

Rok urodzenia	Ogółem	Mężczyźni	Kobiety
< 1920	8,1	8,5	7,9
1920–1929	8,5	8,8	8,3
1930–1939	9,3	9,5	9,0
1940–1949	10,3	10,7	9,9
1950–1959	11,4	11,7	11,0
1960–1969	12,7	12,8	12,7

* Liczba lat formalnego wykształcenia to liczba lat spędzonych w oficjalnych instytucjach oświatowych i akademickich w trybie dziennym począwszy od wieku 6 lat.

Źródło: van Dalen, Verbon 1999: 127.

W znacznej części wydłużanie się okresu skolaryzacji było jedynie efektem zmian wymagań pracodawców, choć podkreślić należy, iż wspomniany powyżej okres najgłębszych przemian w ostatnim trzydziestoleciu w zakresie trwania nauki wystąpił w czasie relatywnie dobrej sytuacji na rynku pracy osób młodych. Dotyczył on przede wszystkim osób w wieku 20–24 lat, wśród których proporcja pobierających naukę zwiększyła się we Francji pomiędzy rokiem 1975 a 1995 z 16 do 43%, choć bowiem w wieku 25–29 lat udział studiujących podniósł się blisko dwukrotnie, nadal jedynie co dwudziesta trzecia osoba w tym wieku kontynuowała naukę [Meron, Minni 1995: 12].

Jako ciekawostkę związaną bezpośrednio z zajmującym nas zagadnieniem dodać należy, iż świadomość przyszłej znacznej pomocy materialnej rodziny w „urządzeniu się” może prowadzić do obniżania się chęci do dalszego kształcenia. W ten bowiem sposób należy traktować występującą wśród części francuskiej młodzieży, której rodzice posiadają samodzielne warsztaty pracy, skłonność do wcześniejszego niż wśród potomstwa osób o podobnych dochodach zakończenia okresu pobierania nauki. Pewność transferu dziedzictwa – przede wszystkim warsztatu pracy wraz z *know-how* i znajomością rynku – obniża prawdopodobieństwo uzyskania dyplomu uniwersyteckiego, nie posiada jednak żadnego wpływu na szansę uzyskania dyplomu wyższej szkoły zawodowej [Poulet 1996: 75].

Wpływ liczby posiadanych dzieci na wartość transferów, które umownie nazwiemy edukacyjnymi, jest zapewne znaczny, prawdopodobnie bowiem ograniczenie liczby progenitury nie wpływa w proporcjonalnym stopniu na zwiększenie przeciętnej wartości transferów dokonywanych *inter vivos* na korzyść pozostałych dzieci. Jako przykład przywołajmy dane pochodzące z USA

wskazujące, iż posiadanie jednego dodatkowego brata lub jednej siostry skraca okres szkolny jedynie o 0,15 roku szkolnego [Ahlburg 1998].

Silniej na rzeczywistą wartość nakładów edukacyjnych oddziałują aspiracje rodziców i dzieci oraz możliwości finansowe. Odnosnie do tych pierwszych przytoczę wyniki polskich badań, które wskazują na silną zależność aspiracji edukacyjnych rodziców od poziomu ich wykształcenia, wysokości dochodów i oceny warunków materialnych, miejsca zamieszkania (niższy na wsi i w mniejszych miastach) i statusu ekonomicznego gospodarstwa domowego [Kołaczek 1999]. W znacznym stopniu aspiracje i możliwości są ze sobą powiązane, bowiem to rodziny o większych zasobach materialnych, kulturowych i społecznych są jednocześnie tymi o wyższych ambicjach edukacyjnych.

2.8. Spadki¹⁷

Dziedziczenie to proces przekazywania dóbr i praw majątkowych pomiędzy poszczególnymi – najczęściej spokrewnionymi i pochodzącymi z różnych pokoleń – jednostkami, który występuje po śmierci donatora¹⁸. Samo pojęcie spadku kojarzy się potocznie z czymś korzystnym dla otrzymującego, pamiętać tym niemniej musimy, iż dodatnia wartość spadków nie zawsze była czymś oczywistym. Spadki niejednokrotnie obejmowały długi sprawiające, iż ich wartość była jedynie pozorna. W takich przypadkach niejednokrotnie rodzina pokrywała ze swych zasobów koszt pochówku, całość majątku należącego do zmarłego przeznaczając na spłatę zadłużenia [Balcerzak 1992].

Mówiąc o spadkach pamiętać należy, iż stanowią one tylko jedną z możliwych form transferu własności pomiędzy różnymi generacjami. Z tego też powodu nie powinny być analizowane osobno, lecz zawsze w połączeniu z innymi rodzajami przepływów międzypokoleniowych. Patrząc z perspektywy transferu międzypokoleniowego spadki to transfer materialny – zarówno rzeczowy, jak i finansowy – skierowany do potomków (nie zawsze bezpośrednio, gdyż często zanim dotrze do progenitury, jest przekazywany pozostałemu przy życiu małżonkowi, który przekaze go kolejnej generacji).

Choć dziedzictwo obejmuje konkretne, wyszczególnione zasoby, to zaznaczyć należy, iż niejednokrotnie zasoby te znajdują się już wcześniej

¹⁷ W niniejszym punkcie wykorzystano fragmenty artykułu opublikowanego w „Polityce Społecznej” 2000, nr 1.

¹⁸ Przypomnijmy, iż w rozdziale pierwszym (1.5.1), przedstawiono typy motywacji skłaniającej do gromadzenia i przekazywania spadków.

w użytkowaniu progenitury spadkodawcy. Stąd też, mówiąc o spadku, podkreślić należy, iż obejmuje on przede wszystkim przekazywanie praw własności, a także ważną dla funkcjonowania rodziny zmianę wiązki relacji pomiędzy jej członkami. Chwila otrzymywania spuścizny po przodkach stanowi bowiem moment krytyczny relacji rodzinnych, fazę, w której następuje rekompozycja indywidualnych pozycji i redefinicja ról społecznych [Masson, Gotman 1991].

Niegdyś ekonomistów i osoby o zacięciu społecznym interesował przede wszystkim aspekt związany z dziedziczeniem praw własności środków produkcji, a tym samym znaczenie spadków dla petryfikacji struktury społecznej i podziału zasobów między klasami. Efektem owego zainteresowania było m. in. wprowadzenie podatku spadkowego jako środka służącego redystrybucji i obiegowi zasobów, który łączy zasady ekonomicznej racjonalności z zasadą sprawiedliwości społecznej. Obecnie, wraz z rozkwitem myśli neoklasycznej, dominuje paradygmat oparty na uznaniu, iż świadome jednostki dokonują racjonalnych i perspektywicznych wyborów również odnośnie do procesu dziedziczenia [Masson 1995]. Przyjęcie powyższego założenia pociąga za sobą możliwość stosowania całej bogatej aparatury analitycznej wykorzystywanej w teorii neoklasycznej, o ile tylko istnieją odpowiednie dane statystyczne pozwalające na przetestowanie formułowanych hipotez i subteorii, zgodnie z duchem kwantyfikowalności i weryfikowalności neoklasycyzmu. Wspomniana dominacja była możliwa dopiero od lat siedemdziesiątych, wraz z rozszerzeniem pola zainteresowania teorii neoklasycznej o działalność nie związaną z osiąganiem zysków finansowych, rozwojem modeli międzypokoleniowych, w których decydent mógł przekraczać swój własny horyzont czasowy, wyznaczony trwaniem życia i dzięki postępowi metodologicznemu związanemu z gromadzeniem i przetwarzaniem danych.

Mówiąc o dziedziczeniu, demograf nie może pominąć oddziaływania omawianego zjawiska na zachowania demograficzne, a także wpływu Kodeksu Napoleona, który likwidował uprzywilejowanie jednego potomka (najczęściej pierwotnego – primogenitura, bądź najmłodszego – ultimogenitura) kosztem innych. Tym samym rodzice obawiający się nadmiernego rozdrobnienia posiadanego majątku, a co za tym idzie, wpędzenia wszystkich swych potomków w nędzę (dotyczyło to przede wszystkim rolników posiadających niewielkie działki ziemi ornej), otrzymali potężny bodziec zachęcający do redukcji płodności. Jednocześnie uznaje się, iż wprowadzenie części (między połową a trzema czwartymi) zgromadzonego majątku przymusowo dzielonej w równych udziałach pomiędzy wszystkich ustawowych dziedziców osłabiło władzę rodzicielską, spadki bowiem, obok posagów i zgody na zawieranie małżeństw, były podstawowym mechanizmem kontroli nad potomstwem [Burguiere, Lebrun 1996]. Skądinąd podkreślić należy, iż nawet dziś w jakimś

zakresie spadek traktowany jest przez spadkodawców jako środek kontroli, w innym przypadku domniemywać można, iż bardziej rozpowszechnione byłyby darowizny czynione pod koniec życia, takie rozwiązanie bowiem jest, z punktu widzenia opodatkowania przepływów międzypokoleniowych, mechanizmem znacznie tańszym [Parsons 1984, Arrondel, Masson 1999].

Równocześnie należy podkreślić zmienność form spadków wynikającą z rozpowszechnienia współczesnych wzorców formowania się par. Współczesne francuskie porzekadło mówi, iż o ile opłaca się żyć w konkubinacie, o tyle należy umierać w związku małżeńskim. Jest to związane z faktem, że w przypadku dziedziczenia żyjący małżonek korzysta ze znaczących odpisów oraz z progresywnej skali opodatkowania, gdy tymczasem osoby niespokrewione – a za taką uchodzi w świetle prawa spadkowego konkubina/konkubent – otrzymują niewielki odpis, a od reszty płacą maksymalną stawkę. Upośledzenie związków nieformalnych w tym względzie w rzeczywistości jest iluzoryczne, gdyż wystarczy przekazać spadek w postaci polisy na życie, aby podlegał on łagodnemu i niezależnemu od statusu spadkobiercy opodatkowaniu [Lelong 1998].

2.8.1. Dziedziczenie – kontekst ideologiczny

Możliwe są dwa podejścia do zagadnienia dziedziczenia [Masson 1995]. Pierwsze z nich, napiętnowane liberalizmem, uznaje spadek za wyraz woli oszczędzającego przekaziciela oraz narzędzie sprzyjające akumulacji kapitału, tym samym uznaje je za czynnik postępu i wyraz prawa do dysponowania własnością. Zwolennicy tego podejścia sprzeciwiają się jakimkolwiek ograniczeniom prawnym i podatkom, jakie wprowadza państwo, żądając, aby jednostka mogła w pełni realizować swe prawo do dysponowania majątkiem, tj. określenia co, kiedy i komu chce przekazać. Drugie podejście widzi w dziedzictwie archaiczną pozostałość pierwotnych społeczeństw, która w dzisiejszych czasach prowadzi do otrzymywania niezasłużonych zasobów i źródło nierówności społecznych. Proponenci tego stanowiska uznają z kolei, iż państwo musi stać na straży równości szans, co w tym wypadku oznacza, z jednej strony, zrównanie szans wszystkich potencjalnych spadkobierców, z drugiej zaś opodatkowanie wartości spadku. Zwróćmy przy okazji uwagę na fakt, że aktywność państwa w dziedzinie opodatkowania spadków zmienia automatycznie ich ukrytą, pierwotną logikę: ich celem jest bowiem zrównanie poziomu życia z punktu widzenia mikroekonomicznego (w ramach rodziny) i głównie długookresowego (przede wszystkich pomiędzy kolejnymi generacjami). Działalność państwa prowadzi tymczasem – poprzez wykorzystanie pozyskanych z opo-

datkowania kwot – do niwelowania różnic na poziomie makro (w całym społeczeństwie) i krótkookresowo (punktem odniesienia jest zawsze poziom życia osób wspomaganych w chwili bieżącej).

Neoklasyczne modele przepływów międzypokoleniowych bazują obecnie na analizie w ramach koncepcji cyklu życia, której logika sprawia, iż każda jednostka rozpatrywana jest wprawdzie jako spadkobierca, później zaś jako spadkodawca, korzystający z zasobów pozostawionych przez pokolenia poprzednie, a jednocześnie przekazujący swe nieskonsumowane zasoby następnym generacjom. Stąd też pierwsze modele były oparte na koncepcji współegzystencji dwóch generacji. Obecnie coraz częściej można spotkać w literaturze modele bardziej realistyczne, odwołujące się do trzech generacji, pośród których ta środkowa składa się jednocześnie z obdarzanych spadkiem i obdarzających różnorodnymi dobrami swe potomstwo [Cremer i in. 1992]. Wykorzystanie modeli odwołujących się do trzech pokoleń polega na wyodrębnieniu trzech podokresów życia: dzieciństwa, aktywności zawodowej i emerytury, a następnie operowaniu za pomocą przyjętych równań opisujących użyteczność płynącą z różnorodnych sposobów wykorzystywania posiadanych zasobów (środki finansowe i czas). W przypadku modeli opisujących dziedziczenie podstawowym zadaniem jest określenie:

- 1) stopy oszczędności tworzących przyszły spadek;
- 2) warunków, w których występuje wymiana zasobów (dotyczy to modeli bez założenia o występowaniu altruizmu).

Warto w tym miejscu rzec (odnosząc się do wspomnianej wyżej stopy oszczędności), iż istniejące teoretyczne modele w niej właśnie widzą najważniejszy czynnik występowania dyspersji wartości spadków, albowiem nawet przy założeniu braku zróżnicowania dochodów odmienna skłonność do oszczędzania wyjaśnia 1/3 występujących w rzeczywistości różnic w wartości spadków [Lollivier, Verger 1996].

Przejdźmy obecnie do prezentacji badań empirycznych, które są skoncentrowane głównie wokół dwóch kwestii: wpływu dziedziczenia na tworzenie i utrwalanie się nierówności społecznych oraz dominujących w danym społeczeństwie form spadków (rodzajów zasobów składających się na przekazywane następnej generacji dziedzictwo). W dalszej części pracy interesować nas będzie przede wszystkim znaczenie spadków jako przepływów międzypokoleniowych. Opieramy się przede wszystkim na wynikach badań prowadzonych we Francji, w kraju tym bowiem funkcjonuje liczne grono osób profesjonalnie zajmujących się omawianą problematyką (wymienić wypada takie osoby, jak: L. Arrondel, A. Masson, D. Kessler, A. Laferrere). Badacze ci wykorzystują dane pochodzące z urzędów skarbowych, statystyki sądowe czy wreszcie specjalnie projektowane badania. Przypomnijmy, iż informacje dotyczące dziedziczenia nie zawierają danych o wartości przepływów

międzypokoleniowych ogółem, gdyż brak jest zwykle wiadomości dotyczących pomocy finansowej udzielanej wcześniej dzieciom, która przybierać może różną formę, ani o innych rodzajach pomocy (opieka nad dziećmi, pomoc w zakupach i utrzymaniu porządku itp.) oraz informacji o spadkach przedstawiających małą wartość.

2.8.2. Dziedziczenie a nierówności społeczne

Kwestią o kluczowej ważności jest wybór spadkobiercy. Z punktu widzenia rodziny wyróżnić można trzy rodzaje dziedziczenia [Engler-Bowels, Kart 1983]:

1) dziedziczenie rodzinne (*familistic inheritance*) – najmocniejszy stopień poczucia zobowiązań testatora wobec rodziny, która otrzymuje cały majątek;

2) dziedziczenie wyrażone (*articulated inheritance*) – wówczas testament zawiera zapisy zarówno na rzecz członków rodziny, jak i osób niespokrewnionych oraz instytucji;

3) wydziedziczenie – całkowite wyłączenie członków rodziny, co jest przejawem braku poczucia zobowiązań wobec niej.

W świetle badań Engler-Bowels i Karta [1983], w USA najbardziej rozpowszechniony jest pierwszy z wymienionych rodzajów, stanowiący zdecydowaną większość wszystkich przekazywanych spadków. Ogółem 98% badanych dorosłych w Stanach Zjednoczonych, zamierzających zostawić spadek, wymienia osoby ze swej rodziny jako beneficjentów [Harootyan, Vorek 1994: 109]. Same zaś nierówności związane z dziedziczeniem przejawiają się na dwóch płaszczyznach: w nierównym traktowaniu potencjalnych spadkobierców przez konkretne jednostki oraz w odmiennych wzorcach przekazywania zgromadzonej za życia własności przez poszczególne warstwy społeczne.

Z kwestią nierównego podziału majątku pomiędzy poszczególnych spadkobierców bezpośrednio jest związana sprawa różnego stopnia rozpowszechnienia stosowania testamentów (ich brak uznawany jest za zgodę na równe traktowanie wszystkich ustawowych spadkobierców). Wykorzystuje je np. 2/3 Amerykanów i jedynie nieco poniżej 10% Francuzów [Arrondel, Laferrere 1992]. We Francji korzystają z nich przede wszystkim osoby zamożniejsze, ale również bezdzietne. Sądzić można, iż opinia o konieczności równego traktowania potencjalnych spadkobierców jest mocno zakorzeniona, albowiem np. w USA 70% testamentów nakazuje dokonać równego podziału masy spadkowej. W Wielkiej Brytanii jedynie 10% testamentów wprowadza zasadę nierównego podziału majątku, aczkolwiek nawet w tym przypadku zazwyczaj testator stara

się, aby wartość otrzymanych udziałów była porównywalna (stąd też jedynie 1,5% wszystkich testamentów zawiera rzeczywiście zróżnicowane zapisy – Finch 1997).

Porównując zmiany treści testamentów, jakie miały miejsce pod wpływem czynników mentalnych i prawnych w ciągu ostatnich stu kilkudziesięciu lat, należy stwierdzić, iż następuje wzrost znaczenia testamentów nakazujących dokonanie równego podziału majątku między dzieci. W USA następuje również powolny proces uznawania praw spadkowych dzieci kosztem żyjącego współmałżonka (choć jednocześnie niezależność finansowa dzieci pozwala na większą swobodę w dysponowaniu posiadanym majątkiem, niż miało to miejsce w czasach, gdy podstawowym zasobem była ziemia i inne rodzaje warsztatów pracy) [Engler-Bowels, Kart 1983]. Z kolei w Holandii obowiązujące wcześniej zwyczaje (poparte rozwiązaniami legislacyjnymi) nakazywały przekazywanie majątku dzieciom, nie zaś małżonkowi. W efekcie np. w 1921 r. pozostający przy życiu małżonkowie otrzymali jedynie 13% zapisywanego majątku, zaś dzieci – 56%. W roku 1981, po uprzednim wprowadzeniu kilkakrotnie zmian prawnych zmniejszających część spadku obligatoryjnie zapisywaną potomstwu wielkości te kształtowały się odpowiednio na poziomie 31% i 47% [de Regt 1997]. Jak zatem widzimy, decydujący wpływ na zmianę wzorców dziedziczenia posiada kontekst kulturowy, specyfika kulturowa poszczególnych społeczeństw.

Badania prowadzone w Stanach Zjednoczonych w latach sześćdziesiątych [Torrey 1988] wskazują, iż mężczyźni i kobiety pozostający w związku małżeńskim w chwili śmierci zostawiają swym dzieciom odpowiednio 10 i 19% posiadanych zasobów – głównym beneficjentem jest w tym przypadku żyjący współmałżonek¹⁹. Rodzice stanu wolnego (najczęściej wdowcy i wdowy) przekazują swym dzieciom 32% (mężczyźni) i 37% (kobiety) majątku, zaś kolejne (odpowiednio) 44 i 46% przekazywane jest innym krewnym (wśród których zapewne znaczną część stanowią wnuki). Jednocześnie omawiane badania wykazały, iż prawdopodobieństwo przekazania części majątku osobie spoza najbliższej rodziny wynosiło jedynie 0,19 w przypadku jednostek posiadających męża/żonę w chwili zgonu oraz 0,60 w przypadku osób rozwiedzionych, żyjących w separacji czy owdowiałych. Zaznaczyć przy tym należy, iż w sytuacji przekazania majątku komuś spoza najbliższej rodziny 4/5 jego wartości otrzymują konkretne osoby, pozostałą zaś część organizacje dobroczynne i lokalne władze. Wśród wspomnianych innych osób przez 21%

¹⁹ Również nowsze brytyjskie badania wskazują, iż w przypadku posiadania żyjącego małżonka przekazywana jest mu zdecydowana większość posiadanego majątku: całość posiadanych zasobów przekazuje małżonkowi 69% mężczyzn i 58% kobiet. Prawdopodobieństwo przekazania majątku małżonkowi wzrasta szczególnie w przypadku posiadania nieruchomości [Finch 1997].

badanych wymieniani są przyjaciele, przy czym czyni tak 41% tych, którzy nigdy nie zawarli związku małżeńskiego, 34% bezdzietnych, podczas gdy jedynie 12% jednostek posiadających dzieci i 11% żyjących w związku małżeńskim [Harootyan, Vorek 1994: 109].

Wiek spadkodawcy w chwili zgonu posiada znaczący wpływ na prawdopodobieństwo nierównego podziału pozostawionej schedy – zwiększając je (obdarza wybrane osoby zwiększonym udziałem w pozostawionym mieniu jedynie 2,8% pięćdziesięciolatków i 12,6% osób mających co najmniej 90 lat), aczkolwiek trudno jednoznacznie określić, czy jest to efekt generacji (dawniej nierówne traktowanie spadkobierców występowało częściej²⁰), czy efekt wieku – dłuższego przygotowania się do śmierci [Arrondel, LaFerrere 1992].

Prawdopodobieństwo nierównego podziału majątku we Francji wzrasta wraz z powiększaniem się kwoty, jaką dysponuje spadkodawca (od 6% wśród najuboższych do 1/3 wśród najzamożniejszych). Tym niemniej najważniejszym czynnikiem warunkującym wystąpienie nierównego traktowania spadkobierców jest posiadanie majątku produkcyjnego. Zazwyczaj chodzi tu o przekazywanie jednej osobie prowadzonego przez siebie, niepodzielnego bądź trudno podzielonego, majątku – przedsiębiorstwa czy warsztatu pracy. Potwierdzeniem powyższej uwagi jest fakt, iż badając wpływ profilu profesjonalnego na równość traktowania wszystkich uprawnionych do dziedziczenia, najwyższą proporcję nierównego podziału spadku odnajdujemy pomiędzy rolnikami – a zatem osobami preferującymi przekazywanie swemu następcy warsztatu pracy w całości. Przekazywanie majątku produkcyjnego jednej osobie jest głównym czynnikiem pociągającym za sobą zmniejszanie wartości udziałów innych. W efekcie na 100 dzieci pochodzących z rodzin, w których dokonano nierównego podziału majątku, 41 zyskuje, zaś 59 traci na tym rozwiązaniu, przy czym nieco częściej zyskują kobiety (podzięką za opiekę? – jak wiemy kobiety częściej zamieszkują ze swymi rodzicami na starość) i dzieci najmłodsze z rodzeństwa.

Mówiąc o nierównościach wywołanych dziedziczeniem podkreślić należy ich trzy komponenty [Masson 1995]. Pierwszy z nich odnosi się do prawdopodobieństwa otrzymania spadku – we Francji różnice w tym względzie są

²⁰ Zaznaczmy, iż niegdyś, np. w południowej Francji oraz w niektórych landach Austrii, istniał obyczaj przekazywania majątku jednemu – z reguły najstarszemu – z potomków. Zwyczaj ów prowadził do tego, iż „bracia patrzyli na najstarszego jak na rabusia, wroga danego im przez naturę” [Flandrin 1998: 91]. W warunkach austriackich swoistym dowodem chęci dania szansy również i młodszym dzieciom był zakaz zawierania małżeństw przez potomków do chwili zgonu ojca. Tym samym dziedziczył wówczas najstarszy syn lub córka, spośród tych, którzy tego dożyli. Nie zaś potencjalni (i rzeczywiści, gdyż ten zwyczaj prowadził do rozpowszechnienia się potomstwa poza małżeńskiego wśród niecierpliwych) potomkowie kalendarzowo najstarszego [van de Kaa 1987: 24].

znaczne: spuściznę po przodkach otrzymuje 95% gospodarstw domowych osób wykonujących wolne zawody wobec jedynie 40% gospodarstw robotników. Drugi wymiar odnosi się do momentu dziedziczenia: dziedziczą przeciętnie w młodszym wieku robotnicy, lecz z kolei warstwy wyższe rekompensują swym potomkom opóźnienie w tym względzie wczesnymi i znacznymi wartościowo przepływami *inter vivos*²¹. Trzeci komponent nierówności jest pochodną nierówności wartości zespołu przekazywanych dóbr, jakie otrzymuje się od rodziców – różnice w tym względzie pomiędzy rodzinami robotniczymi a rodzinami osób prowadzącymi samodzielną działalność gospodarczą są średnio dwunastokrotne. Różnica w poziomie wartości spadków w zależności od klasy społecznej jest oczywiście duża. We Francji pod koniec lat osiemdziesiątych przeciętna wartość majątku rodziny robotniczej wynosiła 200 tys. FF, specjalistów oraz przedsiębiorców – 1 mln FF, natomiast wartość spadków w przeliczeniu na głowę osoby otrzymującej: robotnicy – 50 tys. FF, specjaliści – 286 tys. FF, przedsiębiorcy 307 tys. FF. Rozbieżność pomiędzy specjalistami a osobami prowadzącymi działalność gospodarczą wynika przede wszystkim z tego, iż te ostatnie otrzymują w spadku warsztat pracy [Marpsat 1991]. Wskazane wymiary nierówności niestety się kumulują, prowadząc do tego, iż nierówności ilościowe (prawdopodobieństwo otrzymania spadku razy różnica jego wartości – a zatem wartość oczekiwana spadku) przybierają wielkość od 1 do 30 pomiędzy ekstremalnymi grupami społeczno-zawodowymi.

Aby uzmysłowić sobie różnice występujące współcześnie w wartości dziedziczonych spadków we Francji, przywołajmy kilka danych. O ile różnica pomiędzy średnimi dochodami najwyższego i najniższego decyla jest sześciokrotna, o tyle w przypadku osób pozostawiających po sobie dziedzictwo wzrasta ona do osiemdziesięciu pięciu razy. Centyl najbogatszych osób dysponuje zatem 3–4% wszystkich dochodów, a jednocześnie ok. 1/4 wartości majątku gospodarstw domowych. Najbogatszy centyl przekazuje 19% wartości wszystkich spadków, 5% najbiedniejszych – 39%, zaś decyl najzamożniejszych – 51% wartości zapisanych spadkobiercom dóbr. Jednocześnie wśród 5% najbogatszych 83% coś odziedziczyło – przeciętny udział dziedziczących wśród Francuzów wynosił 65% (dane odnoszą się do osób, które utraciły przynajmniej jedno z czworga rodziców lub teściów) [Arrondel, Laferrere 1994].

²¹ W klasach wyższych coraz częściej dominuje opinia, iż zamiast oszczędzać kapitał dla dzieci, należy inwestować w kapitał w dzieciach, co z kolei w świecie informacji i technologii ponownie utrwala stare podziały na uprzywilejowanych i pokrzywdzonych. Jednocześnie podkreślić należy, iż obecna sytuacja na rynku pracy (wzrost bezrobocia i jego długookresowość) oraz wysoka rentowność papierów wartościowych i inwestycji w nieruchomości – mówię tu przynajmniej o końcu lat osiemdziesiątych i początku dziewięćdziesiątych – osłabiają atrakcyjność lokowania w kapitał ludzki potomstwa. Czynniki te zapewne odbijają się na przyszłym składzie otrzymywanych od rodziców transferów [Masson 1995].

W efekcie wyróżnić można dwie grupy osób dziedziczących. Pierwsza z nich, skupiająca 30–40% ogółu rodzin, składa się przede wszystkim z rodzin uprzywilejowanych ekonomicznie, które posiadają zdecydowaną większość wszystkich spadków. W ich przypadku – zgodnie ze wspomnianymi w punkcie 1.4 zasadami komplementarności i przenośności – korzysta się z różnych form przepływów międzypokoleniowych, lecz jednocześnie udziela się też znaczącej pomocy swemu potomstwu. W tej grupie rzeczywiście można mówić o dynastiach, w ramach których przekazuje się posiadane zasoby, rozmyślnie wybierając najzyskowniejszą ich formę (polisa ubezpieczeniowa, nieruchomości, akcje itp.). W grupie drugiej spadki mają charakter incydentalny, wynikają raczej z niewykorzystania zgromadzonych z przeczności na sfinansowanie ostatnich lat życia oszczędności niż ze świadomego gromadzenia majątku z myślą o przekazaniu go potomstwu i składają się przede wszystkim z dóbr trwałych (wyposażenia gospodarstwa domowego) i niewielkich zasobów finansowych (gotówka, lokaty bankowe)²².

Kończąc ten wątek, chciałbym wspomnieć o zależności pomiędzy wartością przekazywanego spadku a wiekiem, w którym spadkodawca schodzi z tego świata. We Francji osoby z najbogatszego centyla spadkodawców kończą swój żywot, mając o 4,4 roku więcej niż średni wiek w chwili zgonu osób przekazujących spadki, wynoszący 74,3 lat (który też jest nieco wyższy niż średni wiek wszystkich umierających), osoby z najzamożniejszych 5% są starsze o 2,4 roku, zaś wchodzący w skład decyla o maksymalnych dochodach o 1,8 roku [Arrondel, Laferrere 1994].

2.8.3. Dziedziczenie budynków i lokali mieszkalnych

Biorąc pod uwagę znaczącą i wzrastającą rolę dziedziczenia budynków i lokali mieszkalnych, należy przyrzeć się bliżej temu właśnie zagadnieniu.

W Niemczech w 1993 r. transfery międzypokoleniowe (spadki i darowizny – przy czym znaczenie spadków jest znacząco większe) w postaci budynków i lokali odpowiadały w poszczególnych grupach wieku za 20–25% wszystkich transakcji na rynku nieruchomości [Duell 1998: 162–163]. Podobne wielkości występują w Wielkiej Brytanii i Francji [Laferrere 1995]. Pamiętać musimy, iż w opinii niektórych badaczy otrzymywanie spadków w formie mieszkań i domów mieszkalnych w warunkach braku wzrostu liczby ludności – a tym bardziej implozji demograficznej – prowadzi i będzie prowadzić w przyszłości

²² Porównaj z omówionymi w punkcie 1.5.1 motywacjami do gromadzenia i przekazywania spadków.

do znacznego ograniczenia popytu na pierwotnym rynku mieszkaniowym (tj. powierzchni nowo wybudowanej) [Chesnais 1997].

Aby uzmysłowić sobie, co czeka nas w tym przypadku, należy dodać, iż, jak się szacuje w Wielkiej Brytanii, 55% osób starych było na początku lat dziewięćdziesiątych posiadaczami spłaconego mieszkania, w którym zamieszkiwały. Wzrost cen na rynku nieruchomości oraz upowszechnianie się własności spowodowały, że o ile osoby w wieku 65 i więcej lat posiadały w roku 1988 mieszkania o wartości 173 mld funtów, o tyle w 1991 wartość ta wzrosła do 220 mld funtów (29% wszystkich zamieszkałych przez właścicieli mieszkań). Zaskakujące jest natomiast, iż liczba nieruchomości przechodzących w posiadanie innych osób po śmierci dotychczasowego właściciela w zasadzie nie zmienia się, odkąd tego typu informacje są w Wielkiej Brytanii gromadzone, tj. od 1968/1969, oscylując wokół 140 tys. rocznie. Tym niemniej wobec wspomnianego wyżej wzrostu wartości nieruchomości ogólna wartość spadków w tej grupie majątku znacząco wzrastała w minionych latach od 530 mln GBP w 1968/69 do 3057 mln GBP w 1980/1981 oraz 8579 mln GBP w 1990/1991 i 8016 mln GBP w 1992/1993. Warto dodać, iż nie wszystkie nieruchomości po śmierci właścicieli przechodzą na własność ich zstępnych: ok. 1/3 jest w posiadaniu małżeństw i staje się własnością małżonka przeżywającego (najczęściej żony) oraz to, iż przeciętna wartość posiadłości, na których znajdował się budynek mieszkalny w roku 1991/1992 wynosiła 76 250 GBP [Cragg 1998: 151–152].

O ile w Wielkiej Brytanii ok. 1/3 osób dziedziczących domostwo należące do swych rodziców włącza je do swego majątku (ok. 25% zamieszkuje je, 7% przeznaczają do wynajęcia), zaś pozostałe sprzedają zabudowania, we Francji sytuacja jest odwrotna – jedynie 33% sprzedaje domy swych rodziców. Występująca różnica wynika przede wszystkim z wyższego we Francji udziału osób pracujących na roli, w przypadku których potomkowie dziedziczący gospodarstwo z reguły już wcześniej zamieszkują wspólnie ze swymi rodzicami. W przypadku, gdy spadkobiercy zamieszkują w miastach, częściej decydują się na pozostanie właścicielami odziedziczonego domu, jeśli znajduje się on poza miastem, na obszarach atrakcyjnych turystycznie i rekreacyjnie [Laferrere 1995].

Ponad 1/4 francuskich gospodarstw domowych użyło dziedzictwa po swych rodzicach w celu pomocy przy zakupie własnego domu (w tym 60% mieszka w domu bezpośrednio odziedziczonym po przodkach, reszta wykorzystała pozyskane ze sprzedaży dziedzictwa środki na zakup lub spłatę nowego mieszkania). Tak powszechne wykorzystywanie środków pochodzących z dziedziczenia budynków i lokali mieszkalnych było możliwe dzięki temu, że 29,7% gospodarstw domowych, których głowa miała co najmniej trzydzieści lat, przyznaje, iż otrzymało w spadku prawa do całości lub części domostwa.

Dziedziczenie części majątku wynika głównie z dwóch powodów: posiadania rodzeństwa mającego prawo do nieruchomości oraz śmierci tylko jednego z rodziców – drugi wówczas z reguły zatrzymuje połowę domu. Stąd też prawdopodobieństwo dziedziczenia jest w przypadku osób pozbawionych obojga rodziców znacznie wyższe niż wśród tych pozbawionych jednego (odpowiednio 32 i 13%) [LaFerrere 1995]. Choć można się spodziewać, że osoby żonate/zamężne powinny korzystać częściej z przepływu bogactwa od poprzedniego pokolenia – mają bowiem oprócz rodziców również i teściów – owo przypuszczenie nie jest prawdziwe odnośnie do dziedziczenia lokalii mieszkalnych. W tym przypadku większą rolę odgrywa fakt, że osoby samotne znacznie częściej zamieszkują wspólnie z rodzicami, którzy tym samym uważają za całkowicie naturalne zostawienie im w spadku swej nieruchomości. W podobny sposób tłumaczone jest wyższe prawdopodobieństwo otrzymania domu po rodzicach przez kobiety – częściej zamieszkują one u swych rodziców niż u rodziców męża.

Posiadanie liczego rodzeństwa znacząco obniża prawdopodobieństwo otrzymania w spadku domu: prawie 2/5 badanych jednaków i jedynie 1/5 osób mających więcej niż troje rodzeństwa przyznawało się do takiego przepływu. Wynik taki jest prawdopodobnie rezultatem wpływu dwóch czynników: niższej zamożności licznych rodzin oraz efektu generacji – osoby mające liczne rodzeństwo są z reguły starsze, ich rodzice nie mieli okazji skorzystania z powojennego dobrobytu. Zaskakujące jest, iż częściej otrzymują w spadku domy osoby bezdzietne. Autorka cytowanego studium, A. LaFerrere [1995] twierdzi, że wyjaśnienia szukać należy w tym, że osoby mające rodziny i potomstwo najpewniej posiadają już swoje własne mieszkania i domy, stąd też rodzice, chcąc traktować równo swe potomstwo, przekazują je osobom bezdzietnym. Wydaje się jednak, iż należy wziąć pod uwagę to, że osoby bezdzietne z reguły pochodzą z zamożniejszych środowisk, jak i to, iż częściej zamieszkują ze swymi rodzicami.

2.8.4. Spadki w Polsce

Jeśli idzie o dane dotyczące spadków i ich wartości w Polsce, to niestety, jednoznacznie należy podkreślić niedostatek odpowiednich badań. Jedynym znanym mi tekstem, odnoszącym się do tej właśnie problematyki, jest opracowanie T. Zielińskiego [1995], będące próbą oszacowania na bazie szacunkowych informacji pochodzących ze spisów powszechnych oraz statystyki KRUS i Ministerstwa Sprawiedliwości liczby spadkodawców i spadkobierców gospodarstw rolnych i mieszkań w latach 1970–1993. Zaznaczyć należy, iż sam

Zieliński kilkakrotnie podkreślał prowizoryczność swych estymacji, zaznaczając całkowitą niemożność oszacowania na bazie statystyk publicznych wartości tak zdefiniowanych przekazów międzypokoleniowych (termin używany przez cytowanego autora). Interesującą kwestią jest niewielka liczba spisywanych w obecności notariusza testamentów²³: na początku lat dziewięćdziesiątych ich liczba w porównaniu do liczby osób w wieku 60 i więcej lat (tj. osób, które zazwyczaj stanowią naturalną zbiorowość spisujących ten dokument) była jak 1 do 14. Prawnicy oceniali wówczas, iż przynajmniej tyle samo było testamentów sporządzanych poza biurami notarialnymi, ile tych formalnych. Z nieco innego punktu widzenia kwestię dziedziczenia na polskiej wsi analizuje J. T. Kowaleski [2001], łącząc tematykę przekazywania spadków z przekształceniami strukturalnymi, które miały miejsce w okresie powojennym.

2.8.5. Ekonomiczne znaczenie spadków

Prawie 2/3 wszystkich francuskich gospodarstw domowych w pewnym momencie swej egzystencji korzystało z przekazu dziedzictwa od poprzedniego pokolenia. Ów udział wzrastał w całym okresie powojennym jako rezultat zwiększania się wartości i upowszechniania się własności wśród osób starych, które z przyczyn naturalnych najczęściej są spadkodawcami. Przeciętny wiek osoby dziedziczącej we Francji wynosił pod koniec lat osiemdziesiątych 48 lat (na początku dziewięćdziesiątych w USA 52 lata), przy czym w przypadku osób otrzymujących spadek po rodzicach był on nieco niższy – 42 lata (39 lat w przypadku ojca, 46 lat – matki, rezultat dłuższego trwania życia kobiet oraz wstępowania przez nie w związki małżeńskie ze starszymi od siebie mężczyznami). W całym minionym stuleciu, wraz z wydłużaniem się przeciętnego życia osób starszych, ów wiek się podnosił [Masson 1995; Lee 1995]. Tym niemniej należy zaznaczyć, iż późniejsze dziedziczenie domostw miało zapewne w pierwszym etapie przejścia demograficznego pozytywny wpływ na wzrost mobilności przestrzennej i zawodowej [Mulder, Hooimeijer 1999].

Czynniki demograficzne powodują, iż dziedziczy się coraz później, co jest jednym z czynników zmniejszających rolę majątku otrzymanego od poprzedzającej generacji w tworzeniu własnego majątku. Ponieważ po rodzicach dziedziczy się w wieku, kiedy jest się już urządzonym, spuścizna służy coraz częściej jako pomoc dla potomstwa spadkobiorców [Marpsat 1991].

²³ Na polskiej wsi były one rozpowszechnione w zasadzie jedynie w Wielkopolsce.

W warunkach brytyjskich najczęściej osobami dziedziczącymi są jednostki w wieku 45–54 lata, a zatem w wieku, gdy zazwyczaj dokonana została spłata pożyczek na zakup domu/mieszkania oraz został poniesiony koszt wychowywania potomstwa. Badania wskazują, iż prawdopodobnie dzięki temu połowa otrzymywanych spadków jest przeznaczana na oszczędności, pozostała część służy natomiast głównie polepszeniu warunków mieszkaniowych [Cragg 1998: 152]. Środki otrzymane ze sprzedaży nieruchomości rzadziej są inwestowane (42%), częściej natomiast służą podwyższaniu konsumpcji i podnoszeniu komfortu własnego mieszkania (odpowiednio 31% i 27%). Odnosnie do wykorzystania tego ostatniego źródła dodajmy, iż we Francji środki z niego pochodzące wydawane są w 35% na zakup lub spłatę domu/mieszkania, w 25% na inwestycje i w 23% na konsumpcję.

Obecnie większą niż niegdyś rolę w tworzeniu majątku odgrywają własne oszczędności, co jest przede wszystkim efektem zwiększania się realnej wartości wynagrodzeń. Na początku lat dziewięćdziesiątych wyceniano wartość majątku posiadanego przez Francuzów na 20 tys. miliardów FF. W tym czasie roczny PKB miał wartość ok. 7 tys. miliardów franków. Wartość zgłaszanych corocznie w urzędach skarbowych darowizn i spadków odpowiadała 3% PKB. Tytułem ilustracji kierunku zmian i ich wielkości przypomnę, iż w końcu XIX w. roczna wartość samych spadków równa była ok. 20% PKB (w dużym stopniu dzięki większej umiERALNOŚCI i wyższej relatywnej wartości ziemi), co w sumie dość dobrze pokazuje przede wszystkim istniejące wówczas i dziś różne produktywności posiadanych zasobów.

Z kolei brytyjscy analitycy, Holmens i Frosztega, szacują, iż całkowita wartość zasobów odziedziczonych przez jednostki w ich ojczyźnie w roku fiskalnym 1989/1990 wynosiła 11,3 mld GBP, co jest kwotą bardzo dużą zważywszy, iż na początku lat osiemdziesiątych roczna ich wartość wynosiła około 4,6 mld. Wyjaśnić w tym miejscu należy, iż przyrost wartości spadków wynikał w dużej mierze z boomu na rynku nieruchomości. Wspomniana wyżej kwota 11,3 mld GBP stanowiła jedynie 1% wartości wszystkich zasobów posiadanych przez jednostki (szacowaną w roku 1988 na 1290 mld GBP), z wyłączeniem polis na życie oraz dóbr codziennego użytku [Cragg 1998: 152]. Warto również zaznaczyć, iż wzrost zamożności poszczególnych generacji – ale również i inflacja zwiększająca nominalną wartość pozostawionego przez zmarłych mienia – pociąga za sobą zwiększanie się udziału osób, w przypadku których wymagane jest rozliczanie się z fiskusem co do sposobu wykorzystania i podziału pozostawionego dziedzictwa. We Francji bowiem 100 tys. FF jest cezurą, powyżej której należy zgłaszać informację o losie masy spadkowej urzędowi skarbowym. W latach siedemdziesiątych formalność ta dotyczyła jedynie trzech zgonów na 10, w 1994 już sześciu na dziesięć (z tego w 45%

przypadków konieczne było opłacenie podatku spadkowego) [Arrondel, Masson 1999].

Kończąc wątek ekonomicznego znaczenia spadków dla gospodarstw domowych chciałbym dodać, iż wśród specjalistów brak jednoznacznej oceny wpływu spuścizny po przodkach na wartość posiadanego majątku. Udział odziedziczonych zasobów w majątku gospodarstw domowych w Stanach Zjednoczonych szacowany jest na od 20% do 80%, w zależności od użytej metody i założeń, choć najczęściej spotkać można dane mówiące o ok. 1/3 [Gale, Scholz 1994]. We Francji szacunki mówią o ok. 40%, przy czym proporcja ta wyraźnie wzrasta wraz z wiekiem badanej osoby, osiągając wartości od ok. 10% przed czterdziestym rokiem życia, 1/3 dla osób mających 40–60 lat, u osób starszych przekraczając połowę [Marpsat 1991].

* *
*
* *

Mówiąc o pośmiertnym przekazywaniu przez rodziców swego majątku potomkom stwierdzić należy, iż w okresie powojennym rola tychże przepływów malała – rosły natomiast znaczenie i wartość przepływów pomiędzy osobami żyjącymi, zwłaszcza inwestycji w kapitał ludzki. Doszukiwać się można dwóch przyczyn deprecjacji znaczenia spadków. Pierwsza z nich jest związana z efektem generacji – roczniki, z których we wspomnianym okresie rekrutowali się spadkodawcy, przeżyły dwie wyniszczające wojny oraz okres depresji gospodarczej lat 1929–1933, jednocześnie osoby te (słabo wykształcone) w niewielkim stopniu skorzystały z powojennego boomu, a co za tym idzie – zgromadziły relatywnie małe zasoby. Druga przyczyna jest związana z tzw. efektem okresu, a zatem występowaniem trendu, najprawdopodobniej o charakterze sekularnym, pomniejszającego wartość zasobów tradycyjnie produkcyjnych (ziemia orna, odkrywki itd.), przekazywanych w ramach rodziny z pokolenia na pokolenie. Domniemywać można, iż proces względnej deprecjacji wartości spadków ulegnie zahamowaniu – o ile nie odwróceniu – wraz z wymieraniem generacji *baby-boomu*, która w świetle licznych badań jest generacją najbogatszą z dotychczas żyjących, oraz z utrzymywaniem się bezrobocia i dekonunktury. Powyższą zmianę będzie wzmacniać naturalna kumulacja zasobów zgromadzonych przez żyjące w świecie powojennego dobrobytu kolejne generacje, choć, z drugiej strony, może temu przeciwdziałać wydłużanie się życia, pociągające za sobą konieczność ponoszenia podwyższonych kosztów utrzymania osób w „czwartym” wieku. Przesłanki demograficzne sprawiają, iż trudno przypuszczać, aby pokolenie *baby-boomu* było w stanie sfinansować w znacznym stopniu swą starość dzięki dziedzictwu otrzymanemu od swych rodziców. W wielkościach absolutnych otrzymane

spadki będą najprawdopodobniej większe niż te z przeszłości, ale [Kotlikoff 1991: 57]:

1) rodzice interesującej nas generacji otrzymywali z reguły niewygórowane zarobki;

2) osoby z pokolenia *baby-boomu* posiadają przeciętnie więcej rodzeństwa, co oznacza – w sytuacji praktykowania równego podziału majątku pomiędzy wszystkich potencjalnych spadkobierców – średnio niższą wartość udziału przypadającego na daną jednostkę (już siedemdziesiąt lat temu w Wielkiej Brytanii zauważalna była różnica pomiędzy dietnością klas posiadających i pracujących; wyjaśniana była przez niektórych badaczy zagadnienia niechęcią do nadmiernego rozdrabniania rodzinnego majątku [*Inheritance...*, 1976]);

3) rodzice interesujących nas osób żyją dłużej i wcześniej przechodzą na emeryturę, co wydłuża okres, w trakcie którego posiadany przez nich majątek jest konsumowany (o ile oczywiście słuszna jest teoria cyklu życia Modiglianiego odnosząca się do oszczędności, co bywa kwestionowane [Torrey 1988; Johnson, Stears 1998]);

4) wraz ze zwiększaniem się znaczenia publicznych systemów emerytalnych coraz bardziej zmniejsza się znaczenie oszczędności na rzecz świadczeń emerytalnych dla finansowania starości, co zmniejsza prawdopodobieństwo otrzymania znaczących wartościowo „reszek”.

Zaznaczmy również, iż rozwój instytucji państwa bezpieczeństwa socjalnego pomniejszył dodatkowo znaczenie spadku dla utrzymania dobrobytu pozostającego przy życiu małżonka. W czasach, gdy większość posiadanych przez osoby stare zasobów przybiera postać uprawnień do otrzymywania świadczeń społecznych (emerytalnych i rentowych), zmniejsza się automatycznie znaczenie innych zasobów – przeciwna sytuacja panowała w okresach wcześniejszych (dotyczy to zwłaszcza takich zasobów produktywnych, jak ziemia oraz domostw). Również dla dzieci większe znaczenie ma obecnie pomoc rodziców w postaci inwestycji w kapitał ludzki, zarówno materialna, jak i w postaci usług w okresie rozpoczynania samodzielnego życia. Powyższe uwagi odnośnie do malejącego znaczenia spadków nie dotyczą istotnej nadal, choć coraz mniej licznej zbiorowości osób zależnych od środków produkcji – rolników i innych osób prowadzących samodzielną działalność gospodarczą [de Regt 1997: 162]. Wraz ze zmianą warunków demograficznych oraz bardziej korzystnym przebiegiem kariery zawodowej osób z pokolenia *baby-boomu* podejrzewać należy, iż następna generacja korzystać będzie ze znacznych wartościowo spadków – tak *en masse*, jak i w przeliczeniu na dziedziczącą jednostkę. Ten ostatni czynnik w najbliższym czasie najprawdopodobniej wpłynie na stosowanie przez państwo zachęt do gromadzenia zasobów, mających zabezpieczyć starość. Właściwa polityka zachęcania do prywatnych oszczędności kształtuje się odmiennie w zależności od tego, czy zgromadzone

oszczędności przeznaczone są w późniejszym etapie życia jedynie na konsumpcję, czy też raczej są dziedziczone przez następne generacje. Najprostszym narzędziem regulacji jest oczywiście manipulacja przepisami dotyczącymi opodatkowania spadków.

Z tego punktu widzenia kwestia, która posiada kluczową wagę, jest odpowiedź na pytanie, czy nierówności wynikające z dziedziczenia oznaczają jednocześnie niesprawiedliwość. Wydaje się, iż odpowiedź powinna być negatywna. Jeśli bowiem przeanalizujemy dane odnoszące się do wpływu dochodu na tworzenie spuścizny, która następnie jest przekazywana w formie spadku następnej generacji, okazuje się, iż względne różnice intradecylowe są znacznie większe niż różnice interdecylowe [Lollivier, Verger 1996]. A zatem determinant tworzenia majątku poszukiwać należy raczej w czynnikach mentalnych, a nie tylko w „obiektywnych” przyczynach społeczno-ekonomicznych. Tym samym zostaje uwypuklona rola spadku jako jeszcze jednego sygnału świadczącego o miłości ojcowskiej i macierzyńskiej.

2.9. Przepływy międzypokoleniowe w świetle koncepcji cyklu życia jednostki

W poprzednich punktach dokonaliśmy przeglądu badań dotyczących częstości występowania, typów i wartości transferów międzypokoleniowych. Obecnie skoncentrujemy się na odmiennym od dotychczas używanego podejściu, spróbujemy bowiem przeanalizować przepływy intergeneracyjne, odwołując się do koncepcji cyklu życia jednostki.

Istotą podejścia bazującego na koncepcji cyklu życia jest uwzględnienie i synchronizacja czasu indywidualnego, rodzinnego i historycznego. Tym samym uwzględnione są trzy ważne wymiary rozwoju jednostki: kalendarz przejść (rozumianych w znaczeniu używanym w antropologii – w demografii zamiennie używane jest pojęcie zdarzenia prowadzącego do zmiany stanu, w którym jednostka się znajduje), opisany w kontekście zmian czasu historycznego (fizycznego); synchronizacja jednostkowych przejść z tymi występującymi w ramach rodziny i ich wpływ na relacje generacyjne oraz wpływ wcześniejszych wydarzeń na późniejsze [Hareven 1994: 439]. Musimy jednakże pamiętać, iż otrzymane poniżej wyniki obarczone są znacznymi błędami, wynikającymi przede wszystkim z faktu, iż wykorzystywane przy ich konstrukcji dane bazują na badaniach przekrojowych. Tym samym uzyskujemy przegląd zachowań jednostek pochodzących z różnych generacji, zaś otrzymane wyniki należy interpretować jako potencjalnie możliwe pod

warunkiem, iż dana jednostka będzie zachowywać się, mając x lat, tak, jak zachowywały się przeciętnie jednostki, które w badanym okresie miały tyle właśnie lat.

We wszelkiego typu analizach odwołujących się do koncepcji cyklu życia jednostki, wykorzystujących dane pochodzące z badań przekrojowych, brak powyższego założenia, a zatem przyjęcie, iż otrzymany model opisuje zachowania rzeczywistych jednostek prowadzi do pominięcia wpływu dwóch ważnych czynników: efektu generacji (kohorty) i efektu okresu, a tym samym do uznania efektu wieku za jedyny czynnik różnicujący wzorzec transferów międzypokoleniowych [Halli, Rao 1992: 37–45].

Efekty okresu związane są przede wszystkim z koniunkturą gospodarczą i zmianami przepisów prawa, które pociągają za sobą odmienne zachowania jednostek. Efekty generacji wynikają z kolektywnych zachowań każdej z generacji (tj. grup osób urodzonych w czasie tego samego roku kalendarzowego). Zachowania te mogą być stosunkowo łatwo wyjaśniane w kategoriach „grup osób dzielających pogląd na życie” (tj. wspólny styl życia), czyli w kategoriach „kohort mentalnych” [van de Kaa 1997: 9]. Podejście takie łączy pojęcia stosowane w demografii z pojęciami typowymi dla socjologii. Interesujący nas najbardziej efekt wieku polega na przemianach pozycji każdej osoby w ciągu cyklu jej życia, związanych z odmiennym prawdopodobieństwem wystąpienia pewnych zdarzeń w danym wieku (takich, jak np. pobieranie nauki, wydanie na świat potomstwa, choroba, inwalidztwo itp.).

Przejdźmy zatem do przedstawienia danych pochodzących z badań prowadzonych w Stanach Zjednoczonych [Schaber 1995]. Przeanalizujemy kolejno dwa rodzaje transferów – dary finansowe oraz dary czasu. Pamiętać jednakże musimy, iż w przywołanych przed chwilą badaniach i ich uzupełnieniu [Kornebusch, Schlesinger 1994] pomijane są dzieci i młodzież, stąd też do danych zawartych poniżej należy podchodzić ostrożnie i traktować je jako obraz relacji jedynie między dorosłymi generacjami. Pamiętać również musimy, iż podane poniżej dane odnoszą się tylko do jednostek posiadających żyjących krewnych danej kategorii w danej chwili, stąd też na ich podstawie nie można dokonywać szacunków ogólnych obciążeń transferami w ciągu życia, nie zostają bowiem uwzględnione czynniki czysto demograficzne – np. fakt, iż o ile w wieku 25–34 lat nieomal każdy posiada żyjących rodziców, o tyle w przypadku osób starych i bardzo starych tak nie jest.

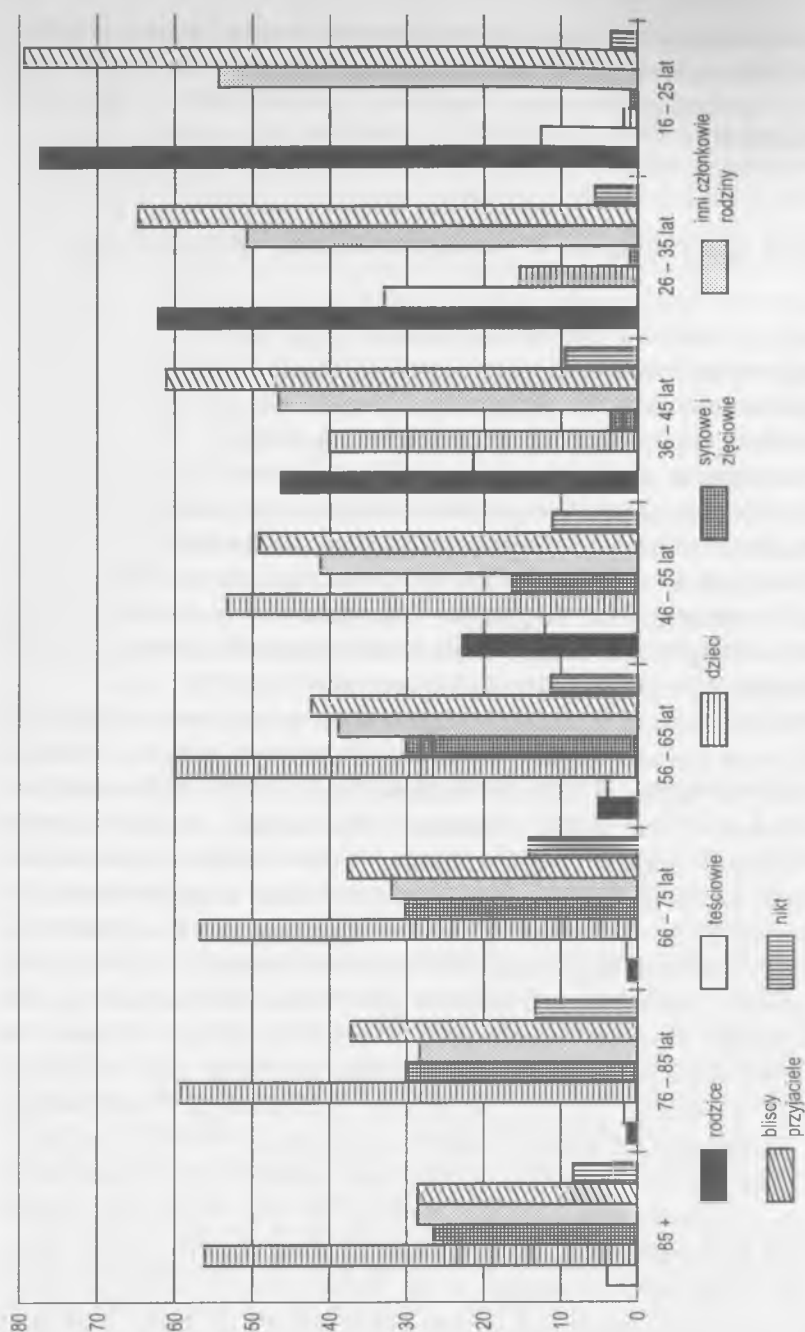
Większość danych będą analizować, odwołując się do perspektywy wymiany międzypokoleniowej, gdyż dane źródłowe zostały przedstawione w sposób umożliwiający dokonanie porównań „nakładów” i „efektów” utrzymywania relacji z bliskimi z innych generacji. Stąd też wykorzystywać będą pojęcie salda wymiany informujące o tym, czy w danym przypadku osoba w danym wieku więcej otrzymuje, czy raczej przekazuje.

Poniżej przypatrzmy się temu, jak wiek określa wzorce pomocy międzypokoleniowej dotyczące częstości uczestniczenia w przepływach międzypokoleniowych w ramach rodziny oraz udzielania i otrzymywania darów czasu i darów finansowych.

2.9.1. Częstość uczestniczenia w wewnątrzrodzinnych transferach

Jak wiemy z rozdziału pierwszego (punkt 1.7.1), jednostki w poszczególnych fazach swego życia w odmienny sposób definiują powinności i prawa wobec innych znaczących dla nich osób. Zmienia się również znaczenie przypisywane ważności relacji z przyjaciółmi i rodziną. W niektórych przypadkach zmiana ta jest związana z czynnikami czysto demograficznymi – podejrzewać bowiem należy, iż w populacji osób w wieku średnim i starszym wskutek wymierania rodziców zmniejszać się będzie ich znaczenie jako źródła wsparcia, z kolei dopiero te właśnie osoby wymieniać będą swe potomstwo jako potencjalnych wspierających. Przyjrzyjmy się zatem, jak, według badań prowadzonych w Belgii, odpowiadają respondenci na pytanie, do kogo spośród bliskich zwróciliby się o pomoc w razie takiej potrzeby (rys. 2.5).

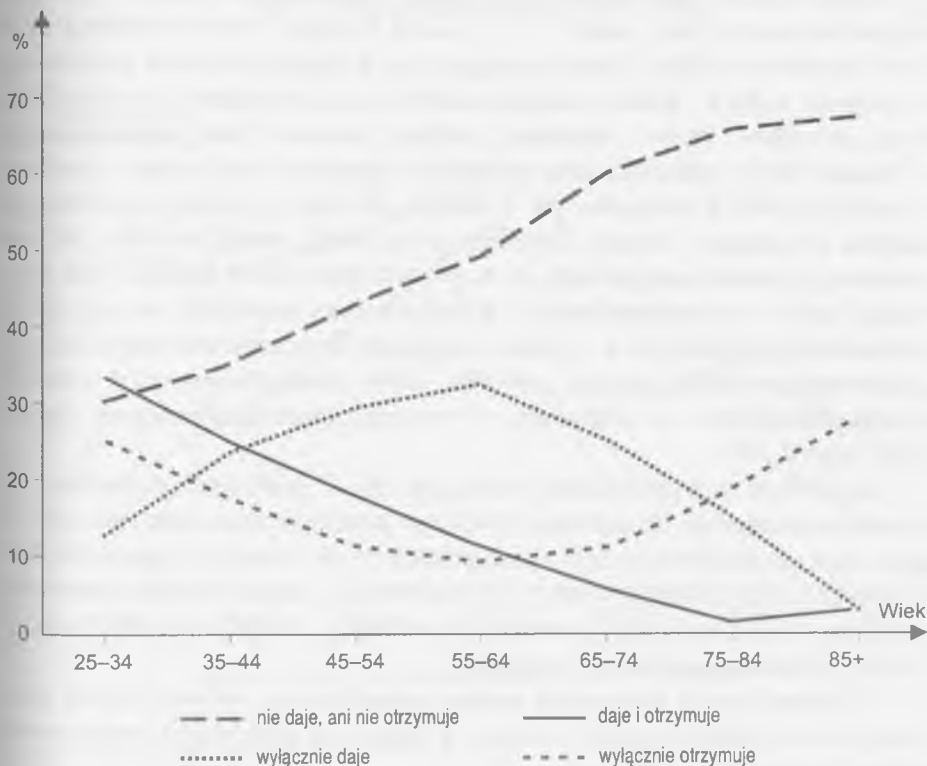
Zgodnie z oczekiwaniami, wraz z postępem procesu starzenia się jednostki zmniejsza się coraz szybciej odsetek wskazań na rodziców. Zwróćmy jednakże uwagę na fakt, iż nawet w okresie młodości, gdy blisko 80% badanych wymienia rodziców jako źródło wsparcia, dominującą pozycję zajmują przyjaciele. Jedynie tytułem przypuszczenia, wobec braku odpowiednich danych, wyrazić można opinię, iż zapewne obie powyższe kategorie różnią się co do rodzaju wsparcia – od przyjaciół oczekuje się wsparcia emocjonalnego i – w przypadku młodych ludzi, będących dopiero na dorobku – co najwyżej pomocy w postaci „darów czasu”, podczas gdy rodzice postrzegani są jako niewralgiczne źródło wsparcia finansowego. Dopiero wśród osób w wieku 36 i więcej lat oczekiwania pomocy od własnych dzieci zwiększają się – wynika to z niemożności uzyskania jej od potomstwa małoletniego, niedojrzałego psychicznie, niezdolnego do pomocy dzięki własnej pracy. Po 45. roku życia dzieci postrzegane są jako podstawowa grupa osób bliskich, do których można zwrócić się w przypadku konieczności. Również w tym wieku jako ważne źródło wsparcia postrzegani są synowie i zięciowie, którzy dopiero na tym etapie życia jednostki mają szansę zaistnieć w jej życiu. Wraz z upływem czasu biologicznego dominacja dzieci nad innymi potencjalnymi grupami wspierającymi umacnia się.



Zwróćmy dodatkowo uwagę na pozycję „inni członkowie rodziny”, zawiera ona bowiem niewyszczególnione osobno kategorie: rodzeństwo, dziadkowie i wnuki. Początkowo odsetek deklarujących gotowość zwrócenia się do bliskich z tej właśnie kategorii zmniejsza się z wiekiem, aby po przekroczeniu 65. roku życia ustabilizować się. Prawdopodobnie jest to związane z procesem wymierania osób z generacji dziadków, które traktowane są przez młodych ludzi jako ważne źródło sporadycznego wsparcia materialnego.

Kolejną kwestią, którą należy tutaj poruszyć, jest problem poziomu zaangażowania się w wymianę międzypokoleniową (udzielanie i otrzymywanie wsparcia) w zależności od wieku (rys. 2.6). Na załączonym rysunku widzimy rozkład częstości przynależności do jednej z czterech rozłącznych kategorii osób, które w różny sposób angażują się w finansowe i czasowe przepływy międzypokoleniowe. Widzimy zatem odsetek jednostek nie uczestniczących

Rys. 2.6. Częstość udzielania i otrzymywania darów czasu i pomocy finansowej



Źródło: Schaber 1995: 103.

w transferach, jednostek będących wyłącznie obdarowywanymi lub donatorami, wreszcie frakcję osób najbardziej uwikłanych w pomoc wewnątrzrodzinną, tzn. jednocześnie będących donatorami i donatariuszami.

Tym, co najbardziej zaskakuje, jest wysoki w każdym wieku i stale wzrastający odsetek osób nie uczestniczących w przepływach – po przekroczeniu 65. roku życia ponad połowa badanych zalicza się do tej właśnie grupy, zaś w populacji w wieku 85 i więcej lat prawie 70% respondentów. Najprawdopodobniej jest to związane z wysokim poziomem samodzielności materialnej i dobrym stanem zdrowia osób wycofujących się z wymiany przy jednoczesnym braku konieczności wspomagania samodzielnych finansowo dzieci.

Przyjrzyjmy się z kolei niezwykle interesującym związkom między wiekiem a przynależnością do pozostałych trzech grup. Widoczna jest ścisła, odwrotna zależność pomiędzy odsetkiem jednostek deklarujących, iż są jedynie dawcami i wyłącznie biorcami. Zmiany tych odsetków są zgodne z oczekiwaniami formułowanymi przez proponentów modelu związku krzywoliniowego (zob. punkt 1.7.1), wedle którego typowy przebieg cyklu życia prowadzi od fazy charakteryzującej się wysokim stopniem uzależnienia od pomocy innych i niskim prawdopodobieństwem posiadania zasobów, które będą potrzebne innym członkom rodziny, poprzez fazę samodzielności, w trakcie której jednostka wspiera innych członków swej rodziny (zarówno z generacji swych rodziców, jak i dzieci), do fazy, w której ponownie jest zależna od pomocy innych. Zwróćmy przy okazji uwagę na fakt, iż suma udziałów jednostek przynależących do powyższych dwóch kategorii jest mniej więcej stała w czasie ontogenezy. Wzmiankowany wcześniej wzrost odsetka osób nie uczestniczących w wymianie dokonuje się przede wszystkim kosztem gwałtownego spadku udziału jednostek silnie zaangażowanych w transfery międzypokoleniowe, a dokładniej w wymianę międzypokoleniową (spadek z 25% do ok. 4%).

Oczywiście powyższe dane, odnoszące się do niedawnej przeszłości, nie dostarczają materiału do ustalenia typowego przebiegu życia jednostki, tzn. nie pozwalają na określenie przejść z jednej kategorii do drugiej, a tym samym kilku typowych karier „transferowych”, tj. związanych z danym wiekiem (pośrednio z etapem kariery rodzinnej i zawodowej) sekwencji okresów przynależności do jednej z czterech powyższych kategorii.

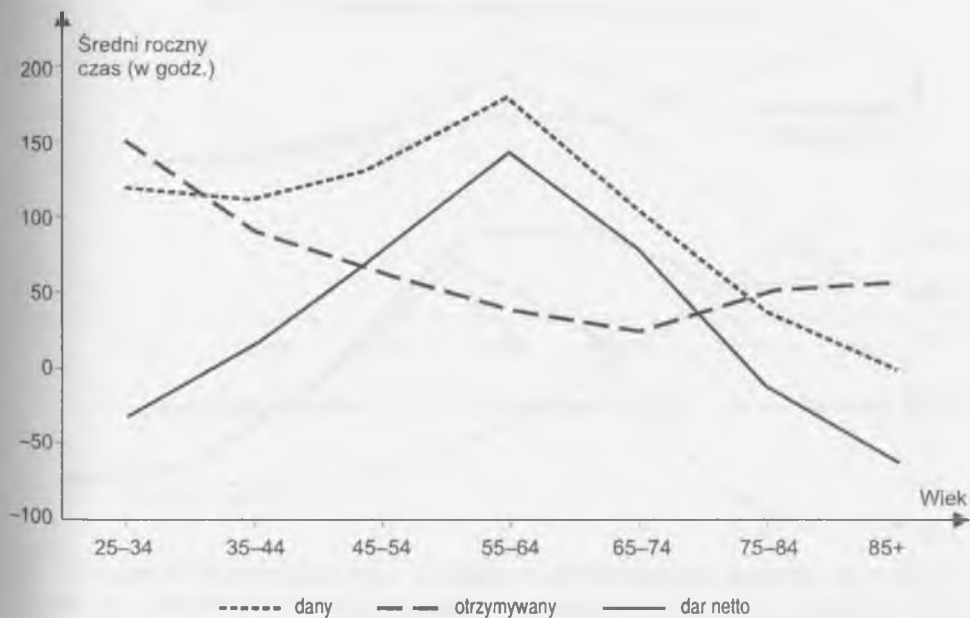
W dalszej części niniejszego punktu przedstawimy dokładniej dane odnoszące się do związku między wiekiem a częstością udzielania i otrzymywania pomocy finansowej i darów czasu.

2.9.2. Dary czasu

Analizując dary czasu z perspektywy cyklu życia, przypatrzmy się kolejno przepływowi czasu ogółem, darom czasu wymienianym z rodzicami i potomstwem oraz przepływowi netto. W pierwszej kolejności przeanalizujemy przepływy czasu, niezależnie od tego, do kogo były one skierowane i od kogo pochodziły (rys. 2.7).

W czasie trwania swojego życia jednostka darowuje bliskim z innych generacji znaczną liczbę godzin. Pomiędzy 25. a 64. rokiem życia ogółem jest to ponad 100 godzin rocznie (tj. ponad 2 godz. tygodniowo), przy czym osoby w wieku 55–64 osiągają poziom ponad 180 godzin (3,5 godz. tygodniowo). Dopiero w najstarszych dwóch grupach wieku dary czasu przybierają niewielką wartość, co zapewne jest ściśle związane ze stanem zdrowia tych osób i ograniczonymi potrzebami potencjalnych beneficjentów.

Rys. 2.7. Wiek a przepływy czasu (USA, 1988)

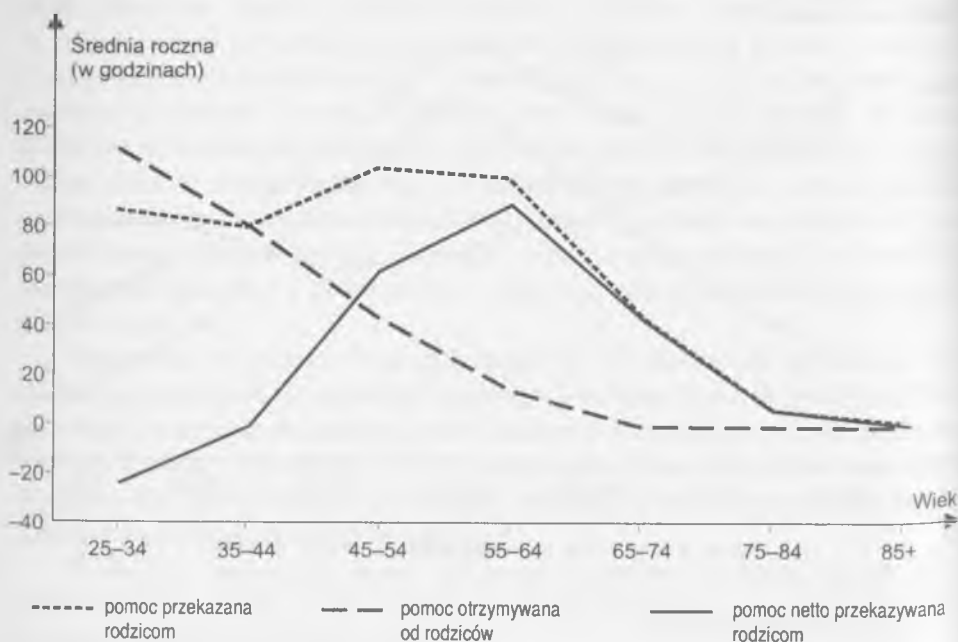


Źródło: Schaber 1995: 101.

Odmienne prezentuje się związek wieku z ilością czasu otrzymywaną od bliskich – jest ona maksymalna wśród osób najmłodszych i najstarszych, najmniejsze wartości osiągając w wieku 45–64 lat. W efekcie saldo przepływów czasu jest zdecydowanie najbardziej korzystne dla jednostek najmłodszych i najstarszych, przyjmując w populacji osób w wieku 25–34 i 75 lat i więcej wartości ujemne (tzn. osoby te otrzymują w skali roku więcej czasu, niż go ofiarowują). Jest to, jak się zdaje, kolejny dowód potwierdzający wspomniany już model krzywoliniowy. Aby jednak upewnić się, iż wniosek taki nie wynika jedynie ze specyfiki metody gromadzenia danych, zapoznajmy się bliżej z saldami przepływów czasu i liczbą otrzymywanych i ofiarowywanych godzin w rozbiciu na kontakty z rodzicami i własnym potomstwem.

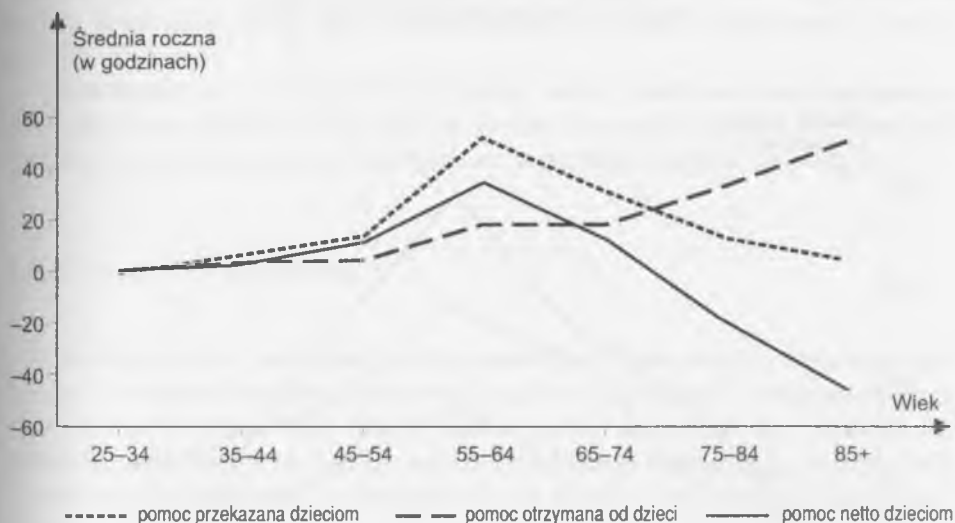
W pierwszej kolejności przyjrzyjmy się danym mówiącym o wymianie z rodzicami (rys. 2.8). Najbardziej zaskakującą konstatacją jest fakt, iż przez większą część dorosłego życia, zgodnie z deklaracjami badanych, przekazuje się rodzicom pomoc o znacznie wyższej wartości (mierzonej liczbą godzin) niż się od nich otrzymuje. Jedynie w grupie wieku 25–34 lat saldo przepływów czasu jest ujemne, w pozostałych zdecydowanie dodatnie. Pomijamy dwie ostatnie

Rys. 2.8. Dary czasu w wymianie z rodzicami (USA, 1988)



wyszczególnione grupy wieku, w których saldo jest zerowe, co jest wypadkową bardzo niskich przepływów skierowanych ku rodzicom i od nich otrzymywanych. Wart jest podkreślenia szczególnie drastyczny spadek liczby godzin otrzymywanych w darze od rodziców, doświadczany przez osoby w wieku 55–64 lata w porównaniu z jednostkami młodszymi o lat dziesięć. W przypadku drugiej wspomnianej grupy młodszy rodzice to osoby w wieku poniżej 80 lat, a zatem o relatywnie dobrym stanie zdrowia, podczas gdy grupa poprzednia posiada rodziców w zdecydowanej większości w wieku 85 i więcej lat, a zatem w wieku, który w opinii niektórych gerontologów oznacza liczne ograniczenia funkcjonalnej samodzielności i konieczność odwoływania się do pomocy innych, przede wszystkim własnego potomstwa. Przyjrzyjmy się zatem dokładniej wymianie czasu z potomstwem (rys. 2.9).

Rys. 2.9. Wymiana czasu z dziećmi



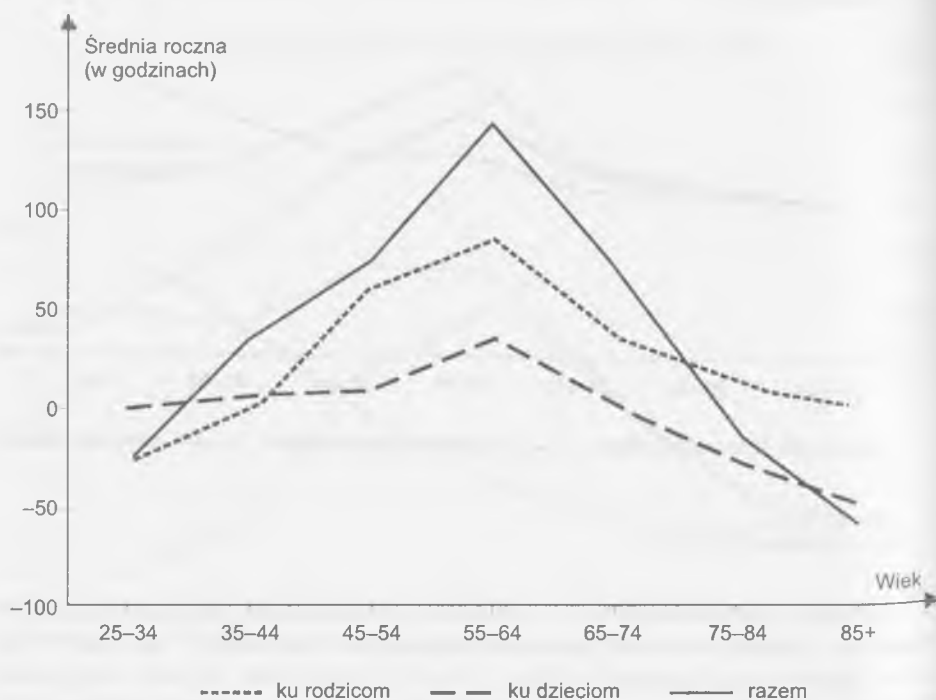
Źródło: Schaber 1995: 106.

Względy metodologiczne – w badaniu uwzględniano jedynie dary skierowane do i otrzymywane od jednostek mających co najmniej 25 lat – sprawiają, iż w najmłodszych grupach wieku, tj. do 45. roku życia, są one marginalne. Dopiero w populacji jednostek starszych przyjmują wyższy poziom. Nie oznacza to, że jest on wysoki – w porównaniu z wymianą z własnymi rodzicami poziom jest znacznie niższy, co wynika z metodologii badań, wskutek czego pomijane są bardzo wysokie przepływy kierowane do dzieci i młodzieży (zob.

szerzej [Kronebusch, Schlesinger 1994]. Odmienny jest również wzorzec – w tym przypadku dodatnie saldo, wskazujące na przewagę darów ofiarowanych nad uzyskanymi jest niewielkie, natomiast w przedziale wieku 65–74 lat pojawia się narastające następnie wraz z wiekiem, saldo ujemne, wynikające w mniejszym stopniu z ograniczania transferów przez rodziców, w większym zaś z rosnącej liczby godzin przeznaczanych przez dzieci na opiekę nad rodzicami. Pamiętajmy bowiem, iż np. spośród zamieszkujących USA osób dorosłych, do 65. roku życia jedynie 2% wymaga pomocy medycznej podczas zwykłego codziennego funkcjonowania, 9% pomiędzy 65. a 69. rokiem życia i aż 45% mających 85 i więcej lat [Freeman 1995: 10].

Zobaczmy, jak na kształtowanie się salda transferów czasu, wpływają salda wymiany przepływów tego zasobu z rodzicami i dziećmi (rys. 2.10). Na kształtowanie się salda międzypokoleniowych transferów czasu zdecydowanie większy wpływ ma saldo przepływów z rodzicami niż z dziećmi. Pamiętać musimy

Rys. 2.10. Przepływ czasu netto (USA, 1988)



oczywiście, iż powyższe dane zostały zniekształcone wskutek pominięcia transferów czasu skierowanych ku osobom młodym i bardzo młodym, tj. w wieku do 25 lat. Ponieważ – jak wiemy z rozważań poświęconych transferom czasu – rodzice zdecydowanie więcej czasu poświęcają swym młodocianym potomkom, niż od nich otrzymują, przeto i saldo w przypadku uwzględnienia wszystkich darów czasu w zdecydowanej większości grup wieku byłoby znacznie mniej korzystne. Tylko osoby bardzo młode oraz badani w wieku 75 i więcej lat charakteryzowali się korzystnym dla siebie (tzn. ujemnym) saldem wymiany. Najbardziej obciążone pomocą pozostałym generacjom były osoby w wieku 55–64 lata, przy czym posiadały one najmniej korzystne salda wymiany z obiema pozostałymi generacjami. Wyniki te są nieco odmienne od innych badań, które świadczą o tym, że generację obciążoną koniecznością jednoczesnego udzielania pomocy wchodzącym w dorosłe życie dzieciom i coraz mniej samodzielnym sędziwym rodzicom tworzą osoby młodsze, głównie w wieku 45–54 lata [Attias-Donfut 1995b]. Wyjaśnieniem w tym przypadku, może być fakt odmienności wzorców udzielania pomocy w USA i Europie.

Niezależnie od powyższych zastrzeżeń, należy traktować zaprezentowane dane jako bezwzględne potwierdzenie modelu krzywoliniowego, jednocześnie trudno jest znaleźć przesłanki pozwalające na przyjęcie modelu liniowego.

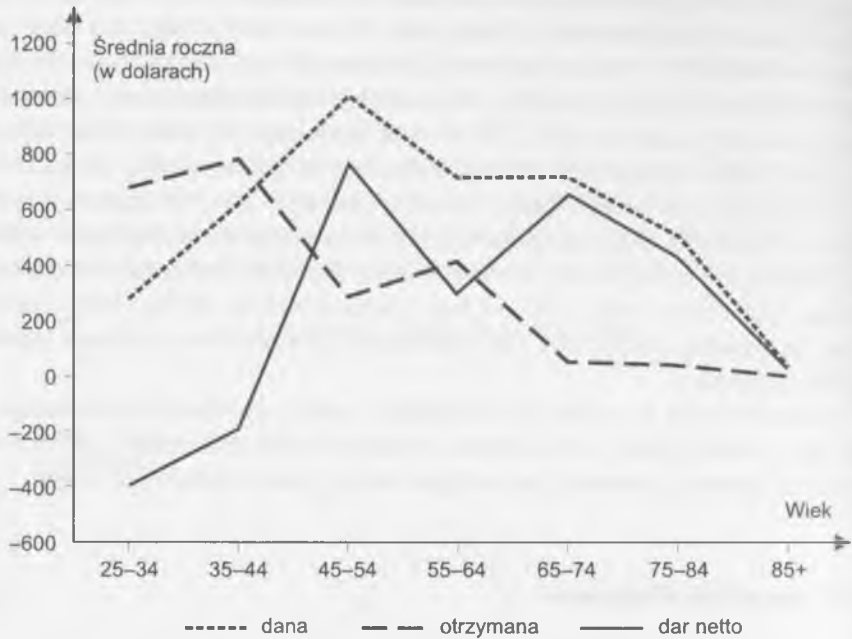
2.9.3. Transfery finansowe

Analizując dane odnoszące się do transferów finansowych przyjrzymy się kolejno wymianie pomocy finansowej ogółem, następnie z uwzględnieniem tego, czy partnerami danej relacji ekonomicznej są rodzice czy potomstwo, wreszcie zastanowimy się nad łącznymi obciążeniami finansowymi związanymi z pomocą ofiarowywaną i otrzymywaną od bliskich krewnych z innych generacji.

Rysunek 2.11 przedstawia dane odnoszące się do wartości transferów finansowych w ciągu dorosłego życia. Jedynie w przypadku dwóch najmłodszych grup wieku, tj. osób do 44 lat, wartość wsparcia otrzymanego przewyższa pomoc przekazaną innym bliskim. Dzieje się tak wskutek łącznych przemian wzorców dotyczących udzielania i otrzymywania wsparcia. Jeśli idzie o udzielanie pomocy, to widoczny jest w pierwszym rzędzie wzrost jej wartości, która osiąga maksimum w wieku 45–54 lat, po czym sukcesywnie maleje. Jeśli idzie o pomoc otrzymywaną, to najwyższą wartość przyjmuje ona w dwóch pierwszych grupach wieku, po czym się zmniejsza, aby po 65. roku życia osiągnąć poziom bliski zeru. Jest to zapewne potwierdzeniem występującej

również w USA (choć w mniejszym stopniu niż w krajach europejskich) wysokiej samowystarczalności finansowej osób starych.

Rys. 2.11. Pomoc finansowa (USA, 1988)

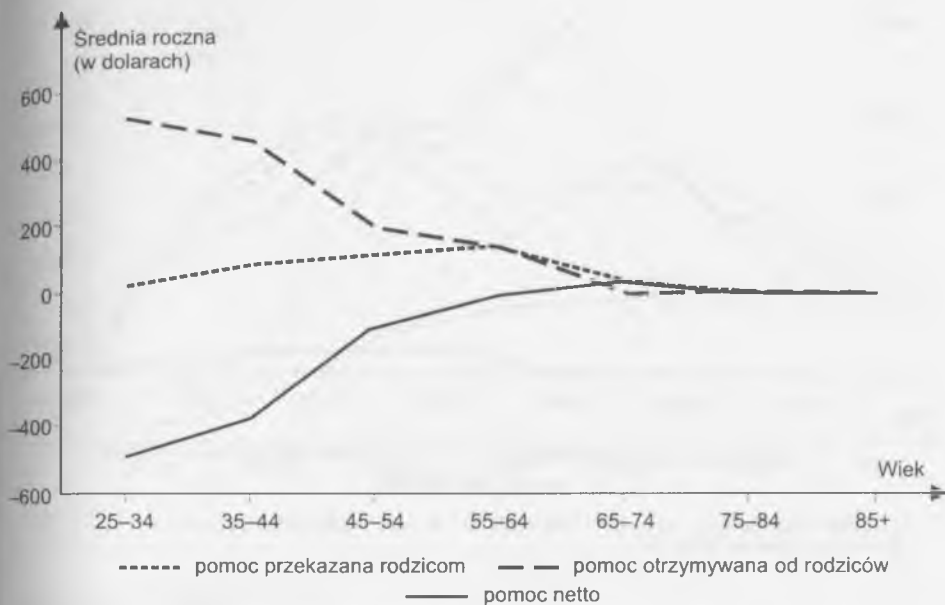


Źródło: Schaber 1995: 102.

Przyjrzyjmy się następnie wzorcom wymiany międzypokoleniowej pomiędzy badanymi a ich rodzicami (rys. 2.12) i ich dziećmi (rys. 2.13). W trakcie dorosłego życia badani zdecydowanie więcej otrzymywali od swych rodziców, niż im przekazywali w postaci pomocy finansowej. Dopiero w wieku 55 i więcej lat następuje zrównanie się wartości pomocy, a nawet niewielka przewaga daru przekazywanego nad otrzymanym. Pamiętać jednakże musimy o jednym ważnym czynniku, który znacząco podnosi rozbieżność pomiędzy obydwooma wzorcami pomocy, a jednocześnie wskazuje na zdecydowane uprzywilejowanie badanych w stosunku do ich rodziców: w wieku, kiedy praktycznie wszyscy respondenci posiadają rodziców, otrzymują od nich znaczną pomoc netto. Wartość owej pomocy jest ujemna jedynie wśród osób w wieku 65-74 lat, gdy relatywnie niewiele osób posiada żyjących jeszcze rodziców. W efekcie posiadane dane można uznać za potwierdzenie modelu liniowego, zgodnie

z którym rodzice wspomagają swe potomstwo przez całe życie, a jednocześnie potwierdzenie motywacji biologicznej do dokonywania transferów międzypokoleniowych (zob. punkt 1.5.2.3).

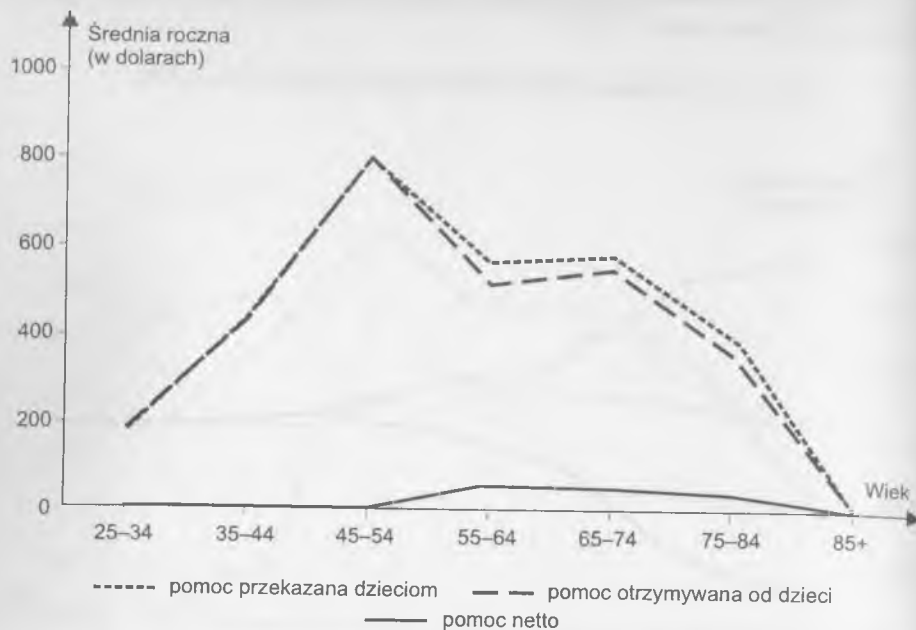
Rys. 2.12. Wymiana zasobów finansowych z rodzicami (USA, 1988)



Źródło: Schaber 1995: 106.

Dane dotyczące z kolei związku między wiekiem a średnią roczną wartością zasobów finansowych, przekazywanych własnemu potomstwu i od niego otrzymanych, wzbudzają wiele wątpliwości. Zamiast bowiem spodziewanego potwierdzenia wniosków płynących z poprzedniego wykresu, otrzymujemy świadectwo występowania w dorosłym życiu relatywnie zrównoważonego salda wymiany pomocy finansowej. Wątpliwości wzbudza zwłaszcza wyrównane saldo wśród osób w wieku do 54 lat, których dorosłe dzieci rozpoczynają samodzielne życie, a zatem ten jego etap, w ramach którego, zgodnie z danymi poprzednio zaprezentowanymi, uzyskuje się najwyższą wartościowo pomoc materialną rodziców. Niestety, materiał analityczny zamieszczony w źródle, z którego zaczerpnięto dane, jest nazbyt ubogi, aby dokładniej określić przyczyny takiego, niespodziewanego (w świetle choćby danych zawartych w punkcie 2.5) związku między wiekiem a saldem transferów finansowych.

Rys. 2.13. Wymiana zasobów finansowych z dziećmi (USA, 1988)

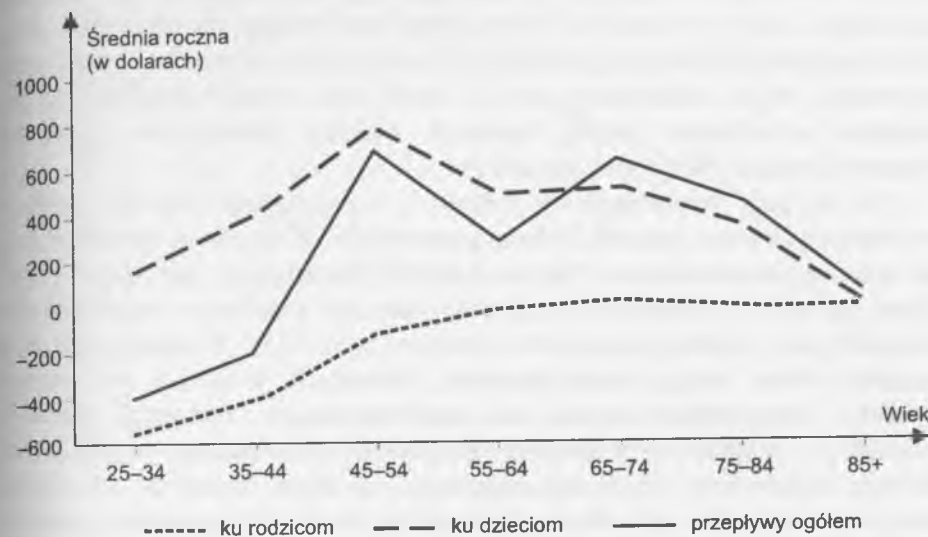


Źródło: Schaber 1995: 107.

Przejdźmy zatem do syntetycznego ujęcia salda transferów międzypokoleniowych w stosunku do najbliższych krewnych (rys. 2.14). Przede wszystkim zwraca uwagę fakt ustawicznego zmniejszania się wraz z wiekiem salda wartości pomocy finansowej w relacjach z rodzicami, co jest związane, jak pamiętamy, z mniejszymi potrzebami, a jednocześnie, być może, i możliwościami sędziwych rodziców. Z drugiej strony, przez całe swoje życie badani więcej przekazywali swym potomkom, niż od nich otrzymywali. W efekcie, poza dwiema najmłodszymi grupami, wszystkie doświadczały dodatniego salda międzypokoleniowych obciążeń finansowych, tzn. więcej przekazywały swym bliskim, niż od nich otrzymywały. Sytuacja taka rodzi wątpliwości natury logicznej, albowiem należałoby oczekiwać, iż jednostka w danym wieku w stosunku do swego potomstwa powieleć będzie zachowania generacji swych rodziców – a zatem jednostek starszych od niej o ok. 25–30 lat. Tym samym powinno nastąpić przesunięcie krzywej obrazującej wysokość średniej wartości pomocy w stosunku do ilustrującej wartości transferów przekazywanych rodzicom (przy jednoczesnym zachowaniu jej kształtu). Brak takiego przesunięcia świadczy najprawdopodobniej o zmianie dominującego w danej

generacji (w rozumieniu demograficznym, tj. grupie osób urodzonych w danym okresie) wzorca udzielania i otrzymywania pomocy finansowej.

Rys. 2.14. Przepływy finansowe netto (USA, 1988)



Źródło: Schaber 1995: 105.

* *
*

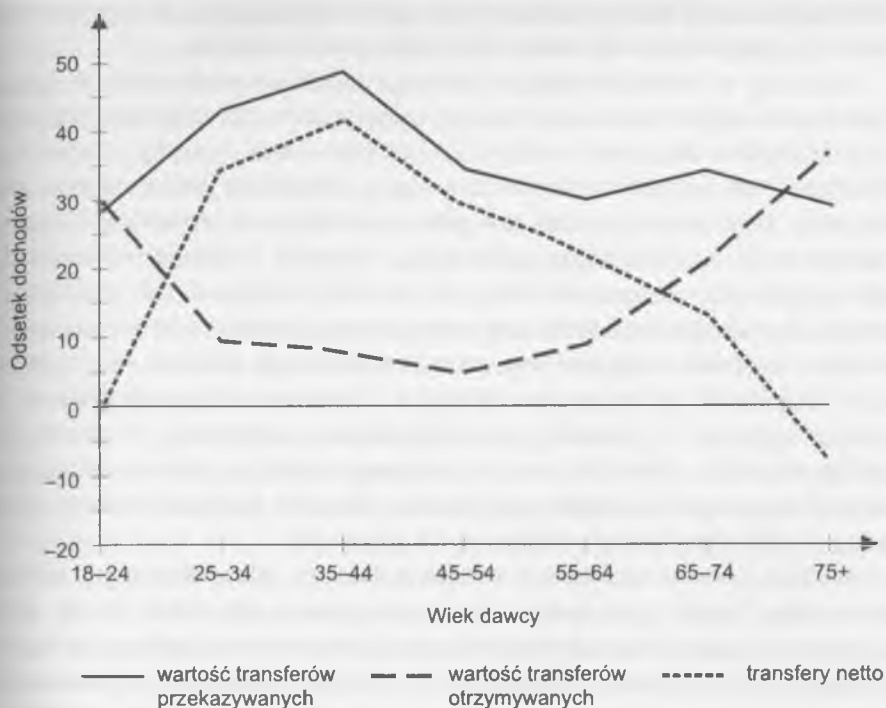
Przez całe życie jednostka jest związana z zasobami posiadanymi przez rodzinę. Typowa droga prowadzi od etapu, gdy jednostka jest całkowicie zależna od sposobu alokacji tychże zasobów, przez etap, gdy jest w stanie samodzielnie pozyskiwać niezbędne do życia środki, do fazy charakteryzującej się ponowną, silną zależnością od dostępu do posiadanych przez rodzinę zasobów. Owe etapy są oczywiście silnie splecione z cyklem gromadzenia zasobów przez jednostkę (głównie oszczędności).

Pozycja każdej generacji w cyklu życia jednostki i rodziny jest odmienna od pozycji pozostałych generacji (wskutek uwarunkowań historii życia, koniunktury gospodarczej, prawa, zwyczajów), co pociąga za sobą asymetryczność wymiany w danej chwili. Przejawia się ona w nierównowadze pomiędzy wartością i ilością zasobów krążących pomiędzy osobami z poszczególnych generacji. W zależności od rodzaju danego zasobu, salda wymiany między-

pokoleniowej wykazują w danym wieku różną wartość. Dzięki odwołaniu się do koncepcji cyklu życia rodziny uzyskujemy potwierdzenie oczekiwanej prawidłowości, iż osobami najbardziej korzystającymi z transferów międzypokoleniowych są osoby najmłodsze, następnie zaś najstarsze, podczas gdy „płatnikami”, tj. jednostkami dostarczającymi niezbędnych zasobów, są generacje w wieku 45–74 lat. Być może dziwi nieco włączenie do *sandwich generation* osób w wieku 65–74 lat, zważywszy jednak na relatywnie dużą liczbę osób bardzo starych w Stanach Zjednoczonych również i część osób w trzecim wieku zmuszonych jest do opieki nad swymi rodzicami i wspomaganie jednocześnie swych, nękanymi niekiedy bezrobociem i innymi niepowodzeniami życiowymi, potomków.

Do tej pory wspominaliśmy jedynie o bezwzględnej wartości zasobów wymienianych przez jednostki z danej grupy wieku. W tej chwili odwołajmy się do badania prowadzonego w USA w roku 1990 [Kronebusch, Schlesinger 1994], które pozwala na określenie względnej ważności transferów międzypokoleniowych jako odsetka osiąganych dochodów (rys. 2.15). Wcześniej jednakże wypada dodać uwagę metodologiczną. Poniższych wielkości nie można, niestety, bezpośrednio odnosić do zaprezentowanych wcześniej wartości, bowiem w analizowanym obecnie przypadku, choć badanie objęło osoby dorosłe, respondenci dostarczali informacji na temat transferów ze swymi małoletnimi dziećmi, co pozbawia dane porównywalności z wcześniej przedstawianym badaniem. Dokonano również zagregowania wartości wszystkich (z wyłączeniem spadków) rodzajów transferów, podczas gdy poprzednio mieliśmy do czynienia z analizą odnoszącą się jedynie do jednego rodzaju zasobów. Uwzględniając transfery przekazywane małoletniemu potomstwu, dostrzegamy, że respondenci przekazywali osobom z innych generacji od 30% do 50% osiąganych dochodów, z maksymalnym udziałem w wieku 35–44 lat (największe nakłady związane z zapewnieniem dzieciom pożądanego poziomu wykształcenia). Z kolei krzywa obrazująca ważność otrzymywanej pomocy kształtowała się odwrotnie, przyjmując maksymalne wartości wśród osób w wieku 18–24 lat (zapewne jeszcze część pozostawała na utrzymaniu rodziców) i osób po 65 roku życia. W efekcie – jeśli pominąć niewielkie saldo wśród najmłodszych – jedynie w przypadku najstarszych badanych wartość uzyskiwanej pomocy jest wyższa od pomocy przekazywanej bliskim. W tym przypadku najbardziej obciążone są osoby w wieku 25–44 lat, głównie z powodu braku potomstwa samodzielnego finansowo.

Rys. 2.15. Prywatne transfery jako odsetek dochodów wg wieku dawcy



Źródło: Kronebusch, Schlesinger 1994: 142.

Pamiętać musimy również o ograniczeniach koncepcji cyklu życia. Niestety, cykl życia jednostki i, w mniejszym stopniu, rodziny jest w większym stopniu użyteczną taksonomią zmian, w mniejszym zaś modelem pozwalającym na formułowanie wyjaśnień. Dzieje się tak przede wszystkim ze względu na niemożność uwzględnienia różnorodności poszczególnych, tworzących badaną populację, podgrup w podobnych fazach cyklu życia.

2.10. Podsumowanie

Począwszy od drugiej połowy lat siedemdziesiątych XX w., rozwój technik komputerowych umożliwił coraz bardziej wnikliwą analizę relacji ekonomicznych zachodzących w ramach rodziny. Powadzone równocześnie na coraz

większą skalę badania budżetów czasu, budżetów gospodarstw domowych, badania specjalnie projektowane, a także doskonałe systemy gromadzenia i systematyzowania danych podatkowych pozwalały na coraz doskonalszy opis zachowań rodzin w zakresie transferów międzypokoleniowych.

Dokonany w rozdziale drugim przegląd badań prowadzonych w krajach wysoko rozwiniętych wskazuje, iż nawet w państwach znacznie zamożniejszych i posiadających znacznie bardziej „zdygitalizowane” zasoby statystyczne prowadzone dociekania naukowe nie mają charakteru holistycznego, lecz częściowy. Eksploatowana sfera jest głównie związana z problematyką uznaną w danym kraju za posiadającą największe, z punktu widzenia terażniejszości bądź przyszłości, znaczenie. Fakt, iż w wielu krajach ze względu na ideologiczne przesłanki badania dotyczące procesu dziedziczenia zostały uznane za ważne, wyjaśnia względne bogactwo danych w tym zakresie. W przypadku innych transferów widoczna jest znacząca różnica – tak przedmiotowa, jak i metodologiczna – pomiędzy poszczególnymi państwami w sferze prowadzonych analiz. Wynika ona w znacznej części z różnic dotyczących ważności domowych sposobów zaspokajania potrzeb i spoistości rodziny, opinii o wzajemnych obowiązkach, zwłaszcza ich granicach.

Przedstawione w niniejszym rozdziale badania nie dostarczają, niestety, całościowego ujęcia przepływów międzypokoleniowych. Choć łącząc informacje pochodzące z różnych krajów dokonaliśmy w miarę pełnego przeglądu występujących wzorców wspierania w różnych postaciach, jednocześnie musimy zaznaczyć, iż otrzymany całościowy obraz jest jedynie artefaktem. Pamiętać bowiem musimy o wzmiankowanym w rozdziale pierwszym (podpunkt 1.7.6) wpływie czynnika etniczno-kulturowego na kształtowanie się wzorców transferów międzypokoleniowych. Łącząc dane odnoszące się do różnych grup kulturowych, nie uzyskujemy tym samym wiernego obrazu ekonomicznych relacji międzypokoleniowych w żadnym konkretnym społeczeństwie, lecz jedynie obraz odnoszący się do „tu i teraz”, brak zatem, tak naprawdę, przesłanek pozwalających na formułowanie prognoz odnośnie do wzorców transferów międzypokoleniowych w przyszłości, wiarygodnych w każdych realiach. Mając w pamięci powyższe zastrzeżenia, spróbujemy jednak dokonać podsumowania niniejszego rozdziału i wskazać najważniejsze cechy wspólne transferów intergeneracyjnych.

Z punktu widzenia analityków ekonomicznych, różnice w poziomie wartości zasobów przeznaczanych na utrzymywanie kontaktów z rodziną, w tym i transferów międzypokoleniowych, zależą przede wszystkim od trzech czynników [Gustafsson, Kjulin 1994]:

- 1) preferencji w zakresie liczby i jakości kontaktów, czyli kształtu funkcji użyteczności związanej z utrzymywaniem relacji z bliskimi krewnymi;

2) technologii stosowanych do osiągnięcia użyteczności;

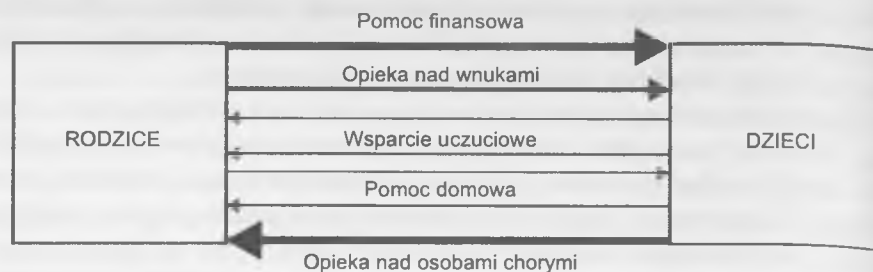
3) ograniczeń budżetowych i czasowych.

Wszystkie powyższe czynniki w różny sposób oddziałują na zachowania jednostek w zależności od wieku, płci, fazy cyklu życia rodzinnego, struktury demograficznej rodziny i wielu innych ważnych determinant.

Determinantami najczęściej przywoływanymi w rozdziale drugim były, ściśle ze sobą powiązane, wiek i faza cyklu życia jednostki i rodziny. W rozdziale trzecim skoncentruję się na wpływie wielkości i struktury demograficznej rodziny oraz określonych zdarzeń demograficznych na przepływy pokoleniowe. Mówiąc o wpływie wieku i fazy cyklu życia na faworyzowane rodzaje transferów międzypokoleniowych należy podkreślić konieczność prowadzenia analiz wykraczających poza opis zachowań jednej bądź różnych generacji, na podstawie reprezentatywnych prób jednostek z każdego pokolenia. Jak bowiem słusznie zauważają C. Attias-Donfut i F.-Ch. Wolff [2000: 24], zdecydowanie lepszym rozwiązaniem jest badanie wzajemnych relacji ekonomicznych kolejnych generacji konkretnych rodzin. Dzięki takiemu podejściu możliwa jest bowiem choćby weryfikacja błędnie podawanych – świadomie bądź nie – deklaracji, a tym samym uzyskanie bardziej wiarygodnych danych. W takim przypadku możliwe są dwa podejścia – ograniczanie się do dwóch kolejnych generacji (rodziców i dorosłych dzieci) albo – zważywszy na postępujący proces wydłużania się życia ludzkiego, a tym samym zwiększania się liczby koegzystujących generacji jednej rodziny – badanie transferów występujących pomiędzy członkami trzech żyjących dorosłych generacji.

Niezależnie od przyjętego modelu przedstawione w niniejszym rozdziale badania empiryczne wskazują na relatywnie niski poziom realizacji funkcji ubezpieczeniowej przez posiadane potomstwo, aczkolwiek wskazują, iż nawet we współczesnych wysoko rozwiniętych społeczeństwach funkcja ta jest realizowana, choć jej podstawowym wymiarem jest nie pomoc materialna, lecz przepływy czasu i dary przestrzeni. Wyniki badań potwierdzają generalnie koncepcję związku krzywoliniowego pomiędzy wiekiem a nasileniem potrzeb z jednej strony, a saldem transferów z drugiej. Nie oznacza to jednak całkowitego odrzucenia modelu związku liniowego, zgodnie z którym rodzice są zawsze dawcami w stosunku do swych dzieci. Ten drugi model wydaje się prawdziwy w przypadku transferów finansowych, gdyż w każdym wieku prawdopodobieństwo uzyskania pomocy przez potomka od rodzica jest wyższe niż szansa uzyskania przez rodzica wsparcia od swego dziecka. Uogólniony model obrazujący zasoby uzyskiwane przez jednostki należące do generacji rodziców od swego potomstwa i przez dzieci od swych rodziców przybiera postać przedstawioną na rys. 2.16.

Rys. 2.16. Uogólniony model przekazywania wsparcia



Źródło: Badwin-Legros i in. 1995: 123.

Jedynie w przypadku pomocy domowej – obok nie nadającego się do wyceny transferu wsparcia emocjonalnego – przepływy pomiędzy poszczególnymi generacjami są zrównoważone. W pozostałych przypadkach widoczni są wyraźni biorcy. O ile w przypadku opieki nad wnukami i nad osobami chorymi faza cyklu życia decyduje o tym, dlaczego jedna generacja jest wyłącznym biorcą, a druga dawcą, o tyle sprawa nie jest tak oczywista w przypadku transferów finansowych. W ich przypadku ważne są przede wszystkim zasoby posiadane przez pokolenie rodziców.

Do rys. 2.16 dodajmy małe uzupełnienie, a mianowicie zastanówmy się, jak wyglądałyby po włączeniu nieuwzględnionych w nim trzech innych rodzajów transferów – spadków, inwestycji w kapitał ludzki i darów przestrzeni. W przypadku dwóch pierwszych rodzajów transferów sytuacja jest prosta – spadki kierowane są od pokolenia rodziców do pokolenia dzieci, podobnie jak transfery w postaci inwestycji w kapitał ludzki. Sytuacja nie jest tak klarowna w przypadku pomocy mieszkaniowej – pamiętamy bowiem, iż choć przez większość dorosłego życia to osoby z pokolenia dzieci odnoszą korzyści ze wspólnego zamieszkiwania z rodzicami bądź zamieszkiwania na koszt rodziców, to wśród sędziwych starców znaczny jest odsetek osób, które ze względów zdrowotnych zamieszkują u swych dzieci. Stąd też uznać należy, iż przepływy są znaczne w jednym i drugim kierunku, choć *de facto* saldo darów przestrzeni jest na pewno bardziej korzystne dla generacji potomków.

Przedstawione w rozdziale drugim wyniki badań prowadzonych w krajach wysoko rozwiniętych wskazują, iż waga wewnątrzrodzinnych transferów międzypokoleniowych jest nadal duża. Zaprezentowane dane zdają się przede wszystkim podkreślać ważność transferów intergeneracyjnych jako niewralgicznego elementu świadomej strategii inwestycji w szeroko pojęty kapitał potomstwa – kapitał ludzki, społeczny, kulturowy i materialny. Co więcej,

przywoływane badania stanowią przesłanki pozwalające na potwierdzenie tezy sformułowanej przez badaczy francuskich, iż podstawowym celem wszelkich przepływów międzypokoleniowych jest zabezpieczenie potomstwa przed regresem społecznym i maksymalne wzmocnienie jego szans na awans społeczny. W ten bowiem sposób najprawdopodobniej należy interpretować gotowość rodziców do wzmózonych inwestycji na początku trzeciej dekady życia potomków i skłonność do wydłużania tego okresu [Jones 2000]. Jednocześnie ograniczenia dotyczące prawdopodobnie najważniejszego zasobu posiadanego przez młode osoby – czasu – sprawiają, iż spośród wymienionych powyżej form kapitału, w ocenie rodziców i ich dzieci, tymi decydującymi o sukcesie potomstwa są formy niematerialne.

Rozdział 3

PRZEMIANY DEMOGRAFICZNE I ICH KONSEKWENCJE DLA PRZEPIŁYWÓW MIĘDZYPOKOLENIOWYCH

3.1. Wprowadzenie

Większość analiz poświęconych przepływowi międzypokoleniowym (niezależnie od terminu, jakim są one określane) opiera się na założeniu – formułowanym skądinąd najczęściej jedynie *implicite* – iż generacja to grupa osób w ściśle określonym wieku. Tym samym możliwa jest pośrednia analiza wartości tych transferów za pomocą wskaźników obciążenia demograficznego (relacja liczby ludności w wieku 0–14 oraz 60 i więcej lat do ludności w wieku 15–59 lat) itp. (np. relacja liczba dzieci w wieku 0–9 bądź 10–14 lat do ludności w wieku 60–65 i więcej lat, informująca o liczbie wnuków przypadających na jednego dziadka; relacja ludność w wieku 15–64 lat do ludności w wieku 65 i więcej lat – nazywana wskaźnikiem wsparcia na stare lata; relacja ludność w wieku 65–79 do ludności w wieku 45–49 lat mówiąca o liczbie osób starych przypadających na jednego dorosłego posiadającego rodzica w zaawansowanym wieku [Myers 1992: 43]).

W niniejszym rozdziale interesować mnie będą nadal przepływy międzypokoleniowe na poziomie mikro, tj. w ramach rodziny (a zatem generację będę rozumieć w antropologicznym tego pojęcia znaczeniu), zaś podstawowym celem badawczym będzie określenie wpływu przemian demograficznych utożsamianych z występowaniem przejścia demograficznego oraz tzw. drugiego przejścia demograficznego na kierunek, wolumen i rodzaj transferów intergeneracyjnych. Tym samym prześledzimy kolejno: ogólne tendencje przemian, jakim podlegała rodzina w trakcie ostatnich stu lat, implikacje tychże przemian dla rodziny jako instytucji społecznej, następnie zaś – idąc śladem niektórych badaczy [Bengtson 1993] przyjrzymy się dokładniej, w jaki sposób na transfery międzypokoleniowe działają przemiany wzorców rozrodczości, umieralności, tworzenia i rozpadu związków małżeńskich oraz aktywności zawodowej.

3.2. Ewolucja wielkości i struktury rodziny¹

Upadek ideologii, jaki ma miejsce w ostatnich dekadach, sprawia, iż jednostka nie jest już postrzegana przede wszystkim przez pryzmat jej klasy społecznej, lecz coraz bardziej poprzez umiejscowienie w sieci relacji rodzinnych, lokalnych, zawodowych, stowarzyszeniowych. Stąd też coraz wyraźniejsza konieczność opisu zmiany pozycji zajmowanej przez jednostkę we wspomnianych wyżej sieciach relacji.

Podstawowa hipoteza badawcza, której weryfikacji służy niniejszy fragment rozdziału głosi, iż wraz z przemianami zwanymi pierwszym i drugim przejściem demograficznym przekształceniom uległa również wielkość i struktura rodzin. Pierwsze przejście demograficzne oddziaływało w dwojaki sposób, zarówno poprzez obniżanie się umieralności, jak i płodności. Pierwszy czynnik wpływał na zwiększanie się liczby żyjących krewnych dzięki podwyższaniu prawdopodobieństwa przeżycia – zwłaszcza okresu niemowlęctwa, drugi z kolei działał w kierunku przeciwnym, ograniczając liczbę wydawanych w kolejnych generacjach dzieci – krewnych i potencjalnych powinowatych. Do pewnego stopnia – zwłaszcza w późniejszych fazach pierwszego przejścia – wspomniane dwa czynniki kompensowały się, choć pierwszy etap charakteryzował się dominacją przemian w zakresie umieralności, zaś drugi – przemian płodności. W ramach przekształceń nazywanych „drugim przejściem demograficznym” następuje dalsze ograniczanie płodności oraz upowszechniają się formy uznawane dotychczas za marginalne – kohabitacja, rodziny niepełne czy rodziny osób powtórnie zamężnych (żonaty).

Przyjrzyjmy się zatem ewolucji wielkości i struktury rodziny na przestrzeni ostatniego wieku (a także prognozom w tym zakresie). Przypomnę, iż w niniejszej pracy przez generację rozumiem – zgodnie z podejściem stosowanym w genealogii – kolejne biologiczne ogniwa łańcucha rodziny (rodzice, dzieci, wnuki itd.).

3.2.1. Ewolucja wielkości sieci rodzinnej

O tym, jaki był łączny wpływ przemian w zakresie umieralności i płodności na kształtowanie się liczebności rodziny – a przede wszystkim liczby posiadanych, żywych dzieci, wnuków, rodziców i dziadków – informują

¹ W niniejszym punkcie wykorzystano fragmenty artykułu opublikowanego w „Polityce Społecznej” [Szukalski 2000a].

obliczenia dokonane przez grupę holenderskich demografów² [Post i in. 1997]. Musimy jednakże pamiętać, iż ze względu na ograniczenia dotyczące kompletności danych poczynwszy od roku 1830 i konieczną ze względów metodologicznych nadreprezentację rodzin licznych (która wynika z przyjętych w badaniu definicji używanych pojęć), konkretne wartości liczbowe posiadają jedynie walor przybliżony, natomiast ze znacznie większą wiarygodnością wyznaczają trend przemian.

W ostatnich dekadach XIX w. wielkość rodzin, wskutek sukcesywnego zmniejszania się poziomu umieralności, powoli wzrastała. Pomimo ograniczania dzietności, jakie miało miejsce na terenie Holandii w całym wieku XX, przeciętna liczba dożywających z młodszych generacji (dzieci, wnuków, siostrzeńców, bratanków) praktycznie nie ulegała zmianie – za wyjątkiem siostrzeńców i bratanków, których liczba wzrosła o połowę. Zachowanie liczby zstępnych – a nawet, w przypadku dwóch wymienionych kategorii jej wzrost – było możliwe dzięki znacznemu spadkowi umieralności noworodków, odnotowywanemu na przestrzeni ostatnich stu dwudziestu lat. Również przeciętna liczba osób z generacji starszych (rodziców, dziadków, wujów i ciotek) wykazuje niewielką zmianę. Najważniejszą z punktu widzenia problematyki przepływów międzypokoleniowych zmianą jest znaczny wzrost udziału osób dorosłych posiadających oboje rodziców oraz dziadków. Wykresy zamieszczone w pracy Posta i in. [1997] jednoznacznie wskazują na znaczny wzrost prawdopodobieństwa osiągnięcia wieku dojrzałego i jednoczesnego posiadania żyjącego rodzica i dziadka (do czego jeszcze wrócimy). Jednocześnie warto zaznaczyć, iż nakładanie się zmniejszającej się płodności i zmniejszającej się umieralności prowadzi do sytuacji, gdy w pewnym momencie osiągany jest maksymalny rozmiar sieci rodzinnej. W Holandii, wg cytowanych badań, został on osiągnięty jeśli idzie o liczbę wnuków ok. 1920 r., jeśli idzie o liczbę żyjących dzieci ok. 1950–1960 r. Przeciętna liczba rodziców i dziadków wynika jedynie z przemian umieralności, stąd wydłuża się okres, kiedy ich liczba jest wysoka. Ogółem w Holandii pomiędzy rokiem 1930 a 1960 osiągnięto największą liczbę jednostek wchodzących w skład rodziny.

Wraz z przechodzeniem do dalszych faz cyklu życia zmienia się, z oczywistych przyczyn, całkowita liczba posiadanych krewnych. Osoby bardzo młode nie posiadają małżonka czy własnego potomstwa, osoby w średnim wieku wnuków itd., stąd też w warunkach reprodukcji rozszerzonej i prostej zastępowalności pokoleń można założyć, że przeciętna liczba posiadanych

² Badania prowadzone w oparciu o analizę „skomputeryzowanych” ksiąg genealogicznych, bazowały na danych pochodzących z ostatnich 150 lat i pomijały jednostki, odnośnie do których nie można było uzyskać pełnych informacji na temat rodziców, bądź potomstwa, w tym również osoby bezdzietne, co prowadzi do zawyżania wielkości rodziny.

krewnych jest maksymalna wśród osób najstarszych. Dane holenderskie potwierdzają takie przypuszczenie. Różnica pomiędzy wielkością sieci osób w wieku 40–60 lat a 0–20 wynosi ok. 20 osób. W przyszłości należy się spodziewać, że wraz z występującą obecnie zawężoną reprodukcją następować będzie zmniejszanie się średniej liczby krewnych i powinowatych, co sprawi, iż przedstawiona powyżej różnica zostanie znacząco zredukowana. Kuijsten [1999: 112] przytacza następujące prognozy: w roku 2010 różnica pomiędzy wielkością sieci rodzinnej osób młodych i osób starych, tj. mających 60–80 lat wyniesie 30 osób, 40 lat później już jedynie 10. Szacunki wskazują, że o ile w 1990 r. osoba w wieku 75. lat miała średnio troje dzieci i sześcioro wnuków, o tyle w 2050 r. typowy siedemdziesięciopięciolatek będzie posiadać jedynie 1,7 żyjącego dziecka i nie więcej niż troje wnuków. Równocześnie zmniejszy się – pomimo dalszego zakładanego postępu w dziedzinie umieralności – liczba żyjącego rodzeństwa z ok. 2 do 0,7 [Kuijsten 1999].

Wskazane przemiany liczby żyjących krewnych wynikały z nakładania się dwóch różnych efektów: obniżania się poziomu umieralności i płodności. O ile przemiany płodności kształtują wielkość sieci rodzinnej dopiero od kilkudziesięciu lat, o tyle obniżanie się umieralności oddziaływało na liczbę członków rodziny począwszy od połowy zeszłego wieku.

W tab. 3.1 zawarte są dane informujące o spodziewanej liczbie córek i wnuczek, a także prawdopodobieństwie posiadania żyjącej matki i babki w zależności od wieku badanej osoby w warunkach populacji ustabilizowanej, tj. w warunkach stałych reżimów płodności i umieralności [Myers 1992: 63–64]. Trzy wymienione sytuacje odpowiadają kolejno:

– sytuacji A – sprzed przejścia demograficznego (dalsze trwanie życia noworodka płci żeńskiej, określające liczbę lat, jakie jednostka ma średnio do przeżycia³ – $e_0 = 38,48$; współczynnik reprodukcji brutto, określający liczbę żywo urodzonych dzieci płci żeńskiej przez kobietę w trakcie okresu rozrodczego – WRB = 3,29);

– sytuacji B – w trakcie przejścia ($e_0 = 67,70$; WRB = 3,13);

– sytuacji C – po zakończeniu przejścia demograficznego ($e_0 = 74,22$; WRB = 1,26).

Wielkości zawarte w tab. 3.1 opisują jedynie przemiany odnośnie do populacji kobiet, co jest praktyką powszechnie stosowaną zarówno w badaniach demograficznych (ze względu na fakt, iż to liczba kobiet odzwierciedla potencjał reprodukcyjny danej społeczności), jak i gerontologicznych (ze względu na ich wyższą długowieczność, a co za tym idzie większe zapotrzebowanie na opiekę ze strony rodziny oraz zwyczaj składania na barki kobiet opieki nad potrze-

³ Zgodnie z propozycją J. C. Chesnais [1992], taki poziom dalszego trwania życia występuje już w okresie przejścia demograficznego.

bującymi członkami rodziny). Potwierdza się przypuszczenie, iż maksymalna wielkość sieci krewniaczej jest odnotowywana w trakcie przejścia demograficznego, podczas gdy zarówno na etapach pre-, jak i posttranzycyjnym liczba żyjących członków rodziny jest zdecydowanie mniejsza. Zaznaczmy, iż najmniejsza liczba żyjących potomkin występuje w warunkach posttranzycyjnych i odpowiada jej jednocześnie najwyższa szansa dożycia do wieku sędziwego matek i babek⁴. Implikacje takiego stanu rzeczy są oczywiste: w sytuacji C jednostki młode i te w średnim wieku są najbardziej „obciążone” sędziwymi krewnymi, tzn. na jedną osobę sędziwą przypada najmniejsza liczba potencjalnych osób wspomagających.

Tabela 3.1. Wpływ przejścia demograficznego na strukturę rodziny

Wiek	Region			Region		
	A	B	C	A	B	C
Część A						
	Oczekiwana liczba córek żywych w wieku matki			Oczekiwana liczba wnuczek żywych w wieku babki		
60	1,70	2,78	1,19	0,15	0,33	0,06
70	1,44	2,66	1,15	0,94	2,46	0,39
80	1,17	2,43	1,07	2,68	7,77	1,01
Część B						
	Prawdopodobieństwo iż matka będzie żyła w danym wieku córki			Prawdopodobieństwo, iż babcia będzie żyła w danym wieku wnuczki		
35	0,48	0,79	0,85	0,06	0,20	0,28
45	0,29	0,61	0,69	0,01	0,05	0,08
55	0,12	0,36	0,44	0,00	0,00	0,00
65	0,03	0,10	0,16	0,00	0,00	0,00

Źródło: Myers 1992: 63.

Omawiane wielkości kształtują się pod jednoczesnym wpływem przemian umieralności i płodności. Dla zilustrowania wpływu wyodrębnionych zmian poziomu umieralności przywołajmy kilka przykładów pochodzących ze Stanów Zjednoczonych⁵ [Uhlenberg 1996]. Pomiędzy rokiem 1900 a 2000 (tablica

⁴ Obecna sytuacja demograficzna wielu krajów jest pod tym względem jeszcze bardziej wymowna – zauważmy bowiem, iż w wielu państwach (np. Japonia, Francja, Szwajcaria) dalsze oczekiwane trwanie życia noworodka płci żeńskiej przekracza 80, a nawet 82 lata, zaś współczynnik reprodukcji brutto kształtuje się na poziomie 0,7–0,8.

⁵ Obliczeń dokonano przy założeniu, iż w trakcie całego swego życia jednostka doświadcza warunków umieralności opisanych tablicami umieralności pochodzącymi z danego roku

perspektywiczna opracowana przez jedną z rządowych agend) stale podnosiło się prawdopodobieństwo posiadania krewnych dożywających do danego wieku osiągniętego przez jednostkę. Tabele 3.2 i 3.3 informują, jaki jest udział osób w danym wieku, które posiadają dwoje żyjących (żadnego) rodziców oraz czworo (żadnego) dziadków.

Tabela 3.2. Udział osób w wieku 40–60 lat (nie)posiadających żyjących rodziców (w %, USA, 1900–2000)*

Rok	Oboje rodzice żyją			Oboje rodzice nie żyją		
	40	50	60	40	50	60
1900	22,1	4,4	0,1	27,6	61,0	92,5
1920	26,6	6,0	0,2	23,3	55,8	90,7
1940	33,4	8,1	0,3	16,5	48,2	87,0
1960	48,5	14,4	1,0	8,3	33,5	76,4
1980	51,4	20,7	2,5	6,5	24,5	63,3
2000	58,7	26,7	4,0	4,6	19,8	56,2

* Przykład odczytywania: 22,1% osób mających 40 lat posiadało wg tablic trwania życia z roku 1900 oboje żyjących rodziców.

Źródło: Uhlenberg 1996: 683.

Tabela 3.3. Udział osób w wieku 0–40 lat (nie)posiadających żyjących dziadków (w %, USA, 1900–2000)*

Rok	Wszyscy dziadkowie żyją			Żaden dziadek nie żyje		
	0	10	20	20	30	40
1900	23,8	6,4	0,4	30,4	79,4	99,0
1920	31,0	9,8	0,7	24,5	75,4	98,4
1940	41,3	14,0	1,2	17,5	67,5	97,7
1960	54,8	22,6	3,2	8,0	48,7	93,5
1980	62,7	31,0	6,1	4,2	31,7	84,6
2000	67,8	38,9	9,7	2,6	24,2	79,0

* Przykład odczytywania: 23,8% noworodków posiadało wg tablic trwania życia z roku 1900 oboje żyjących dziadków.

Źródło: Uhlenberg 1996: 682.

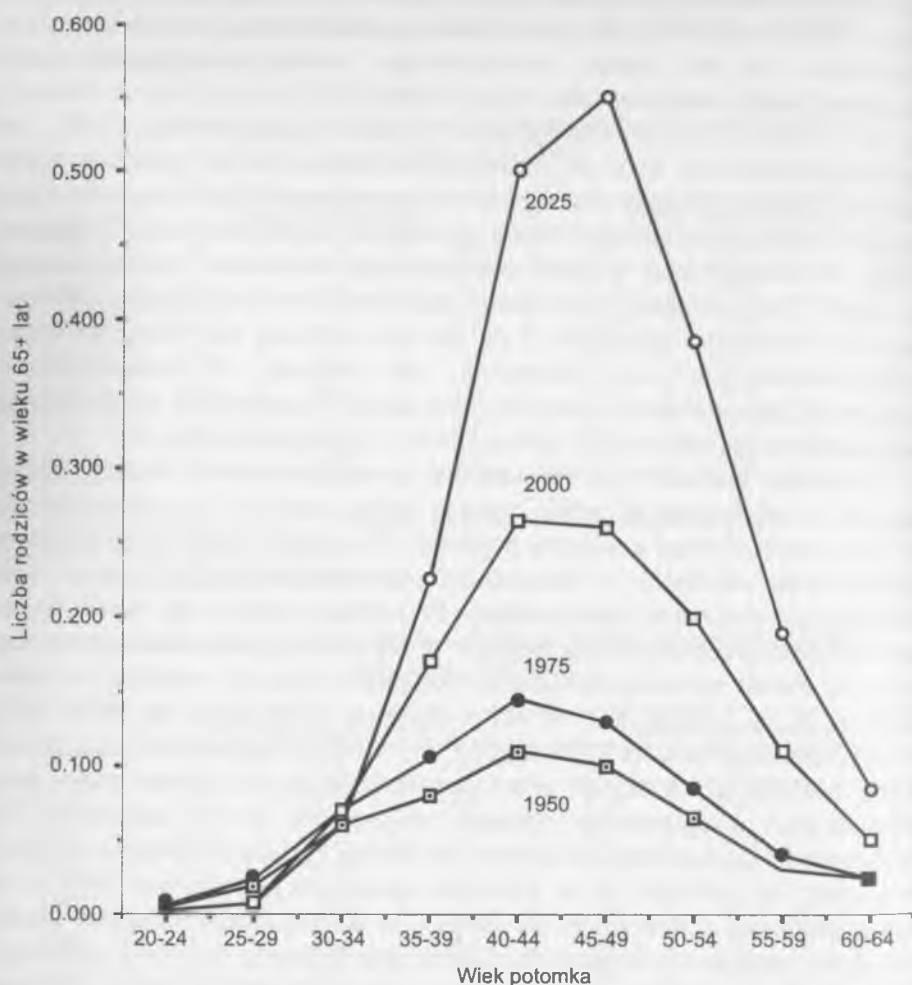
(otrzymane wyniki odnoszą się zatem do kohorty hipotetycznej) oraz iż zawiera związek małżeński mając 22 (kobiety) lub 25 (mężczyźni) lat, dwójka dzieci rodzi się w związkach małżeńskich, w których kobieta ma odpowiednio 27 i 30 lat, zaś ryzyka zgonu poszczególnych członków rodziny są niezależne.

Zaprezentowane w nich dane potwierdzają, iż na przestrzeni ostatniego stulecia znacznie zwiększyło się (w przypadku dzieci i dorosłych) prawdopodobieństwo posiadania żyjących przodków. Chcąc podkreślić ogrom zmian, jakie zaszły w wyniku zmniejszania się umieralności, przywołajmy dane świadczące, że na koniec analizowanego okresu prawdopodobieństwo posiadania przez dwudziestolatka żyjącej babki (0,91) jest wyższe niż szansa na to, iż w roku 1900 dwudziestolatek posiadał żyjącą matkę (0,83), zaś prawdopodobieństwo tego, że osiemdziesięcioletnia matka posiadać będzie obecnie żyjącego potomka jest wyższe niż prawdopodobieństwo przeżycia na początku wieku przez dziecko dwóch pierwszych lat po narodzeniu [Uhlenberg 1996]. W szczególności wskutek powszechnego dożywania wieku starczego (powyżej 75 lat) zwiększyły się udziały osób dorosłych posiadających żyjących rodziców (rodzica) i dziadków. Tym samym zwiększa się znaczenie rodzin wielopokoleniowych (co, oczywiście, nie oznacza wielopokoleniowych rodzinnych gospodarstw domowych), prowadząc do pojawienia się nieznanego praktycznie wcześniej zjawiska rodzin cztero- i pięciopokoleniowych⁶.

Cytowane badania były prowadzone z wykorzystaniem danych pochodzących z przekrojowych tablic trwania życia, stąd też nie odpowiada im w rzeczywistości żadna konkretna populacja. Co więcej, oparte są na wątpliwej prawdziwości założeniu o niezależności prawdopodobieństw zgonów osób wchodzących w skład tej samej rodziny. Przywołajmy zatem, dla potwierdzenia prawdziwości przedstawionych trendów w zakresie wpływu ewolucji umieralności na wzrost prawdopodobieństwa posiadania żyjących rodziców w wieku starszym (tj. 65 i więcej lat), wyniki pochodzące z Tajwanu z lat 1950 i 1975 wraz z prognozami dla lat 2000 i 2025 [Myers 1992]. Rysunek 3.1 przedstawia liczbę posiadanych rodziców przez dorosłe dziecko w danym wieku przy jednoczesnym uwzględnieniu przemian umieralności wśród potomstwa. Na przestrzeni 75 lat prawdopodobieństwo posiadania żyjącego rodzica w wieku 65 lat i więcej lat podlegać ma w Tajwanie znaczącym przemianom. Wraz z redukcją płodności i skracaniem się okresu, w którym realizowana jest kariera rozrodcza, znacząco zmniejsza się odsetek najmłodszych dorosłych posiadających rodziców w wieku zaawansowanym, natomiast głównie dzięki obniżaniu się umieralności w populacji osób starych i bardzo starych znacznie wzrasta szansa, iż dziecko mające ponad 34 lata będzie mieć żyjącego rodzica. Dla osób w wieku 40–59 lat w roku 2025 spodziewane prawdopodobieństwo będzie pięcio- lub sześciokrotnie wyższe niż w 1950 r.

⁶ Badacze amerykańscy przywołują wręcz przykłady rodzin, w których przekazywany z pokolenia na pokolenie wzorzec wczesnego rozpoczynania kariery prokreacyjnej prowadzi do powstawania rodzin sześciopokoleniowych, z nestorką rodziny w wieku niekiedy „zaledwie” 91 lat [Bengtson 1993: 15].

Rys. 3.1. Średnia liczba starych (65 i więcej lat), żyjących rodziców w przeliczeniu na dziecko –
Tajwan 1950–2025



Źródło: Myers, 1992: 65.

Z kolei badania przeprowadzone na rzeczywistej zbiorowości wskazują, iż we francuskiej populacji osób, które w roku 1976 były w wieku 45–64 lat, 52% badanych straciło już oboje rodziców, 27% miało jedynie żywą matkę, 5% – ojca, zaś 16% oboje rodziców, przy czym średnia liczba posiadanych żyjących rodziców wynosiła 1,10 w wieku 45–49, 0,69 – 50–54, 0,44 – 55–59 i 0,16 – 60–64 lat [Gokalp 1978]. Prowadzone piętnaście lat później badania [Bonvalet

i in. 1993] pozwalają, ze względu na inne grupowania, jedynie na porównanie przeciętnej liczby żyjących rodziców wśród osób w wieku 50–64 lat. Wynosiła ona 0,57, co wskazuje jednoznacznie na jej wzrost, tym samym uzyskaliśmy kolejne potwierdzenie wzrostu częstości występowania rodzin wielopokoleniowych, do których powstania prowadzi zwiększanie się liczby i częstości dożywania członków rodziny do sędziwego wieku.

Z danymi zestawionymi na rys. 3.1 porównajmy wielkości informujące o odsetku osób w wieku 35–64 lat zamieszkujących w roku 1993 Anglię, posiadających żyjących rodziców, pochodzące z badań stanu zdrowia ludności tej brytyjskiej krainy (tab. 3.4). Są one kolejnym jednoznacznym dowodem wskazującym, iż nawet w populacji osób w zaawansowanym wieku udział jednostek posiadających żyjących rodziców – a zatem również i pewne zobowiązania względem nich – jest znaczny. Zauważmy bowiem, iż nawet wśród osób w wieku 55–64 lat 1/4 posiada żyjących rodziców (rodzica), przy czym zdecydowaną większość owych rodziców stanowią matki (21,3 dzielone przez 27,1).

T a b e l a 3.4. Odsetek osób w wieku 35–64 lat mających jednego bądź dwóch żyjących rodziców – Anglia, 1993

Wiek	Oboje rodzice żyją	Jeden rodzic żyje			Jedno bądź dwoje żyjących rodziców
		matka	ojciec	ogółem	
35–44	49,1	29,6	9,0	38,6	87,7
45–54	19,2	35,6	9,2	44,8	63,9
55–64	2,7	18,6	3,1	21,7	24,4

Ź r ó d ł o: Grundy, 2000: 196.

Przywołajmy zatem dane odnośnie do rodzin wielopokoleniowych, a konkretnie francuskie badania dotyczące wzrostu częstości ich występowania⁷ [Pennec 1996]. Pomiędzy generacjami kobiet urodzonych w roku 1920 i 1950 występowała znaczna różnica zarówno co do prawdopodobieństwa dożycia wieku, w którym posiada się prawnuki (aczkolwiek udział osób mających co najmniej siedemdziesiąt lat i wchodzących w skład rodziny czteropokoleniowej

⁷ Badania oparte na łączonych rzeczywistych i perspektywicznych generacyjnych tablicach wymieralności, rzeczywistej dzietności dla generacji, które zakończyły już okres rozrodczy i dzietności całkowitej równej 2,1 dla generacji przyszłych oraz założenie mówiące, iż jedynym czynnikiem mającym wpływ na wiek wydawania dzieci przez matkę jest liczba rodzonych dzieci. Badania dotyczyły jedynie prawdopodobieństwa odnoszącego się do drogi życiowej kobiet.

był taki sam), jak i pod względem prawdopodobieństwa posiadania w wieku 50–60 lat żyjących rodziców, co z kolei prowadziło do wcześniejszego i częstszego pojawienia się czteroogniwowych łańcuchów rodzinnych. Na zmianę częstości występowania rodzin czteropokoleniowych decydujący wpływ miały postępy w dziedzinie ograniczania umieralności – zwłaszcza wśród osób starych, bowiem np. w wieku 60 lat co najmniej jedno z rodziców posiadało 20% kobiet urodzonych w 1920 r. i 45% urodzonych w 1950 r., zaś spośród kobiet urodzonych w 1920 jedynie 26% dożywając wieku 80 lat będzie spoglądać na swych prawnuków – wobec 56% urodzonych w 1950 r. (pomimo podwyższania się przeciętnego wieku matek dzieci pierwszej, drugiej i trzeciej kolejności). W świetle cytowanych badań wpływ przemian płodności na częstość występowania rodzin czteropokoleniowych ma jedynie – pomijając przypadek bezdzietności – charakter drugorzędny (prababką jest się niezależnie od tego, czy się ma jednego czy więcej prawnuków; ważniejszy jest w praktyce wpływ przesuwania decyzji prokreacyjnych na później). Warto zaznaczyć, iż równocześnie pojawiają się rodziny pięciopokoleniowe, aczkolwiek występują one – jak dotychczas – jedynie incydentalnie i sytuacja taka trwa bardzo krótko. Z kolei w USA 80% osób mających 35 i więcej lat posiada rodzinę co najmniej trzypokoleniową, w tym co piąta – rodzinę czteropokoleniową [Szinovacz 1998].

Jednocześnie dzięki obniżaniu się poziomu umieralności – poprawia się dostęp osób starszych do zasobów pomocy rodzinnej. Coraz wyższe jest bowiem prawdopodobieństwo, iż jednostka bardzo stara, osiągająca wiek 80 czy 90 lat będzie posiadać żyjących potomków. Zauważalne w ostatnim trzydziestoleciu w szeregu państw europejskich zwiększanie się udziału osób świadomie bezdzietnych⁸ doprowadzić może jednak do powtórzenia się w przyszłości sytuacji obserwowanej w wieku XVIII, kiedy – jak się szacuje – z powodu wysokiej umieralności ok. 25% osób w wieku 60–85 lat nie posiadało żadnych krewnych w linii prostej. Tytułem porównania dodam, iż w 1970 we Francji w sytuacji jeszcze gorszej, gdyż bez możliwości liczenia na pomoc nie tylko swego potomstwa, lecz i rodzeństwa, znajdowało się ok. 10% osób w wieku powyżej 60 lat, przy czym w przyszłości należy się spodziewać wzrostu ich udziału [Ekert-Jaffe 1997].

Dane dotyczące występujących w rzeczywistości i prognozowanych liczby i składu sieci rodzinnej starych kobiet w Holandii, sieci składającej się z osób najbliższych, najczęściej udzielających pomocy zawiera tab. 3.5. Jak widzimy, również w przypadku „rdzenia” sieci rodzinnej nastąpi jego znaczne zmniejszenie się w przyszłości. Podkreślić należy nieuchronność progno-

⁸ Problematyka bezdzietności będzie poruszana w niniejszym rozdziale dalej w szerszym zakresie.

zowanych przemian, o ile nie nastąpi wyraźne podniesienie się poziomu płodności. Omawiane zmiany mogą w przyszłości prowadzić do pogorszenia się dostępu osób starych do opieki rodzinnej wskutek zmniejszenia się liczby żyjących krewnych, stanowiących potencjalne źródło pomocy. Sytuacja taka może mieć miejsce, gdyż ok. 1/4 dzieci oraz blisko 60% rodzeństwa nie jest wymieniana przez badane osoby starsze jako źródło wsparcia. Przeciętna liczba osób wymienianych jako potencjalni opiekunowie jest znacząco mniejsza w przypadku osób bezdzietnych, co więcej, widoczne są różnice strukturalne, a mianowicie w przypadku osób bezdzietnych większy jest udział jednostek niespokrewnionych i niespowinowaconych [Kuijsten 1999: 115].

T a b e l a 3.5. Liczba osób z najbliższej rodziny holenderskich kobiet (1939–2035)

Wiek	Przeciętna liczba					
	siostry	córki	wnuczki	bracia	synowie	ogółem
1939						
60–64	1,4	1,7	1,2	1,3	1,7	7,3
65–69	1,2	1,7	1,8	1,1	1,7	7,5
70–74	1,0	1,6	2,3	0,9	1,7	7,5
75–79	0,8	1,6	2,6	0,6	1,7	7,3
80+	0,5	1,5	2,8	0,3	1,6	6,7
1984						
60–64	1,2	1,3	1,2	1,1	1,3	6,1
65–69	1,1	1,3	1,5	1,0	1,3	6,2
70–74	1,0	1,3	1,6	0,8	1,3	6,0
75–79	0,9	1,3	1,6	0,6	1,3	5,7
80+	0,6	1,2	1,6	0,3	1,3	5,0
2035						
60–64	0,7	0,7	0,4	0,7	0,8	3,3
65–69	0,6	0,7	0,5	0,6	0,8	3,2
70–74	0,6	0,7	0,5	0,5	0,8	3,1
75–79	0,5	0,7	0,5	0,4	0,8	2,9
80+	0,3	0,7	0,5	0,2	0,8	2,5

Źródło: de Jong-Gierveld i in. 1995: 30.

Należy podkreślić, iż jeśli idzie o jedną z „nowinek” XX w. – rodzinę niepełną – jej nowość jest jedynie iluzoryczna [Legare, Desjardins 1991].
 W wiekach minionych rodziny niepełne występowały ze zbliżoną częstością,

aczkolwiek inna była przyczyna ich powstawania (zgon jednego z rodziców – w tym w ok. 55% przypadków ojca), trwałość (niegdyś częściej i szybciej zawierano powtórne małżeństwa) i stosunek do rodziny byłego małżonka. Rozwód, podstawowa obecnie przyczyna erozji małżeństw w krajach rozwiniętych, przyczynia się – w przeciwieństwie do owdowienia – do osłabienia kontaktów z rodziną byłego partnera, co zmniejsza przede wszystkim potencjalne korzyści, czerpane przez dzieci w okresie młodości, zaś przez rodziców w wieku późniejszym. Powtórne założenie rodziny przez jedno z rozwiedzionych rodziców sprawia, iż zwiększa się sieć rodzinna, zwłaszcza dzieci – choć siła ich związków z nowymi partnerami rodziców nie jest z reguły duża. Jednocześnie powstaje nieznana praktycznie wcześniej – z powodu niskiego prawdopodobieństwa dożycia do odpowiedniego wieku – kategoria „przyszywanych” dziadków i wnuków (*stepgrandparents*, *stepgrandchildren*). O częstoci występowania tej ostatniej sytuacji świadczy fakt, iż w USA – gdzie obecnie blisko połowa zawieranych małżeństw kończy się rozwodem – w prawie 40% wszystkich małżeństw z dziećmi dziecko posiada przynajmniej jednego „przyszywanego” dziadka [Szinovacz 1998].

Przedstawione wyniki badań świadczą o tym, że w przyszłości należy oczekiwać zmniejszania się liczby posiadanych krewnych i powinowatych. Jak już wspomniano, holenderscy demografowie twierdzą, iż maksymalna wielkość sieci rodzinnej w Holandii została osiągnięta między 1930 a 1960 r. Z punktu widzenia czysto matematycznego, w każdej populacji doświadczającej znacznych zmian poziomu umieralności i rozrodczości w pewnym momencie musi być osiągnięty stan maksymalnej liczebności rodziny, aczkolwiek różny może być moment wystąpienia tego maksimum.

Kończąc ten wątek przypomnijmy, iż w przypadku, gdyby np. powiodła się lansowana w Chinach polityka „2+1”, po upływie kilku dziesięcioleci dzieci nie miałyby żadnych kuzynów, wujków ani ciotek, minimalna byłaby również liczba tak wstępnych (maksymalnie rodzice/teściowie, czworo dziadków oraz pradiadkowie), jak i zstępnych (jedno dziecko i jeden wnuk plus ich małżonkowie).

* *

*

Trendy w zakresie wielkości i struktury rodziny odzwierciedlają złożone inter- i intrapokoleniowe wzorce płodności, umieralności oraz zawierania i rozpadu związków małżeńskich. Stąd też wielkość sieci rodzinnej w pierwszym etapie przejścia demograficznego rosła wskutek zachowania przez pewien zróżnicowany terytorialnie okres przedtranszycyjnych wzorców płodności przy jednoczesnym obniżaniu się umieralności, następnie wraz z ograniczaniem

plodności zaczęła maleć. Utrzymująca się od wielu lat na obszarze Europy niska dzietność skłania do przypuszczenia, iż w przyszłości w perspektywie kilku najbliższych dekad będziemy świadkami jej dalszego kurczenia się.

Redukcja płodności, która miała miejsce w czasie przejścia demograficznego, spowodowała, iż nierozzerwalnie związane z cyklem życia pozycje w rodzinie charakteryzują się obecnie w coraz większym stopniu sekwencyjnością, nie zachodzą zaś na siebie, tak jak to miało miejsce w okresie, gdy kobiety wydawały na świat dzieci w przeciągu całego okresu rozrodczego [Giza-Poleszczuk 1996]. Tym samym następuje coraz wyraźniejsze oddzielanie ról rodziców i dziadków w cyklu życia jednostki. Jednocześnie wraz z obniżaniem się umieralności kolejne pokolenia żyją razem przez coraz większą liczbę lat. W pewnym stopniu powyższej tendencji przeciwdziała odraczanie decyzji prokreacyjnych, czyli zwiększanie odstępu intergeneracyjnego.

Spadek płodności, mający miejsce obecnie, w połączeniu z niską umieralnością sprawia, iż wiele dorosłych osób posiada więcej żyjących przodków niż potomków. Jednostka bowiem dłużej jest obecnie dla swych rodziców dorosłym dzieckiem niż dzieckiem niepełnoletnim, co więcej, wzrastający odsetek osób dorosłych posiada żyjących dziadków. Następuje zatem odwrócenie prawidłowości występującej w okresach wcześniejszych, kiedy to najliczniejszą część rodziny stanowili członkowie generacji, z której pochodziła jednostka w pierwszym etapie jej życia, następnie zaś pokolenia młodsze. Wydłużający się czas trwania życia w połączeniu z redukcją płodności prowadzi do zwiększania się wagi najbliższej rodziny wraz ze wzrostem jej udziału w rodzinie ogółem, co implikuje wzrost znaczenia wertykalnych relacji rodzinnych kosztem relacji horyzontalnych.

Obniżaniu umieralności towarzyszy wydłużanie się okresu, kiedy jednostki posiadają status dziecka, małżonka, rodzica. Dane amerykańskie [Watkins i in. 1987] wskazują bowiem, iż np. pomiędzy rokiem 1800 a 1980 liczba lat, przez jakie piętnastolatek posiadać będzie przynajmniej jedno z żyjących rodziców, podwoiła się, zaś liczba lat, przez które ma się dwoje żyjących rodziców potroiła się. Podniosła się również o kilkanaście lat, przez które posiada się żyjące potomstwo, aczkolwiek jednocześnie wskutek zmniejszania się dzietności – a zwłaszcza skróceniu się okresu rozrodczego – skrócił się okres wychowywania dzieci mających kilka i kilkanaście lat.

Wielkość i struktura sieci krewniaczej różnią się między sobą nie tylko w poszczególnych epokach historycznych, lecz także w ramach poszczególnych etapów życia jednostki. Wraz z upływem czasu zmniejsza się znaczenie krewnych wstępných, wzrasta zaś zstępných [Bonvalet i in. 1993; Szukalski 2000a]. Równocześnie zmieniają rolę odgrywane przez jednostkę, w tym również role ważne z perspektywy przepływów międzypokoleniowych.

Poruszana tematyka rzadko interesuje badaczy, choć demograficzna ewolucja rodziny, jej wielkości i struktury w znacznym stopniu określa potencjał jednostki w rozwiązywaniu różnorodnych problemów, poprzez określenie liczby krewnych – potencjalnych wspierających. Niektórzy badacze uważają wręcz, że wielkość sieci krewniaczej automatycznie określa wielkość występujących przepływów w danej sieci [Roschelle 1997: 193]. Stąd też pełniejsza znajomość relacji występujących w ramach rodziny pozwala na ocenę skuteczności społecznej i instytucjonalnej sieci, w które uwikłana jest jednostka. Pozwala również zrozumieć wagę rodziny dla integracji osób młodych i dla przeciwdziałania marginalizacji osób starych i z różnych przyczyn upośledzonych. Podstawowym pytaniem, a zarazem intrygującym problemem badawczym, wynikającym z analizy ewolucji wielkości rodziny, jest kwestia, w jakim stopniu funkcje rodziny mogą być skuteczne – w sytuacji spodziewanego w przyszłości kurczenia się sieci rodzinnej – realizowane przez inne podmioty i organizacje. Logicznym następstwem prowadzonych dotychczas rozważań dotyczących ewolucji demograficznej rodziny będzie analiza przemian rodziny jako instytucji, będących z kolei jedynie konsekwencją przemian demograficznych.

3.3. Rodzina jako niekompletna instytucja – uwarunkowania demograficzne

Wspomniane przemiany wielkości i struktury sieci krewniaczej pociągają za sobą różnorodne konsekwencje, ważne z punktu widzenia relacji międzypokoleniowych, w tym i relacji ekonomicznych. Obecnie przedstawimy, w oparciu o literaturę socjologiczną, niektóre z nich, związane z pojawianiem się w rodzinie niedookreślonych reguł, określających prawa i obowiązki członków poszczególnych generacji.

W klasycznym już, opublikowanym ponad dwie dekady temu, tekście Andrew Cherlin [1978] stwierdzał, iż zdecydowana większość problemów, z jakimi borykają się współczesne rodziny zrekonstruowane (tj. powstałe w wyniku powtórnego dla jednego z nupturientów małżeństwa), wynika z braku odpowiednich instytucji wyznaczających prawa i obowiązki poszczególnych członków rodziny. Ów brak występuje szczególnie widocznie w przypadku rodzin posiadających potomstwo z poprzedniego związku. Względna nowość sytuacji, w której – w wyniku występowania rozwodów – dzieci posiadają żyjących rodziców biologicznych utrzymujących z nimi kontakty, choć nie zamieszkujących z nimi, sprawia, iż obowiązki i prawa ojczyma czy macochy

– podobnie jak nie zamieszkującego z dzieckiem rodzica biologicznego – stają się niedookreślone (zauważmy przy okazji, iż sama nomenklatura odwołuje się do sytuacji dominującej w przeszłości, tj. zawierania powtórnych związków przez owdowiałych rodziców). Brak wyraźnie sprecyzowanych reguł postępowania dotyczy nie tylko pozyskanego w wyniku powtórnego małżeństwa matki lub biologicznego ojca rodzica, lecz również jego krewnych – zwłaszcza dziadków. Potwierdzeniem hipotezy o niekompletnej instytucjonalizacji współczesnych powtórnych małżeństw, jest w opinii A. Cherlina – obok języka – również system prawny, który bardzo powoli asymiluje się do występującej rzeczywistości.

Przedstawiony przykład niekompletnej instytucjonalizacji życia rodzinnego będącej konsekwencją rozwodu nie wyczerpuje listy innych tego typu przypadków. Wzrasta złożoność struktur rodzinnych wynikająca z rozwodów, powtórnych małżeństw, kohabitacji, pozamałżeńskiego macierzyństwa, wielopokoleniowości, co zwiększa niepewność i wprowadza niedookreślenie wzajemnych praw i obowiązków pomiędzy rodzicami a dziećmi i pomiędzy dalszymi krewnymi. Wszystkie wspomniane zjawiska, choć wynikają z różnorodnych przyczyn, mają pewną cechę wspólną – u ich podstaw leżą przemiany wzorców zachowań demograficznych. Przez te ostatnie rozumiem ogół reakcji osobnika wywołanych czynnikami zewnętrznymi (sytuacja) bądź wewnętrznymi (potrzeby, zamiary), odnoszących się do wyboru realizowanej strategii w zakresie miejsca zamieszkiwania, doboru partnera oraz strategii prokreacyjnej i zdrowotnej.

Celem niniejszych rozważań jest zdefiniowanie najważniejszych pól, na których pojawia się niekompletna instytucjonalizacja, oraz określenie podstawowych czynników sprawczych, odpowiedzialnych za pojawienie się niedookreślenia praw i obowiązków poszczególnych członków rodziny. Zaczniemy zatem od przedstawienia kilku przykładowych sytuacji utrudniających klarowne zdefiniowanie swych praw i obowiązków przez osoby wchodzące w skład rodziny.

3.3.1. Rodziny wielopokoleniowe

Rodziny wielopokoleniowe⁹, wbrew rozpowszechnionym mitom i przekłamanom, są w zasadzie „wynalazkiem” XX w. W społeczeństwach „tradycyjnych” owa wielopokoleniowość ograniczała się do relatywnie krótkiego okresu, w którym najstarsza generacja mogła obserwować najczęściej tylko pierwsze

⁹ Przez rodzinę wielopokoleniową rozumiem rodzinę składającą się z dorosłych przedstawicieli co najmniej dwóch różnych generacji.

lata życia swych wnuków, jedynie w nielicznych przypadkach trzy pokolenia żyły razem dłużej (zob. szacunki dla XVIII-wiecznej Francji, Le Bras 1973). Wśród populacji osób urodzonych w USA w roku 1910 mniej więcej połowa tych, które przeżyły pierwszych piętnaście lat swego życia, była świadkiem zgonu przynajmniej jednego z rodziców lub rodzeństwa [Hagestad 1986: 142].

Obecnie rektangularyzacja krzywej przeżycia¹⁰ (tj. powolne upodabnianie się jej wraz z dwoma prostymi – osiami wieku i prawdopodobieństwa dożycia – do prostokąta) prowadzi do masowego występowania rodzin trzy- i czteropokoleniowych i do coraz częstszego pojawiania się – choć z reguły na bardzo krótko – rodzin pięciopokoleniowych. Tym samym pojawia się współcześnie zjawisko na taką skalę nieznane – rodzina wielopokoleniowa. Wraz z jej pojawieniem się następują problemy dotyczące kwestii obowiązków i praw poszczególnych generacji względem siebie. Złożoność obecnie występujących relacji w rodzinie można zobrazować następująco: w rodzinie trzypokoleniowej mamy do czynienia z dwoma parami relacji rodzic–dziecko i jednym związkiem dziadkowie–wnuki. Z kolei w rodzinie czteropokoleniowej występują trzy zestawy związków rodzice–dzieci, dwa – dziadkowie–wnuki, istnieją również dwie generacje, które jednocześnie są rodzicami i dziećmi. Dostępne wyniki badań wskazują, iż żywe kontakty w takich rodzinach istnieją jedynie pomiędzy generacjami bezpośrednio po sobie następującymi, a zatem relacje dziadkowie–wnuki (a tym bardziej pradiadkowie–prawwnuki) nie są oceniane jako szczególnie ważne, jeśli idzie o opiekę i wsparcie [Baum, Page 1991]. Dodatkową trudnością jest fakt pozyskiwania przez osoby dorosłe dziadków ze strony współmałżonka. Choć brak odpowiednich badań, można przypuszczać, iż zwłaszcza dla osób starych (np. we Francji dopiero w sieci krewniaczej osób w wieku 65 i więcej lat występują małżonkowie wnuków, Bonvalet i in. 1993) są to krewniacy „drugiej kategorii”.

Wspomniana niedookreśloność instytucji rodzinnych wzrastałaby nawet w społeczeństwach tradycyjnych w przypadku, gdyby – tak jak obecnie – znaleźć można dziadków trzydziestokilkuletnich obok dziadków mających lat sto, zaś wnuki to osoby od małych dzieci do emerytów. Tym samym w zależności od wieku danego członka rodziny – pomimo pełnienia takiej samej funkcji i zajmowania takiego samego miejsca w łańcuchu genealogicznym – obowiązki i prawa poddane są znacznej zmienności, a niekiedy wręcz nie są wyartykułowane. Nie dotyczy to w zasadzie relacji w diadzie dzieci–rodzice, gdyż obowiązki dzieci wobec starzejących się rodziców są oczywiste. Zaznaczyc jednak należy, iż osoby w wieku 45–55 lat, tworzące tzw. *sandwich generation*, to pokolenie obciążone zobowiązaniami zarówno wobec potrzebujących opieki

¹⁰ Wspomniana rektangularyzacja prowadzi do masowego występowania ludzi bardzo starych [Szukalski, 2000c; 2000f], co skądinąd stanowi warunek konieczny wielopokoleniowości.

na starość rodziców, jak i rozpoczynających dorosłe życie dzieci (zaznaczymy przy tym, iż wydłużanie się okresu pobierania nauki samoistnie prowadzi do wydłużania się okresu, w którym dorosłe dzieci odwoływać się muszą do pomocy rodziców). W warunkach ograniczoności zasobów prowadzi to do bolesnych i trudno rozwiązywalnych dylematów dotyczących priorytetów pomocy międzypokoleniowej (większość badań empirycznych wskazuje, iż pierwszeństwo przed przodkami mają potomkowie). Mniej wyartykułowane są natomiast obowiązki (pra)wnuków wobec generacji (pra)dziadków, a także prawa i – co jest chyba jeszcze mniej oczywiste – obowiązki rodziców w podeszłym wieku wobec dorosłych dzieci. Dostępne dowody świadczą o tym, że rodzice – niezależnie od wieku – gotowi są do świadczeń na rzecz swych dzieci. Do takiego wniosku prowadzą dane, z których wynika, iż nawet wśród osób w podeszłym wieku, wymagających stałej opieki, występują przepływy finansowe skierowane do generacji ich dzieci (również potomstwo osób w sędziwym wieku jednoznacznie wymienia swych rodziców jako osoby, do których zwróciłoby się o pomoc finansową, choć w przypadku innych form pomocy – takich jak usługi czy wsparcie emocjonalne – preferowana jest własna progenitura [Attias-Donfut 1995: 52]).

3.3.2. Rozwody i rodziny zrekonstruowane¹¹

Wiek XX był okresem zmiany standardu: od małżeństwa, które trwa nawet wtedy, gdy brak w nim miłości – do małżeństwa, w którym wystąpi rozwód, jeśli zaniknie uczucie bądź wspólnota interesów. W wielu krajach (USA, Szwecja, Wielka Brytania) połowa wszystkich zawieranych małżeństw kończy się rozwodem – w Polsce, na szczęście, dotyczy to obecnie jedynie co szóstego zalegalizowanego związku. Niekompletna instytucjonalizacja występuje przede wszystkim w przypadku tych małżeństw, które w chwili rozpadu posiadały wspólne potomstwo.

Podstawową przyczyną niekompletnej instytucjonalizacji rodzin zrekonstruowanych jest sam sposób ich powstawania. Choć zarówno w przypadku powstawania rodziny nuklearnej, jak i zrekonstruowanej dokonuje się przejście z układu diady do triady, to najważniejsza różnica leży w strukturze pierwotnej diady: w pierwszym przypadku jest nią para rodziców, w drugim zaś rodzic–dziecko (dzieci). Istnieją również inne, pierwszo- i drugoplanowe, cechy odróżniające wspomniane typy rodzin [Dobosz-Sztuba 1989]. Najważniejszym przejawem zakłóceń instytucjonalnych, wywołanych rozwodem, jest zmniejszenie

¹¹ Wpływ rozwodów i małżeństw powtórnych na przepływy międzypokoleniowe analizowany jest dokładnie w punkcie 3.6.

szenie częstotliwości kontaktów dziecka z rodzicem nie zamieszkującym z nim na stałe – choć w tym przypadku ważny jest również wiek dziecka w chwili rozvodu (im dziecko starsze, tym mniejsza zmiana intensywności kontaktów). Oprócz pogorszenia się częstości i jakości kontaktów z biologicznym ojcem (w ok. 90–95% opieka nad dzieckiem przyznawana jest przez sądy matkom), zakłócone – a niekiedy zlikwidowane – zostają relacje z krewnymi z jego strony [Cherlin, Furstenberg 1994]. W efekcie ani rodzic biologiczny nie sprawujący stałej opieki, ani pozyskany rodzic społeczny¹² najczęściej nie mają wyraźnie sprecyzowanych praw i obowiązków wobec dziecka¹³, co często prowadzi do powstawania „ziemi niczyjej”, tj. nadmiernej samodzielności decyzyjnej dziecka (potęgowanej przez postawy zbuntowanego dziecka – „nie jesteś moim ojcem i nie masz prawa mi rozkazywać!”). Brakowi jasno zdefiniowanych praw i obowiązków towarzyszy najczęściej niechęć do dokonywania „nadmiernych” inwestycji w dziecko. Zjawisko to występuje zarówno wśród odseparowanych od swego potomstwa rodziców biologicznych (choć dotyczy przede wszystkim ojców i zależy od wieku dziecka w chwili rozstania rodziców oraz posiadania biologicznego dziecka w innym związku [Manning, Smock 2000]), jak i wśród tych pozyskanych [Case, Lin, McLanahan 1999].

Niewiele wiadomo o intensywności relacji pomiędzy pasierbami a ich pozyskanymi rodzicami, a jeszcze mniej o ich trwałości. Zastanawia zwłaszcza niewielka liczba badań pokazujących relacje pomiędzy rodzicami społecznymi (ojczymem, macochą) a ich dziećmi społecznymi po uzyskaniu przez te ostatnie samodzielności. Dla pokreślenia praktycznej wagi takich badań przywołajmy wyniki jednego z tych nielicznych [Pezzin, Schone 1999]. Dorośli pasierbowie otrzymują zdecydowanie mniejszą pomoc finansową od swych społecznych rodziców niż ich dzieci biologiczne – badania prowadzone w USA wskazują, iż żyjący samotnie rodzice po usamodzielnieniu się potomstwa ofiarowują pasierbom średnio jedynie 45% wartości podarków pieniężnych ofiarowanych swemu potomstwu. Z drugiej jednak strony uzyskują od pasierbów zdecydowanie mniejszą pomoc, np. w postaci przepływu czasu – dzieci biologiczne udzielają jej ponad dwukrotnie częściej (68,4% do 31,5%), zaś średnia liczba

¹² Odróżnić bowiem wyraźnie należy rodzicielstwo biologiczne – związane z zaopatrzeniem potomstwa w materiał genetyczny – od rodzicielstwa społecznego – zapewnianiem odpowiednich warunków życia, którego wyróżnikiem jest partnerowanie sprawującemu stałą opiekę biologicznemu rodzicowi dziecka. Prowadzone w niektórych krajach rozwiniętych badania wskazują, iż ok. 10% dzieci pochodzi od innego, niż domniemanego, ojca. Odpowiednie wskaźniki wynoszą 1% w przypadku mężczyzn o wysokim statusie w Szwecji i USA, 5–6% dla mężczyzn z klasy średniej w USA i Wielkiej Brytanii i 10–30% dla osobników o niskim statusie w USA, Wielkiej Brytanii i Francji [Baker 2000: 155].

¹³ Rozwód pociąga za sobą bowiem konieczność reorganizacji odpowiedzialności za dzieci (dotyczy to choćby możliwości nakazania pewnych zachowań, podziału kosztów utrzymywania dzieci itp.), co rzadko bywa osiągnięte z powodzeniem.

godzin poświęcanych na opiekę nad rodzicami jest w ich przypadku dwupółkrotnie większa (25 godz. do 10 godz.). Z własnymi – nie zaś „odziedziczonymi” po partnerze – dziećmi samotne osoby starsze zamieszkują trzyipółkrotnie częściej, nie dziwi zatem, iż ci mający potomstwo biologiczne korzystają ponad dwa razy rzadziej z pomocy świadczonej przez wszelkiego typu instytucje opiekuńcze w przeciwieństwie do osób posiadających jedynie „przyszywane” dzieci.

W rodzinach zrekonstruowanych brak również wielu rodzajów tabu, sakralizujących rodzinę biologiczną – tytułem ilustracji powiedzmy, iż np. zgodnie z prawem obowiązującym w wielu krajach ojczym po rozwodzie z matką może się ożenić z jej biologiczną córką, swą dotychczasową pasierbicą. Jednocześnie wzrasta znaczenie rodziny ze strony matki, z której członkami w takim przypadku kontakty są ożywione. Innymi – poza trendem odnośnie do rozwodów – czynnikami wzmagającymi znaczenie matczynej linii rodziny są: dłuższe trwanie życia matek, a zatem dłuższa współegzystencja kilku generacji z matką–babką, zmiana wzorców ról rodzinnych oraz pozamałżeńska płodność.

W przypadku rozwodu rodziców i ich nowego małżeństwa powstaje nowa rozszerzona rodzina – dzieci mają wówczas niekiedy kilka domów (choć dotyczy to jedynie ich niewielkiej części): biologicznej matki z ojczymem, biologicznego ojca z macochą, niekiedy swych dziadków i w przypadku, gdy macocha i ojczym również są rozwodnikami, rodziny ich byłych współmałżonków – zwłaszcza wówczas, gdy wychowują się tam wspólne dla byłego małżeństwa dzieci. W literaturze przedmiotu można znaleźć – interesujące ze względu na złożoność relacji – przykłady [Cherlin, Furstenberg 1994; Riley, Riley 1997] takich właśnie rodzin składających się z *quasi*-krewnych, zwanych niekiedy krewnymi fikcyjnymi.

Z punktu widzenia tematyki niniejszego punktu interesujące są wyniki badań przeprowadzonych w 1981 r. w USA. Dotyczyły one relacji pomiędzy dziećmi w wieku 11–16 lat i ich rodzicami. Według otrzymanych wyników, jedynie 1% rodziców nie wymieniło swych biologicznych dzieci jako członków swej rodziny, podczas gdy dotyczyło to 15% osób wychowujących dzieci współmałżonka z poprzedniego małżeństwa. 31% pasierbów i pasierbic pomijało ojczymów i macochy zamieszkujące z nimi, zaś 41% – dzieci swych „pozyskanych” rodziców [Cherlin, Furstenberg 1994: 367].

Kończąc niniejszy wątek stwierdzam, że wspomniana wcześniej długowieczność potęguje częstość występowania powtórnego zawierania małżeństw (jako konsekwencji rozwodów i owdowień) przez osoby mające już dorosłe i samodzielne dzieci. W takim przypadku więc pomiędzy rodzinami obojga nowożeńców jest z reguły płytki i powierzchowny.

3.3.3. Kohabitacja i urodzenia pozamałżeńskie

Historycy rodziny twierdzą, iż zwłaszcza kilka ostatnich dekad jest okresem zauważalnego przesunięcia od małżeństwa „kontraktowego”, opartego na instrumentalnej wymianie, do małżeństwa „romantycznego”, opartego na wymianie emocjonalnej i wspólnych zainteresowaniach. Od związku małżeńskiego opartego na miłości już niedaleko do związku bazującego również na miłości, nie zalegalizowanego prawem ani nie uświęconego sakramentem – kohabitacji.

Przywołana wcześniej hipoteza Cherlina jest również prawdziwa w przypadku tej, współcześnie popularnej w wielu krajach, formy rodziny [Kwak 1994]. Także w tym przypadku brak wyraźnie określonych, funkcjonujących w „masowej świadomości” prawideł postępowania, przy czym uwaga ta w mniejszym stopniu dotyczy relacji pomiędzy partnerami czy relacji rodzice-dzieci, natomiast w całej rozciągłości stosuje się do relacji pomiędzy dalszą rodziną obojga zamieszkujących ze sobą dorosłych osób. Ich rodzinom bowiem brak jest rytuału przejścia (*rite de passage*), ślubu – wyznaniowego czy świeckiego – sprawiającego, iż wzajemne relacje pomiędzy partnerami są jednoznacznie zdefiniowane i w powszechnej opinii długookresowe. Stąd też osoby znajdujące się w takich właśnie niesformalizowanych sieciach rodzinnych powinny być traktowane jako *quasi*-krewni. W ich przypadku wzajemne relacje nie są określone tak jasno, jak w przypadku tradycyjnego pokrewieństwa i powinowactwa, tym niemniej jednak poszczególni krewni ze stron partnerów rozumieją, iż nie mogą się traktować jak osoby całkiem obce (skądinąd często występująca wśród takich osób niechęć do spotykania się wynika najczęściej z trudności z określeniem statusu partnera potencjalnej interakcji).

Zapewne upływ czasu i – w jeszcze większym stopniu – pojawienie się potomstwa kohabitującej pary pozwalają na jej pełniejszą integrację z istniejącym systemem stosunków wewnątrzrodzinnych. Brak niestety w literaturze przedmiotu badań stwierdzających, czy powyższa hipoteza jest słuszna. Zaznaczmy jednak, iż pary kohabitujące charakteryzuje znacznie wyższe prawdopodobieństwo rozpadu związku niż pary małżeńskie (nawet przy uwzględnieniu takiego czynnika, jak liczba wspólnych dzieci) [Manting 1994]. W przypadku posiadania wspólnego dziecka oznacza to dodatkowe komplikacje w określeniu więzi rodzinnych, dochodzą bowiem wspomniane wcześniej kłopoty z określeniem statusu rodzica biologicznego/byłego rodzica społecznego.

We współczesnej Europie wzrasta również odsetek urodzeń pozamałżeńskich [Szukalski 2000b], choć jednocześnie podnosi się proporcja dzieci nieślubnych legitymizowanych przez ich ojców. Oznacza to, iż znaczna część – a w niektórych krajach zdecydowana większość (np. Francja [Munoz-Perez, Prioux 1999]) – tych dzieci wychowuje się w związkach nieformalnych

(kohabitacja, LAT). Stąd też poczynione uwagi odnośnie do wpływu kohabitacji na powstawanie niedookreślonych stosunków wewnątrzrodzinnych są i w tym przypadku prawdziwe.

3.3.4. Sieć rodzinna – czym jest dzisiaj?

Kompleksowość dzisiejszego pojmowania rodziny zakłada uwzględnienie w sieci rodzinnej również niekrewnych i niespowinowaconych, którzy są członkami wspomnianej sieci wskutek kohabitacji i innych związków z członkami rodziny. Rodzina bowiem, w powszechnym odczuciu, łączy osoby nie tylko powiązane pokrewieństwem i małżeństwem. Liczy się przede wszystkim ustanowienie relacji i ich podtrzymywanie – regularne spotykanie się, korespondowanie, udzielanie sobie pomocy itp. Stąd też, niekiedy, jako członkowie rodziny traktowane są jednostki w żaden sposób nie będące jej członkami (np. zażyli przyjaciele) – mamy wówczas do czynienia z pokrewieństwem fikcyjnym.

Zastanówmy się, jak przedstawione wcześniej zmiany wzorców zachowań demograficznych wpływają na kształtowanie się pojęcia rodziny. Ważną kwestią – przede wszystkim ze względu na powszechność sytuacji – jest kształtowanie się relacji z szeroko rozumianą siecią rodzinną (siecią krewniaczą) po zawarciu powtórnego małżeństwa. Rozwód z reguły ogranicza bądź niszczy związki pomiędzy dziećmi a krewnymi, którzy nie mają wobec nich jasno określonych obowiązków – tym samym zwiększa znaczenie powiązań rodzinnych ze strony matki (która z reguły sprawuje stałą opiekę nad dzieckiem). Powtórne małżeństwo do pewnego stopnia przywraca równowagę pomiędzy rangą rodziny matki i społecznego ojca (czyli ojczyma). Domniemywać można, iż w takim przypadku dzieci mają szerszy krąg „aktywnych” krewnych niż dzieci rozwiedzionych, samotnych matek, być może również sieć rodzinna jest większa niż u dzieci mających tylko dwoje rodziców. Jeszcze mniej określona – głównie ze względu na krótszą przeszłość (dawniej ten rodzaj związku nieformalnego występował rzadko i w warstwach niższych) – jest relacja rodzinna w przypadku kohabitacji. Domniemywać można, iż kontakty z rodziną partnera w znacznym stopniu są zależne od indywidualnych wyborów i osądów. Przypuszczać można, iż najmniej zinstytucjonalizowane są kontakty rodzin osób wchodzących w skład nie wymienionej dotąd formy związków nieformalnych – par homoseksualnych¹⁴.

¹⁴ Do takiego wniosku upoważniają badania prowadzone przez Kath Weston [1991], które w znacznym stopniu odzwierciedlają niechęć rodzin osób tworzących związek do homoseksualizmu męskiego i żeńskiego, jak i niepełny *coming out* (ujawnianie się) w stosunku do krewnych.

Do dokonywania analizy związków pomiędzy osobami już nie będącymi rodziną (jak w przypadku rozwodu), których wzajemne relacje nie są jednoznacznie określone (jak w przypadku związków nieformalnych), jak i pomiędzy jednostkami będącymi jednoznacznie krewnymi fikcyjnymi użyteczne jest pojęcie *quasi*-pokrewieństwa [Cherlin, Furstenberg 1994]. Pojęcie to bowiem zakłada, iż pomiędzy dwiema osobami istnieją jakieś relacje „na kształt i podobieństwo” relacji rodzinnych, tym niemniej nie mogą być one zdefiniowane poprzez bezpośrednie odwołanie się do znanych z przeszłości związków krwi/powinowactwa¹⁵. Jednocześnie dzięki swej niedookreśloności pojęcie *quasi*-krewny nadaje się do opisywania bogactwa realnie występujących relacji w ramach rodziny (to ostatnie pojęcie, na szczęście, nadal jest wystarczająco pojemne) – nie tyle w znaczeniu biologicznym, ile społecznym. Riley i Riley [1997] twierdzą, iż waga pokrewieństwa fikcyjnego¹⁶ (nazywanego przez nich alternatywnie zastępczym) również będzie wzrastać i w przyszłości wskutek oddziaływania czterech czynników: 1) wzrastającej częstości adopcji dzieci; 2) coraz częstszego występowania osób starych jako opiekunów dzieci; 3) rozwoju serdecznych – na wzór rodzinnych – związków w domach spokojnej starości i innych instytucjach wspomagających; 4) podnoszenia się odsetka populacji mniejszości etnicznych i rasowych, w których fikcyjne pokrewieństwo zakłada powstawanie trwałych, realnych zobowiązań (ten ostatni punkt dotyczący Murzynów oraz Latynosów ma oczywiście wyraźnie amerykańskie podłoże¹⁷). Do powyższej listy dołączyć należy długotrwałe pozostawanie w *room-matingu* (wspólne zamieszkiwanie osób tej samej płci mające na celu obniżenie kosztów związanych z wynajęciem mieszkania) oraz wzrost odsetka osób jawnie deklarujących swój homoseksualizm¹⁸. Znaleźć można inne argumenty przemawiające na korzyść twierdzeń o wzrastającej w przyszłości wadze tego typu „pokrewieństwa”. Zmniejszająca się sieć rodzinna będzie

¹⁵ W pewnym stopniu odpowiednikiem w przeszłości tego typu związków byłoby pokrewieństwo duchowe (*spiritual kinship*) wynikające z więzi powstałych wskutek przyjęcia obowiązków rodziców chrzestnych, które to więzi w średniowiecznym prawie kanonicznym rodziły określone skutki prawne [Goody 1983].

¹⁶ Choć w polskiej literaturze niekiedy używa się pojęcia „rodziny otwartej” (zob. np. Tyszką, Wachowiak 1997: 74–75), na określenie rodziny nie odgradzającej się od najbliższego otoczenia społecznego, używać będę terminu pokrewieństwo fikcyjne, gdyż podkreśla on inny, bardziej zinstytucjonalizowany wymiar tego rodzaju związków.

¹⁷ Badania A. Roschelle [1997: 38–40] wskazują, iż np. w populacji czarnoskórych mieszkańców USA więcej kategorii osób uważanych jest za rodzinę, z którą odczuwana jest silniejsza (za wyjątkiem rodziców) niż wśród Białych więź; z kolei Anglosasi częściej poszukują pomocy wśród przyjaciół, sąsiadów i współpracowników.

¹⁸ Szacunki z roku 1980 odnośnie do tej ostatniej grupy dokonane dla amerykańskiej Mekki par homoseksualnych – San Francisco – mówią, iż 17% dorosłej populacji tej metropolii deklaruje się jako lesbijki, geje i biseksualiści (z czego ok. 70% stanowią mężczyźni) [Weston 1991: 8].

obniżyć prawdopodobieństwo, iż dana jednostka znajdzie wśród swych krewnych osoby, które polubi. Jednocześnie wydłużający się okres skolaryzacji powodować będzie wzrost znaczenia interakcji z gronem przyjaciół-rówieśników.

3.3.5. Homogenizacja kategorii generacji

Do tej pory mówiliśmy jedynie o wpływie przemian zachowań demograficznych, które pociągają za sobą postępującą niedookreśloność relacji wewnątrz rodziny, dlatego chciałbym jeszcze wspomnieć o jednej z konsekwencji przemian, która – w dłuższej przynajmniej perspektywie – prowadzi do większego uporządkowania zasad i reguł kontrolujących i porządkujących kontakty z rodziną. Wraz ze zmniejszaniem się liczby wydawanych na świat dzieci oraz skracaniem się okresu, w którym dzietność jest realizowana, zmienia się pojęcie pokolenia. Staje się ono coraz bardziej homogeniczne, jeśli idzie o wiek osób na nie się składających. Znika bowiem zarówno duża rozpiętość wieku, typowa dla rodzin wielodzietnych, w których różnica pomiędzy najmłodszym a najstarszym potomkiem często przekracza 15, a nawet 20 lat, jak i sytuacje, gdy matka i córka czy synowa rodzą w tym samym czasie. W czasie trwania dwóch takich pokoleń może wystąpić sytuacja, w której wujkowie są młodszy od swych siostrzeńców czy bratanków. Obecnie generacja (w ujęciu antropologicznym) staje się kategorią coraz bardziej jednorodną, obejmującą osoby w zbliżonym wieku. Tym samym klaruje się pojęcie pokolenia, tj. w coraz mniejszym stopniu generacje, rozumiane w sensie nadanym im w genealogii, „rozmywają się”, zaś samo pojęcie generacji w ujęciu genealogicznym staje się bliższe ujęciom demograficznemu i ekonomicznemu [Riley, Riley 1986].

Zmniejszenie się liczby dzieci wydawanych na świat przeciętnie przez kobietę oraz skrócenie się czasu podejmowania decyzji prokreacyjnych owocują zmniejszaniem się różnicy pomiędzy najstarszym a najmłodszym z członków rodzeństwa. Tym samym wzrasta szansa równomiernego traktowania dzieci w sytuacji, gdy wszystkie ważne, z punktu widzenia ich rozwoju psychologicznego i społecznego, wydarzenia mają miejsce na zbliżonym etapie życia. Dzieci mają dużą szansę poznać tych samych krewnych, np. dziadków, oraz zaznać takiej samej troski i pomocy ze strony swych rodziców. Również i ich potomstwo posiada kuzynów w zbliżonym wieku.

Demografowie szukając przyczyn prowadzących do niedookreślenia rodziny jako instytucji, coraz częściej odwołują się do koncepcji drugiego przejścia demograficznego autorstwa D. J. van de Kaa i R. Lesthaeghe'a, która obecnie jest przywoływana również w celu wyjaśnienia przemian procesów ludnościowych w Polsce [Kotowska 1998; 1999]. W niniejszym tekście chciałbym wyjść poza teoretyczne ramy koncepcji usiłujących wyjaśnić siły sprawcze przemian wzorców zachowań demograficznych – głównie poprzez odwołanie się do procesu modernizacji i indywidualizacji – i odwołać się do kilku hipotez sformułowanych przez znakomitego francuskiego historyka rodziny i idei, Philippe'a Ariésa. Opierając się na jego pracach [Ariés 1980, 1995], można dojść do wniosku, iż podstawowym czynnikiem sprawiającym, iż rodzina staje się niekompletną instytucją jest postęp w dziedzinie ograniczania umieralności. Ponieważ wpływ redukcji umieralności na zwiększanie się prawdopodobieństwa występowania rodzin wielopokoleniowych nie wymaga wyjaśnień, skoncentrujemy się na wykazaniu związku pomiędzy przemianami umieralności a pozostałymi wspomnianymi przez nas zjawiskami demograficznymi.

Wyższe prawdopodobieństwo tego, iż dziecko dożywa wieku dorosłego, czyni bardziej bezpiecznymi ekonomiczne i emocjonalne inwestycje rodziców w dzieci¹⁹. Jednocześnie pragnienie zapewnienia potomstwu odpowiedniej „jakości” (którą możemy utożsamiać z nakładami) prowadzi do ograniczania liczebności progenitury²⁰. Wzrost liczby lat, jakie jednostka ludzka ma przed sobą, a jednocześnie wyższa wartość kapitału ludzkiego ucieleśnionego w danej jednostce sprawiają, iż ludzie zaczynają bardziej samodzielnie podejmować najważniejsze życiowe decyzje (stają się one ważniejsze, gdyż określają status jednostki w dłuższym okresie), które wcześniej były zarezerwowane dla szerszej grupy rodzinnej. Zmieniony wzorzec umieralności wpłynął zatem na stworzenie nowego klimatu niezbędnego do zbudowania i utrzymywania relacji rodzinnych.

¹⁹ Sam Ariés [1995] twierdził, iż obojętność wobec dzieci występująca w przeszłości była jedynie następstwem warunków demograficznych, ponieważ ludzie nie chcieli być przywiązanymi nadmiernie do czegoś, co było uważane za prawdopodobnie stracone. Z drugiej strony wzrost trwania życia pociąga za sobą wydłużanie się okresu spłaty dokonanych inwestycji w kapitał ludzki, podnosząc jego ekonomiczną opłacalność [Stark 1999: 33–48].

²⁰ Zazwyczaj zmniejszanie się dzietności opisywane jest jako konsekwencja spadku pożądanego przez rodziców liczby dzieci, bądź jako chęć utrzymania stałej liczby dzieci dożywających do wieku dorosłego. Watkins i in. [1987] proponują tymczasem podejście odmienne – w ich opinii ważny jest postrzegany wzrost liczby lat, przez jakie potomstwo znajduje się na utrzymaniu rodziców. W takim przypadku redukcja liczby posiadanych dzieci byłaby przejawem dążenia do ograniczenia łącznego okresu inwestycji w progeniturę.

Wraz ze zwiększaniem się kapitału ludzkiego ucieleśnionego w jednostce i jej dążeniem do samorealizacji zaczyna dominować inny rodzaj motywacji do ograniczania liczby dzieci – egoizm. Potomstwo bowiem jest uznawane za podstawową przeszkodę w urzeczywistnieniu aspiracji i dążeń²¹ [Ariès 1980].

Zapewne prawdziwa jest również teza Ph. Ariésa, iż odnotowywany w ostatnich dekadach wzrost odsetka rozwodów jest nieuniknionym następstwem wydłużania się trwania życia, co pociąga za sobą fakt, iż małżeństwo staje się instytucją znacznie bardziej długoterminową. Przypomnijmy, iż np. pod koniec wieku XIX przeciętne trwanie amerykańskiego małżeństwa wynosiło 28 lat, pod koniec lat siedemdziesiątych już ponad 43 lata, przy czym w minionych stuleciach jeden z małżonków zazwyczaj umierał, zanim wszystkie dzieci dorosły [Hagestad 1986]. Wyposażone w kapitał ludzki jednostki, zdolne do przeżycia bez pomocy innych członków rodziny, skłonne są do bardziej krytycznej oceny szans pomyślnego współżycia z potencjalnym, złączonym na resztę życia partnerem. W przypadku błędnego, w swym mniemaniu, doboru partnera, gotowe są do zerwania związku, widząc zaś wokół siebie tyle rozwodzących się małżeństw preferują niezobowiązujące związki nieformalne²². Bojąc się nadmiernych inwestycji w dobór partnera i podtrzymywanie z nim więzi w sytuacji tak częstego rozpadu związków, jednostki częściej są skłonne do praktykowania „małżeństw na próbę” – kohabitacji, które z biegiem czasu przekształcają się w wolne związki, różniące się od małżeństwa jedynie statusem formalnym.

Mówiąc o wpływie umieralności na kształtowanie się więzi w rodzinie i definiowanie wzajemnych praw i obowiązków wspomnijmy również o jeszcze jednym ważnym, a pomijanym w niniejszym tekście, czynniku – migracjach. Niewątpliwie przestrzenne oddalenie członków rodziny modyfikuje percepcję wzajemnych zobowiązań, zaś w opinii holenderskich badaczy, Muldera i Hooimeijera [1999], wydłużanie się trwania życia, pociągając za sobą późniejsze dziedziczenie domostw i warsztatów pracy, miało przynajmniej na pierwszym etapie przejścia demograficznego pozytywny wpływ na wzrost mobilności przestrzennej i zawodowej.

Jednocześnie spadek umieralności, jaki miał miejsce w drugiej połowie wieku XIX i pierwszej połowie wieku XX, doprowadził do większej jednorodności ścieżek życia osób współcześnie żyjących i znacząco zwiększył prawdopodobieństwo długiego istnienia rodziny w nietkniętej postaci. Zzna-

²¹ Ten typ uzasadniania skłonności do ograniczania liczby dzieci zapoczątkował jeszcze w XVIII w. Moheau (zob. Flandrin 1998: 252).

²² Jeśli małżeństwo w warunkach powszechnego występowania rozwodu nie zapewnia ani stabilnej, składającej się z dwóch rodziców rodziny dla dziecka, ani dożywotniego zabezpieczenia ekonomicznego dla kobiety, zanika ważność argumentów przemawiających za legitymizacją tak związku, jak i urodzenia [Bumpass 1990].

czyć należy, iż czynniki demograficzne, ekonomiczne i kulturowe pociągnęły za sobą zmianę czasu występowania takich znaczących dla poszczególnych jednostek zdarzeń, jak: opuszczanie domu rodziców, wstępowanie na rynek pracy, małżeństwo, rodzicielstwo, etap „pustego gniazda”, owdowienie itd. – zmieniając ich formy i kontekst. Powyższe zdarzenia w trakcie ostatnich stu kilkudziesięciu lat ułożyły się w uporządkowane, następujące po sobie, w miarę jednorodne czasowo sekwencje – dzięki interwencji państwa w postaci wprowadzenia obowiązku szkolnego, wieku emerytalnego (występujące w relatywnie wąskich przedziałach wieku).

Tymczasem zmiany strukturalne i instytucjonalne zostają daleko w tyle za zmianami w zakresie obniżania się umieralności i wydłużania się trwania życia, prowadząc do występowania dysfunkcji zarówno na poziomie jednostek, grup pierwotnych, jak i całego społeczeństwa. Celem niniejszych rozważań było wskazanie licznych dysfunkcji na poziomie rodziny w powiązaniu ze zmianą wzorców zachowań demograficznych, choć piszący te słowa zdaje sobie sprawę, iż w polskich realiach poruszana tematyka zyska znaczenie dopiero w nadchodzących latach, a raczej dekadach.

3.4. Płodność

Najbardziej uderzającą cechą współczesnego reżimu demograficznego jest, utrzymująca się w krajach wysoko rozwiniętych od połowy lat siedemdziesiątych, niska płodność, prowadząca – pomimo postępującej redukcji umieralności – do okresowego ubytku naturalnego. Okresowy współczynnik dzietności całkowitej informujący o średniej liczbie dzieci, jakie kobieta wyda na świat w trakcie swego życia, przy założeniu utrzymywania się płodności odnotowanej w populacji kobiet ogółem w danym roku, obniżył się bowiem w szeregu krajów znacznie poniżej poziomu zapewniającego prostą zastępowalność pokoleń, co więcej, w wielu z nich doszedł do poziomu prowadzącego w dłuższej perspektywie do wyludniania. Przyjrzyjmy się minimalnym poziomom dzietności odnotowanym w ostatnich latach w Europie [Council of Europe, 1999].

Bezapelacyjnie najniższymi wskaźnikami charakteryzuje się ludność zamieszkująca obszar byłej NRD. W roku 1994 TFR przybrał tam wartość 0,77, rok wcześniej 0,78, w okresie późniejszym zaczął rosnąć do 0,84 w roku 1995, 0,95 w 1996 do 1,06 w 1998. Nieco wyższe wartości współczynnika dzietności teoretycznej występują w ostatnich latach (o ile nie zaznaczono inaczej, dane z roku 1998) na Łotwie (1,09), w Bułgarii (1,11, rok wcześniej 1,09),

w Hiszpanii (1,14 w roku 1996), w Czechach (1,16) i we Włoszech (1,19). Wartości z przedziału 1,2–1,3 odnotowano ostatnio w Estonii (1,21), w Słowenii (1,23), w Rosji (1996 – 1,24), w Białorusi (1,27) i w Grecji (1,30). W kilku innych krajach współczynnik dzietności teoretycznej przybrał wartości niższe niż 1,4. Ogółem połowa krajów europejskich to obszary, na których TFR osiągnął poziom niższy niż 1,5 dziecka. 10 lat temu, w roku 1990, jedynie w 8 państwach odnotowano taki poziom – były to głównie kraje Europy Południowej (Włochy, Hiszpania, Grecja, San Marino, Słowenia) i Środkowej (Austria, Niemcy). Dotychczasowe współczynniki kohortowe dzietności całkowitej, tj. określające przeciętną liczbę dzieci urodzonych przez kobietę należącą do danej generacji (z definicji obliczane dopiero po zakończeniu przez kobietę okresu rozrodczego), wskazują bardziej na zmianę kalendarza płodności niż na rzeczywiste obniżenie się dzietności zrealizowanej. Podejrzewać należy, iż w przyszłości nastąpi rzeczywiste zmniejszenie się również i płodności w przekroju generacyjnym.

Czynniki prowadzące do utrzymywania dzietności na niskim poziomie są związane z czynnikami ekonomicznymi, społecznymi i psychologicznymi. Poniżej zatrzymamy się bliżej jedynie na kilku z nich, posiadających wyraźny wymiar demograficzny i bezpośrednio związanych ze zmianą wzorca przepływów międzypokoleniowych w skali mikro. Kolejno omówimy upowszechnianie się bezdzietności i modelu rodziny małodziejnej, zmiany w zakresie wieku zawierania związku małżeńskiego i wieku wydawania na świat potomstwa oraz przemiany wzorców tworzenia się związków (par).

3.4.1. Bezdzietność

Jednym z najbardziej znaczących przejawów przemian w zakresie płodności jest odnotowywany w ostatnich dekadach w krajach wysoko rozwiniętych wzrost odsetka kobiet bezdzietnych. Wyróżnić należy dwa jej rodzaje: bezdzietność dobrowolną i przymusową, wynikającą z bezpłodności. Przy założeniu braku, w długim okresie, zmian dotyczących bezdzietności dobrowolnej – *ceteris paribus* – należałoby oczekiwać zmniejszania się proporcji kobiet nie posiadających potomstwa w wyniku postępu metod sztucznej inseminacji (pomijam w tym miejscu kwestię wzrastającej bezpłodności mężczyzn).

Na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych odsetek bezdzietnych kobiet w wieku 45–49 lat był na świecie bardzo zróżnicowany: w szeregu krajów azjatyckich i afrykańskich wynosił jedynie 4–5% (w Singapurze jedynie 2,4%), wyższe wartości przyjmując w krajach rozwiniętych (choć np. rekordowe

wielkości odnotowano w Urugwaju – 19,2% i na Seszelach – 14,9%) [Myers 1992: 53]. Lata osiemdziesiąte i dalsze przyniosły w krajach wysoko rozwiniętych wzrost tego odsetka, np. w Wielkiej Brytanii szacunki mówią o wzroście frakcji bezdzietnych kobiet, jeśli porównać generacje narodzone w 1924 i 1969 r. z 16 na 22%. Należy dodać, iż w rocznikach narodzonych w latach trzydziestych i czterdziestych, tj. w generacjach, które wchodziły w wiek nuptialny w powojennym okresie rozkwitu instytucji małżeństwa, udział ten wynosił jedynie 10–13%) [Cragg 1998: 17]. Z kolei w USA pomiędzy rokiem 1976 a 1988 odsetek bezdzietnych kobiet w wieku 40–44 lat podniósł się z 10,2 do 14,7% [Aldous 1994: 45–46]. Również dane zgromadzone przez W. Bosveld [1996: 216–218] potwierdzają, iż w większości państw europejskich wzrasta odsetek kobiet bezdzietnych – z badanych przez cytowaną autorkę 10 państw tylko kraje Europy Środkowej (Czechosłowacja, Węgry) nie odnotowały w latach osiemdziesiątych wzrostu tej proporcji. W grupie ośmiu pozostałych jedynie Francji nie dotyczył trend wzrostowy bezdzietności.

Głównych przyczyn upowszechniania się bezdzietności doszukiwać się należy w dominującym obecnie stylu życia nastawionego na realizację kariery zawodowej (coraz popularniejsze są pary tzw. *dinkies* – *double income, no kids*) oraz malejącej popularności instytucji małżeństwa²³. Tym samym macierzyństwo zostaje świadomie wyparte z planów życiowych bądź odsunięte na później – często na okres, gdy organizm kobiety nie jest już w stanie wyprodukować vitalnych komórek jajowych lub podtrzymać płodu przy życiu.

Bezdzietność jest, z punktu widzenia przepływów międzypokoleniowych, tym zjawiskiem, które w naturalny sposób kładzie im kres. Skoro bowiem brak jest kolejnej generacji, przerwany zostaje transfer dóbr i usług między poszczególnymi pokoleniami. Dodajmy również, iż rodzice bezdzietnych par są mniej skłonni do inwestowania w nie w porównaniu z innymi swymi dziećmi posiadającymi potomstwo (o czym szerzej pisaliśmy w rozdziale drugim). W przypadku kobiet bezdzietnych (oraz w przypadku czasowego braku własnego potomstwa) występuje wzrost deklarowanej ważności bratanków i siostrzeńców. Potomstwo rodzeństwa stanowi prawdopodobnie substytut własnej progenitury [Bonvalet i in. 1993]. Choć piszącemu te słowa nie są znane żadne badania ekonomicznych relacji pomiędzy ciotkami i ich siostrzeńcami oraz bratankami, założyć można, iż takie relacje istnieją, w części rekompensując brak własnych dzieci²⁴.

²³ Jako demograficzną ciekawostkę dodajmy, iż przebadane w Holandii kobiety bezdzietne dobrowolnie były najczęściej jedynaczkami lub też dziećmi najstarszymi wśród swego rodzeństwa [van Luijn 1997: 55].

²⁴ Pośrednim dowodem jest fakt, iż osoby bezdzietne są szczególnie skłonne do wymieniania w swych testamentach rodzeństwa, bratanków i siostrzeńców jako spadkobierców, co pomaga zatrzymać posiadane zasoby „w rodzinie” [Rossi 1993: 211].

3.4.2. Rodziny małodziejne

Bezpośrednią konsekwencją opisanej ewolucji prowadzącej do ograniczania liczby progenitury jest dominacja modelu rodziny małodziejnej, tj. rodziny posiadającej jedno bądź dwoje dzieci. Obecnie model taki zdecydowanie dominuje w krajach rozwiniętych, przy czym jest bardziej rozpowszechniony wśród warstw zamożniejszych.

Strategie inwestycyjne rodziców są odmienne w przypadku posiadania małej i dużej liczby dzieci, stąd też dzieci w rodzinach małodziejnych są potomstwem „wyższej jakości” w rozumieniu Beckerowskim. Dzieci w rodzinach o małej liczbie potomków korzystają z wyższych wartościowo przepływów, zarówno tych *inter vivos*, jak i *post mortem*. Wyższa wartość inwestycji ucieleśnionych w takich potomkach prowadzi z kolei do wyboru przez nich partnerów o wyższym statusie społecznym, co prowadzi do utrwalania się wzorców rodziny małodziejnej [Blake 1981]. Jedynakowie oceniają swe życie jako bardziej szczęśliwe i satysfakcjonujące niż dzieci pochodzące z innych rodzin, aczkolwiek niektóre badania sugerują, iż pomimo wyższego poziomu wrażliwości, schludności i wykształcenia są oni mniej towarzyscy. Generalnie nadmienić należy, iż kierunek rozwoju naszej cywilizacji będzie zapewne promować potomstwo z rodzin małodziejnych. W tym bowiem przypadku, z jednej strony, niezbędne, wzmożone inwestycje w kapitał ludzki mogą być pokrywane przez osoby prywatne (np. w przypadku jedynaków brak jest konkurencji do zasobów posiadanych przez rodziców), z drugiej zaś – mobilne, merytokratyczne społeczeństwa nagradzają w większym stopniu indywidualne talenty niż wsparcie płynące z grupy rodzinnej (choćby w postaci kapitału społecznego, którego wartość jest wyższa w rodzinach wielodzietnych dzięki większej liczbie występujących relacji) [Blake 1981]. Równocześnie, z punktu widzenia rodziców, mała liczba dzieci jest związana z zaspokojeniem potrzeby posiadania potomstwa i relatywnie niskim kosztem wyrażonym w coraz cenniejszym zasobie – czasie, a co za tym idzie – z relatywnie niskim kosztem alternatywnym.

Ograniczanie dzietności posiada jeszcze i inne, mniej oczywiste konsekwencje dla przepływów międzypokoleniowych – a mianowicie dla przepływów w postaci opieki nad osobami starymi udzielanej przez ich potomstwo. Wspomnieć bowiem należy, iż dzieci z rodzin małodziejnych odznaczają się wyższym prawdopodobieństwem zawarcia związku małżeńskiego z osobą pochodzącą z rodziny o zbliżonej liczbie potomstwa [Blake 1981; Wolf, Soldo, Freedman 1997], tym samym, np. w przypadku jedynaków żeniących się z jedynaczkami, zostaje wprowadzona konkurencja rodziców i teściów o uzyskanie wsparcia na starość od swych dzieci (zdają się ją wygrywać rodzice kobiety).

Choć wiele wskazuje na fakt występowania w pewnych rodzinach określonych wzorców płodności, prowadzących do powielania wyborów np. odnośnie do liczby dzieci (nie zawsze odnośnie do ich liczby absolutnej, lecz relatywnej w stosunku do średniej), badania teoretyczne wskazują, iż mają one średni wpływ na kształtowanie się wielkości sieci krewniaczej jednostek pochodzących z poszczególnych rodzin (w warunkach populacji zastójowej współczynnik korelacji pomiędzy liczbą rodzonych przez matkę i córkę dzieci wynosi 0,71, czyli jedynie połowa zmienności wyjaśniona jest dzietnością wcześniejszej generacji). Wpływ ten maleje wraz z obniżaniem się średniej liczby wydawanych na świat dzieci wskutek większej homogenizacji zachowań rozrodczych i niższego poziomu zróżnicowania wielkości rodzin [Pullum, Wolf 1991].

Z teoretycznego punktu widzenia możliwe jest wyodrębnienie czterech potencjalnych związków pomiędzy liczbą posiadanych dzieci a opieką sprawowaną przez nie nad starymi rodzicami [Uhlenberg, Cooney 1990]. Po pierwsze, im dana rodzina posiada więcej dzieci, tym słabsze są więzi rodzinne wskutek niższego przeciętnie czasu, jaki na kontakt ze swymi małymi dziećmi ma matka (brak możliwości rozwoju silnych więzi). Po drugie, rodziny wielodzietne mogą wytwarzać silniejsze więzi wskutek silniejszej rodzinnej orientacji, jaka w nich występuje oraz dzięki temu, iż matki posiadające liczniejsze potomstwo są mniej skłonne do podejmowania aktywności innej niż prowadzenie domu (stąd też mają więcej czasu dla swych dzieci). Po trzecie, opieka nad rodzicami i więź z nimi w rodzinach wielodzietnych będzie słabsza, bowiem odpowiedzialność za opiekę rozkłada się na większą liczbę rodzeństwa. Jednocześnie dzięki temu właśnie jakość kontaktów ze starymi rodzicami będzie wyższa, gdyż dzieci takie będą doświadczać mniej stresów związanych z nadmiernymi zobowiązaniami. Czwarta, ostatnia hipoteza głosi, iż liczba posiadanych dzieci nie ma żadnego wpływu na częstość otrzymywania i korzystania z opieki oferowanej przez progeniturę.

Badania prowadzone w USA wskazują, iż wielkość rodziny posiada znaczny wpływ zarówno na prawdopodobieństwo uzyskania pomocy ze strony dzieci, jak i na ocenę jakości wzajemnych relacji. Matki posiadające większą liczbę dzieci odznaczają się wyższą częstością otrzymywania pomocy od swych dzieci, choć jednocześnie rzadziej się ze swymi poszczególnymi potomkami kontaktują. Również jakość wzajemnych związków w takich rodzinach jest wyżej oceniana²⁵ [Uhlenberg, Cooney 1990]. Tym samym potwierdzone zostają hipoteza

²⁵ Badania francuskie uzupełniają ten obraz poprzez dodanie faktu, iż w rodzinach o większej liczbie potomstwa dzieci deklarują niższy poziom uczuciowej bliskości do swych rodziców. Nie czynią to dzieci z rodzin niewielkich. Z kolei większa liczba rodzeństwa związana jest z większym prawdopodobieństwem umieszczania braci i siostr wśród osób określanych jako „bliskie uczuciowo” [Bonvalet i in. 1999: 41].

druga i częściowo trzecia, co świadczy o znacznym wpływie obecnej ewolucji płodności na spodziewane w przyszłości relacje pomiędzy sędziwymi, potrzebującymi opieki rodzicami i ich dziećmi. Choć bowiem zmniejszenie dzietności prowadzi do wzrostu intensywności kontaktów z dorosłymi dziećmi, jednocześnie prowadzi – wskutek nadmiernego obciążenia koniecznością udzielania pomocy – do wzrostu częstości występowania międzypokoleniowych nieporozumień i spięć. Wzrasta również poziom nieporozumień intrageneracyjnych odnośnie do podziału obowiązków wskutek mniejszej liczby potencjalnych osób wykonujących je. Zastanawiające jest przy tym, iż synowie odczuwają mniej stresów w trakcie opieki nad rodzicami i niższy poziom poczucia winy w przypadku zaniedbywania tego rodzaju aktywności [Aldous 1994].

Jednocześnie w przypadku posiadania niewielkiej liczby dzieci kluczową kwestią stają się – zważywszy na odmienne, męski i żeński, wzorce udzielania pomocy (zob. podpunkt 1.7.2) – ich płeć i stan małżeński. Mężczyźni nie posiadający sióstr są mocniej uwikłani w opiekę nad swymi matkami, obecność siostry/siostr znacznie redukuje ich skłonność do niej, podczas gdy obecność dwóch sióstr działa kumulująco na spadek prawdopodobieństwa udzielania wsparcia starym rodzicom. Z kolei stan cywilny ważny jest zwłaszcza w przypadku mężczyzn, albowiem znaczna część udzielanej przez nich pomocy w rzeczywistości dostarczana jest przez ich małżonki [Wolf, Soldo, Freedman 1997]. Wreszcie w przypadku posiadania jednego bądź – w mniejszym stopniu – dwojga dzieci, wszelkie przypadkowe zawirowania na drodze życiowej dziecka (migracje, rozwód, zgon) stawiają pod znakiem zapytania możliwość korzystania przez rodzica z rodzinnej opieki na starość. Rodzi to pytanie: czy posiadanie jednego dziecka gwarantuje opiekę na starość niepełnosprawnym rodzicom?

Kluczowym czynnikiem warunkującym wysokie prawdopodobieństwo posiadania osoby wspierającej na starość jest liczba urodzonego potomstwa. Szacunki oparte o polskie rodzinne tablice trwania życia, bazujące na danych z lat 1994/1995, określają prawdopodobieństwo posiadania określonej liczby dożywających dzieci przez kobietę w wieku starszym i sędziwym w zależności od liczby urodzonych dzieci (tab. 3.6) [Frątczak 1999].

Posiadanie jednego dziecka wiąże się ze znacznym ryzykiem tego, iż umrze ono przed dożywającą starszego i sędziwego wieku matką (co dziewiąta matka jedynaka w wieku osiemdziesięciu lat przeżyła zgon swego potomka) – prawdopodobieństwo jest oczywiście wyższe w przypadku potomka płci męskiej. Jednocześnie posiadanie dwojga dzieci w zasadzie eliminuje groźbę braku podopory na stare lata. Zaznaczyć jednak należy, iż ewolucja umieralności, obniżająca prawdopodobieństwo zgonów, podnosić będzie szansę dożycia przez dzieci zaawansowanego wieku ich matki.

T a b e l a 3.6. Rozkład liczby posiadanych żyjących dzieci przez kobiety wg ich wieku i liczby urodzonych dzieci (w %) – polskie rodzinne tablice trwania życia 1994/1995

Liczba dzieci urodzonych	Ogółem	0 dzieci	1 dziecko	2 dzieci	3 dzieci	4 dzieci	5 dzieci	6 dzieci
Kobiety w wieku 65 lat								
1	100,0	4,27	95,73					
2	100,0	0,24	9,21	90,55				
3	100,0	0,01	0,70	13,33	85,96			
4	100,0	0,00	0,05	1,32	16,90	81,73		
5	100,0	0,00	0,00	0,10	2,04	19,93	77,92	
6	100,0	0,00	0,00	0,01	0,22	3,12	23,37	73,28
Kobiety w wieku 80 lat								
1	100,0	11,17	88,83					
2	100,0	1,76	22,69	75,55				
3	100,0	0,24	4,66	29,93	65,16			
4	100,0	0,03	0,83	8,00	34,57	56,57		
5	100,0	0,00	0,13	1,70	11,27	37,31	49,58	
6	100,0	0,00	0,03	0,41	3,34	15,61	39,21	41,40

Źródło: Frątczak 1999: 224.

3.4.3. Zmiany wieku zawierania małżeństwa i wydawania na świat dzieci

Rewolucja antykonceptyjna, jaka ma miejsce od czterech dziesięcioleci, doprowadziła do rozerwania tradycyjnie silnych więzi pomiędzy małżeństwem a seksem i prokreacją. Jednoczesne wydłużanie się okresu skolaryzacji oraz towarzyszące temu w populacji kobiet pragnienie otrzymania zwrotu poniesionych nakładów (który, z definicji, jest możliwy jedynie w przypadku sprzedaży własnego czasu na rynku pracy) wydłużyły okres, w którym żadne poważne zobowiązania nie są podejmowane. W latach 1997–1998 w krajach europejskich przeciętny wiek kobiet w chwili zawierania pierwszego małżeństwa (miernik ten pozwala wyeliminować wpływ małżeństw powtórných wynikających z upowszechnienia się rozwodów) jest zazwyczaj o 3–5 lat wyższy niż w roku 1960 (jedynym wyjątkiem jest Rosja, gdzie obecnie kobiety zawierają swe pierwsze małżeństwo o ponad trzy lata wcześniej niż w roku 1960), zbliżając się w Szwecji, Danii i Islandii do 30 lat [Council of Europe,

1999: 57]. W opinii niektórych badaczy, owo opóźnianie chwili zawarcia związku małżeńskiego, znacznie wykraczające poza czas wynikający z wydłużania się okresu pobierania nauki, jest związane z oczekiwaniem na ustalenie statusu społeczno-ekonomicznego partnerów oraz na wyklarowanie się oczekiwań dotyczących przyszłej kariery potencjalnego partnera [Oppenheimer 1988]. Rozumowanie takie *implicite* zawiera troskę potencjalnych rodziców (zwłaszcza matek) o znalezienie partnera zapewniającego środki niezbędne do dokonania odpowiednich inwestycji w kapitał ludzki planowanego potomstwa.

Zmiany wieku zawierania małżeństwa nadal określają zmiany wieku wydawania na świat dzieci, w sytuacji gdy zdecydowana większość potomstwa rodzi się jako dzieci małżeńskie. Tym samym zmiana kalendarza małżeńskości pociąga za sobą automatycznie przemiany kalendarza płodności [Le Bras 1997]. Te ostatnie zmiany kształtują się bowiem pod wpływem wielu różnorodnych czynników, spośród których opóźnianie momentu zawarcia – czy legalizacji – związku jest jednym z bardziej newralgicznych. Istotnie, wraz z podnoszeniem się wieku zawierania związku małżeńskiego podobne zjawisko można zauważyć wśród kobiet – coraz starszych w chwili narodzin pierwszego dziecka. W drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych w wielu krajach europejskich średni wiek matki rodzącej swe pierwsze dziecko przekraczał 27 lat, dochodząc w roku 1998 w Holandii do 29,1 [Council of Europe 1999: 73], aczkolwiek był on często niższy niż podany wcześniej wiek zawierania pierwszego związku małżeńskiego wskutek upowszechnienia się (głównie w konsekwencji wzrostu częstości występowania kohabitacji) urodzeń pozamałżeńskich.

Podwyższanie się wieku zawierania związków małżeńskich i, w większym stopniu (zważywszy na częstość występowania urodzeń pozamałżeńskich), wieku wydawania na świat dzieci prowadzi do poprawiania się sytuacji materialnej współczesnych matek w chwili narodzenia dzieci. Matki dysponują wyższymi wartościowo zasobami. W tym samym kierunku działa dalsze wykonywanie zawodu po urodzeniu potomka – w miejsce często niegdyś praktykowanego wycofywania się kobiet z rynku pracy po zawarciu małżeństwa i oczekiwania narodzin dziecka. Współczesne rodziny zatem decydują się na potomstwo, znajdując się w zdecydowanie korzystniejszej sytuacji materialnej niż ich odpowiednicy sprzed 20–30 lat. Prowadzi to do podwyższania się alternatywnego kosztu potomstwa w porównaniu do korzyści związanych z dalszą nieprzerwaną kontynuacją kariery zawodowej kobiet i przyjemności płynących z alternatywnych form wydatkowania zasobów, w tym czasu, którego wartość wzrasta wraz z odejściem rodziny od funkcji produkcyjnej do funkcji konsumpcyjnej.

Jednocześnie podejrzewać należy, iż zmianie ulegają formy przepływów – wzrasta waga przepływów finansowych (choćby opłacenie niezbędnej opieki w czasie pracy matki – choć równie często pojawia się bezpłatna opiekunka,

babcia, zwłaszcza w rodzinach uboższych, w których jest to jedna z nielicznych form wspomagania młodszego pokolenia, na którą rodzinę stać). Matki odkładające narodziny dziecka na późniejszy okres swego życia, w okresie dorastania potomstwa, a tym bardziej jego usamodzielniania się, są już uwikłane w opiekę nad własnymi rodzicami. Zwiększa się tym samym konkurencja pomiędzy potrzebami różnych generacji [Aldous 1994]. Dalszy wzrost przeciętnego wieku w chwili wydawania na świat dziecka może doprowadzić do występowania wspomnianej konkurencji już na wcześniejszym etapie życia potomstwa.

3.4.4. Przemiany wzorców tworzenia się par

Trudno na podstawie literatury powiedzieć cokolwiek o wpływie zmian wzorców tworzenia się par na przemiany transferów międzypokoleniowych. Choć zmiany te są zauważalne już od wielu lat (w warunkach europejskich twórcy koncepcji drugiego przejścia demograficznego twierdzą, iż od połowy lat sześćdziesiątych), ich interakcja z wzorcami wsparcia międzypokoleniowego nie doczekała się jeszcze opracowania. Po części wynika to z faktu, iż najwyraźniej występująca „nowinka” – dyfuzja związków nieformalnych, a zwłaszcza kohabitacji [Kwak 1994] – pojawia się wśród osób bezdzietnych, zaś dobro (planowanego) dziecka jest podstawową przyczyną legalizacji związku. Jest ona wymieniana we Francji przez ponad 80% osób, które zalegalizowały związek bez uprzedniej kohabitacji, 8 na 10 z tych, które wcześniej zamieszkiwały ze sobą i 60% żyjących aktualnie w konkubinacie [Villeneuve-Gokalp 1990: 269–270]. Według przywołanych przed chwilą badań, jedynie 5% par żyjących w kohabitacji tworzy tzw. wolny związek. W ich przypadku ani ciąża, ani fakt posiadania dziecka nie mają wpływu na chęć legalizacji związku. Stąd też podstawowym efektem występowania związków nieformalnych jest odraczanie zawarcia związku małżeńskiego do czasu uzyskania pewności, iż dany partner jest właściwą osobą. Ubocznym skutkiem zaś jest zwiększająca się liczba osób, którym przeżyte rozczarowania życiowe uniemożliwiają wejście w stały związek i – w konsekwencji – założenie rodziny. Rodzi to przynajmniej dwie ważne konsekwencje. Po pierwsze, zwiększają się zastępy osób samotnych, którym trudniej dostarczyć właściwej opieki własnym rodzicom i do których, z oczywistych względów, stosują się liczne uwagi dotyczące bezdzietności. Po drugie, w przypadku zdecydowania się na samotne rodzicielstwo, zaznaczyć należy, iż ubóstwo znacznie częściej dotyka kobiety samotnie wychowujących potomstwo, przy czym częściej matek niezamężnych, nie kohabitujących niż rozwiedzionych – te pierwsze bowiem mają zdecydowanie mniejszą szansę otrzymania wsparcia finansowego od ojców dzieci. Powyższego stwierdzenia

nie zmienia fakt, iż matki wychowujące samotnie (zwłaszcza nieślubne) potomstwo odznaczają się wyższym poziomem aktywności zawodowej niż matki dzieci małżeńskich [Staat, Wagenhals 1996].

* *
*

Przemiany płodności dokonały się dzięki upowszechnieniu się efektywnych metod zapobiegania ciąży pod wpływem znacznego wzrostu kosztów alternatywnych posiadania potomstwa. Prowadzą one do dwóch zasadniczych, aczkolwiek występujących w różnym horyzoncie czasowym, skutków. Ich pierwszą chronologicznie konsekwencją jest zmniejszenie się średniej liczby rodzonych dzieci, dzięki czemu koszt inwestycji w kapitał ludzki progenitury dostosowany jest do możliwości materialnych, chęci i aspiracji rodziców (zauważmy, iż w przypadku bezdzietności koszt ten staje się równy zeru). W efekcie wzrasta jakość dzieci (rozumiana w znaczeniu Beckerowskim). Drugą z kolei konsekwencją jest zmniejszenie się liczby potencjalnych opiekunów, jakich jednostka ma na starość. Tym samym przypuszczać należy, iż w przyszłości zwiększy się, wskutek rozrostu zastępów osób bezdzietnych, nie posiadających żyjących dzieci bądź też nie utrzymujących z nimi ożywionych kontaktów, waga opieki dostarczanej przez sektor publiczny oraz organizacje pozarządowe.

Choć znaczna część kosztów wychowania dziecka jest finansowana, dzięki daleko idącej instytucjonalizacji przebiegu cyklu życia jednostki, ze środków publicznych (edukacja, opieka zdrowotna), wydłużający się okres skolaryzacji w połączeniu z obecną sytuacją na rynku pracy zwiększa liczbę lat, przez które dorosła jednostka znajduje się na utrzymaniu rodziców. Pozwala to na postawienie tezy, iż również w przyszłości można się spodziewać dalszego utrzymywania się płodności na niskim poziomie, w warunkach, gdy potrzeba macierzyństwa i ojcostwa może być spełniona już z chwilą wydania na świat jednego dziecka. Włoski demograf A. Golini [1998] stwierdza wręcz, że minimalna przyszła wartość TFR to – w warunkach perfekcyjnej znajomości metod antykoncepcyjnych i zaspokojenia wspomnianych potrzeb dzięki urodzeniu jednego potomka – wartość równa udziałowi kobiet zamierzających urodzić dziecko (czyli ok. 0,8).

3.5. Umieralność i starzenie się

Na przestrzeni ostatnich stu kilkudziesięciu lat ludzkość doświadczyła ogromnego spadku umieralności, warunkującego wystąpienie przekształceń demograficznych w innych sferach życia. Tytułem ilustracji przypomnijmy

– odsyłając zainteresowanych do monografii prezentujących przejście demograficzne [Rosset 1987; Chesnais 1992; Okólski 1990] – iż pomiędzy rokiem 1900 a 1998 we Francji (a zatem w państwie zaawansowanym na początku wieku w przemiany demograficzne) dalsze trwanie życia noworodka płci męskiej wzrosło o 29,3 lat, zaś żeńskiej o 33,5 lat. W krajach znajdujących się na niższym poziomie rozwoju cywilizacyjnego ewolucja umieralności charakteryzowała się w wieku XX jeszcze większą dynamiką. W populacji osób starych dostrzegalne jest tzw. podwójne starzenie się – wraz ze wzrostem odsetka osób starych w ramach tej grupy zwiększa się udział osób bardzo starych, mających 80 i więcej lat [Szukalski 2000 c, d]. Biorąc pod uwagę wysokie prawdopodobieństwo niemożliwości całkowicie samodzielnego funkcjonowania takich osób (zwłaszcza osiemdziesiąte piąte urodziny uznawane są za „punkt zwrotny”, jeśli idzie o prawdopodobieństwo bycia uzależnionym od pomocy i opieki innych [de Jong-Gierveld i in. 1999]) i niemożność zapewnienia im właściwej opieki jedynie przez sektor publiczny, znaczenie rodziny jako instytucji wspierającej „sędziwych starców” zyskuje na wadze.

Proces wydłużania się życia pociąga za sobą wiele różnorodnych, ważnych konsekwencji dla występowania i form transferów międzygeneracyjnych. Przypomnieć trzeba zawarte w punkcie 2.8 uwagi odnośnie do opóźniania momentu przekazywania dziedzictwa, zaznaczając równocześnie, iż waga spadków w przyszłości ulegnie zmniejszeniu wskutek wydłużania się trwania życia. Choć w wielkościach absolutnych zgromadzony majątek będzie najprawdopodobniej większy niż ten z przeszłości – będzie utworzony przez najzamożniejsze w dziejach ludzkości pokolenie *baby-boomu* – rodzice interesujących nas osób będą żyć dłużej i wcześniej przejdą na emeryturę, co wydłuży okres konsumowania posiadanego przez nich majątku [Kotlikoff 1991: 57].

Mówiąc o przemianach umieralności w kontekście przepływów między-pokoleniowych chciałbym szerzej wspomnieć o dwóch kwestiach: wzrastających zastępach osób bardzo starych oraz o coraz powszechniejszym występowaniu w rodzinie osób zajmujących pozycję dziadka i pradiadka.

3.5.1. Pomoc osobom sędziwym

Spośród osób mających 55 i więcej lat zamieszkujących Stany Zjednoczone pod koniec lat osiemdziesiątych, 17,6% posiadało żyjących rodziców: 15,8% jedno z rodziców, zaś 1,8% – oboje. Osoby posiadające rodziców są relatywnie młode – prawie połowa ma 55–59 lat, jedna trzecia – 60–64 lata. W zasadzie w populacji osób powyżej 80 lat nie wystąpił żaden taki przypadek. W 86%

żyjącym rodzicem jest matka [Hogan i in. 1997]. Przełom piątej i szóstej dekady życia jest okresem, w którym obecnie najczęściej dochodzi do zgonów rodziców – należy bowiem nieco zweryfikować szacunki dokonane przed blisko trzydziestoma laty przez H. Le Brasa [1973], według których osoby wówczas czterdziestoletnie charakteryzowały się najwyższym prawdopodobieństwem utraty rodzica.

W przypadku osób starych i bardzo starych ważną kwestią, określającą dostęp do sieci oferującej wsparcie, jest liczba i stan cywilny dzieci – przypomnijmy w tym miejscu uwagi poczynione w punkcie 2.2 odnośnie do tego czynnika wspólnego zamieszkiwania na starość z własnym potomstwem (większa liczba dzieci zwiększała szansę, iż jedno z nich zaakceptuje mieszkanie wraz ze swym sędziwym rodzicem). Zaznaczyć przy tym należy, iż w populacji osób starych i bardzo starych znaczący jest odsetek osób bezdzietnych – a zatem pozbawionych pierwszorzędnego źródła pomocy (zob. przykład odnoszący się do płci bardziej uprzywilejowanej długowiecznością, kobiet, w USA – tab. 3.7).

T a b e l a 3.7. Stare kobiety wg wieku i liczby posiadanego żyjącego potomstwa (USA, 1987–1988)

Liczba żyjących dzieci	Wiek		
	65–84	85+	ogółem
0	19,8	37,0	21,0
1	15,7	15,7	15,7
2	22,2	22,5	22,3
3	17,9	8,7	17,3
4	9,9	4,7	9,5
5+	14,5	11,4	14,3
Ogółem	100,0	100,0	100,0
Udział kobiet w danym wieku	92,8	7,2	100,0

Źródło: Wolf i in. 1997: 119.

Ponad 1/5 kobiet w wieku 65 i więcej lat mieszkających w USA nie posiada żadnego żyjącego potomka (sytuacja bliska tej odnotowanej w XVIII-wiecznej Francji [Ekert-Jaffe 1997]) – przy czym dotyczy to blisko 2/5 kobiet najstarszych. Podejrzewać należy, iż przedstawione w tab. 3.7 wielkości prezentują zaniżone odsetki osób posiadających bliską rodzinę – część bowiem z kobiet nie posiadających żadnego żyjącego dziecka utraciła je wskutek jego zgonu w wieku dorosłym, a zatem najprawdopodobniej posiada rodzinę potomstwa. Zaznaczyć należy, iż ok. 1/4 wszystkich osób dorosłych, których

matka w wieku 65 i więcej lat żyje, nie posiadało żadnego rodzeństwa – a zatem w zasadzie było jedynym potencjalnym opiekunem [Wolf i in. 1997: 118]. W przyszłości, gdy przekształcenia struktur demograficznych związane z ograniczaniem dzieciności staną się bardziej widoczne, oczekiwać należy, iż udziały osób starych i bardzo starych, mających jednego żyjącego potomka i proporcja osób bezdzietnych będą się podnosić, pociągając za sobą wzrost obciążeń finansowanych ze środków publicznych²⁶.

Specjalnej uwadze podlegać powinni żyjący rodzice osób zaawansowanych wiekowo, wymagający znacznej opieki, gdyż połowa z nich ma co najmniej 85 lat. Są to osoby o relatywnie niskim poziomie wykształcenia i złym stanie zdrowia – 27% określa swój stan zdrowia jako zły bądź bardzo zły, dalsze 37% – jako jedynie zadowalający. Dzieci ze swej strony deklarują częste kontakty ze swymi rodzicami; 64,3% odnotowało kontakt przynajmniej raz w tygodniu. Podkreślić należy, iż w świetle cytowanych badań osoby stare opiekujące się swymi rodzicami otrzymują bardzo skromne wsparcie ze strony innych – tak ze strony rodziny, jak i instytucji publicznych²⁷. Skądinąd jest to spełnienie marzeń ich sędziwych rodziców, którzy uważają, iż to rodzina jest odpowiedzialna za pomoc swym seniorom, jedynie zaś kryzysowa sytuacja – bezdzietność bądź niemożność uzyskania wsparcia ze strony dzieci – tłumaczy korzystanie z pomocy oferowanej przez instytucje publiczne [Hareven 1997; Dooghe 1992]. W opinii kolejnych, młodszych generacji rodzinie przypisuje się mniej ważną rolę co do wsparcia na starość – w większym stopniu osoby te polegają na zinstytucjonalizowanej opiece oraz na możliwości pozyskania opieki na warunkach rynkowych dzięki zgromadzonym oszczędnościom i uzyskiwanym świadczeniom emerytalno-rentowym [Hareven 1997].

Zły stan zdrowia osób sędziwych jest skorelowany z niskim statusem społeczno-ekonomicznym zarówno tych osób, jak i ich potomstwa. W efekcie osoby starzejące się, otaczające opieką chorych i niepełnosprawnych sędziwych rodziców dysponują mniejszymi od przeciętnych zasobami finansowymi i gorszym stanem zdrowia. Mówiąc o opiece nad osobami starymi i bardzo starymi zaznaczyć trzeba, iż ich podstawowymi opiekunami są, obok potomstwa, małżonkowie [Barrett, Lynch 1999]. Choć z jednej strony wydłużanie się trwania życia prowadzi do dłuższego okresu posiadania wspomagającego małżonka, z drugiej strony wzrasta prawdopodobieństwo, iż pozostały przy życiu wdowiec/wdowa będzie osobą sędziwą, czyli w relatywnie złym stanie

²⁶ W USA prognozy mówią, iż do roku 2010–2015 zmniejszać się będzie proporcja starych, bezdzietnych kobiet. Później wraz z osiągnięciem wieku starczego przez generację *baby-boom* tendencja ta się odwróci [Wolf i in. 1997].

²⁷ Nawet wśród osób o ekstremalnie złym stanie zdrowia blisko 60% polega jako na głównych opiekunach na członkach swej rodziny, pomimo praktyki, iż sektor publiczny w takich sytuacjach traktowany jest jako najważniejszy dostarczyciel pomocy [Wolf i in. 1997].

zdrowia. Stąd też stan cywilny osób starych i bardzo starych jest podstawową przesłanką określającą szansę zamieszkiwania w zinstytucjonalizowanych ośrodkach opieki. Wdowy i wdowcy odznaczają się bowiem pięciokrotnie wyższym prawdopodobieństwem zinstytucjonalizowania (zamieszkiwania w instytucjach opiekuńczych) niż osoby żonate/zamężne. Rozwiedzeni, separowani i ci, którzy nigdy nie założyli własnych rodzin, są dziesięciokrotnie częściej umieszczani w tego typu ośrodkach niż wspomniana grupa odniesienia. Stan cywilny odgrywa ważną rolę w określaniu szansy uzyskania pomocy również w odniesieniu do dzieci: te żyjące w trwałym związku częściej udzielają pomocy swym starym rodzicom. Z tego punktu widzenia, rozrost populacji osób bezdzietnych, czy – szerzej – ograniczanie dzietności, a także rozpowszechnianie się rozwodów (i to niezależnie od generacji, w której to zdarzenie wystąpi) będzie w przyszłości prowadzić do zwiększonego zapotrzebowania na opiekę organizowaną i finansowaną przez sektor publiczny. Według szacunków pochodzących z USA, samo ograniczanie dzietności powoduje 10–15% wzrost zapotrzebowania na zinstytucjonalizowaną opiekę nad osobami sędziwymi [Dooghe 1992]. Dalsze obniżanie się umieralności osób sędziwych będzie również prowadzić – zwłaszcza w przypadku sprawdzenia się w przyszłości przewidywań pandemii chorób chronicznych i mentalnych²⁸ – do wydłużenia się okresu okazywania wsparcia tym osobom. Długość tego okresu była szacowana w krajach wysoko rozwiniętych pod koniec lat osiemdziesiątych na 18 lat [Dooghe 1992].

3.5.2. Dziadkowie i pradiadkowie

Obniżanie się prawdopodobieństwa zgonów prowadzi do coraz powszechniejszego pojawiania się rodzin wielopokoleniowych. Z punktu widzenia kształtowania się poziomu przepływów międzypokoleniowych najważniejszą kwestią jest określenie częstości występowania jednostek posiadających status dziadka i pradiadka oraz czas obowiązywania tego statusu.

²⁸ Teoretyczna dyskusja odnośnie do przyszłej ewolucji stanu zdrowia osób starszych skupiona jest wokół trzech koncepcji [Robine 1997: 13]: 1. koncepcji równowagi dynamicznej, zakładającej *status quo*, tzn. że stan zdrowia omawianej grupy nie będzie ulegać znacznym zmianom, zaś trwanie życia w chorobie i niepełnosprawności nie będzie wzrastało (absolutnie lub relatywnie), mimo wydłużania się trwania życia; 2. koncepcji kompresji opierającej się na przekonaniu, że postęp naukowy umożliwi w najbliższych latach czy też dekadach stopniową poprawę stanu zdrowia osób starszych; 3. koncepcji pandemii chorób chronicznych, umysłowych i niepełnosprawności głoszącej, że w dającej się przewidzieć przyszłości nastąpi pogorszenie stanu zdrowia interesującej nas populacji, wynikające po części z kłopotów finansowych publicznych systemów ubezpieczeń zdrowotnych.

W przeciwieństwie do wcześniej prezentowanych danych wykorzystujących teoretyczne założenia pozwalające na oszacowanie rozkładu zgonów i urodzeń w zależności od wieku, zaprezentujemy dane pochodzące głównie z badań empirycznych – przede wszystkim dotyczące II fali amerykańskiego krajowego badania rodzin i gospodarstw domowych (*National Survey of Households and Families* – NSHF) z lat 1992–1994²⁹.

Można wyodrębnić swoiste etapy tej części życia, kiedy ma się wnuków [Cherlin, Furstenberg 1992: 82–95]. Kariera dziadka rozpoczyna się z chwilą, gdy pierwszy wnuk przychodzi na świat, zaś pierwszy etap obejmuje kilkanaście pierwszych lat jego życia. W tym okresie dziadkowie – oprócz ustalania i utrwalania uczuciowych relacji³⁰ – bardzo często służą pomocą jako opiekunowie, niańki, osoby pomagające w wykonaniu niezbędnych w domu czynności (zakupy, sprzątanie itp.), korepetytorzy. Drugi etap obejmuje okres powolnego dorastania wnuków, kiedy to, preferując swych rówieśników, zmniejszają intensywność kontaktów z rodziną. Ze strony dziadków towarzyszy temu coraz częściej odczuwana, wskutek powolnego starzenia się, trudność wykonywania niektórych czynności, a co za tym idzie – ograniczanie pomocy w postaci usług. Wówczas po raz pierwszy wnuki zaczynają dostarczać wsparcia – głównie poprzez dary czasu – swym antenatom. Trzeci etap rozpoczyna się wraz z osiągnięciem przez wnuki dorosłości i założeniem własnej rodziny. Dotychczasowi dziadkowie przejmują wówczas symboliczną rolę pradiadków, pozostawiając aktywną rolę dziadka swym dzieciom. Jak zatem widzimy, wraz z upływem czasu kariera dziadka przebiega po przewidywalnej – dzięki ograniczeniu umieralności – ścieżce. Oczywiście mogą w niej wystąpić zakłócenia spowodowane np. bezdzietnością niektórych dzieci lub wnuków, kończy się ona również wraz ze zgonem danej jednostki. Dla większości osób przedstawione etapy zazębiają się, ponieważ mają one wielu wnuków w różnym wieku. Tym niemniej wprowadzenie powyższego rozróżnienia – przypominającego model cyklu życia – posiada rozliczne zalety analityczne.

Szereg badań dowodzi, że przemiany demograficzne i społeczne występujące w wieku XX odmieniły pojęcie „bycia dziadkiem” [Watkins i in. 1987; Cherlin, Furstenberg 1992; Uhlenberg 1996]. Niestety, większość wspomnianych badań bazuje na metodach pośrednich szacunków, opartych o dane pochodzące ze spisów powszechnych i z okresowych tablic trwania

²⁹ Przebadano wówczas reprezentatywną próbę składającą się z 10 008 dorosłych osób, z nadreprezentacją mniejszości etnicznych i rasowych oraz osób rozwiedzionych i żyjących w związkach konsensualnych.

³⁰ Podkreślić należy, iż jest to okres utrwalania i wzmacniania więzi również z rodzicami wnuków, zwłaszcza pomiędzy matkami i babkami; córki bowiem kierują się po radę i wsparcie – głównie *know how* – do swych matek [Barbagli 1997].

życia. Tymczasem ewolucja częstości i długości okresu „bycia dziadkiem” kształtuje się pod wpływem wzorców zachowań demograficznych przynajmniej dwóch kolejnych generacji. Co więcej, kolejnym utrudnieniem jest fakt, iż dziadkowie z reguły posiadają więcej niż jednego wnuka – wnukowie ci zaś niekiedy znacznie różnią się wiekiem, kumulując wszelkie występujące między płciami i w ramach rodzin różnice między wiekiem zawierania związków małżeńskich i wiekiem w chwili wydawania na świat dziecka.

Bycie dziadkiem jest zjawiskiem powszechnym: dane pochodzące z USA wskazują, iż 95% osób posiadających dzieci w wieku 40 i więcej lat ma wnuki³¹ – przeciętnie 5 do 6 (ich liczba wzrasta z wiekiem badanego – we Francji kobiety w wieku 50–54 lat miały średnio 1,2 wnuków, 55–59 lat – 1,8 wnuków, zaś po przekroczeniu sześćdziesiątego roku życia 3,1 [Gokalp 1978]). Zdecydowana większość osób staje się dziadkami (babkami) w wieku 40–50 lat³² (pamiętać musimy, iż dziadkiem jest się niezależnie od liczby wnuków, stąd też kluczowy dla osiągnięcia tego statusu jest moment narodzenia pierwszego z nich), wcześniej zostają nimi kobiety oraz rodzice matki dziecka.

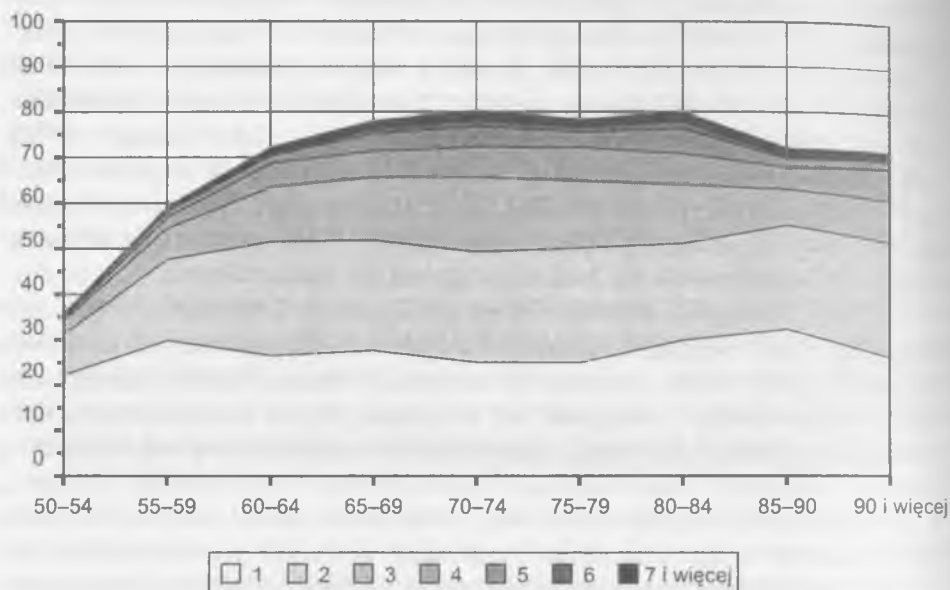
Związek pomiędzy wiekiem dziadka a liczbą posiadanych wnuków jest oczywisty – jak wskazują dane francuskie (zob. rys. 3.2) wraz z przechodzeniem do starszej grupy wieku zwiększa się do mniej więcej siedemdziesiątego roku życia liczba wnuków, następnie zaś utrzymuje się na mniej więcej stałym poziomie (widoczny na rysunku spadek liczby wnuków odzwierciedla bardziej związek pomiędzy umieralnością, z jednej strony, i płodnością, z drugiej, a przynależnością do grupy społecznej). Praktycznie niemal wszyscy dożywają chwili narodzin swego pierwszego i ostatniego wnuka (co przeciętnie dzieli ok. 10 lat), tym niemniej dane wskazują, iż wnuki w młodości doświadczają często śmierci swych dziadków, skoro jedynie 1/3 amerykańskich dwunastolatków może się cieszyć obecnością wszystkich żyjących dziadków. Można jednak powiedzieć, iż z punktu widzenia dzieci kontakt – przynajmniej potencjalny – z dziadkiem następuje przez znaczną część życia, gdyż jedynie 2% dwunastolatków nie miało żadnego żyjącego dziadka; to samo mogło stwierdzić

³¹ Wziąwszy pod uwagę bezdzietność ograniczającą znacznie wartość poznawczą niniejszej informacji nadmienić warto, iż ogółem 81% jednostek w wieku 65 i więcej lat jest dziadkami [Szinovacz 1998: 49]. Zauważmy również, iż np. we Francji ogółem jedna czwarta żyjących par małżeńskich w wieku 60 lat i więcej nie posiadała w połowie lat siedemdziesiątych wnuków [Gokalp 1978].

³² Badania francuskie z lat siedemdziesiątych wskazują na wyższy wiek rozpoczynania roli dziadka. Mediana wieku w chwili narodzenia pierwszego wnuka wynosi 52 lata dla kobiet oraz 55 dla mężczyzn [Gokalp 1978]. Z kolei badania w tym samym kraju prowadzone w latach dziewięćdziesiątych wskazują, iż w chwili narodzenia pierwszego wnuka w populacji *pivot* kobiety średnio miały 46,2 lat, zaś mężczyźni – 47,2 lat, natomiast w zbiorowości rodziców tychże osób dane te wynosiły odpowiednio – 47,4 i 50,2 lat [Attias-Donfut, Segalen 1998: 271].

30% dwudziestopięciolatek³³ [Szinovacz 1998]. Kontakt ten dotyczy znacznej części osób również i w średnim wieku, gdyż np. we Francji rodziny, której głowa była w wieku 20–34 lat posiadały średnio ponad 1,5 żyjących dziadków, zaś w wieku 35–49 blisko 0,5 (tab. 3.8).

Rys. 3.2. Liczba wnuków w danym wieku dziadka



Źródło: Attias-Donfut, Segalen 1998: 270.

Wraz z upływem czasu jednostkowego, najpełniej opisywanego liczbą lat życia, zmniejsza się przeciętna liczba posiadanych dziadków (tab. 3.8). Zwróćmy jednak uwagę na fakt, iż nawet w populacji osób bardzo zaawansowanych wiekiem (65 i więcej lat) niewielki odsetek gospodarstw posiada żyjących dziadków. Wynika to z faktu, iż głową domu jest najczęściej mężczyzna, jego współmałżonka zaś jest z reguły o kilka lat młodsza. Przy większych różnicach wieku pomiędzy małżonkami może wystąpić wspomniana

³³ Porównajmy te dane z tymi zawartymi w tab. 3.1 – pojawiająca się znaczna różnica (wg przywołanej tablicy 32% trzydziestolatek nie posiadało żadnego żyjącego dziadka w roku 1980, zaś 24% w 2000) wynika z odmiennej metodologii szacunków – wielkości podane przez Uhlenberga oparte są na tablicach przekrojowych, wielkości podane przez Szinovacza – na rzeczywistej generacji dwudziestopięciolatek.

sytuacja, gdy osoby stare posiadają żyjących dziadków (choć nie własnych, lecz młodszego współmałżonka). Skądinąd intrygującym problemem badawczym jest określenie siły związków pomiędzy dziadkami a małżonkiem wnuka, biorąc pod uwagę fakt, iż powinowaci tacy są pozyskiwani relatywnie późno.

T a b e l a 3.8. Skład rodziny wg wieku głowy domu – przeciętna liczba osób danej kategorii (Francja 1990)

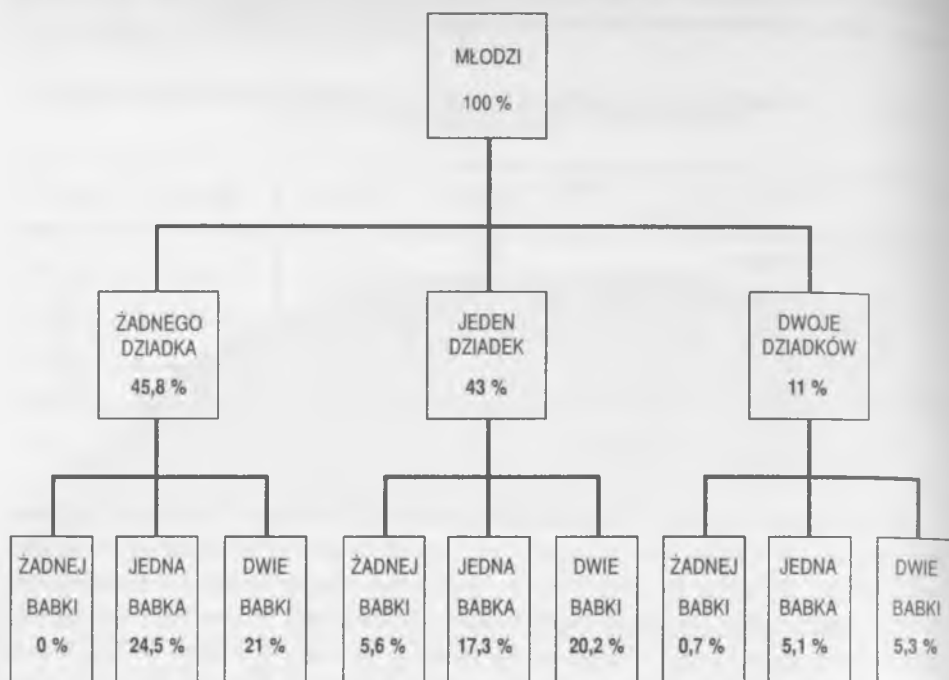
Kategoria \ Wiek	20–34	35–49	50–64	65+
Dziadkowie badanego	0,83	0,25	–	–
Dziadkowie współmałżonka	0,77	0,23	0,03	0,02
Wnukowie	–	0,13	1,90	1,29
Prawnukowie	–	–	–	0,46
Małżonkowie wnuków	–	–	0,01	0,39

Ź r ó d ł o: Bonvalet i in. 1993: 89.

Prawdopodobieństwo posiadania dziadka (płeć i linia) w znacznym stopniu jest zależne od różnicy wieku mężczyzn i kobiet w chwili zawierania związków małżeńskich. Różnice te kumulują się, uprzywilejowując kobiety i dziadków ze strony matki. Jako ilustrację powyższego stwierdzenia przywołam obliczenia odnoszące się do Francji, dokonane trzydzieści lat temu [Le Bras 1973], wedle których średni wiek wnuków w chwili zgonu dziadków był następujący: dziadek ze strony ojca – 9 lat, dziadek ze strony matki – 12 lat, babka ze strony ojca – 18 lat, babka ze strony matki – 21,5 lat. Równocześnie wspomniane zależności są przyczyną, dla której zdecydowanie częściej wnuki posiadają żyjące babki. Jako potwierdzający przykład przywołajmy dane pochodzące z Francji, których graficzną prezentację zawiera rys. 3.3. Prawie 46% wnuków posiadających przynajmniej jedną żyjącą osobę z pokolenia dziadków miało jedynie przodków płci żeńskiej. Sytuacja odwrotna dotyczyła jedynie 6,3% ogółu wnuków. Zdecydowanie częściej, w każdej z możliwych kombinacji, występowała możliwość – żyjąca babka/żyjące babki.

Według badań amerykańskich, jedynie 3% dorosłych wnuków posiadających dziadków zamieszkuje z nimi wspólnie, choć z drugiej strony 54% wnuków stwierdza, iż mieszka w odległości nie większej niż 1 godzina drogi od przynajmniej jednego ze swych dziadków. Dziwić musi fakt, iż jedynie co czwarty dorosły wnuk (26%) deklaruje, iż kontaktuje się (wizyta bądź rozmowa telefoniczna) ze swym dziadkiem przynajmniej raz w tygodniu [Lawton i in. 1994: 39].

Rys. 3.3. Proporcje młodych, dorosłych osób mających przynajmniej jednego z dziadków (Francja 1996)



Źródło: Attias-Donfut, Segalen 1998: 273.

Wraz z upowszechnianiem się koegzystencji trzech generacji oraz wzrostów wzrasta rola dziadków jako opiekunów – niejednokrotnie jedynych – swych wnuków. Badania amerykańskie [Fuller-Thompson i in. 1997] wskazują, iż 10,9% wszystkich dziadków było przez co najmniej sześć miesięcy najważniejszymi opiekunami swych wnuków. Sytuacja taka występowała zwłaszcza w pierwszych latach życia dziecka (stąd też średni wiek dziadka jest niższy od przeciętnej dla tej grupy) – 44% dziadków przyznawało się do całkowitej opieki nad wnukiem w okresie niemowlęctwa, zaś 72% – iż opieka rozpoczęła się w ciągu pierwszych pięciu lat życia dziecka. Ponad 2/3 (69%) opiekowało się potomstwem córki, jedynie 1/3 – syna. Opisowana sytuacja pojawiała się przede wszystkim w rodzinach upośledzonych pod względem ekonomicznym i społecznym (1/4 osób z generacji dziadków żyła poniżej progu ubóstwa). Dziadkowie deklarujący wspomnianą formę opieki nad wnukiem rzadziej żyli w związku małżeńskim,

byli mężczyznami, osobami o wyższym poziomie wykształcenia, częściej natomiast przedstawicielami mniejszości etnicznych i ras innych niż biała. Znaczna część dziadków opiekowała się swymi wnukami przez długi okres – 56% dłużej niż trzy lata, co dziesiąty przez przynajmniej 10 lat. Oznacza to, iż ok. 6% amerykańskich dziadków angażuje się w długotrwałe „nieplanowane rodzicielstwo” w piątej i szóstej dekadzie życia³⁴. Dziadkowie stanowią w USA najliczniejszą kategorię krewnych spoza rodziny nuklearnej, z którymi się wspólnie zamieszkuje (46%): w następnej kolejności są kuzyni (22%), ciotki (21%) i wujowie (19%) [Taylor 1997: 79].

Wraz z ograniczaniem płodności zmieniają się również i strategie dziadków co do inwestycji w relacje z wnukami. Coraz niższa dzietność sprawia bowiem, iż opłaca się więcej inwestować w pierwszego i drugiego wnuka w obliczu prawdopodobnego dalszego braku innych [Cherlin, Furstenberg 1992: 202]. Pozwala to przypuszczać, iż w przyszłości zwiększy się i tak znaczna waga dziadków jako źródła pomocy skierowanej bezpośrednio i pośrednio do wnuków poprzez wsparcie okazywane ich rodzicom.

Dane pochodzące z cytowanego badania NSHF wskazują, iż znacząca część dziadków (zwłaszcza tych z młodszymi wnukami) posiada żyjących rodziców (zob. punkt 3.3.1). Uzyskanie statusu pradziadka występuje najczęściej w wieku 60–65 lat³⁵ (choć, jak wspomnieliśmy wcześniej, dziadkiem staje się jednostka mająca ok. 50 lat). Wiek rozpoczęcia kariery pradziadka jest więc niższy, niż mogłoby się wydawać, wskutek działania umieralności, wywołującego nadreprezentację młodych pradziadków i faktu, iż w tym przypadku ważne są wzorce demograficzne jednostek wchodzących w skład trzech generacji (stąd też większa szansa występowania przynajmniej jednej osoby młodo rozpoczynającej karierę rodzicielską). Szacuje się, iż ok. 2/3 kobiet i 40% mężczyzn w USA dożywa chwili narodzin pierwszego prawnuka, zaś jedynie 30% kobiet i 15% mężczyzn – dnia urodzenia się ostatniego prawnuka [Szinovacz 1998]. We Francji małżeństwa, w których

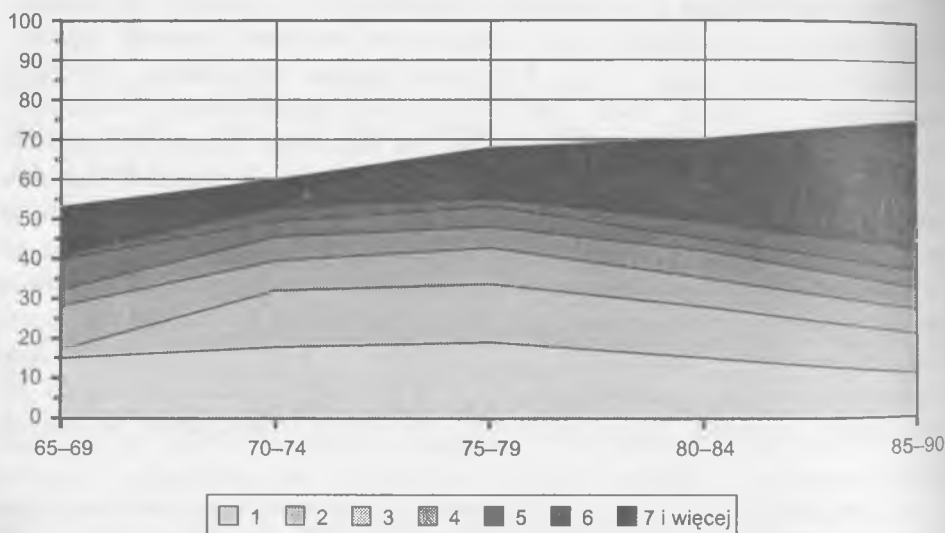
³⁴ Zamieszkiwanie wspólnie z dziadkami połączone z oddaniem dzieci codziennej opiece wzrosło w trakcie ostatnich trzech dekad w USA (1970 – 3,2% wszystkich dzieci do 18 lat, w 1980 – 3,6%, 1992 – 4,9%, 1997 – 5,5%, 1998 – 5,4% dzieci), co jest powodem do obaw, bowiem dzieci takie częściej żyją w ubóstwie niż dzieci w tradycyjnych rodzinnych gospodarstwach domowych. Liczba dzieci wychowywanych przez dziadków pomiędzy 1970 a 1997 wzrosła z 2,2 mln do 3,9 mln osób. Ostatnio odsetek takich dzieci zaczął maleć i przewiduje się, iż również w przyszłości będzie się on zmniejszać, na co wpływ mają: obniżanie się płodności nastolatków oraz zmniejszanie się obszarów ubóstwa – efekt gospodarczej prosperity drugiej kadencji Clintona [US Children..., 1999].

³⁵ Wiek, w którym zostaje się pradziadkiem, obliczony na podstawie danych pochodzących od żyjących rodziców Francuzów w wieku 47–53 lata wynosił odpowiednio 75 lat dla mężczyzn i 73 lat dla kobiet [Attias-Donfut, Segalen 1998: 272].

mężczyzna miał 65 i więcej lat, posiadały średnio blisko 0,5 prawnuka (zob. tab. 3.8), zaś zapewne wartość ta byłaby znacznie wyższa przy ograniczeniu się jedynie do par starszych. Szczegółowe dane odnośnie do Francji początku lat dziewięćdziesiątych są pokazane na rys. 3.4.

Niewiele podejmowanych badań dotyczy częstości występowania pradziadków, stąd też przywołały w tym miejscu jedynie dane sprzed 30 lat mówiące, iż nowo narodzony Francuz miał wówczas (spośród potencjalnych ośmiu) średnio 1,5 żyjących pradziadków (przy czym 36% nie miało żadnego) oraz dla porównania 3,12 dziadków [Le Bras 1973]. Nowsze, pochodzące z początku lat dziewięćdziesiątych dane francuskie mówią, iż noworodek posiadał dwoje żyjących rodziców, 3,8 dziadków oraz 3,2 pradziadków [Attias-Donfut, Segalen 1998: 271]. Szybszy wzrost liczby pradziadków niż dziadków był pochodną szybkiego obniżania się umieralności wśród osób sędziwych.

Rys. 3.4. Odsetek osób w wieku 65 i więcej lat o danej liczbie prawnuków (Francja 1996)



Źródło: Attias-Donfut, Segalen 1998: 272.

Choć cztery pokolenia rodziny żyją obecnie razem przez coraz większą liczbę lat, niewiele można powiedzieć o relacjach ekonomicznych występujących pomiędzy pradziadami i ich prawnukami. Sądzić należy, iż względu wieku oraz stan zdrowia sprawiają, iż wszelkie kontakty tego typu są rzadkie i niezgodne z kulturowo ukształtowanym obrazem relacji rodzinnych, co

woduje, iż podczas badań – jak to obrazowo ujęli A. Cherlin i F. Furstenberg [1992: 90] – „ludzie, którzy elokwentnie opisywali, jak to jest być dziadkiem, mieli związane języki, kiedy pytano ich o bycie pradiadkami”.

Jak wspomniano w punkcie 3.3.1, pojawiają się obecnie również i rodziny pięciopokoleniowe, aczkolwiek stan taki jest rzadki (więcej amerykańskich dwudziestolatków przyznawało się pod koniec lat osiemdziesiątych do braku zarówno wstępnych, jak i zstępnych – 2%, niż do bycia członkiem rodziny pięciopokoleniowej – 1,7% [Aldous 1994]), co trwa z reguły bardzo krótko [Pennec 1996] i zważywszy na wiek najstarszego i najmłodszego pokolenia nie należy się spodziewać jakichkolwiek przepływów międzypokoleniowych.

* *

*

Obecnie jesteśmy świadkami bezprecedensowego w historii ludzkości – zarówno jeśli idzie o tempo, jak i skalę – procesu starzenia się populacji. Wraz z przemianami umieralności, które mają doprowadzić do powszechnego osiągnięcia biologicznych granic trwania ludzkiego życia (taka jest ocena jednego z twórców koncepcji drugiego przejścia demograficznego, D. J. van de Kaa [2000]) masowo będą się pojawiać ludzie w ekstremalnie późnym wieku, tj. mający ponad 90 lat. Przykładowo podajmy, iż prognoza ONZ z 1998 r. mówi o rozroście na świecie populacji osób mających sto i więcej lat ze 155 tys. obecnie do 472 tys. w roku 2020 i 2189 tys. w 2050, zaś populacji w wieku 80 i więcej lat, w samej tylko Europie, z dzisiejszych 21,5 mln do 34,8 mln za lat dwadzieścia i 57,4 mln w połowie wieku XXI [UN, 1999]. Tak gwałtowny wzrost liczebności osób bardzo starych – a zatem o spodziewanym relatywnie złym stanie zdrowia – pociągnie za sobą automatycznie wzrost zapotrzebowania na wszelkie formy opieki, w tym przede wszystkim opiekę rodzinną ze względu na prawdopodobne przyszłe ograniczenia budżetowe większości państw. W rzeczywistości nie można przewidzieć wszystkich wyłaniających się problemów – niezależnie od poziomu na jakim wystąpią – związanych z rozrostem populacji osób ekstremalnie starych, zważywszy na fakt ich sporadycznego występowania we wcześniejszych epokach. W przyszłości prawdopodobnie to stan zdrowia osób starych i sędziwych będzie główną determinantą określającą szansę wspólnego zamieszkiwania dorosłych osób i ich rodziców, zważywszy zmiany zarówno mentalne, jak i ekonomiczne. Oczekiwać należy, iż w większości przypadków kohabitacja przedstawicieli różnych generacji trwać będzie relatywnie krótko – kilka miesięcy, kilka lat poprzedzających zgon osoby o słabym zdrowiu.

W większym stopniu zapotrzebowanie na opiekę ze strony rodziny zgłaszać będą zapewne kobiety. Choć bowiem zdecydowanie więcej kobiet dożywa sędziwego i ekstremalnie późnego wieku, co prowadzi np. do feminizacji na poziomie 400–500 wśród osób w wieku 100 i więcej lat, to jednak, jak się okazuje, stan zdrowia kobiet jest w tej populacji gorszy niż stan zdrowia mężczyzn. Dane niemieckie wskazują, iż wśród stulatków o najlepszym zdrowiu (29% badanych) przywołany przed chwilą współczynnik wynosił jedynie 160, wśród tych o poważnie ograniczonej aktywności (48%) było dwuipółkrotnie więcej kobiet, zaś wśród osób o najgorszym stanie zdrowia, spędzających cały czas w łóżku (23% populacji stulatków) współczynnik feminizacji wyniósł ponad 500 [Smith 1997].

Wraz z dalszym obniżaniem się umieralności oczekiwać należy, iż zwiększać się będzie odsetek rodzin wielopokoleniowych z coraz większą przewagą rodzin cztero- i pięciopokoleniowych. W ich ramach coraz częściej będziemy mieć do czynienia z rodzinami o dwóch pokoleniach starców (*two-generations geriatric families*), w których dzieci w wieku 60 i więcej lat dbać będą o swych rodziców, a czasami również dziadków. Ważną praktyczną kwestią jest zagadnienie, jak układać się będą relacje pomiędzy „nie kolejnymi” dorosłymi generacjami, tj. w jakim stopniu osoby w podeszłym wieku wspierać będą – głównie, zważywszy na upowszechnienie się wszelkiego rodzaju świadczeń emerytalno-rentowych, zapewniających środki utrzymania w formie usług – ich wnukowie i prawnukowie oraz jakie będą wzorce pomocy skierowanej ku zstępnym w warunkach niemożności świadczenia na ich rzecz usług oraz jednoczesnego spodziewanego wzrostu indywidualnych kosztów opieki zdrowotnej.

Wraz z wydłużaniem się życia oraz postępującym procesem usamodzielniania się dzieci, które opuszczają „rodzinne gniazdo” w celu założenia własnej rodziny, zmienia się model transferu międzypokoleniowego. W miejsce spadku, który w minionych wiekach był formą pierwszoplanową zwłaszcza w zakresie przekazywania szeroko rozumianych narzędzi pracy (ziemia, warsztaty itd.), umożliwiających pełną samodzielność, transfery finansowe pojawiają się obecnie w długim okresie. Tym samym zamiast jednorazowego przekazywania majątku mamy do czynienia z procesem przekazywania posiadanych nadwyżek materialnych „bardziej potrzebującym” generacjom [Muller 1999].

3.6. Rozwód i małżeństwa powtórne a przepływy międzypokoleniowe³⁶

Częstość występowania rozwodów upoważnia do specjalnego ich potraktowania i ustalenia wpływu, jaki mają na kształtowanie się występujących wzorców wsparcia międzypokoleniowego. W krajach takich jak Stany Zjednoczone czy Kanada ok. 1/2 wszystkich zawieranych małżeństw rozpada się wskutek rozwodu³⁷. W Europie częstość taka występuje w krajach skandynawskich oraz w większości byłych państw socjalistycznych. W Polsce odnosi się to do jedynie kilkunastu procent legalizowanych związków³⁸. Choć praktyka potwierdza obiegową opinię, iż dzieci cementują związek³⁹, co w wymiarze statystycznym oznacza niższe prawdopodobieństwo rozwodu wśród małżonków posiadających wspólne potomstwo, szacunki mówią, iż np. ok. 45% amerykańskich dzieci doświadcza obecnie rozwodu swych rodziców przed osiągnięciem osiemnastego roku życia, zaś przeciętne dziecko dotknięte rozpadem związku swych rodziców spędza w tym stanie ponad pięć lat [Pezzin, Schone 1999; McLanahan, Bumpass 1988]. Zaznaczyć przy tym należy, iż wraz z upowszechnianiem się rozwodów i małżeństw powtórnych zwiększa się odsetek dzieci doświadczających w swym życiu takich właśnie zdarzeń – przykładowo pomiędzy rokiem 1980 a 1990 liczba amerykańskich małżeństw z dziećmi biologicznymi wzrosła jedynie o 1%, natomiast liczba małżeństw posiadających dzieci z poprzednich małżeństw aż o 35%.

Zważywszy na powszechność – praktycznie jeszcze sto lat temu nieznanego – rozwodu warto się zastanowić nad jego konsekwencjami dla przepływów międzypokoleniowych. Choć niniejszy tekst nie będzie systematycznym

³⁶ Niniejszy punkt stanowi zmodyfikowaną wersję artykułu opublikowanego w „Problemach Rodziny”, nr 5/2000 [Szukalski 2000e].

³⁷ Symulacje wskazują, iż np. w USA przy założeniu częstości wstępowania w związki małżeńskie z 1800 roku i umieralności z 1980 przeciętna kobieta spędziłaby w małżeństwie 45 lat – podczas gdy jej odpowiedniczka sprzed stu osiemdziesięciu laty jedynie 27 lat. Rozwody redukowały ową spodziewaną długość trwania małżeństwa do 35 lat [Watkins i in. 1987: 353].

³⁸ Gdyby w trakcie całego trwania małżeństwa panowały takie prawdopodobieństwa rozpadu związku jak w roku 1997 ok. 16% wszystkich zawartych w Polsce małżeństw zakończyłoby się rozwodem. W roku 1993 odpowiedni wskaźnik przybrał wartość 10%, natomiast np. w połowie lat osiemdziesiątych 17%.

³⁹ O malejącej prawdziwości tego twierdzenia świadczyć może fakt, iż np. w Stanach Zjednoczonych pomiędzy rokiem 1962 a 1982 odsetek osób twierdzących, iż małżeństwo nie powinno mimo trwających je sprzeczności trwać w imię dobra dzieci, wzrósł z 51 do 81%, co świadczy, iż interesy dzieci – w tym i zważywszy na wyższe prawdopodobieństwo ubóstwa kobiet wychowujących samotnie dziecko interesy ekonomiczne – stają się powoli coraz mniej ważne [Bumpass 1990].

wykładem tematyki, postaram się przedstawić najważniejsze charakterystyczne cechy transferu międzypokoleniowego po wystąpieniu rozvodu. Jednocześnie będę dołączał dane dotyczące kolejnego zjawiska demograficznego, którego masowość występowania, w niektórych przynajmniej krajach, jest zdeterminowana częstością rozwodów – małżeństwa powtórnego. Wykorzystuję literaturę przedmiotu głównie amerykańskich autorów, co wynika przede wszystkim z masowości występowania rozwodów w USA, a tym samym – skali problemów stojących przed osobami odpowiedzialnymi za prowadzenie polityki społecznej i ich naukowych doradców.

3.6.1. Rozwody

Najpoważniejsze zakłócenie przepływów międzypokoleniowych wynika z faktu, iż opieka nad zdecydowaną większością dzieci przyznawana jest matkom, podczas gdy zazwyczaj wyższy status ekonomiczny posiada ojciec. Pomijając oczywistą kwestię świadczeń dokonywanych przez ojca na wychowanie dziecka zaznaczyć należy, iż po rozwodzie następuje, nawet przy założeniu utrzymywania się takich samych dochodów, pogorszenie sytuacji ekonomicznej byłych współmałżonków wskutek utraty korzyści skali: trzeba obecnie opłacać dwa mieszkania zamiast jednego, w efekcie niezbędne są np. dwa komplety naczyń i przyrządów kuchennych, nie opłaca się kupować dużych – a tym samym tańszych w przeliczeniu na jednostkę produktu – opakowań itd. Automatycznie zmniejszają się zatem możliwości materialnego zaspokajania potrzeb potomstwa.

W warunkach amerykańskich ponad 3/4 rozwiedzionych kobiet z dziećmi posiada sądownie przyznane prawo do świadczeń alimentacyjnych (w ok. 1/3 takich przypadków po długich sądowych „przepychankach”). Połowa z nich otrzymuje swe świadczenia w całości, ok. 1/4 jedynie częściowo, pozostała część nie jest w stanie wyegzekwować alimentów od mieszkających w innych częściach wielkiego kraju (często ukrywających się) byłych małżonków. W 1989 r. przeciętna wysokość otrzymanych alimentów przyznanych rozwiedzionym matkom na utrzymanie dziecka wynosiła rocznie 3300 \$ i stanowiła jedynie 17% dochodów gospodarstw domowych rozwiedzionych matek. 44% rozwiedzionych matek z dziećmi przyznano również specjalne alimenty przeznaczone na opiekę zdrowotną nad dzieckiem. Ta forma świadczeń była realizowana przez 2/3 ojców, na których nałożono taki obowiązek [Mergenhausen 1995].

Im więcej czasu upływa od rozvodu, tym niższa szansa, iż ojciec będzie płacił alimenty i tym niższa średnia ich wartość. Po części może to wynikać

z nieformalnych modyfikacji pomocy, wynikających z uwzględnienia zmieniających się potrzeb dziecka, możliwości jego ojca oraz warunków życia dziecka. Modyfikacje takie pojawiają się poza systemem prawa i pozwalają dostosować przepływy do istniejących warunków bez konieczności odwołania się do kosztownych procedur sądowych [Seltzer 1994]. Część rozwiedzionych ojców, którym sąd nie powierzył opieki nad ich dziećmi, udziela finansowego wsparcia swemu potomstwu wykraczającego poza alimenty. Około 60% wspomnianych ojców dokonuje od czasu do czasu zakupu prezentów dla swych dzieci, 1/3 wymienionych czyni to regularnie. 35% płaci za odzież swych dzieci przynajmniej od czasu do czasu (1/4 z nich czyni to regularnie), również 35% zabiera swe dzieci na wakacje (z czego 1/3 regularnie), 25% opłaca usługi dentystyczne, zaś 24% – medyczne nie pokrywane przez ubezpieczalnie (w obu przypadkach 2/3 regularnie) [Mergenhausen 1995].

Choć zdecydowana większość badań opisuje sytuację, gdy po rozwodzie opiekę nad dzieckiem przejmuje matka, coraz częściej sąd powierza dzieci ojcom. W takich przypadkach znacznie rzadziej przyznawane są dzieciom alimenty (jedynie w 30%, podczas gdy dotyczy to 82% mężczyzn w podobnej sytuacji). Matki płacą również niższe wartościowo alimenty, co odzwierciedla niższe zarobki kobiet oraz relatywnie wysoki dochód pozyskiwany dla gospodarstwa przez ojca. W tym przypadku znacząco wyższy jest odsetek osób realizujących obowiązek alimentacyjny, wyższa jest również częstość odwiedzin⁴⁰. Skądinąd poziom życia dzieci wychowywanych przez samotnego ojca jest wyższy od tego zapewnianego przez samotną matkę [Seltzer 1994].

Niedocenianym zazwyczaj przez badaczy zasobem podlegającym transferowi jest czas. Rozwód zmienia alokację tego zasobu na kilka sposobów: zmniejszając czas, jaki potomkowi może poświęcić opiekujący się rodzic, drastycznie ograniczając czas spędzany z drugim rodzicem, ograniczając wolumen usług świadczonych potomstwu przez rozwiedzionych rodziców, a jednocześnie zwiększając liczbę zadań, jakie w domu samodzielnie musi wykonać dziecko [Szukalski 1999a].

Kluczową kwestią warunkującą występowanie transferów pomiędzy dziećmi i ich rodzicami jest moment rozwodu, który najlepiej zestawiać z wiekiem dziecka. Im rozwód pojawia się później, a tym dziecko jest starsze, a więc różnica pomiędzy przepływami rozwiedzionych matek i rozwiedzionych ojców maleje: od czterokrotnej w przypadku wczesnego wystąpienia rozwodu, do nieistotnych różnic w przypadku rozwodu mającego miejsce po osiągnięciu

⁴⁰ Przywoływane w rozdziale pierwszym badania małżeństwa Rossich wskazują, że spośród rozwiedzionych osób to mężczyźni odczuwają zdecydowanie niższy poziom zobowiązań wobec krewnych w porównaniu z żonatymi mężczyznami, podczas gdy np. w przypadku pocucia zobowiązań wobec dziecka stan cywilny nie powoduje zróżnicowania w populacji kobiet [Rossi 1993].

przez dziecko pełnoletności. Zmniejsza się również różnica natężenia kontaktów. Niskie inwestycje ojców w kapitał ludzki potomstwa, występujące w przypadku wczesnego rozwodu, nie wytwarzają długotrwałych więzi. Skądinąd zaznaczyć należy, iż dzieci w rozwiedzionych rodzinach nie doszacowują, w porównaniu do deklaracji ojców, zarówno kontaktów z nimi, jak i otrzymywanego wsparcia materialnego [Johnson 2000].

O ile wpływ rozwodu na występowanie transferów w okresie bezpośrednio po rozwodzie jest oczywisty, o tyle relatywnie niewiele wiadomo o długoterminowych różnicach w poziomie świadczonej pomocy, tj. o wpływie na prawdopodobieństwo wspierania dorosłych dzieci i otrzymywania od nich wsparcia. Zamieszczone w tab. 3.9 dane ilustrują tak sformułowany problem badawczy. Z powyższego porównania widać, iż prawdopodobieństwo wymiany pomocy z rodzicami rozwiedzionymi jest niższe od tego dotyczącego rodziców owdowiałych (maksymalne wartości występują z reguły w przypadku rodziców żyjących w trwałym związku małżeńskim). W jednym i drugim przypadku wyraźny jest wpływ płci, uprzywilejowujący kobiety. Omawiając powyższe dane musimy jednak pamiętać o braku podobieństwa obydwu grup, zwłaszcza o wpływie różnej struktury wieku.

Tabela 3.9. Przepływy międzypokoleniowe a stan cywilny rodziców dorosłych osób
(w % dzieci rodziców danej kategorii – USA, 1991)

Kategoria	A	B	C	D	E
Rodzice w związku małżeńskim	27,9	32,7	0,3	24,2	54,8
Rozwiedziona matka	22,7	25,9	3,0	26,1	48,1
Rozwiedziony ojciec	12,9	7,8	0,4	9,1	23,5
Owdowiała matka	19,0	29,1	5,3	37,2	57,8
Owdowiały ojciec	9,6	15,3	0,2	15,3	31,5

A – otrzymywana od rodziców pomoc finansowa; B – przepływy czasu (świadczenie usług) od rodziców; C – pomoc finansowa przekazywana rodzicom; D – przepływy czasu na korzyść rodziców; E – występowanie jakiegokolwiek przepływu.

Źródło: Furstenberg i in. 1995: 325.

Porównując rozwiedzionych rodziców z rodzicami żyjącymi w związkach małżeńskich, po uwzględnieniu różnic wynikających z wpływu innych czynników (wiek, poziom wykształcenia itp.), stwierdzić należy, iż rozwód obniża udział dzieci otrzymujących pomoc finansową od ojców o 18 punktów procentowych, o 26 – odsetek dzieci otrzymujących pomoc w postaci usług, wreszcie o 18 – frakcję dzieci świadczących usługi na rzecz ojców (pomoc finansową okazywaną rodzicom z uwagi na rzadkość występowania można pominąć). Różnica pomiędzy pomocą otrzymywaną od rozwiedzionych

rodziców jest znaczna: udział dzieci otrzymujących pomoc jest o 15 punktów procentowych wyższy w przypadku przepływów czasu na korzyść dzieci wśród matek niż ojców, w pozostałych przypadkach o ok. 10 punktów [Furstenberg i in. 1995].

Powinniśmy zwrócić uwagę na przepływy występujące od dorosłych dzieci do ich starych rodziców. W tym przypadku sytuacja osób rozwiedzionych (zwłaszcza mężczyzn) jest ewidentnie mniej korzystna. Liczba opiekunów w przypadku tych osób jest znacznie mniejsza niż w przypadku osób w innym stanie cywilnym, co więcej, inna jest struktura grup wspomagających – zwiększone znaczenie posiada pomoc formalna (dostarczana przez różnorodne organizacje i instytucje) kosztem rodziny, zaś w ramach tej ostatniej wzrasta waga rodzeństwa [Kuijsten 1999; Barret, Lynch 1999].

Do tej pory wspominaliśmy jedynie o bezpośrednich konsekwencjach zakłóceń przepływu intergeneracyjnego wskutek rozwodu. Tym niemniej skutki takich zakłóceń przejawiają się również w długim okresie. O ile niekorzystny wpływ rozwodu na poziom wykształcenia, a co za tym idzie poziom uzyskiwanych podczas kariery zawodowej dochodów, jest powszechnie znany, o tyle dalsze wynikające stąd konsekwencje są już mniej oczywiste. Rozwód w rodzinie znacząco obniża np. prawdopodobieństwo wejścia przez młodego człowieka w posiadanie własnego lokalu mieszkalnego (mieszkania lub domu). Dzieje się tak wskutek łącznego oddziaływania czynników, takich jak: niższa wartość pomocy materialnej okazywanej przez rodziców, niższe prawdopodobieństwo jej uzyskania, niższy poziom wykształcenia – a co za tym idzie mniej korzystny poziom wynagrodzeń, wreszcie niższy poziom kapitału społecznego, uniemożliwiający – a przynajmniej utrudniający – korzystanie ze znanych krewnym „okazji”⁴¹ [Duncan i in. 1995].

Rozwód wreszcie, podobnie jak pozamałżeńskie macierzyństwo, sprawia, iż młode osoby nie są w stanie wspomagać członków rodziny z innych generacji, a wręcz przeciwnie, same wymagają takiej pomocy. Stąd też rozkład małżeństwa jest, obok opóźniania momentu zawarcia związku oraz wysokiego poziomu bezrobocia, jednym z podstawowych czynników warunkujących wzrost częstości wspólnego zamieszkiwania dorosłych dzieci ze swymi rodzi-

⁴¹ Opisując zakłócenia wynikające z występowania rozwodów nie można nie wspomnieć o tym, iż rozwody – a tym samym ograniczanie kontaktu z ojcem i rodziną z jego strony (przypomnę, iż z reguły ponad 90% dzieci wychowuje w przypadku rozwodu matka) – są przyczyną, dla której coraz ważniejsze stają się ponownie pokrewieństwo z linii matki, tj. matrylinearne („Przyjaciele, a nawet współmałżonkowie, mogą przychodzić i odchodzić, ale trudno jest zamienić swoich rodziców – i przynajmniej dla kobiety – swoje dzieci” [Bumpass 1990: 491]). Jednocześnie ograniczane są kontakty z krewnymi ze strony ojca, w tym również i z dziadkami, co również niekorzystnie odbija się na uzyskiwanych przez dziecko transferach międzypokoleniowych.

cami. Jest to jedna z form obniżania kosztów życia – na dwa sposoby: brak kosztów wynajmu mieszkania i bezpłatna opieka nad posiadanym dzieckiem (zob. punkt 3.5.3).

3.6.2. Małżeństwa powtórne

Znaczna część osób rozwodzących się układa sobie życie z nowym partnerem. W wielu przypadkach związek ów przybiera postać kohabitacji, pozwalającej łączyć korzyści małżeństwa z brakiem prawnych zobowiązań. Często jednak dochodzi do zawarcia powtórnego małżeństwa. Zaznaczymy, iż dane pochodzące z USA wskazują, iż fakt posiadania trzech i więcej potomków przez samotnie wychowującą ich matkę zdecydowanie obniża prawdopodobieństwo powtórnego małżeństwa, zapewne wskutek trudności ze znalezieniem partnera gotowego do podjęcia finansowej odpowiedzialności za tak dużą rodzinę [Taylor 1997: 74–75]. Biorąc pod uwagę fakt, iż powtórne małżeństwa podnoszą poziom życia osób rozwiedzionych wychowujących dzieci – głównie wskutek pozyskania zarobkującego dorosłego mężczyzny (przypomnijmy, iż dochody uzyskiwane przez mężczyzn są o ok. 25–30% wyższe od dochodów pracujących kobiet) – do poziomu odnotowywanego w „normalnych” rodzinach, wydawać się może, iż automatycznie likwidują one zakłócenia przepływu dóbr i usług spowodowane przez rozwód. Niestety, pogląd taki nie jest do końca prawdziwy.

Badania przeprowadzone w USA wskazują, iż w gospodarstwach domowych osób powtórnie zamężnych/żonatych różna jest wysokość wydatków na żywność dla dzieci tylko jednego z małżonków i dzieci wspólnych. Znacznie większy wpływ na wydatki na dzieci przysposobione ma rodzaj związku kobieta–dziecko. W porównaniu z wartością przeciętną wydatki żywnościowe na dzieci z poprzedniego związku współmałżonka są, po uwzględnieniu różnic wieku, niższe o 200 \$ rocznie (czyli o ok. 5% średniej). Z kolei na własne biologiczne dzieci wydaje się ok. 105% średniej [Case i in. 1999] (notabene w przypadku innych wychowanków – np. potomstwo rodzeństwa znajdujące się pod czasową opieką – wspomniane wydatki zmniejszają się aż o 365 \$ rocznie). W jakimś stopniu przedstawione wyniki, w opinii autorów przywołanego badania, warunkuje fakt, iż niebiologiczne potomstwo częściej stołuje się w barach, restauracjach lub stołówkach, na które wydatki nie zostały uwzględnione w badaniach. Istnieje także możliwość „dożywiania się” u drugiego z rodziców. Tym niemniej należy zaznaczyć, iż niższe wydatki na żywność mogą oznaczać – paradoksalnie – większą dbałość o zdrowie dziecka

„przysposobionego” z uwagi na brak w diecie „śmieci odżywczych” (hamburgery, chipsy itp.).

Na marginesie zaznaczyć należy, iż badania prowadzone w Stanach Zjednoczonych zdają się wskazywać, że sformułowana na początku lat osiemnastych przez F. Fustenberga teza, iż w przypadku rozwodu i ponownego małżeństwa z kobietą posiadającą już dzieci „społeczne rodzicielstwo” uzyskuje przewagę nad „rodzicielstwem biologicznym” (co oznacza, iż ojcowie angażują się w obowiązki związane z utrzymaniem nowej rodziny, choćby kosztem odpowiedzialności za poziom życia dotychczasowego potomstwa), nie znajduje potwierdzenia. Jak stwierdzają Manning i Smock [2000], jedynym przypadkiem, kiedy rozwiedzeni ojcowie ograniczają pomoc finansową dla swych dzieci z wcześniejszego związku, jest pojawienie się nowego dziecka biologicznego, natomiast posiadanie w nowej rodzinie dziecka z poprzedniego małżeństwa obecnej małżonki (czyli pasierba czy pasierbicy) nie pociąga za sobą takich ograniczeń. Narodziny biologicznego potomka implikują zmniejszenie pomocy świadczonej dzieciom z poprzedniego związku, albowiem z punktu widzenia ojca mniej stresujące i łatwiejsze jest wspieranie dziecka, z którym aktualnie wspólnie zamieszkuje.

Opisana dwuznaczność relacji w ramach rodzin zrekonstruowanych przejawia się również na innych płaszczyznach, np. w sposobie „widzenia się” członków rodzin zrekonstruowanych, o czym pisaliśmy wcześniej w punkcie 3.3.2.

* *

*

Rodzina pozostaje nadal najważniejszym mechanizmem redystrybucyjnym, również w najbardziej rozwiniętych krajach współczesnego świata. Stąd też jest niezwykle istotne, czy w zmieniających się uwarunkowaniach instytucjonalnych, w efekcie których zmieniają się formy występowania rodziny (rodziny małżeńskie, zrekonstruowane, niepełne, niezalegalizowane itd.), mechanizmy transferu międzypokoleniowego działają skutecznie. Niniejszy krótki przegląd wskazuje, iż po wystąpieniu rozwodu, a nawet po zawarciu przez rodzica wychowującego samotnie potomstwo powtórnego związku, przepływ dóbr i usług pomiędzy poszczególnymi członkami rodziny biologicznej zostaje ograniczony.

Wspomniana w punkcie 3.2 hipoteza Cherlina stwarza użyteczne ramy, pozwalające na wyjaśnienie opisywanych powyżej anomalii odnośnie do transferu międzypokoleniowego, zwłaszcza jeśli potraktować ją nieco szerzej. Niekompletna instytucjonalizacja dotyczy nie tylko rodzin zrekonstruowanych, lecz także relacji, jakie powstają pomiędzy aktualnymi i byłymi członkami

wszelkich „nietypowych” sieci rodzinnych, niezależnie od ich formalnoprawnego statusu. Podstawową przesłanką owej niezakończonej instytucjonalizacji jest nowość sytuacji: w interesujących nas przypadkach rozwodu i powtórnego małżeństwa niedookreślone są obowiązki, które wobec dzieci posiadają odpowiednio: biologiczny rodzic (sąd nie powierzył mu stałej opieki nad dzieckiem) oraz rodzic społeczny (nie zawsze potrafi ustalić podział praw i obowiązków z nieobecnym rodzicem biologicznym i nie zawsze widzi przesłanki do równego traktowania dzieci z obecnego i poprzedniego małżeństwa). W efekcie dokonuje się również redefinicja obowiązków dorosłych już dzieci względem ich starych rodziców. Dzieci pomagają jedynie tym osobom, którym przypisywały status krewnego. Pomagają zatem głównie rodzicowi wychowującemu je i dziadkom z jego strony, koncentrując się na rodzinie ze strony matki w sytuacji, gdy zdecydowana większość sądownie ustalanych opiekunów to kobiety.

Zaznaczmy również, iż cytowane w rozdziale pierwszym badania dotyczące zobowiązań normatywnych wobec członków rodziny wskazują, iż jednostki wychowane w rodzinach naznaczonych rozwodem charakteryzują się niższym poziomem zobowiązań od osób wyrosłych w rodzinach nienaruszonych. Dotyczy to nie tylko, co wydaje się oczywiste, relacji wobec ojca, lecz także związków z innymi krewnymi, w tym również wobec własnych dzieci (zwłaszcza w przypadku mężczyzn prawdopodobnie dzieje się tak wskutek zakodowania faktu, że mężczyźni posiadają mniejsze zobowiązania wobec dzieci) [Rossi 1993].

Zakłócenia w wolumenie transferów zasobów materialnych i czasu występujące po rozwodzie są – obok czynników natury psychologicznej – głównymi determinantami sprawiającymi, iż dzieci doświadczające tego zdarzenia mają trudniejszy start w życiu. Pociąga to – realizowaną skądinąd np. w USA – potrzebę prowadzenia badań dostarczających informacji pozwalających na skuteczne przeciwdziałanie tego typu utrudnieniom.

3.7. Aktywność zawodowa

Ścisły związek aktywności zawodowej z problematyką demograficzną sprawia, iż poruszana jest ona w badaniach procesów ludnościowych. Z uwagi na wpływ obecnych trendów na rynku pracy (zwłaszcza tych odnośnie do aktywności zawodowej kobiet) na kwestie relacji międzypokoleniowych pokrótce przyjrę się tym zagadnieniom. Zaznaczyć jednak wypada, że dyskryminacja kobiet na rynku pracy (niższa stawka godzinowa za pracę na tym

samym stanowisku pracy, mniejsza skłonność pracodawców do zatrudniania kobiet itp.) stanowi zakamuflowane narzędzie pronatalistyczne [Bumpass 1990].

Jedną z przyczyn upowszechniania się aktywności ekonomicznej kobiet jest chęć utrzymania określonego poziomu życia rodziny w warunkach zmniejszającej się realnej wartości płac oraz uzyskania środków finansowych umożliwiających dokonanie odpowiednich inwestycji w kapitał ludzki potomstwa [Aldous 1994]. A zatem to chęć dokonania przepływów międzypokoleniowych może być uznawana za jedną z przyczyn wzrastającej aktywności profesjonalnej kobiet. Inną przyczyną jest upowszechnianie się wyższego poziomu wykształcenia, co podnosi aktywność zawodową zwiększając koszty alternatywne pozostawania w domu [Zarzycka 1982].

Praca zawodowa powoduje u znacznej części kobiet konflikt pomiędzy poszczególnymi rolami. Rozwiązują one powstający dysonans w inny niż mężczyźni sposób. Zdecydowanie częściej opuszczają rynek pracy (w przypadku amerykańskich opiekunów osób starych czyni tak 12% kobiet i jedynie 5% mężczyzn), zmieniają harmonogram zajęć (odpowiednio – 34,9% i 27,7%) i decydują się na pracę w niepełnym wymiarze godzin⁴² (22,8% do 15%) [Aldous 1994: 58]. To ostatnie rozwiązanie jest szczególnie popularne w przypadku wychowywania małych dzieci i zastępuje stosowane we wcześniejszym okresie czasowe wycofanie się z rynku pracy [van den Heuvel, Turkenburg 1997]. Podkreślić należy również zróżnicowanie aktywności zawodowej kobiet w zależności od wieku dziecka – im najmłodsze dziecko ma mniej lat, tym poziom aktywności profesjonalnej matek jest niższy [Zarzycka 1982: 27; Kaufman, Uhlenberg 2000].

Z punktu widzenia dobra dzieci niepokojąco wygląda fakt, iż w dobie wzrastającego bezrobocia ograniczane są możliwości dopasowywania czasu pracy do potrzeb rodziny. Porównanie zmiany przeciętnego czasu pracy między rokiem 1963 a 1993 dokonane w USA wskazuje, iż pracujący mężczyzna spędził w swej firmie o 98 godzin więcej niż jego poprzednik sprzed trzydziestu laty, zaś kobieta – aż o 305 godzin więcej. Owo wydłużanie się czasu pracy owocowało krótszym czasem poświęcanym na wykonanie prac domowych i opiekę nad dziećmi, choć podkreślić należy, iż w takich warunkach ograniczony jest przede wszystkim spadek liczby godzin poświęcanych potomstwu [Glass, Estes 1997: 279–280]. Niektórzy badacze twierdzą, iż ograniczanie czasu spędzanego razem przez rodziców i dzieci w warunkach wzrostu poziomu aktywizacji zawodowej kobiet nie jest najważniejsze. Tym samym podejście

⁴² Prowadzi to do niekiedy do wyrażania opinii przez zachodnich badaczy rynku pracy, iż o ile mężczyźni szukają pracy stabilnej, o tyle kobiety poszukują pracy elastycznej pod względem czasu i miejsca jej wykonywania [Mergenhagen 1995]. Inni badacze twierdzą, iż kobiety w przeciwieństwie do mężczyzn dostosowują swą tożsamość zawodową do tożsamości rodzinnej [Bielby & Bielby, cyt. za: Kaufman, Uhlenberg 2000: 933].

uznające zależność jakości opieki nad potomstwem od ilości czasu jest zastępowane uzależnieniem owej jakości od sposobu spędzania wspólnie czasu. Twórcy tego podejścia, Albert i Popkin [Glass, Estes 1997: 279–280] sugerują, iż pracujący rodzice zastępują zwyczajowe sposoby spędzania czasu jakościowo odmiennymi, bardziej zaangażowanymi spotkaniami z dziećmi, co w pełni rekompensuje ograniczenia czasowe. Zapominają jednak o tym, iż trudno oczekiwać intensywnych kontaktów od osoby wracającej późnym popołudniem po nużącą pracę, zaś sami amerykańscy pracujący rodzice twierdzą, iż poświęcają swym dzieciom zbyt mało czasu (dotyczy to połowy matek i 2/3 ojców).

Wysoka i rosnąca w krajach wysoko rozwiniętych aktywność zawodowa kobiet w niemobilnym wieku produkcyjnym sprawia, iż przepływy czasu maleją obecnie i zapewne będą maleć w najbliższej przyszłości. Przeciwdziała temu w jakimś stopniu sekwencyjność ról rodzinnych, obniżająca prawdopodobieństwo, iż dziadkowie – a zwłaszcza babka – posiadają w domu własne zależne od nich dziecko⁴³. Tym samym możliwe jest stosowanie w ramach rodziny substytucji czasu młodych matek, czasem babek. Zaznaczyć bowiem należy, iż zwiększającej się aktywności zawodowej kobiet nie towarzyszy, wbrew oczekiwaniom, późniejsze wycofywanie się z rynku pracy – dane pochodzące z kilku państw europejskich oraz USA jednoznacznie bowiem wskazują, iż wiek przechodzenia na emeryturę w ostatnim czterdziestoleciu obniżał się zarówno wśród aktywnych zawodowo mężczyzn, jak i kobiet [Szukalski 1999b]. Tym samym należy oczekiwać, iż w populacji dziadków pracujących zwiększa się udział tych mających czas na wspomaganie swych dzieci, wnuków i potrzebujących wsparcia rodziców. Wzrost aktywności zawodowej kobiet – a co za tym idzie wzrost odsetka starych kobiet posiadających własne źródło utrzymania (wynagrodzenie, emerytura) – jest pierwszoplanowym czynnikiem obniżającym ubóstwo osób starych. Wzrastająca zamożność generacji dziadków jest i będzie w przyszłości czynnikiem zwiększającym znaczenie materialnej pomocy międzypokoleniowej skierowanej ku zstępnym, zwłaszcza w kontekście obecnej i spodziewanej w najbliższych latach sytuacji na rynku pracy – powszechnego bezrobocia wśród ludzi młodych.

Analizując aktywność ekonomiczną kobiet, stwierdzić należy, iż ważny jest nie tylko fakt samej pracy, lecz także to, że znaczna część kobiet pracuje w sektorach usług i handlu, gdzie pracuje się po południu i wieczorami oraz w weekendy. Tym samym zmniejsza się możliwość kontaktu z dziećmi, które z kolei w ciągu dnia są poddane obowiązkowi szkolnemu. W rezultacie

⁴³ Przeczy temu skądinąd fakt, iż np. w USA odstęp czasu pomiędzy urodzeniem ostatniego własnego dziecka a urodzeniem się pierwszego wnuka obejmuje przeciętnie 18 lat [Szinovacz 1998: 44].

zwiększają się również obowiązki dzieci, które w rodzinach z dwojgiem aktywnych zawodowo rodziców muszą samodzielnie wykonywać różnorodne zajęcia domowe (sprzątanie, zakupy). Zwłaszcza zauważalne są zmiany dotyczące zakupów, zwiększa się rola nastolatków jako nabywców [Boutilier 1993] – czemu sprzyja wyższa zamożność wzmiankowanych gospodarstw domowych [Zarzycka 1982]. Leczą transfery międzypokoleniowe mogą być również w inny sposób powiązane z aktywnością zawodową. Dla części osób zaangażowanych w stałą opiekę nad członkiem rodziny (głównie nad sędziwymi rodzicami i dziadkami) praca może być swoistą ucieczką, wygodną wymówką, pozwalającą uciec od obowiązków dnia codziennego [Soldo, Hill 1993].

Wskutek metamorfozy przebiegu „wiązki” karier rodzinnych i zawodowych kobiet występujące w ostatnich dekadach przemiany demograficzne zmniejszały dotychczasowe formy, wolumen, a zapewne i kierunki przepływów międzypokoleniowych w relacjach, w których jedną ze stron jest kobieta, zwłaszcza pracująca.

3.8. Podsumowanie

Przejście demograficzne i tzw. drugie przejście demograficzne, i wynikające stąd przemiany struktury rodziny mają poważne implikacje dla kształtowania się wzorców przepływów międzypokoleniowych. Ponieważ przemiany płodności, umieralności i wzorców formowania związków małżeńskich determinują wielkość i strukturę rodziny, automatycznie określają popyt i podaż na pomoc wewnątrzrodzinną. Dostępność krewnych, zwłaszcza bliskich, ma bowiem kluczowe znaczenie dla określenia stopnia, w jakim można w rozwiązywaniu trudności życiowych odwołać się do pomocy rodziny. Każda dodatkowa osoba w łańcuchu genealogicznym podnosi wagę rodziny jako źródła potencjalnego wsparcia. W przeciwieństwie do krewnych bliskich – w linii prostej – dalsi krewni są jedynie w nikłym stopniu łączeni z oczekiwaniem na pomoc.

W niniejszym rozdziale znaczny nacisk położono na prezentację demograficznych podstaw przemian rodziny w jej szerszym znaczeniu. Ironia losu sprawia bowiem, iż choć więcej rodzin jest podzielonych przez rozwody i poddanych innemu zjawiskom utrudniającym pełną instytucjonalizację, jednocześnie rozkwita ona dzięki dłuższej koegzystencji członków rodziny pochodzących z różnych generacji. Choć wyraźnie należy odgraniczyć problematykę badawczą relacji rodzinnych od relacji międzypokoleniowych, głównie ze względu na obszar badawczy – badania sieci krewniczej

koncentrują się bowiem na rodzinie rozszerzonej, wychodząc poza stosunki intergeneracyjne dotyczące głównie relacji: dorosłe dzieci – ich rodzice i dzieci – istnieją pomiędzy nimi wyraźne związki. Zaznaczyć należy przy tym, iż większość badań prowadzonych obecnie (tj. w latach dziewięćdziesiątych) w krajach zachodnich – a przede wszystkim w USA – zajmuje się tą drugą kwestią wskutek utrzymujących się warunków demograficznych, a przede wszystkim współwystępowania dalszego obniżania się umieralności osób starych i bardzo starych oraz niskiego poziomu dzietności. Problematyka szerzej pojętej sieci rodzinnej straciła natomiast w ostatniej dekadzie na znaczeniu i popularności w oczach badaczy w wyniku splotu kilku czynników: coraz bardziej widocznej niejednoznaczności pojęcia rodziny, wzrostu znaczenia „rodzin z wyboru” (w tym i *quasi*-pokrewieństwa), rozrostu liczebnego jednoosobowych gospodarstw domowych i rodzin niepełnych, wreszcie niedostępności badań na odpowiednio licznych zbiorowościach [Johnson 2000].

Jak z poczynionego w niniejszym rozdziale przeglądu najważniejszych związków pomiędzy przemianami demograficznymi (przede wszystkim elementami ruchu naturalnego) a przepływami międzypokoleniowymi wynika, rodzina przyszłości nie w każdym indywidualnym przypadku będzie mogła zapewnić swym członkom oczekiwane wsparcie. Większe możliwości korzystania z pomocy będą mieć najmłodsi członkowie rodziny – będzie bowiem na nich przypadać relatywnie duża liczba posiadających samodzielne źródło utrzymania przodków z różnych generacji. Gorsza będzie sytuacja osób starych i sędziwych, wśród których, przy dziś panującym reżimie demograficznym, będzie występować konkurencja mająca na celu zdobycie zainteresowania ze strony młodszych generacji. Przywołane w niniejszym i poprzednim rozdziale badania potwierdzają występowanie niedookreśloności obowiązków młodych, dorosłych jednostek względem żyjących dziadków, tymi ostatnimi bowiem opiekuje się ich własne potomstwo. Jednym z potencjalnych rozwiązań problemów wynikających z przemian demograficznych jest ograniczenie przepływów od osób starych i bardzo starych na rzecz ich potomków. Sytuacja taka, zauważalna w USA, nie musi świadczyć o zaniku altruizmu międzypokoleniowego, gdyż „zaoszczędzone” zasoby w znacznym stopniu przeznaczone zostają na wydatki zdrowotne. Tym samym poprawia się stan zdrowia osób starych i wzrasta prawdopodobieństwo posiadania żyjącego współmałżonka. W konsekwencji ulega redukcji potrzeba uzyskiwania pomocy ze strony innych członków rodziny – przede wszystkim dzieci [Aldous 1994].

Zaznaczyć powinniśmy, iż wymiana międzypokoleniowa w ramach rodziny sama w sobie również nie wystarcza do rozwiązania problemów związanych np. z macierzyństwem nastolatek, samotnym wychowywaniem dzieci, słabym

zdrowiem itp.⁴⁴, stąd też, niezależnie od występowania transferów intergeneracyjnych w ramach rodziny, niezbędna jest pomoc instytucjonalna – a zatem przepływy w skali mezo i makro. Stąd też nie należy oczekiwać, aby w przyszłości – pomimo starań podejmowanych przez wiele rządów pragnących ograniczyć wydatki sektora publicznego – doszło do zmniejszenia wsparcia zinstytucjonalizowanego. O ile zapewne zmniejszy się w ujęciu realnym wartość otrzymywanych świadczeń finansowych (np. emerytur i rent), o tyle władze publiczne mają znacznie mniejsze pole manewru w przypadku usług społecznych.

Jednocześnie wzrośnie znaczenie nietradycyjnych form rodzinnych – w opinii M. Riley i J. Rileya [1997] można już obecnie mówić o powstawaniu nowej, być może dominującej w przyszłości, postaci związków rodzinnych. Według przywołanych amerykańskich socjologów rodziny, znacznym ułatwieniem analitycznym jest wprowadzenie jako kategorii badawczej pojęcia utajonej matrycy związków rodzinnych (*latent matrix*) obok istniejących wcześniej „idealnych typów” – rodziny prostej (analizowanej jako rodzina dwupokoleniowa) i rozszerzonej (wertykalnie – trzypokoleniowej bądź też rozszerzonej horyzontalnie). Owa utajona matryca jest bowiem strukturą, która w znacznym stopniu traci ostre granice związane z przynależnością do generacji, wiekiem czy miejscem zamieszkiwania, strukturą zmieniających się relacji, które mogą być uaktywnione przez jednostkę w zależności od jej chęci bądź w przypadku potrzeby. Wspomniane granice przynależności do rodziny zostają tak zmodyfikowane, aby włączyć do niej osoby z rodziny współmałżonka, byłego współmałżonka, nowych krewnych pozyskanych dzięki powtórnemu małżeństwu, osoby adoptowane, a także *quasi*-krewnych i krewnych „zastępczych” wybranych spoza grona osób uznawanych zwyczajowo za rodzinę.

Podstawową rolę w zakresie przepływów międzypokoleniowych na poziomie mikro nadal będzie posiadać rodzina, zaś o sprawowaniu przez nią funkcji wspierającej decydować będą nie tylko przemiany demograficzne, lecz także przemiany mentalne. Oczekiwania normatywne odgrywają ważną rolę w ustrukturyzowaniu wzorców udzielania pomocy w ramach rodziny, lecz są one względnie statyczne i kształtują się w opóźnieniu do realnych, zmieniających się zachowań – w tym i zachowań demograficznych.

⁴⁴ Zastanawiające jest, iż rozwój nauki, pozwalając na przeżycie jednostkom skazanym wcześniej na rychłą śmierć (np. osoby z porażeniem mózgowym, zakłóceniami przemiany białka, cukrzycy itp.), samoistnie wytwarza zapotrzebowanie na wzmożone przepływy międzypokoleniowe – niejednokrotnie o dużej wartości i bez żadnej praktycznie możliwości odwzajemnienia się.

ZAKOŃCZENIE

Pomimo pojawiania się coraz obszerniejszej literatury poświęconej problematyce relacji międzypokoleniowych logika kierująca mechanizmami wymiany zasobów znajdujących się w posiadaniu rodziny nie jest dalej do końca wyjaśniona. Dotyczy to również – jak mieliśmy niejednokrotnie okazję sprawdzić w niniejszej pracy – transferu zasobów ekonomicznych, tj. takich, których wartość stosunkowo łatwo może zostać oszacowana.

Dzieje się tak wskutek jednoczesnego nakładania się kilku czynników: relatywnie niedawnego zainteresowania relacjami międzypokoleniowymi, trudności z dotarciem do wiarygodnych danych statystycznych (z jednej strony brak odpowiednich danych w zasobach statystyki publicznej, z drugiej zaś „wyklęta” przez wszystkich badaczy społecznych zasada nieoznaczoności Heisenberga), trudności z jednoznacznym określeniem problematyki badawczej (czego znakomitym przykładem – niedookreśloność terminu rodzina), szybkości zmian instytucjonalnego i demograficznego oblicza współczesnych rodzin.

W niniejszej pracy skoncentrowałem się na wpływie czynników demograficznych na przepływy międzypokoleniowe. Ponieważ procesy demograficzne jednocześnie tworzą i niszczą związki międzypokoleniowe, stąd też zmiany w zachowaniach demograficznych w istotny sposób modyfikują strukturę relacji intergeneracyjnych w danym społeczeństwie, a tym samym istniejące w nim wzorce przepływów międzypokoleniowych. Prezentowane w rozdziale trzecim dane jednoznacznie potwierdzają podstawową hipotezę badawczą niniejszej pracy, iż sytuacja ludnościowa, reżim demograficzny determinuje wolumen, rodzaj i kierunek przepływów międzypokoleniowych w ramach rodziny. Podkreśla to wagę przemian demograficznych, jakim podlega rodzina, dla poprawy jakości życia tak współczesnych, jak i przyszłych generacji. Znajomość wzorców przepływów międzypokoleniowych jest bardzo ważna, pozwala bowiem na lepsze zrozumienie zasad akumulacji prywatnej własności, zasad rządzących obniżaniem się płodności oraz implikacji procesu starzenia się ludności. Choć wskazane zależności są coraz lepiej rozumiane, prowadzone badania koncentrują się głównie na wąskich problemach (np. spadki, inwestycje w kapitał ludzki). Mniej jest starań o całościowe ujęcie tego ważnego zagadnienia.

Niniejsza praca stanowi próbę takiego właśnie holistycznego ujęcia. Kończąc ją, chciałbym podzielić się z Czytelnikami kilkoma, w mej opinii, najważniejszymi wnioskami, płynącymi z analizy przepływów międzypokoleniowych i ich związków z przemianami zachowań demograficznych.

Zapewne najważniejsze jest stwierdzenie, iż choć współczesna rodzina rozszerzona – wskutek postępujących zmian demograficznych – poddana jest niekompletnej instytucjonalizacji (tj. pewnej niedookreśloności praw i obowiązków tworzących ją jednostek), nadal funkcjonuje, zaskakując rzeczników tezy o jej malejącym znaczeniu swą żywotnością i adaptacyjnością. Co więcej, istnieją przesłanki pozwalające na przyjęcie, iż w przyszłości nadal będzie to najważniejsza – obok rodziny nuklearnej – mikroinstytucja. W jej ramach, wzrastać będzie znaczenie krewnych z innych generacji, a więc i waga relacji intergeneracyjnych. V. L. Bengtson [2001], jeden z najwybitniejszych znawców zagadnienia, stawia wręcz tezę, iż owe międzypokoleniowe więzi w przyszłości nie tylko nie osłabną, lecz zostaną wzmocnione. Rodzina rozszerzona bowiem, z jednej strony, będzie musiała przejąć niektóre przynajmniej funkcje rodziny nuklearnej, nie wypełniane wskutek erozji więzi rodzicielskich, spowodowanej rozwodami, płodnością pozamażeńską i patologiami – narkomanią, alkoholizmem, bezrobociem – będą to czynić przede wszystkim dziadkowie¹. Z drugiej strony, postępujący proces starzenia się ludności w połączeniu z niemożnością całkowitego zniwelowania jego konsekwencji przez instytucje publiczne wywoła wzmożony popyt na opiekę ze strony krewnych – głównie potomków w linii prostej. Obie wspomniane przyczyny mogą działać na siebie wzmacniająco – dziadkowie, bardziej zaangażowani w opiekę nad wnukami, będą mogli liczyć na prawdopodobne odwzajemnienie się wnuków w razie takiej potrzeby. Dostępne dane wskazują bowiem jednoznacznie na to, iż jakość relacji z rodzicami i dziadkami we wczesnym dzieciństwie określa późniejszą intensywność kontaktów (w tym i relacji ekonomicznych) osób dorosłych z ich przodkami.

Rodzina rozszerzona w przyszłości będzie mieć wiele wspólnego z proponowaną przez Riley'ów [Riley, Riley 1996] „uśpioną matrycą związków rodzinnych”, uaktywnianą przede wszystkim w momentach kryzysowych. Pozostanie jej wielką zaletą to, iż stanowić będzie – podobnie zresztą jak rodzina w przeszłości – swoistą „polisę ubezpieczeniową”, gwarantującą pomoc w „gardłowych” sytuacjach. W ramach rodziny nuklearnej z kolei coraz większą rolę będą odgrywać świadome inwestycje rodziców w kapitał ludzki potomstwa, uwarunkowane sytuacją na rynku pracy, poziomem dochodów generacji rodziców, lecz również decyzjami dotyczącymi liczby posiadanych dzieci. Patrząc z perspektywy promocji społecznej, której – jak się zdaje – w coraz większym stopniu podporządkowują się strategie reprodukcyjne rodziców, brak będzie w przyszłości bodźców skłaniających do wydawania na świat większej liczby potomstwa. Chęć zapewnienia potomstwu właściwego poziomu kapitału

¹ Jak obrazowo ujął to J. Z. Holzer [2001: 17] „... Pan Bóg nie może być wszędzie i dlatego powołał kategorię babć, która może przytulić i pomóc w potrzebie”.

ludzkiego stanie się podstawową przyczyną postępującej ekonomizacji zachowań reprodukcyjnych, świadectwem „uziemiaenia duszy” współczesnych. Stąd też substytucja prywatnych przepływów międzypokoleniowych (przeznaczonych na inwestycje w kapitał ludzki) transferami publicznymi może być traktowana jako jeden z najważniejszych elementów mechanizmu modyfikującego zachowania reprodukcyjne ludności, a tym samym – kluczowy składnik skutecznej polityki demograficznej [Okólski 1975: 60].

O ile teoria kapitału ludzkiego – choć niekiedy jedynie *implicite* – od lat używana jest do wyjaśniania logiki przepływów międzypokoleniowych, o tyle fakt, iż rozumowanie w kategoriach czystej wymiany ekonomicznej nie zawsze prowadzi do właściwego ujęcia tego zagadnienia skłania do odwoływania się w przyszłości również do koncepcji kapitału społecznego. Koncepcja ta od niedawna wykorzystywana jest przez demografów rodziny [Astone i in. 1999]. Poczwała na połączenie, dzięki odwołaniu się do teorii wymiany społecznej, racjonalności ekonomicznej i racjonalności kulturowej w jedną spójną całość. Przyszłość analizy przepływów intergeneracyjnych związana jest właśnie z tą koncepcją, która – w opinii niektórych badaczy – stanowić może, wspólnie z teorią kapitału ludzkiego, teoretyczną „klamrę” łączącą tzw. nauki społeczne, rodzaj nowego paradygmatu. Niestety, obecny poziom rozwoju teorii kapitału społecznego uniemożliwił wykorzystanie jej w niniejszej pracy do wyjaśniania motywacji do przepływów międzypokoleniowych.

Ważnym ustaleniem jest stwierdzenie, iż kierunek transferów intergeneracyjnych zależy od fazy cyklu życia, a co za tym idzie – potrzeb poszczególnych jednostek. Generalnie, na podstawie badań empirycznych, możemy rozróżnić dwa modele przepływów. Pierwszy, dotyczący przepływów finansowych, przewiduje, iż zasoby materialne (rzeczowe i finansowe) przez cały okres ich pozyskiwania kierowane są głównie ku zstępnym – dzieciom i wnukom, z uwieńczeniem w postaci spadku. Drugi model, odnoszący się do darów czasu i przestrzeni, wskazuje na zależność krzywoliniową między wiekiem a saldem transferów. W tym przypadku decydujące znaczenie ma biologiczno-fizjologiczny komponent koncepcji cyklu życia, warunkujący pojawienie się okresów niepełnosprawności i zależności.

Kolejny istotny wniosek odnosi się do związków pomiędzy przepływami międzypokoleniowymi prywatnymi i publicznymi. Z reguły usprawiedliwieniem aktywności instytucji publicznych jest chęć likwidacji upośledzenia społeczno-ekonomicznego niektórych grup, wynikającego z nieefektywności rynku bądź z przyczyn niezależnych od jednostki. Badania niektórych autorów wskazują, że istnieje duże przyzwolenie społeczne na dokonywanie przez państwo realokacji zasobów, mających zmniejszyć nierówności międzypokoleniowe, a zwłaszcza zaspokoić potrzeby osób starszych, określane niekiedy jako *bene meritis* [Wynne 1986; Gulbrandsen, Langsether 2000]. Tym niemniej inne badania

[Attias-Donfut, Wolff 2000] wskazują, iż publiczne transfery intergeneracyjne z reguły nie są optymalnie alokowane, korzystają z nich bowiem głównie jednostki potrzebujące pomocy, które jednocześnie odznaczają się największym prawdopodobieństwem uzyskania pomocy od rodziny². Rodzi to wątpliwości co do skuteczności wspomagania przez władze publiczne rzeczywiście potrzebujących, tj. osób pozbawionych tak zasobów materialnych, jak i społecznych (tj. nie zaangażowanych w sieci społeczne – rodzinną, sąsiedzką, koleżeńską itp.).

Z powyższymi zagadnieniami związana jest kwestia właściwego doboru przez władze publiczne bodźców, mających aktywizować preferowane z punktu widzenia racjonalności społecznej wewnątrzrodzinne przepływy międzypokoleniowe. Z punktu widzenia interesów społeczeństwa podstawowe znaczenie ma pomoc okazywana na trzech etapach życia: pobierania nauki i przygotowywania się do dorosłego życia; usamodzielniania się i podejmowania decyzji prokreacyjnych; okresu starości i niepełnosprawności. Dla każdego z tych okresów optymalne są odmienne rodzaje pomocy, choć wzrastający poziom zamożności współczesnych społeczeństw sprawia, iż kardynalne znaczenie uzyskują przepływy czasu. Ponieważ są one ściśle związane z odległością pomiędzy miejscami zamieszkiwania członków rodziny z różnych generacji, duże znaczenie posiada (np. przy wspomaganiu osób sędziwych i niepełnosprawnych), wsparcie instytucji publicznych w postaci ułatwionego dostępu kilku generacji do wspólnego lub niezbyt oddalonego mieszkania (zob. przykład brytyjski: Grundy 2000). Gotowość współczesnych rodzin do podejmowania zobowiązań wobec swych potomków i antenatów wskazuje, iż działalność sektora publicznego w sferze polityki społecznej nakierowanej na rodzinę w znacznym stopniu może – i wobec spodziewanych w przyszłości problemów finansowych powinna – bazować na zasadzie subsydiarności. Niezbędne jest zatem wypracowanie instrumentów przede wszystkim wspomagających wsparcie okazywane w rodzinie, zastępujących je zaś jedynie w sytuacjach patologicznych lub losowych (np. bezdzietność). W przypadku rezygnacji z zasady subsydiarności na rzecz rozbudowanego systemu świadczeń publicznych może się okazać, że przyszłe pokolenia zostaną obciążone nadmiernymi obciążeniami, prowadzącymi do występowania znacznych transferów międzypokoleniowych w rozumieniu przyjętym w rachunkowości generacyjnej [Kotlikoff 1993; Szukalski 2000d], co może prowadzić do eskalacji konfliktu międzypokoleniowego w skali makro.

² Kwestią ściśle z powyższym związaną jest to, na ile jednostki wspomagające zachowują się „racjonalnie” (tj. redukują prywatną pomoc w przypadku występowania wsparcia publicznego), a na ile ich zachowanie zdeterminowane jest normami określającymi konieczność wypełniania zobowiązań wobec członków swej rodziny [Moon 1983].

Specyfika zachowań demograficznych sprawia, iż obraz przyszłości demograficznej jest w znacznym stopniu określony zdarzeniami sprzed lat. Jako nieunikniony potraktować należy (tak w skali świata, Europy, jak i poszczególnych państw) wzrost w przyszłości odsetka osób starych i bardzo starych, w efekcie czego wzrastać będzie znaczenie wsparcia okazywanego w okresie starości i niepełnosprawności. Na szczególną uwagę zasługują te fragmenty niniejszej rozprawy, które wskazują transfery międzypokoleniowe skierowane ku tej właśnie subpopulacji. Przegląd dokonany w rozdziałach drugim i trzecim świadczy o tym, że współczesna rodzina nadal zadowalająco wypełnia funkcję opiekuńczo-pielęgniacyjną. Coraz częściej jest wspomagana (podkreślam jeszcze raz, wspomagana, nie zaś wyręczana) przez sektor instytucjonalny i nowoczesne rozwiązania techniczne. Przyszłe skuteczne wypełnianie tych zadań ze strony rodziny jest w znacznym stopniu zagrożone przez takie zjawiska jak bezdzietność, małodzietność czy rozpad małżeństwa wskutek rozwodu, a więc zachowania będące w znacznej części wynikiem świadomych decyzji.

Czytelnik w trakcie lektury niniejszej rozprawy zadawał sobie zapewne pytanie, czy przedstawione problemy, zwłaszcza zaś przemiany demograficzne, będą określać przyszłość wewnątrzrodzinnych relacji międzypokoleniowych również i w Polsce? Pozytywna odpowiedź na powyższe pytanie może być uzasadniona poprzez odwołanie się do hipotezy konwergencji. Koncepcja konwergencji zakłada ujednolicenie po okresie przejściowym wzorców zachowań demograficznych i opiera się na dwóch subhipotezach [Roussel, Festy 1979: 34]. Pierwsza z nich głosi, że istnieje jeden kierunek procesu zmian, druga zaś – że przejście z jednego etapu rozwoju do drugiego jest nieuniknione. Ów jedyny możliwy kierunek oznacza ruch po trajektorii rozwoju demograficznego wyznaczonego przez inne kraje europejskie. Nie oznacza to automatycznie, iż proces przemian jest z natury swej teleologiczny, gdyż występujące w naszym kraju przemiany są raczej jedynie reakcją na warunki otoczenia, a zatem adaptacją do warunków brzegowych, w których przychodzi funkcjonować.

W opinii znawców zagadnienia rozwój sytuacji w Polsce zdaje się potwierdzać przypuszczenia odnośnie do prawdziwości hipotezy konwergencji: coraz powszechniejsze występowanie przed- i pozamałżeńskiej kohabitacji, skłonności do opóźniania momentu zawierania związków małżeńskich oraz oddzielnego traktowania seksu, małżeństwa i prokreacji zgodne są bowiem z powyższą hipotezą [Gołata 1995]. Przemawiają za nią również zauważalne od 1993 r. tendencje obniżania się poziomu zgonów i wzrostu liczby rozwodów. Za ważnością i aktualnością tematyki niniejszej pracy przemawiają również zarówno prognozy dotyczące perspektyw demograficznych naszego kraju, mówiące o przyspieszonym procesie „podwójnego” starzenia się w dwóch najbliższych dekadach [GUS, 2000], jak i modelowe ujęcia, zakładające utrzymanie się w dłuższym okresie bieżących wzorców zachowań demogra-

ficznych [Frątczak 2001], co przyczynić się ma do wydłużania lineażu genealogicznego, lecz również do wzrostu odsetka osób bezdzietnych.

Decydującym jednakże argumentem przemawiającym za badaniami nad ekonomicznymi relacjami międzypokoleniowymi w rodzinie w państwach wysoko rozwiniętych umożliwiającymi zrozumienie więzi intergeneracyjnej w Polsce jest powolne wyłanianie się ujednoliconej mentalności, rozpropagowanej dzięki mediom, określającej ważność relacji rodzinnych i międzypokoleniowych (tj. „westernizacja”). W rezultacie pojęcie rodziny i pojęcie wzajemnych praw i obowiązków jej członków będą powoli zatracać lokalną specyfikę. A zatem obowiązkiem polskich badaczy społecznych jest już dziś koncentrowanie się na problemach, które w przyszłości – wzorem innych państw³ – zapewne zostaną określone jako problemy strategiczne, warunkujące zdolność społeczeństwa do zapewniania swym członkom dobrobytu materialnego i psychicznego. Dlatego też postulować należy, aby już dzisiaj instytucje prowadzące badania polskich rodzin rozpoczęły w znacząco szerszym zakresie gromadzić dane odnoszące się do międzypokoleniowych relacji ekonomicznych. Uwaga powyższa dotyczy zwłaszcza Głównego Urzędu Statystycznego, który w prowadzonych przez siebie badaniach (np. budżety gospodarstw domowych, budżety czasu ludności, badania warunków życia i stanu zdrowia ludności) mógłby wprowadzić np. nieco bardziej precyzyjne pytania⁴. Przede wszystkim jednakże konieczne jest powolne rozszerzanie pojęcia rodziny poza gospodarstwo domowe.

Realizacja powyższych postulatów pomoże lepiej zrozumieć znaczenie sieci rodzinnej i transferów intergeneracyjnych dla jednostek żyjących w naszym kraju, a tym samym lepiej ocenić rzeczywiste zasoby, jakimi dysponują Polacy. Uzyskamy wiedzę niezbędną do określania realistycznej (tj. odideologizowanej) i skutecznej polityki społecznej, zabezpieczającej interesy grup najbardziej ekonomicznie upośledzonych, a jednocześnie minimalizującej napięcia społeczne.

³ Przykładem wagi tejże problematyki jest np. fakt, iż w ramach 5. Programu Ramowego, priorytetowego programu badawczego Unii Europejskiej, w ramach piątego działu „Jakość życia” wyodrębniono akcję „Starzejąca się ludność i niepełnosprawność”, w której większość priorytetów związana jest w problematyką transferów międzypokoleniowych.

⁴ Na przykład w budżetach gospodarstw domowych pytanie dotyczące darów pieniężnych otrzymywanych od osób prywatnych rozbudować, dołączając pytanie o dary od osób spokrewnionych. Lepszym zapewne rozwiązaniem byłoby okresowe, szczegółowe badanie panelu gospodarstw w zakresie relacji ekonomicznych z rodziną w jej antropologicznym znaczeniu, tak jak robią to od kilkunastu lat Amerykanie.

LITERATURA

- Ahlburg D., 1998, *Intergenerational transmission of health*, [w:] *Papers and Proceedings of Annual Meeting of AES*, "American Economic Review", vol. 88, nr 2, May
- Aldous J., 1994, *Someone to watch over me: Family responsibilities and their realization across family lives*, [w:] E. Kahana, D. E. Biegel, M. L. Wykle (eds), *Family caregiving across the lifespan*, Sage, Thousand Oaks, London, New Delhi
- Aries Ph., 1980, *Two successive motivations for the declining birth rates in the West*, "Population and Development Review", nr 4
- Aries Ph., 1995, *Historia dzieciństwa. Dziecko i rodzina w dawnych czasach*, tłum. M. Ochab, Marabut, Gdańsk
- Aronson Ph., 1994, *Człowiek istota społeczna*, wyd. III, tłum. J. Rodzicki, PWN, Warszawa
- Arrondel L., Laferrere A., 1992, *Les partages inégaux de successions entre frères et sœurs*, «Economie et statistique», nr 256
- Arrondel L., Laferrere A., 1994, *La transmission des grandes fortunes*, «Economie et statistique», nr 273
- Arrondel L., Laferrere A., 1998, *Succession capitaliste et succession familiale: un modèle économétrique à deux régimes endogènes*, «Annales d'Economie et de Statistique», nr 51
- Arrondel L., Masson A., 1999, *Les transferts entre générations*, «Futuribles», nr 11, novembre
- Arrondel L., Masson A., Pestieau P., 1997, *Bequest and inheritance: empirical issues and France-U.S. comparison*, [w:] G. Erreygers, T. Vandevelde (eds), *Is inheritance legitimate? Ethical and economic aspects of wealth transfers*, Springer, Berlin, Heidelberg
- Arrondel L., Wolff F.-Ch., 1998, *La nature des transferts «inter vivos» en France: investissement humains, aides financière et transmission du patrimoine*, «Economie et Prévision», nr 4 (135)
- Astone N. M., Nathanson C. A., Schoen R., Kim Y. J., 1999, *Family demography, social theory, and investment in social capital*, "Population and Development Review", vol. 25, nr 1, March
- Attias-Donfut C., 1995, *Le double circuit des transmissions*, [w:] C. Attias-Donfut (éd.), *Les solidarités entre générations. Vieillesse, familles, état*, Nathan, Paris
- Attias-Donfut C., 1995a, *Transferts publics et transferts privés entre générations*, [w:] C. Attias-Donfut (éd.), *Les solidarités entre générations. Vieillesse, familles, état*, Nathan, Paris
- Attias-Donfut C., 1995b, *Introduction*, [w:] C. Attias-Donfut (éd.), *Les solidarités entre générations. Vieillesse, familles, état*, Nathan, Paris
- Attias-Donfut C., 1997a, *Home-sharing and the transmission of inheritance in France*, [w:] M. Gullestad, M. Segalen (eds), *Family and kinship in Europe*, Pinter, London, Washington

- Attias-Donfut C., 1997b, *Solidarité invisible entre generations*, «Problemes économiques», nr 2.537
- Attias-Donfut C., Arber S., 2000, *Equity and solidarity across the generations*, [w:] S. Arber, C. Attias-Donfut (eds), *The myth of generational conflict. The family and state in ageing societies*, Routledge, London, New York
- Attias-Donfut C., Segalen M., 1998, *Grands-parents. La famille a travers les générations*, Odile Jacobe, Paris
- Attias-Donfut C., Wolff F.-Ch., 2000, *Complementarity between private and public transfers*, [w:] S. Arber, C. Attias-Donfut (eds), *The myth of generational conflict. The family and state in ageing societies*, Routledge, London, New York
- Augustyniak H., 1989, *Czynnik etnograficzny w środowiskowym różnicowaniu postaw i zachowań prokreacyjnych rodzin (badania na Warmii i Mazurach)*, SGPiS, Warszawa
- Aymard M., 1995, *Les familles, encore et toujours*, [w:] C. Attias-Donfut (éd.), *Les solidarités entre générations. Vieillesse, familles, état*, Nathan, Paris
- Badinter E., 1998, *Historia miłości macierzyńskiej*, tłum. K. Choiński, Volumen, Warszawa
- Badwin-Legros B., Gauthier A., Stassen J.-F., 1995, *Les limites d'entraide intergénérationnelle* [w:] C. Attias-Donfut (ed.), *Les solidarités entre générations. Vieillesse, familles, état*, Nathan, Paris
- Baker R., 2000, *Wojny plemników. Niewierność, konflikt płci oraz inne batalie łóżkowe*, tłum. M. Ferek, DW Rebis, Poznań
- Balcerzak E., 1992, *Nie cieszyć się przed czasem, czyli wątpliwa wartość spadków*, [w:] J. Sztetyllo (red.), *Nędza i dostatek na ziemiach polskich od średniowiecza po wiek XX*, IHKM PAN-Semper, Warszawa
- Barbagli M., 1997, *Asymmetry in intergenerational family relationships in Italy*, [w:] T. K. Harcven (ed.), *Aging and generational relations. Life-course and cross-cultural perspectives*, Aldine de Gruyter, New York
- Barret A. E., Lynch S. M., 1999, *Caregiving networks of elderly persons: variations by marital status*, "The Gerontologist", vol. 39, nr 6
- Baum M., Page M., 1991, *Caregiving and multigenerational families*, "The Gerontologist", vol. 31, nr 6
- Becker G. S., 1990, *Ekonomiczna teoria zachowań ludzkich*, tłum. H. Hagemerowa, K. Hagemer, PWN, Warszawa
- Bengtson V. L., 1993, *Is the "contract across the generations" changing? Effects of population aging on obligations and expectations across age groups*, [w:] V. L. Bengtson, W. A. Achenbaum (eds), *The changing contract across generations*, Aldine de Gruyter, New York
- Bengtson V. L., 2001, *Beyond the nuclear family: The increasing importance of multi-generational bonds*, "Journal of Marriage and Family", vol. 63, nr 1, February
- Beskid L., Milic-Czerniak R., Sufin Z., 1995, *Polacy a nowa rzeczywistość ekonomiczna. Procesy dostosowywania się w mikroskali*, IFiS PAN, Warszawa
- Bielicki T., 1997, *Pojęcie natury ludzkiej w świetle biologicznej teorii zachowań społecznych*, [w:] J. Reykowski, T. Bielicki (red.), *Dylematy współczesnej*

cywilizacji a natura człowieka, Zysk i S-ka, Poznań

Birch A., Malim T., 1998, *Psychologia rozwojowa w zarysie. Od niemowlęctwa do dorosłości*, tłum. J. Łuczyński, M. Olejnik, PWN, Warszawa

Blake J., 1981, *The only child in America: Prejudice contra performance*, "Population and Development Review", vol. 7, nr 1

Bonvalet C., Gotman A., Grafmeyer Y., Bertaux-Wiame, Maison D., Ortalda L. (éds), 1999, *La famille et ses proches. L'aménagement des territoires*, Travaux et Documents, nr 143, PUF-INED, Paris

Bonvalet C., Maison D., Le Bras H., Charles L., 1993, *Proches et parents*, «Population», vol. 48, nr 1

Bosveld W., 1996, *The ageing of fertility in Europe. A comparative demographic-analytic study*, Thesis Publisher, Amsterdam

Boutilier R., 1993, *Targeting families. Marketing to and through the new family*, American Demographic Books, Ithaca, NY

de Bruijn B. J., 1999, *Foundations of demographic theory. Choice, process, context*, Thela Thesis, Amsterdam

Bumpass L. L., 1990, *What's happening to the family? Interactions between demographic and institutional change*, "Demography", vol. 27, nr 4, November

Burguiere A., Lebrun F., 1996, *Priest, prince and family*, [w:] A. Burguiere, Ch. Klapisch-Zuber, M. Segalen, F. Zonabend (eds), *A history of the family*, vol. II, Belknap Press, Cambridge, Mass.

Burguiere A., Lebrun F., 1996a, *The one hundred and one families of Europe*, [w:] A. Burguiere, Ch. Klapisch-Zuber,

M. Segalen, F. Zonabend (eds), *A history of the family*, vol. II, Belknap Press, Cambridge, Mass.

Case A., Lin I.-F., McLanahan S., 1999, *Household resources allocation in stepfamilies: Darwin reflects on the plight of Cinderella*, "American Economic Review", vol. 89, nr 2

Caussat L., 1995, *Les chemins vers l'indépendance financière*, «Economie et Statistique», nr 3-4 (283-284)

Chambaz Ch., Herpin N., 1995, *Debuts difficiles chez les jeunes: le poids du passé familiale*, «Economie et Statistique», nr 3-4 (283-284)

Cheal D., 1983, *Intergenerational family transfers*, "Journal of Marriage and the Family", vol. 45, nr 3

Cherlin A. J., 1978, *Remarriage as an incomplete institution*, "American Journal of Sociology", vol. 84, nr 3

Cherlin A. J., Furstenberg F. F., 1992, *The new American grandparents. A place in the family, a life apart*, 2nd edition, Harvard University Press, Cambridge, MA, London

Cherlin A. J., Furstenberg F. F., 1994, *Stepfamilies in the United States: A reconsideration*, "Annual Review of Sociology", vol. 20

Chesnais J.-C., 1992, *The demographic transition. Stages, patterns, and economic implications*, Clarendon Press, Oxford

Chesnais J.-C., 1997, *Les racines démographiques de la déflation*, «Problèmes économiques», nr 2.544

Cicirelli V. G., 1995, *Sibling relationships across the life span*, Plenum Press, New York, London

Cliquet R., 1991, *The second demographic transition: fact or fiction?*, Council of Europe, "Population Studies", nr 23

Council of Europe, 1999, *Recent demographic developments in Europe 1999*, Strasbourg

Cragg R., 1998, *The demographic investor. Strategies for surviving the pensions crisis*, Financial Times – Pitman Publishing, London

Cremer H., Kessler D., Pestieau P., 1992, *Intergenerational transfers within family*, "European Economic Review", vol. 36, nr 1

Dankmeyer B., 1996, *Long-run opportunity costs according to education of the mother in the Netherlands*, "Journal of Population Economics", vol. 9

Daszyńska M., 1998, *Korzystanie gospodarstw domowych z pomocy*, [w:] *Zróżnicowanie warunków życia ludności w Polsce w 1997*, GUS, Warszawa

Degenne A., Grimler G., Lebeaux M.-O., Lemel Y., 1997, *La production domestique atténue-t-elle la pauvreté?*, «Economie et Statistique», nr 8–10 (308–310)

Dobosz-Sztuba A., 1989, *Typy i cechy rodziny zrekonstruowanej*, „Problemy Rodziny”, vol. 29, nr 1

Dobrodzicka G., 1998, *Przejawy zjawiska „dzieciocentryzmu”*, [w:] R. Milic-Czerniak (red.), *Gospodarstwa domowe w krajach Europy Środkowej*, IFiS PAN, Warszawa

Dominowski J., 1997, *Aspiracje mieszkaniowe młodych Polaków*, „Sprawy Mieszkaniowe”, nr 1

Dooghe G., 1992, *Informal caregivers of elderly people: An European review*, "Ageing and Society", vol. 12

Düll N., 1998, *Population ageing and German economic performance*, [w:] B. Bosworth, G. Burtless (eds), *Aging societies. The global dimension*, Brookings Institution Press, Washington, D.C.

Duncan G. J., Boisjoly J., Hofferth S. L., 1995, *L'accès à une première propriété: quel revenu considérer ? Analyse du «Panel Study of Income Dynamics»*, «Economie et Prévision», nr 5 (105)

Dyczewski L., 1994, *Rodzina, społeczeństwo, państwo*, TN KUL, Lublin

Ekert-Jaffé O., 1997, *La famille est-elle un bon assureur?*, «Problemes Economiques», nr 2.537

Ekert-Jaffe O., 1998, *Le coût de l'enfant: des résultats qui varient selon les types de familles et les hypothèses formulées*, «Solidarite Sante», nr 2–3

Elman Ch., Uhlenberg P., 1995, *Coresidence in the early twentieth century: Elderly women in the United States and their children*, "Population Studies", vol. 49

Engler-Bowels C. A., Kart C. S., 1983, *Intergenerational relations and testamentary patterns: An exploration*, "The Gerontologist", vol. 23, nr 2

Erreygers G., 1997, *Views on inheritance in the history of economic thought*, [w:] G. Erreygers, T. Vandevelde (eds), *Is inheritance legitimate? Ethical and economic aspects of wealth transfers*, Springer, Berlin-Heidelberg

Farkas J. I., Hogan D. P., 1995, *The demography of changing intergenerational relationships*, [w:] V. L. Bengtson, K. W. Schaie, L. M. Burton (eds), *Adult intergenerational relations. Effects of societal change*, Springer, New York

- Finch J., 1997, *Individuality and adaptability in English kinship*, [w:] M. Gullestad, M. Segalen (eds), *Family and kinship in Europe*, Pinter, London, Washington
- Flandrin J.-L., 1998, *Historia rodziny*, tłum. A. Kuryś, Volumen, Liga Republikańska, Warszawa
- Frątczak E., 1989, *Droga życiowa (biografia rodzinna, zawodowa i migracyjna)*, GUS, SGPiS, Warszawa
- Frątczak E., 1999, *Modelowanie cyklu życia jednostki i rodziny. Teoria i praktyka*, SGH, „Monografie i Opracowania”, nr 466, Warszawa
- Frątczak E., 2001, *Rodzinne tablice trwania życia. Polska 1988/1989, 1994/1995*, SGH, „Monografie i Opracowania”, nr 485, Warszawa
- Freeman L., 1995, *Home-sweet-home health care*, “Monthly Labor Review”, vol. 118, nr 3, March
- Fuller-Thompson E., Minkler M., Driver D., 1997, *A profile of grandparents raising grandchildren in the United States*, “The Gerontologist”, vol. 37, nr 3
- Furstenberg F. F., Hoffman S. D., Shrestha L., 1995, *The effect of divorce on intergenerational transfers: New evidence*, “Demography”, vol. 32, nr 3, August
- Gale W. G., Scholz J. K., 1994, *Intergenerational transfers and the accumulation of wealth*, “Journal of Economic Perspectives”, vol. 8, nr 4
- Gaulin S. J. C., Schlegel A., 1991, *Pewność ojcostwa i nakłady ojcowskie: międzykulturowy test hipotezy socjobiologicznej*, [w:] Człowiek – zwierzę społeczne, tłum. K. Najder, B. Szacka, J. Szacki, Czytelnik, Warszawa
- Gaunt D., 1997, *Urban clannishness and the nuclear kin: Trends in Swedish family life*, [w:] M. Gullestad, M. Segalen (eds), *Family and kinship in Europe*, Pinter, London, Washington
- Gesano G., 1999, *Who is working in Europe?*, [w:] *European Populations: Unity in Diversity*, vol. 1, European Population Conference 1999, EAPS, Kluwer Academic Publishers, Dordrecht-Boston-London
- Giza-Poleszczuk A., 1996, *Rodzina i system społeczny*, [w:] M. Marody, E. Gucwa-Leśny (red.), *Podstawy życia społecznego w Polsce*, ISS UW, Warszawa
- Glass J., Estes S. B., 1997, *Employment and child care*, [w:] T. Arendell (ed.), *Contemporary parenting. Challenges and issues*, Sage Publications, Thousand Oaks
- Gokalp C., 1978, *Le réseau familial*, «Population», vol. 23, nr 6
- Gołata E., 1995, *Płodność i małżeństwo w Polsce w okresie transformacji społeczno-gospodarczej*, „Studia Demograficzne”, nr 3 (121)
- Golini A., 1998, *How low can fertility be? An empirical exploration*, “Population and Development Review”, vol. 24, nr 1
- Goodman W., 1995, *Boom in day care industry the result of many social changes*, “Monthly Labor Review”, vol. 118, nr 8, August
- Goody J., 1983, *The development of the family and marriage in Europe*, Cambridge University Press, Cambridge, New York, Melbourne
- Grundy E., 2000, *Co-residence in mid-life children with their elderly parents in England and Wales: Changes between 1981 and 1991*, “Population Studies”, vol. 54

- Gulbrandsen L., Langsether A., 2000, *Wealth distribution between generations*, [w:] S. Arber, C. Attias-Donfut (eds), *The myth of generational conflict. The family and state in ageing societies*, Routledge, London, New York
- GUS (Główny Urząd Statystyczny), 1998, *Budżet czasu ludności 1996*, Warszawa
- GUS (Główny Urząd Statystyczny), 2000, *Prognoza ludności Polski według województw na lata 1999–2030*, GUS, Warszawa
- Gustafsson B., Kjulin U., 1994, *Time use in child care and housework and the total cost of children*, "Journal of Population Economics", vol. 7
- Hagestad G. O., 1986, *The family: Women and grandparents as kin-keepers*, [w:] A. Pifer, L. Bronte (eds), *Our aging society. Paradox and promise*, W. W. Norton & Co., New York, London
- Halli S. S., Rao K. V., 1992, *Advanced techniques of population analysis*, Plenum Press, New York, London
- Hammarstroem G., 1993, *Solidarity and values in three generations*, [w:] H. A. Becker, P. L. J. Hermkens (eds), *Solidarity of generations. Demographic, economic, and social change and its consequences*, vol. II, Thesis Publishers, Amsterdam
- Hareven T. K., 1994, *Aging and generational relations: Historical and life-course perspective*, "Annual Review of Sociology", vol. 20
- Hareven T. K., 1996, *Introduction*, [w:] T. K. Hareven (ed.), *Aging and generational relations. Life-course and cross-cultural perspectives*, Aldine de Gruyter, New York
- Hareven T. K., Adams K. J., 1996, *The generation in the middle: Cohort comparison in assistance to aging parents in an American community*, [w:] T. K. Hareven (ed.), *Aging and generational relations. Life-course and cross-cultural perspectives*, Aldine de Gruyter, New York
- Harootyan R. A., Bengtson V. L., 1994, *Intergenerational linkage: The context of the study*, [w:] V. L. Bengtson, R. A. Harootyan (eds), *Intergenerational linkage. Hidden connections in American society*, Springer, New York
- Harootyan R. A., Vorek R. E., 1994, *Volunteering, helping, and gift giving in families and communities*, [w:] V. L. Bengtson, R. A. Harootyan (eds), *Intergenerational linkage. Hidden connection in American society*, Springer, New York
- Herpin N., Verger D., 1997, *Les étudiants, les autres jeunes, leur familles et la pauvreté*, «Economie et Statistique», nr 8–10 (308–310)
- Hogan D. P., Eggebeen D. J., Clogg C. C., 1993, *The structure of intergenerational exchange in American families*, "American Journal of Sociology", vol. 46, nr 6
- Hogan D. P., Eggebeen D. J., Snaith S. M., 1996, *The well-being of aging Americans with very old parents*, [w:] T. K. Hareven (ed.), *Aging and generational relations. Life-course and cross-cultural perspectives*, Aldine de Gruyter, New York
- Hogan D. P., Spencer L. J., 1993, *Kin structure and assistance in aging societies*, [w:] G. L. Maddox, G. P. Lawton (eds), *Focus on kinship, aging, and social change*, "Annual Review of Gerontology and Geriatrics", Special Issue, vol. 13
- Holzer J. Z., 2001, *Demograficzne uwarunkowania rozwoju Polski*, „Wiadomości Statystyczne”, nr 1
- Hooimeijer P., Mulder C. H., 1999, *Changing ways of leaving the parental home:*

- with partner or alone, [w:] A. Kuijsten, H. de Gans, H. de Feijter (eds), *The joy of demography... and other disciplines. Essays in honour of Dirk van de Kaa*, Thela Thesis, Amsterdam
- Inheritance, marriage and the relative size of the families*, 1976, Archives (fragmenty pracy J. Wedgwooda z 1929 – *The economics of inheritance*), "Population and Development Review", vol. 2, nr 3–4
- Jarrett W. H., 1985, *Caregiving within kinship system: Is affection really necessary*, "The Gerontologist", vol. 25, nr 1
- Johnson C. L., 2000, *Perspectives on American kinship in the later 1990s*, "Journal of Marriage and the Family", vol. 62, nr 3
- Johnson P., Stears G., 1998, *Why are older pensioners poorer?*, "Oxford Bulletin of Economics and Statistics", vol. 60, nr 3
- Jones G., 2000, *Trail-blazers and path-followers: Social reproduction and geographical mobility in youth*, [w:] A. Arber, C. Attias-Donfut, *The myth of generational conflict. The family and state in ageing societies*, Routledge, London, New York
- de Jong-Gierveld J., Dykstra P., Beekink E., 1999, *A growing challenge: The very old*, [w:] *Population growth and demographic structure*, UN, New York
- de Jong-Gierveld J., van Solinge H., Wormser F., 1995, *Ageing and its consequences for the socio-medical system*, Council of Europe "Population Studies", nr 29
- Kaufmann G., Uhlenberg P., 2000, *The influence of parenthood on the work effort of married men and women*, "Social Forces", vol. 78, nr 3
- Kellerhals J., Coenen-Huther J., von Allmen M., Hagmann H.-M., 1995, *Les formes du reseau de soutien dans la parente*, [w:] C. Attias-Donfut (éd.), *Les solidarités entre generations. Vieillesse, familles, état*, Nathan, Paris
- Kessler D., Masson A., Pestieau P., 1991, *Trois vues sur l'héritage: la famille, la propriété, l'État*, "Economie et Prévision", nr 100–101
- Kishida K., 1995, *Inter-generational support relationships in a "post-filial piety society"*, "NLI Research", no. 82, August, NLI Research Institute, Tokyo
- Knodel J., 1967, *Law, marriage and illegitimacy in nineteenth-century Germany*, "Population Studies", nr 1
- Kołaczek B., 1999, *Aspiracje edukacyjne i możliwości ich realizacji*, [w:] B. Balcerzak-Paradowska (red.), *Sytuacja dzieci w Polsce w okresie przemian*, IPiSS, Warszawa
- Kotlikoff L. J., 1993, *Generational accounting. Knowing who pays, and when, for what we spend*, The Free Press, New York
- Kotowska I. E., 1998, *Teoria drugiego przejścia demograficznego a przemiany demograficzne w Polsce w latach 1990*, "Studia Demograficzne", nr 4(134)
- Kotowska I. E. (red.), 1999, *Przemiany demograficzne w Polsce w latach dziewięćdziesiątych w świetle koncepcji drugiego przejścia demograficznego*, SGH, Warszawa
- Kowaleski J. T., 2001, *Demograficzno-etyczny aspekt dziedziczenia w rolnictwie*, "Annales", *Etyka w życiu gospodarczym*, t. 4, Salezjańska Wyższa Szkoła Ekonomii i Zarządzania, Łódź

Kozielecki J., 1997, *Koncepcje psychologiczne człowieka*, Żak, Warszawa

Kronebusch K., Schlesinger M., 1994, *Intergenerational transfers*, [w:] V. L. Bengtson, R. A. Harootyan (eds), *Intergenerational linkage. Hidden connections in American society*, Springer, New York

Kuijsten A., 1999, *Households, families, and kin networks*, [w:] L. J. G. van Wissen, P. A. Dykstra (eds), *Population issues. An interdisciplinary focus*, Kluwer Academic, Plenum Publisher, New York

Kurz D., 1997, *Doing parenting: mothers, care work, and policy*, [w:] T. Arendell (ed.), *Contemporary parenting. Challenges and issues*, Sage, Thousand Oaks

Kurzynowski A. (red.), 1976, *Kobieta w rodzinie i pracy zawodowej*, cz. III: *Kobieta w gospodarstwie domowym*, CINTe, Warszawa

Kwak A., 1994, *Rodzina i jej przemiany*, Instytut Stosowanych Nauk Społecznych UW, Warszawa

LaFerrere A., 1995, *The use of housing inheritance: an empirical analysis on French data*, [w:] *Seminar on intergenerational economic relations and demographic change. Honolulu, Hawaii, 12–15 Sept. 1995. Papers*, IUSSP, Liege

Lawton L., Silverstein M., Bengtson V. L., 1994, *Solidarity between generations in families*, [w:] V. L. Bengtson, R. A. Harootyan (eds), *Intergenerational linkage. Hidden connections in American society*, Springer, New York

Le Bras H., 1973, *Parents, grands-parents, bisaieux*, "Population", vol. 28, nr 1

Le Bras H., 1997, *Fertility: The condition of self-perpetuation. Differing trends in Europe*, [w:] M. Gullestad, M.

Segalen (eds), *Family and kinship in Europe*, Pinter, London, Washington

Lee R. D., 1996, *A cross-cultural perspective on intergenerational transfers and the economic life cycle*, [w:] *Seminar on intergenerational economic relations and demographic change, Honolulu, Hawaii, 12–15 September 1995. Papers*, IUSSP, Liege

Legare J., Desjardins B., 1991, *La monoparentalité: un concept moderne, une réalité ancienne*, "Population", vol. 46, nr 6

Leibenstein H., 1963, *Rozwój i zacofanie gospodarcze. Studia z teorii rozwoju gospodarczego*, tłum. E. Vielrose, PWN, Warszawa

Lelong P., 1998, *Fiscalité: mariage ou concubinage?*, "Problemes économiques", nr 2.577 (pierwotny pt. *Faut-il encore se marier?*, "La Vie française", 1998, nr 2757)

Lollivier S., Verger D., 1996, *Patrimoine des ménages: déterminants et disparités*, "Economie et Statistique", nr 296–297

Manning W. D., Smock P. J., 2000, "Swapping" families: serial parenting and economic support for children, "Journal of Marriage and the Family", vol. 62, February

Manting D., 1994, *Dynamics in marriage and cohabitation. An inter-temporal, life course analysis of first union formation and dissolution*, Thesis Publishers, Amsterdam

Marcihacy D., 1999, *Transferts entre les générations: les chiffres*, "Population & Avenir", nr 643, mai–juin

Marpsat M., 1991, *Les échanges au sein de la famille*, "Economie et Statistique", nr 239

Masson A., 1995, *L'héritage au sein des transferts entre générations: théorie, constat, perspectives*, [w:] C. Attias-Donfut

(éd.), *Les solidarités entre générations. Vieillesse, familles, état*, Nathan, Paris

Masson A., Gotman A., 1991, *L'un transmet, l'autre hérite ...*, "Economie et Prévision", nr 100–101

Masson A., Pestieau P., 1991, *Types et modèles d'héritage et leurs implications*, "Economie et Prévision", nr 100–101

Masson A., Pestieau P., 1997, *Bequests motives and models of inheritance: A survey of the literature*, [w:] G. Erreygers, T. Vandevelde (eds), *Is inheritance legitimate? Ethical and economic aspects of wealth transfers*, Springer, Berlin–Heidelberg

McLanahan S., Bumpass L., 1988, *Intergenerational consequences of family disruption*, "American Journal of Sociology", vol. 94, nr 1

Mergenhagen P., 1995, *Targeting transitions. Marketing to consumers during life changes*, American Demographic Books, Ithaca, NY

Meron M., Minni C., 1995, *Des études à l'emploi: plus tard et plus difficilement qu'il y a vingt ans*, "Economie et Statistique", nr 283–284

Miles D., 1999, *Modeling the impact of demographic change upon the economy*, "The Economic Journal", nr 109, January

Moen Ph., Wethington E., 1992, *The concept of family adaptive strategies*, "Annual Review of Sociology", vol. 18

Moon M., 1983, *The role of the family in the economic well-being of the elderly*, "The Gerontologist", vol. 23, nr 1

Mulder C. H., Hooimeijer P., 1999, *Residential relocations in the life course*, [w:] L. J. G. van Wissen, P. A. Dykstra (eds), *Population issues. An interdisciplinary*

focus, Kluwer Academic, Plenum Publisher, New York

Muller Y., 1999, *Transfert intergénérationnel dans «le meilleur des mondes»*, "Population & Avenir", nr 643, mai–juin

Munoz-Perez F., Prioux F., 1999, *Naître hors mariage*, "Population et Sociétés", nr 342

Myers G. S., 1992, *Demographic aging and family support for older persons*, [w:] H. Kendig, A. Hashimoto, L. C. Coppard (eds), *Family support for the elderly. The international experience*, Oxford University Press, Oxford, New York, Tokyo

Oates G. L., 1997, *Self-esteem enhancement through fertility? Socioeconomic prospects, gender and mutual influence*, "American Sociological Review", vol. 62, December

Okólski M., 1974, *Polityka demograficzna. Zagadnienia społeczno-ekonomiczne*, PWN, Warszawa

Okólski M. (red.), 1990, *Teoria przejścia demograficznego*, PWN, Warszawa

Okólski M., 1990a, *Mechanizm przejścia demograficznego*, [w:] M. Okólski (red.), 1990, *Teoria przejścia demograficznego*, PWN, Warszawa

Okólski M., 1997, *Demograficzno-instytucjonalne antynomie współczesności*, [w:] T. Bielicki, J. Reykowski (red.), *Dylematy współczesnej cywilizacji a natura człowieka*, Zysk i S-ka, Poznań

Olier L., 1998, *La rationalité de la vie en couple. Les avantages matériels*, "Problemes économiques", nr 2.577

Oppenheimer V. K., 1988, *A theory of marriage timing*, "American Journal of Sociology", vol. 94, nr 3

- Parsons D., 1984, *Economics of intergenerational control*, "Population and Development Review", vol. 10, nr 1
- Paugam S., Zoyem J.-P., 1997, *Le soutien financier de la famille: une forme essentielle de la solidarité*, «Economie et Statistique», nr 8-10 (308-310)
- Pavlik Z., 1982, *Rewolucja demograficzna jako ogólna prawidłowość rozwoju ludzkości*, SGPiS, Warszawa
- Pennec S., 1996, *Le place des familles a quatre générations en France*, «Population», vol. 51, nr 1
- Pezzin L. E., Schone B. S., 1999, *Parental marital disruption and intergenerational transfers: An analysis of lone elderly parents and their children*, "Demography", vol. 36, nr 3, August
- Piasny J., Woś J., 1991, *Praktyczne znaczenie badań nad rodziną*, [w:] Z. Tyszką (red.), *Badania nad rodziną a praktyka społeczna*, WN UAM, Poznań
- Piekarski J., 1992, *Międzypokoleniowa transmisja wartości w środowisku rodzinnym małego miasta. Wychowawcze studium relacji międzygeneracyjnych*, Wydawnictwo UŁ, Łódź
- Pitrou A., 1977, *Le soutien familial dans la société urbaine*, «Revue Française de Sociologie», vol. XVII, nr 1
- Post W., van Poppel F., van Imhoff E., Kruse E., 1997, *Reconstructing the extended kin-network in the Netherlands with genealogical data: methods, problems, and results*, "Population Studies", vol. 51
- Poulet P., 1996, *Allongement de la scolarisation et insertion des jeunes: une liaison delicate*, «Economie et Statistique», nr 300
- Prouteau L., 1998, *Les différentes façons d'être bénévole*, «Economie et Statistique», nr 311(1)
- Pullum T. W., Wolf D. A., 1991, *Correlations between frequencies of kin*, "Demography", vol. 28, nr 3, August
- de Regt A., *Inheritance and relationships between family members*, [w:] M. Gullestad, M. Segalen (eds), *Family and kinship in Europe*, Pinter, London, Washington
- Rein M., 1994, *Solidarity between generations. A five-country study of the social process of aging*, "Institut für Höhere Studien – Forschungsberichte, Reihe Politikwissenschaft", nr 14
- Reykowski J., 1992, *Emocje, motywacja, osobowość*, PWN, Warszawa
- Riley M. W., Riley J. W. Jr., 1986, *Longevity and social structure: the potential of added years*, [w:] A. Pifer, L. Bronte (eds), *Our aging society. Paradox and promise*, Norton & Co., New York, London
- Riley M. W., Riley J. W. Jr., 1996, *Generational relations: A future perspective*, [w:] T. K. Hareven (ed.), *Aging and generational relations. Life-course and cross-cultural perspectives*, Aldine de Gruyter, New York
- Robine J.-M., 1997, *Amélioration de l'état de santé et progression de l'espérance de vie sans incapacité*, «Problemes économiques», nr 2.523
- Robinson W. C., 1997, *The economic theory of fertility over three decades*, "Population Studies", vol. 51, nr 2
- Romaniszyn K., 1994, *Świat ludzkich gospodarek. O kształtowaniu się przedmiotu poznania antropologii gospodarczej*, UJ, Kraków

- Roschelle A. R., 1997, *No more kin. Exploring race, class, and gender in family networks*, Sage, Thousand Oaks
- Rosset E., 1983, *Doktryna ludności optymalnej w rozwoju historycznym*, PWE, Warszawa
- Rosset E., 1987, *Teoria przejścia demograficznego. Jej logika, technika i perspektywy*, [w:] E. Rosset, W. Billig, *Studia nad teoriami ludnościowymi*, SGPiS, „Monografie i Opracowania”, nr 228, Warszawa
- Rossi A. S., 1993, *Intergenerational relations: Genders, norms, and behaviors*, [w:] V. L. Bengtson, W. A. Achenbaum (eds), *The changing contract across generations*, Aldine de Gruyter, New York
- Rostowska T., 1995, *Transmisja międzypokoleniowa w rodzinie w zakresie wybranych wymiarów osobowości*, Wydawnictwo UŁ, Łódź
- Roussel L., Festy P., 1979, *Recent trends in attitudes and behaviours affecting the family in Council of Europe member states*, Council of Europe, „Population Studies”, nr 4
- Sauvy A., 1975, *General theory of population*, Methuen, London
- Schaber G., 1995, *Don de temps, don d'argent, don d'espace*, [w:] C. Attias-Donfut (éd.), *Les solidarités entre générations. Vieillesse, familles, état*, Nathan, Paris
- Schokkaert E., 1997, *Bequests and inheritance taxation: A comment*, [w:] G. Erreygers, T. Vandevelde (eds), *Is inheritance legitimate? Ethical and economic aspects of wealth transfers*, Springer, Berlin-Heidelberg
- Seltzer J. A., 1994, *Consequences of marital dissolution for children*, „Annual Review of Sociology”, vol. 20
- Sikorska J., 1998, *Konsumpcja. Warunki, zróżnicowania, strategie*, IFiS PAN, Warszawa
- Silverstein M., Lawton L., Bengtson V. L., 1994, *Types of relations between parents and adult children*, [w:] V. L. Bengtson, R. A. Harootyan (eds), *Intergenerational linkage. Hidden connection in American society*, Springer Publishing Company, New York
- Smith D. W. E., 1997, *Centenarians: Human longevity outliers*, „The Gerontologist”, vol. 37, nr 2
- Soldo B. J., Hill M. S., 1993, *Intergenerational transfers: Economic, demographic, and social perspectives*, [w:] G. L. Maddox, G. P. Lawton (eds), *Focus on kinship, aging, and social change*, „Annual Review of Gerontology and Geriatrics”, Special Issue, vol. 13
- Speare A. Jr., Aver R., 1993, *Who helps whom in older parent-child families*, „Journal of Gerontology – Social Sciences”, vol. 48, nr 2
- Staat M., Wagenhals G., 1996, *Lone mothers: A review*, „Journal of Population Economics”, vol. 9
- Stacewicz J., 1996, *Megatrendy a strategia i polityka rozwoju*, DW Elipsa, Warszawa
- Stark O., 1999, *Altruism and beyond. An economic analysis of transfers and exchange within families and groups*, Cambridge University Press, Cambridge
- Susulowska, 1989, *Psychologia starzenia się i starości*, PWN, Warszawa
- Szinovacz M. E., 1998, *Grandparents today: A demographic profile*, „The Gerontologist”, vol. 38, nr 1

- Szukalski P., 1999a, *Międzypokoleniowe przepływy czasu*, „Polityka Społeczna”, nr 3
- Szukalski P., 1999b, *Zmiany wieku przechodzenia na emeryturę*, „Gospodarka Narodowa”, nr 10
- Szukalski P., 2000, *Dziedziczenie a nierówności społeczne*, „Polityka Społeczna”, nr 1
- Szukalski P., 2000a, *Ewolucja wielkości i struktury rodziny*, „Polityka Społeczna”, nr 4
- Szukalski P., 2000b, *Urodzenia poza-matżeńskie w Europie końca XX wieku*, „Wiadomości Statystyczne”, nr 3
- Szukalski P., 2000c, *Ludzie sędziwi w Europie*, „Wiadomości Statystyczne”, nr 6
- Szukalski P., 2000d, *Rachunkowość generacyjna*, „Polityka Społeczna”, nr 11–12
- Szukalski P., 2000e, *Rozwód a międzypokoleniowy przepływ materialnych dóbr i usług*, „Problemy Rodziny”, nr 5
- Szukalski P., 2000f, *Najstarsi Polacy: szkic demograficzny*, „Gerontologia Polska”, t. 8, nr 4
- Szukalski P., 2001a, *Motywacja do przekazywania spadków w świetle współczesnych badań w krajach wysoko rozwiniętych*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny”, nr 1–2
- Szukalski P., 2001b, *Dziadkowie, wnuki i pradziadkowie*, „Problemy Rodziny”, nr 3
- Szuman A., 1995, *Aktywność zawodowa matek a funkcje społeczne rodziny w cyklu jej rozwoju*, AE, Poznań
- Świetlik E., 1999, *Warunki i zamiary mieszkaniowe rodzin wielopokoleniowych (wyniki badań IGM)*, „Sprawy Mieszkaniowe”, nr 2
- Tarkowska E., 1987, *Czas w społeczeństwie. Problemy, tradycje, kierunki badań*, Ossolineum, Wrocław
- Taylor R. L., 1997, *Who's parenting? Trends and patterns*, [w:] T. Arendell (ed.), *Contemporary parenting. Challenges and issues*, Sage Publications, Thousands Oaks
- Topińska I., 1980, *Ekonomiczne aspekty związków między rodzinami*, „Problemy Rodziny”, nr 3
- Topińska I., 1999, *Transfery rodzinne i świadczenia wzajemne*, [w:] *Raport o rozwoju społecznym. Polska 1999. Ku godnej, aktywnej starości*, UNDP, Warszawa
- Torrey B. B., 1988, *Assets of the aged: Clues and issues*, „Population and Development Review”, vol. 14, nr 3
- Turner J., 1998, *Socjologia. Koncepcje i zastosowania*, tłum. E. Różalska, Zys i S-ka, Poznań
- Tyszką Z. (red.), 1991, *Badania nad rodziną a praktyka społeczna*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań
- Tyszką Z., 1979, *Socjologia rodziny*, wyd. II, PWN, Warszawa
- Tyszką Z., Wachowiak A., 1997, *Podstawowe pojęcia i zagadnienia socjologii rodziny*, Wydawnictwo AR, Poznań
- Uhlenberg P., 1996a, *Mortality decline in the twentieth century and supply of kin over the life course*, „The Gerontologist”, vol. 36, nr 5
- Uhlenberg P., 1996b, *The burden of aging: A theoretical framework for understanding the shifting balance of caregiving and*

care receiving as cohorts age, "The Gerontologist", vol. 36, nr 6

Uhlenberg P., 1997, *Intergenerational support in Sri Lanka: The elderly and their children* [w:] T. K. Hareven (ed.), *Aging and generational relations. Life-course and cross-cultural perspectives*, Aldine de Gruyter, New York

Uhlenberg P., Cooney T. M., 1990, *Family size and mother-child relations in later life*, "The Gerontologist", vol. 30, nr 5

UN (United Nations), 1999, *World Population Prospects. The 1998 Revision*, vol. II: *Sex and Age*, New York

US Children living with their grandparents, 1999, "Population Today", vol. 27, nr 12, December

Van Dalen H. P., 1992, *Economic policy in a demographically divided world*, Springer Verlag, Heidelberg

Van Dalen H. P., Verbon H. A. A., 1999, *Work, savings and social security in a life course perspective*, [w:] L. J. G. van Wissen, P. A. Dykstra, *Population issues. An interdisciplinary focus*. Kluwer Academic/Plenum Publishers, New York

Van de Kaa D. J., 1987, *Europe's second demographic transition*, "Population Bulletin", vol. 42, nr 1, March

Van de Kaa D. J., 1997, *Options and sequences Europe's demographic patterns*, "Nethur-Demography Paper" nr 39, Hague

Van de Kaa D. J., 1999, *The past of Europe's demographic future*, Uhlenbeck Lecture. 19, NIAS, Wassenaar (tekst równoległe ukazał się w "European Review" 1999, vol. 7, nr 4)

Van den Heuvel T., Turkenburg M., 1997, *Strategies for combining work and children*, [w:] G. Frinking, T. Willemsen (eds), *Dilemmas of modern family life*, Thesis Publishers, Amsterdam

Van der Vinne H., Brink M., 1997, *Dilemma or compromise: The division of housework and child care among dual earners*, [w:] G. Frinking, T. Willemsen (eds), *Dilemmas of modern family life*, Thesis Publishers, Amsterdam

Van Luijn H., 1997, *Ambivalence regarding the desire for children*, [w:] G. Frinking, T. Willemsen (eds), *Dilemmas of modern family life*, Thesis Publishers, Amsterdam

Van Solinge H., 1993, *Parent adult child co-residence in the Netherlands*, [w:] H. A. Becker, P. L. J. Herkmens (eds), *Demographic, economic and social change, and its consequences*, Thesis Publishers, Amsterdam

Villeneuve-Gokalp C., 1990, *Du mariage aux unions sans papiers: histoire recenté des transformations conjugales*, «Population», nr 2

Villeneuve-Gokalp C., 2000, *Les jeunes parent toujours au même âge de chez leurs parents*, «Economie et Statistique», nr 7/8 (337-338)

Watkins S. C., Menken J. A., Bongaarts J., 1987, *Demographic foundations of family change*, "American Sociological Review", vol. 52, nr 2

Weston K., 1991, *Families we choose. Lesbians, gays, kinship*, Columbia University Press, New York

White L., 1994, *Co-residence and leaving home: Young adults and their parents*, "Annual Review of Sociology", vol. 20

Wilson E. O., 1998, *O naturze ludzkiej*, tłum. B. Szacka, Zysk i S-ka, Poznań

Wilson T. C., 1993, *Urbanism and kinship bonds: A test of four generalizations*, "Social Force", vol. 73, nr 3

Wolf D. A., Soldo B. J., Freedman V., 1996, *The demography of family care for the elderly*, [w:] T. K. Hareven (ed.), *Aging and generational relations. Life-course and cross-cultural perspectives*, Aldine de Gruyter, New York

Wynne E. A., 1986, *Will the young support the old?*, [w:] A. Pifer, L. Bronte (eds), *Our aging society. Paradox and promise*, W.W. Norton & Company, New York, London

Zarzycka Z., 1982, *Praca zawodowa kobiet a budżet rodziny. Zarys problemów i metod badawczych*, Wydawnictwo UŁ, Łódź

Zieliński T., 1995, *Przekazy międzypokoleniowe – próba szacunku*, „Wiadomości Statystyczne”, nr 7